

GLIWICE-SOŚNICA, LUDZIE I MIEJSCA



Praca zbiorowa

**GLIWICE-SOŚNICA,
LUDZIE I MIEJSCA**

Gliwice 2022

Redaktor wydania: Iwona Pochopień

Współpraca: Jolanta Jasińska
Irena Kunas
Andrzej Kurczak
Artur Różyński
Jan Woźniak

Projekt okładki: Sylwia Malcharczyk

Zdjęcia na okładce: Piotr Andryszczak, z archiwum prywatnego Szymona Dylusa
i Artura Różyńskiego, rysunek: Zuzanna Kasieczko.

Mapa została opracowana przez Wydział Planowania Przestrzennego
Urzędu Miejskiego w Gliwicach.

Korekta: Joanna Heler-Kończakowska

DTP oraz konwersja publikacji do wersji elektronicznej: Jędrzej Zimoląg

ISBN 978-83-951250-0-3

*Książka dofinansowana ze środków miasta Gliwice jako zadanie publiczne
w ramach Gliwickiej Inicjatywy Lokalnej, 2022 r.*



Wydawca:

Miejska Biblioteka Publiczna w Gliwicach
ul. Kościuszki 17, 44-100 Gliwice
www.biblioteka.gliwice.pl



ORGANIZATOREM
MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI
PUBLICZNEJ W GLIWICACH
JEST MIASTO GLIWICE

*Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu
niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą ksero-
graficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub
innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.*

*Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowy-
mi ich właścicieli.*

Spis treści

Na początek

O autorze. Iwona Pochopień

Rozdział I Jan Woźniak

W otchłani niepamięci

1. Zarania wsi Sośnica
2. Czasy pruskie
3. W dobie uprzemysłowienia
4. Początki górnictwa węglowego w Gliwicach
5. Zarys historii Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica”
6. Czarniawka rzeką graniczną
7. Przełomowe dni 1945 roku w Sośnicy
8. Kanał Fabryczny
9. Kanał Sztolniowy
10. Tajemnicza wieża w lasku sośnickim
11. Górnicze ślady w lasku zabrzańskim
12. Mizerów - miejsce zapomniane
13. Kalendarium wybranych wydarzeń historycznych w Sośnicy
na tle historii miasta Gliwice

O autorze. Iwona Pochopień

Rozdział II Artur Różyński

Sośnica jakiej nie znamy

1. Nazwa Sośnica na przestrzeni lat
2. Kulisy przyłączenia Sośnicy do Gliwic
3. Wydarzenia po II wojnie światowej
4. Nieznane obozy pracy
5. Pomnik ofiar I wojny światowej w pamięci i na fotografii
6. Nadgraniczna historia Sośnicy
7. O Sośnicy sprzed kilku stuleci
8. Gmina Sośnica 1873-1927, władze lokalne, rozwój
9. Czym żyła Sośnica w latach 1885 -1924
10. Ochotnicza Straż Pożarna
11. Chrześcijańskie korzenie, nieznany projekt kościoła, dzwony i procesje
12. Żydzi zamieszkujący w Sośnicy
13. Od ślepra po sztajgra, górnicze kształcenie w Sośnicy
14. Najkrótszy rok szkolny w 14b - SP21
15. Dawna komunikacja i łączność pocztowa
16. Małe firmy i przedsiębiorstwa do roku 1945
17. Gospody i restauracje
18. O sośnickich fotografach i kartach pocztowych
19. Losy dawnych sośniczan związane z ul. Niedurnego
20. Prezent zapisany historią ze sklepu Lissona

Rozdział III

W kręgu „żywicielki” – Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica”

1. Rola kopalni „Sośnica” w rozwoju życia dzielnicy oraz jak to było między gorolami i hanysami. *Janusz Maczuga*
2. Górnicze tradycje. *Mariusz Tuskiewicz*
3. Kult patronki górników w Sośnicy. *Urszula Więckowska*
4. Orkiestra Dęta Kopalni „Sośnica” wczoraj i dziś. *Grzegorz Wieczorek*
5. Wycieczka śladami górnictwa węglowego w Sośnicy. *Danuta Baron-Malinowska*

Rozdział IV

Miejsca pamięci i ludzie z nimi związani

1. Pamięci ks. dra Antoniego Korczoka. *Iwona Pochopień, ks. dr Piotr Grzegorzewicz*
2. Groby powstańców śląskich. Cześć ich pamięci. *Artur Różyński, Jolanta Jasińska, Irena Kunas*
3. Mogiły górników poległych w katastrofie górniczej w 1955 roku. *Jan Woźniak*

Rozdział V

O architekturze, sztuce, zabytkach

1. Zaskakująca Sośnica. *Ewa Pokorska-Ożóg*
2. Światowej sławy rzeźbiarz, medalier i drugie życie remizy strażackiej przy ul. Wawelskiej. *Iwona Pochopień*

O autorze. Iwona Pochopień

Rozdział VI Ks. dr Antoni Tomala

Okруchy wspomnień

1. Kolejka wąskotorowa w Sośnicy
2. Skąd zygzak na ulicy Cmentarnej?
3. Jak to komuniści przeszkadzali w wizycie obrazu Matki Bożej w Sośnicy
4. Nocna adoracja w Sośnicy
5. Sośnica - miejscowością graniczną
6. Sośnicki tygiel etniczny
7. Strój chłopski i pański w Sośnicy
8. Tajemnicze groby na sośnickim cmentarzu
9. Obozy jenieckie

O autorze. Szymon Dylus

Rozdział VII Szymon Dylus

Łączą wspólnoty parafialne od pokoleń

1. Starania o budowę kościołów, troski i radości
2. Zapisali się w pamięci wiernych - sośniccy proboszczowie
3. Dom przy ul. Odrowążów, nasz klasztor
4. Z życia parafii

Rozdział VIII

Pielgrzymowanie jest częścią tego miejsca

1. Śpiewocy, przewodnicy pielgrzymek.
Iwona Pochopień, Ewa Dylus, Bartosz Dylus
2. Ślubowane pielgrzymki. *Szymon Dylus*
3. Historia pielgrzymki do Wambierzyc i Barda Śląskiego. *Iwona Pochopień*
4. Pielgrzymowanie na Górę św. Anny. *Danuta Szyp*
5. Pieszo do Rzymu. *Barbara Siwek-Niedźwiecka*
6. Młodzi z Sośnicy szlakiem św. Jakuba do Hiszpanii. *Danuta Szyp*

Rozdział IX

Jan Woźniak z udziałem Szymona Dylusa, Beaty Korczewskiej, Artura Różyńskiego

Znaki niepisane – krzyże i kapliczki w Sośnicy

1. Kapliczka Matki Boskiej przy ulicy Głogowskiej
2. Kapliczka Matki Boskiej Dobrej Rady przy ulicy Poznańskiej
3. Krzyż przy ulicy Sikorskiego
4. Krzyż cholery przy Wielickiej
5. Figura św. Barbary z Pola Wschód kopalni „Sośnica”

Rozdział X

Sośnica – sportowa dzielnica

Wprowadzenie. Iwona Pochopień

1. Rozsławiły imię Sośnicy. *Andrzej Kurczak*
2. Sośnica: miejsce gdzie rodzą się chłopcy, którzy grają piękny futbol.
Paweł Czado
3. Człowiek zakochany w piłce nożnej – historia Wilhelma Górnego.
Artur Różyński
4. Wielki mistrz z sośnickiego „kulawika”. *Iwona Pochopień*
5. „Pasja ponad życie”. *Tomasz Czok*
6. Zapał do żeglarstwa. *Waldemar Walasek*
7. Siatkówka. *Marian Jędrzejczyk*
8. Reaktywacja KS Sośnica Gliwice; GSF Gliwice. *Marcin Kiełpiński*
9. BJJ Factory w Sośnicy. *Markus Ciesielski*
10. Rywal Gliwice, czyli kickboxing w Sośnicy. *Michał Drożdż*

Rozdział XI

Z kart historii placówek oświatowych w Gliwicach - Sośnicy

1. Szkoła Podstawowa nr 14 – pierwsza w Sośnicy.
Jolanta Jasińska, Irena Kunas

2. Szkoła Podstawowa nr 21. *Beata Korczewska*
3. Szkoła Podstawowa nr 15. *Iwona Pochopień*
4. Szkoła Podstawowa nr 34. *Danuta Baron-Malinowska*
5. Gimnazjum nr 6. *Danuta Baron-Malinowska*
6. X Liceum Ogólnokształcące. *Danuta Baron-Malinowska*
7. Zespół Szkół Ekonomiczno-Technicznych
Jolanta Gaertig, Katarzyna Majczak-Buk
8. Przedszkole Miejskie nr 22. *Barbara Moskwa*
9. Zespół Przedszkoli Miejskich nr 1. *Agnieszka Kołacz-Gromada*

Rozdział XII

Ośrodki kultury

1. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w kompleksie ZSO nr 14.
Aleksander Jodko
2. Filia nr 16 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gliwicach.
Iwona Dworzańska, Natalia Tarkiewicz

Rozdział XIII

Ja jestem stąd

1. Stowarzyszenie Przyjaciół Sośnicy. *Jolanta Jasińska*
2. Sośnica - tu jest mój dom. *Andrzej Kurczak*
3. Urodzony w Sośnicy w 1933 r. *Joachim Kubiczek*
4. Sośnica po 1938 roku - wywiad z ciocią Edeltrautą Swędrowską.
Konrad Szroter
5. Sośnica kilkadziesiąt lat temu – wywiad z panią Jadwigą. *Adam Czerny*
6. „Moje serce należy do Sośnicy”. *Amadeusz Grodzicki*
7. „Jak ja chodził do szkoły...”. *Jolanta Jasińska*
8. Wspólna przeszłość pozwala nam lepiej zrozumieć,
kim jesteśmy i dokąd zmierzamy. *Urszula Widera*
9. Młodzieńcze wrażenia ze spotkania z Sośnicą. o. *Jan Mieczysław Zinówko*
10. Mój kawałek podłogi. *Danuta Szyg*
11. Dom Kultury, czasy dzieciństwa, „klejbrowy szal” i przygoda filmowa.
Katarzyna Poloczek
12. Klub Neptun. *Piotr Kalus*
13. Kapela – górką mojego dzieciństwa. *Halina Wojciechowska*
14. Ja jestem stąd. *Alina Wyklińska*

Rozdział XIV

Lokalnie. Aby przetrwała pamięć, zwyczaje, opowieści

1. Sośnica w służbie niepodległej – uroczyscie i patriotycznie.
Grzegorz Wieczorek
2. Adopcja kapliczki przez Szkołę Podstawową nr 21 w Gliwicach.
Beata Korczewska

3. Adopcja mogiły powstańczej przez Szkołę Podstawową nr 14 w Gliwicach.
Jolanta Jasińska, Irena Kunas
4. Izba regionalna. *Jolanta Jasińska, Irena Kunas*
5. „Sośniczanie”, czyli tak się to zaczęło. *Jolanta Jasińska, Irena Kunas*
6. Barbórka – uroczystość środowiskowa. *Iwona Pochopień*
7. Śladem sośnickich legend. *Beata Korczewska*

Rozdział XV

Ulice i dawne nazwy miejsc

1. Ulice w Sośnicy. *Szymon Dylus*
2. Dawne nazwy miejsc w Sośnicy i ich pochodzenie.
Szymon Dylus, Iwona Pochopień

Rozdział XVI

Iwona Pochopień, Piotr Miłkowski, ks. Marek Ludwig, Adam Solski, Aleksander Jodko, Jolanta Gaertig, Katarzyna Majczak-Buk, Barbara Pieniążkowska-Woldeyes, Mateusz Sierakowski, Dawid Warzecha

Kalejdoskop. Fotorelacja

Literatura i źródła



Fot. Mateusz Zawisła.



Fot. Mateusz Zawisła.



Fot. Mateusz Zawisła.



Fot. Mateusz Zawisła.

Na początek

Jeżeli spojrzymy głębiej w miejsce, które widzimy od lat, dostrzegamy czasami coś innego, a często nawet niezwykłego. Historia naszych pięknych Gliwic jest bardzo bogata. Sośnica, nasza mała Ojczyzna – tak bliska, a jednocześnie czasami wciąż tajemnicza i nieodkryta – pięknie wpisuje się w dzieje Polski, Śląska, pozostawiając trwałą ślad w naszej serdecznej pamięci i sercu.

Sośnica jest dzielnicą Gliwic od 1 stycznia 1927 roku. Po podziale Górnego Śląska w wyniku plebiscytu w 1921 roku gmina Sośnica pozostała na terenach niemieckich. Rząd pruski zarządził regulację granic komunalnych i dlatego sąsiadujące ze sobą miasta Zabrze i Gliwice były zainteresowane włączeniem Sośnicy w swoje granice. Ostatecznie zapadła decyzja, że gmina Sośnica, licząca wówczas 6493 mieszkańców, stanie się dzielnicą Gliwic.

Po II wojnie światowej do Sośnicy napływała ludność do pracy w kopalni. Młodzi ludzie zachęceni lepszym życiem przez „werbujących” górników przyjeżdżali na Śląsk, do Zasadniczej Szkoły Górniczej. Wielu z nich zapaściło w Sośnicy swoje korzenie, inni po doczekaniu się emerytury, wrócili w rodzinne strony pozostawiając swoje dzieci, wnuki, których miejscem urodzenia i zamieszkania były już Gliwice.

Sośnica to dzielnica wielu zwyczajów, tradycji oraz obrzędów polskich i śląskich, przeplatających się w domostwach. To w tej dzielnicy utrzymują się tradycje górnicze. Orkiestra KWK „Sośnica” w Barbórkę wczesnym porankiem przygrywa rytmiczne śląskie melodie. O niej, o Sośnicy mówi się również, że jest dzielnicą sportową...

Sośnica. *„Zachwyca ona ceglanymi detalami zdobiącymi lokalne obiekty architektury przemysłowej i mieszkalnej, akcentami modernizmu oraz... mrugnięciem do historii sztuki”* – pisze Ewa Pokorska-Ożóg, miejski konserwator zabytków w Gliwicach.

W ostatnich latach w Sośnicy miało miejsce kilka rocznic bliskich społeczności lokalnej: 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę (2018 r.), 90-lecie przyłączenia Sośnicy do Gliwic (2017 r.), 100-lecie Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica” (2017 r.), 100-lecie powstań śląskich (2019-2021 r.), 170-lecie Szkoły Podstawowej nr 14 (2017 r.).

Mieszkańców łączą przede wszystkim: pokolenia, zakłady pracy, sport, placówki oświatowe, zwyczaje i tradycje, a także wspólnoty religijne. Podejmują oni wiele wspólnych działań na rzecz rozwoju dzielnicy. Organizują razem niemało projektów, czego przykładem jest realizacja zadania publicznego w ramach Gliwickiej Inicjatywy Lokalnej: „Odtworzenie i upowszechnienie dziejów, tradycji różnych dziedzin życia mieszkańców Sośnicy oraz jej współczesnego obrazu poprzez wydanie książki „Gliwice-Sośnica, ludzie i miejsca”.

W publikacji przedstawiono Sośnicę częściowo za pomocą retrospekcji. Podjęto próbę pokazania miejsc, o których należy pamiętać ze względu na ich znaczenie historyczne, czy też inne istotne dla społeczeństwa. Jest to zbiór wielobarwności Sośnicy. Książka ma charakter popularyzatorski. W publikacji występują wiadomości oparte na przekazach rodzinnych będące przekąźnikami z ludzkiej pamięci. Nie jest to sprawdzone w materiałach źródłowych – historycznych, bo nie zawsze takie istnieją. Liczymy tym samym na wyrozumiałość Czytelników i przymknięcie oka tam, gdzie zapamiętane przez naszych bohaterów fakty odbiegają od powszechnie panującej wiedzy. Tam natomiast, gdzie było to możliwe, dzięki miłośnikom lokalnej historii przybliżamy historię potwierdzoną w dawnych księgach i dokumentach.

Jaki był początek projektu? W 2016 r. na cmentarzu w Sośnicy odbyła się uroczystość z okazji 10. rocznicy adopcji mogił powstańców śląskich przez Szkołę Podstawową nr 14

w Gliwicach oraz 95. rocznicy wybuchu III powstania śląskiego. Była ona następstwem podjętych wcześniej działań społecznych. Wówczas pojawiła się myśl, aby ocalić od zapomnienia to, co było, a o czym pamięć powoli wygasa. Uwiecznić na kartach papieru wspomnienia naocznych świadków zmieniającego się sośnicksiego życia. Napisać o tych, którzy poprzez swoje działania wpisują się w historię Sośnicy w różnych dziedzinach. Zarejestrować poprzez fotorelację współczesny obraz coraz piękniejszej i szybko rozwijającej się dzielnicy. Był też inny powód – zaangażowanie młodych ludzi w poznawanie historii swojej najbliższej okolicy, a także w odkrywanie jej różnych tajemnic.

W realizację przedsięwzięcia zaangażowali się mieszkańcy, miłośnicy lokalnej historii, placówki oświatowe z Sośnicy: Szkoła Podstawowa nr 21 z Oddziałami Integracyjnymi im. Henryka Sienkiewicza, Zespół Szkół Ekonomiczno-Technicznych im. Cichociemnych, Zespół Przedszkoli Miejskich nr 1 - Przedszkole Miejskie nr 33 i Przedszkole Miejskie nr 42, Przedszkole Miejskie nr 22, a przede wszystkim Szkoła Podstawowa nr 14 im. Stefana Żeromskiego, która jest koordynatorem niniejszej publikacji. Do realizacji projektu włączyły się sośnickskie parafie: św. Jacka oraz Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych, radni z Sośnicy, Rada Dzielnicy, Filia nr 16 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gliwicach oraz Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Katowicach Filia w Gliwicach.

Trzeba podkreślić, że książka „Gliwice-Sośnica, ludzie i miejsca” jest pracą zbiorową, społeczną, w której powstanie włączyło się bardzo wielu ludzi dobrej woli. Gorące podziękowanie dla wszystkich, a szczególnie dla autorów za podjęcie współpracy oraz podróży po znanych i mniej znanych ścieżkach Sośnicy. To dzięki różnym twórcom tekstów, ich spojrzeniu oraz przekazowi możemy przemieszczać się w czasie i przestrzeni tego miejsca. Oczywiście pozostaje niedosyt, że może coś umknęło....

Niech książka ta będzie inspiracją do poszukiwania historii swoich korzeni, odkrywania i wynajdywania śladów z przeszłości, a także łączenia ich z teraźniejszością i przyszłością. Może służyć też jako przewodnik, pomoc dydaktyczna dla nauczycieli w zakresie edukacji regionalnej.

Iwona Pochopień



*Z lewej strony:
Jan Woźniak – przewodnik,
obok Iwona Pochopień,
z prawej strony
Danuta Baron-Malinowska
– nauczycielka, uczniowie SP-14.
Finał wycieczki
„Śladami górnictwa węglowego
w Sośnicy” 2019 r.,
fot. Sylwia Malcharczyk.*

Iwona Pochopień – inicjatorka projektu, mieszkanka Sośnicy od 1994 r., nauczycielka w SP-14, pełniła funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej nr 14 w Gliwicach w latach 2013-2017, aktualnie od 2018 r. dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 14 w Gliwicach. Zaangażowana w działalność na rzecz oświaty oraz środowiska lokalnego. Odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

O autorze



Jan Woźniak – gliwiczanie z urodzenia, sośniczanin z wyboru. Absolwent Politechniki Śląskiej. Długoletni pracownik Kopalni Węgla Kamiennego Sośnica, a następnie Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. Założyciel i pierwszy kustosz Izby Tradycji KWK „Sośnica”. Interesuje się historią lokalną, topografią i genealogią.

Autor „W otchłani niepamięci” publikował artykuły między innymi w Zeszytach Gliwickich wydawanych przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Gliwickiej, Rocznikach Muzeum w Gliwicach, Górniku Polskim - Zeszytach Naukowych Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. Jan Woźniak posiada bogatą wiedzę o Sośnicy, którą chętnie dzieli się z innymi. Jako jeden z nielicznych wie, gdzie znajdowały się dawne pola górnicze oraz ich granice. Z zamiłowaniem wskazuje ślady, które dzisiaj są tylko znakiem upływającego czasu, często zapomniane.

Przy KWK Sośnica, w Izbie Tradycji znalazło się dzięki Janowi Woźniakowi wiele unikatowych eksponatów. Zwiedzający to miejsce, między innymi uczniowie szkół i przedszkoli, mogli bliżej poznać historię kopalni oraz tych, którzy ją tworzą.

Ciekawostką jest, że Jan Woźniak dla upamiętnienia 80. rocznicy lądowania sterowca Graf Zeppelin na lotnisku w Gliwicach w 1931 roku, wykonał makietę lotniska i wiszącego nad nim sterowca, którą można było podziwiać w Centrum Handlowym Forum Gliwice.

Iwona Pochopień

Materiały źródłowe:

1. Gliwickie Metamorfozy, *Izba Tradycji Węgla Kamiennego*, http://www.gliwiczanie.pl/Reportaz/dzielnice/sosnica-1/izba_tradycji2.htm [dostęp: 16.08.2022 r.].
2. Tomasz Głogowski, *Zeppelin wylądował w gliwickim Forum*, <https://gliwice.wyborcza.pl/gliwice/7,95519,9899826,zeppelin-wyladowal-w-gliwickim-forum.html?disableRedirects=true>, [dostęp: 16.08.2022 r.].
3. Gliwickie Metamorfozy, *Sośnica – KWK „Sośnica”*, http://www.gliwiczanie.pl/Reportaz/dzielnice/sosnica-1/tereny_lesne.htm [dostęp: 16.08.2022 r.].

Rozdział I

Jan Woźniak

W OTCHŁANI NIEPAMIĘCI

1. Zarania wsi Sośnica

Początki wsi Sośnica giną w pomrokach dziejów. W 1260 roku książę opolski Władysław zezwolił biskupowi wrocławskiemu Tomaszowi I na kolonizację Biskupic i okolicy. W tym też czasie zapewne założona została wieś Sośnica. Jej nazwa pochodzi od rosnących niegdyś wokół lasów sosnowych.

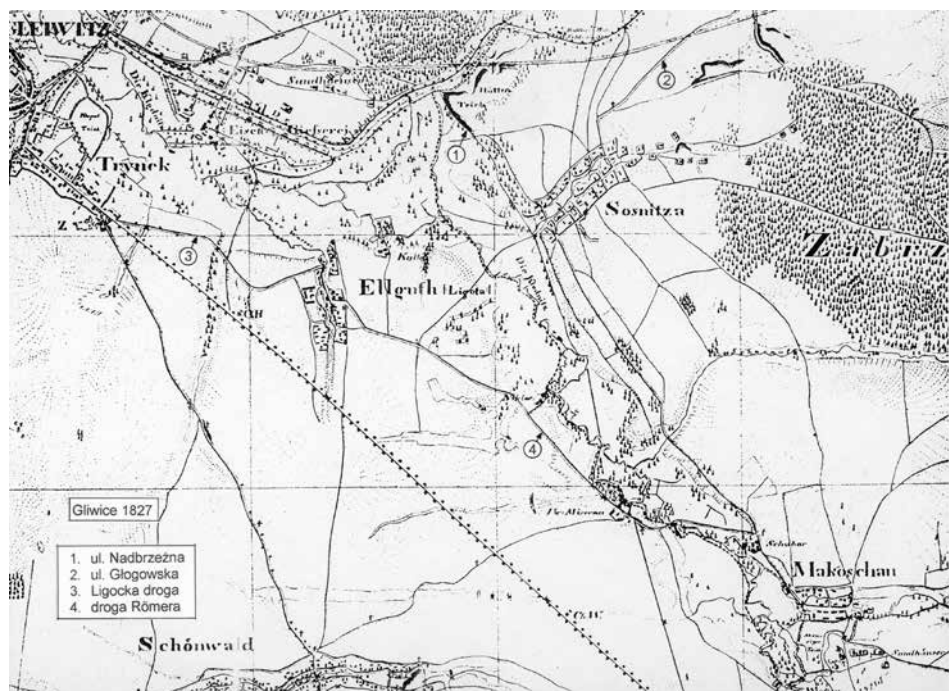


Okolice Gliwic według mapy Wieganda z 1736 roku.

W średniowieczu Górny Śląsk porośnięty był prastarą puszcza, którą przecinały jedynie rozlewiska rzek i ścieżki wydeptane przez dzikie zwierzęta. Nieliczne pierwsze osady ludzkie powstawały na karczowanych polanach i nad brzegami rzek i potoków. Podobnie było z Sośnicą, która założona została wzdłuż potoku Guidona – prawego dopływu Kłodnicy, po jego obu stronach. Obecne ulice Poznańska, Sołtysia i Sikorskiego wytyczone zostały na śladzie odwiecznych dróg gruntowych. Dawni zasadzcy wsi Sośnica stawiali tu swoje pierwsze drewniane domostwa, po których nie pozostał już ślad. Za domami ciągnęły się paski nadanych gruntów, prostopadłe do potoku i osi wsi. Nie były to jednak od razu pola uprawne. Najpierw należało wykarczować las i przygotować grunt pod uprawy. Od przeważających tu lasów sosnowych pochodzi nazwa miejscowości.

Obszar wsi od zachodu ograniczały rozlewiska Kłodnicy i Bytomki, a od wschodu leśne stawy i rozlewiska górnego biegu potoku Guidona. To rejon obecnej ulicy Sikorskiego na pograniczu Zabrze, stacji benzynowej i kortów tenisowych. Wykarczowanie

wane pola uprawne sięgały na południu do Czarniawki, a na północy do późniejszej ulicy Chorzowskiej – fragmentu traktu z Gliwic przez Zabrze do Bytomia. Nie było jeszcze dróg łączących Sośnicę z Gliwicami i okolicznymi miejscowościami, jakie dziś znamy, a te drogi gruntowe i ścieżki, które zaobserwować możemy na najstarszych mapach, przebiegały inaczej niż obecnie. Droga do Gliwic prowadziła przez wsie Ligotę i Trynek, a dostępna była jedynie w suchej porze roku, gdy rozlewiska nieuregulowanej Kłodnicy i Bytomki oraz towarzyszące im bagna i torfowiska zezwalały na przeprawę. Łatwiej dojechać było do Gliwic traktem bytomskim, dostając się do niego z Sośnicy na północ, omijając Kłodnicę i Bytomkę.



Okolice Sośnicy według mapy z 1827 roku.

Na południe, śladem dzisiejszej ulicy Jesiennej, prowadziła droga polna do Przyszowic i Makoszów. Wsie Sośnica i Zabrze łączyła droga śladem dzisiejszych ulic Głogowskiej i Jana Galla w Zabrzu. Droga tą podążali sośniczanie do kościoła parafialnego św. Andrzeja, zbudowanego przy trakcie bytomskim (dzisiejszej ulicy Wolności). Droga omijała rozlewiska rzeczne i zabagnione stawy leśne. W następnych wiekach Zabrze było siedzibą władz lokalnych, którym podlegali również mieszkańcy Sośnicy.

Sośniczanie zajmowali się rolnictwem i hodowlą zwierząt. Ważną uprawą był chmiel, z którego wazono w Gliwicach, i nie tylko, piwo. Chłopi zamieszkujący Sośnicę byli uzależnieni ekonomicznie od właściciela wsi, którym był szlachcic. Początkowo płacili panu daniny pieniężne oraz przekazywali część plonów i dóbr wyprodukowanych w użytkowanej zagrodzie. Gdy forma gospodarowania na wsi zmieniła się i zaczęły powstawać folwarki szlacheckie produkujące żywność na sprzedaż, zmieniła się forma zależności chłopów od pana, który zainteresowany był pozyskaniem darmowej siły roboczej. Chłopi zobowiązani byli teraz do odrabiania pańszczyzny na pańskich polach, której wymiar był zależny od wielkości ziemi uprawianej przez chłopą. Ponadto wykonywali różnorakie prace na rzecz dworu, składali świadcze-

nia w naturze z własnych obejść oraz płacili dziesięciny na rzecz kościoła. Zabudowania folwarku szlacheckiego w Sośnicy stały pomiędzy obecną ulicą Młodzieżową i Kasprowicza, a duże obszary pańskich pól ciągnęły się wzdłuż Kłodnicy na południe od wsi do Czarniawki i pomiędzy ulicą Tylną i Dzionkarzy. W sąsiednim Zabrzeżu zabudowania folwarku szlacheckiego stały przy zbiegu obecnych ulic Galla i Opawskiej, a jego pola uprawne zaczynały się w północno-wschodniej części Sośnicy, poczynawszy od kapliczki na ulicy Głogowskiej i późniejszego przejazdu kolejowego przez Sikorskiego, po ulicę Piłsudskiego w Zabrzeżu. Ogródki działkowe przy ulicy Webera i tereny na południe od nich, łącznie z Parkiem Powstańców Śląskich to dawny obszar dworski w Zabrzeżu. W folwarkach w Sośnicy i Zabrzeżu z reguły nie mieszkali właściciele wsi, a jedynie dzierżawcy tych obszarów dworskich, prowadzący gospodarkę w ich imieniu.

Prawdziwymi nieszczęściami dotyczącymi mieszkańców wsi były wojny i prze-marsze wojsk. Szczególnie wojny husyckie w XV wieku i wojna 30-letnia w latach 1618-1648 dały się we znaki Ślązakom, w tym również mieszkańcom Sośnicy. Wiazały się z tym rabunki, gwałty i często ciągnące się za wojskami zarazy, również dziesiątkujące ludność kraju ogarniętego działaniami wojennymi.

W 1674 roku w Sośnicy żyło około trzystu osób. Chłopi w zależności od wielkości uprawianej ziemi i zamożności dzielili się na cztery klasy: kmieci, zagrodników, chałupników i komorników. Wszyscy zależni byli od właściciela wsi i świadczyli powinności pańszczyźniane. Właściciel wsi miał też władzę sądowniczą nad swoimi chłopami. Dopiero w 1826 roku w Sośnicy ustały świadczenia pańszczyźniane, za sprawą prawodawstwa pruskiego. Chłopi uprawiający ziemię uzyskali możliwość przejęcia jej na własność za odszkodowaniem od dotychczasowego właściciela. Wieś zaczęła się rozwijać po zmianie stosunków własnościowych i uzyskaniu poczucia pracy na swoim.

Materiały źródłowe:

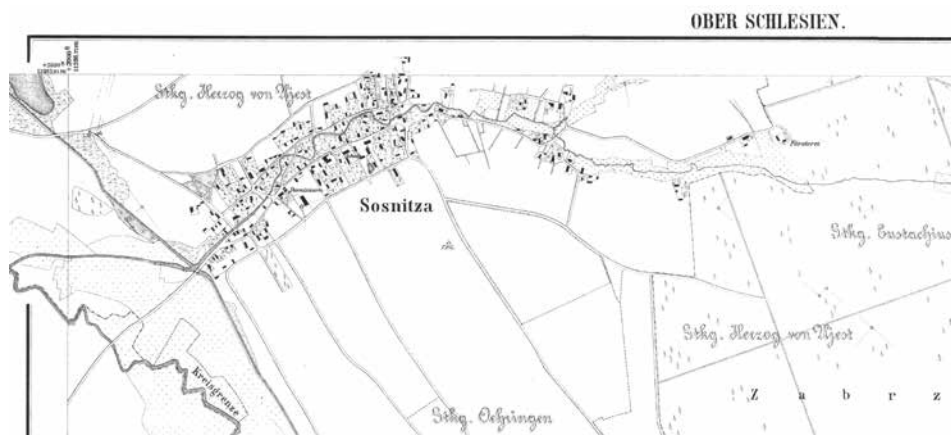
1. Jan Woźniak, Bogusław Małusecki, *Drogi donikąd, Zeszyty Gliwickie*, 2002, t. 30.
2. Alfons Staniczek, *Historia dzielnic i kopalni „Sośnica”*, Gliwice 1996.

2. Czasy pruskie

Sośnica przez wieki należała terytorialnie do kolejnych śląskich księstw piastowskich, które często zmieniały swoje granice, aż w latach 1327-1336 roku śląscy książęta zostali zhołdowani przez króla czeskiego Jana Luksemburczyka. Pod panowaniem korony czeskiej, podległej austriackim Habsburgom, pozostawał niemal cały Śląsk do czasu wojen śląskich. Król Prus Fryderyk II Hohenzollern łakomym okiem spoglądał na austriacki Śląsk i jego zasoby, chociaż prawdziwe bogactwa naturalne Górnego Śląska nie były wtedy jeszcze znane. Austria Habsburgów i Prusy Hohenzollernów toczyły trzy wojny o panowanie nad Śląskiem w latach 1740-1763. Od 1742 roku Śląsk znalazł się w granicach Prus. Fryderyk II był energicznym władcą, który starał się zreformować swoje państwo, gospodarkę i armię. Na całym Śląsku, w tym w Sośnicy, zaczęły nastawać nowe porządki.

W połowie XVIII wieku Górny Śląsk był nadal krainą rolniczą, bez przemysłu. Jedynie w okolicach Tarnowskich Gór znane były złoża rud srebra i ołowiu, które potrzebne były władcy prowadzącemu rozliczne wojny. Z inicjatywy dyrektora Wyż-

szezo Urzędu Górniczego we Wrocławiu Fryderyka von Redena rozpoczęto wiele inwestycji państwa pruskiego w okolicach Tarnowskich Gór, Gliwic i Królewskiej Huty (obecnie Chorzowa). W 1784 roku powstała państwowa kopalnia „Fryderyk”, w której zastosowane rozwiązania techniczne pozwoliły uporać się z dużym napływem wód podziemnych i udostępnieniem złóż galmanu i galeny. Zastosowane w kopalni parowe maszyny odwadniające wymagały dużej ilości paliwa do kotłów. Problem rozwiązano zastępując drewno węglem kamiennym, którego duże złoża płytko zalegające odkryto na terenie Zaborza w 1790 roku. Rok później podjęto prace w powstającej kopalni węgla kamiennego, nazwanej z czasem „Królowa Luiza”.



Sosnitsa około 1860 roku.

Następnym krokiem było zbudowanie nowoczesnej jak na owe czasy huty żelaza. Wybór padł na okolice Gliwic. Zdecydowały o tym blisko zalegające złoża surowców, tradycje rzemiosła kowalskiego w okolicy i sąsiedztwo zasobnej w wodę rzeki Kłodnicy. W 1794 roku rozpoczęto budowę huty żelaza i odlewni, czyli obecnych Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych. Ten nowoczesny na owe czasy zakład przemysłowy nazwany Królewską Hutą zbudowany został na prawym, wysokim brzegu Kłodnicy, pomiędzy Gliwicami a Zabrzem.

Należy przypomnieć, że ówczesne Gliwice to głównie obecne stare miasto, dość odległe od powstającego zakładu i budowanego osiedla hutniczego, a ówczesne Zabrze to mała wieś rozlokowana w okolicach obecnej ulicy Staromiejskiej i kościoła św. Andrzeja. Zabrze i Zaborze dzielił pierwotny las, a dopiero w następnych wiekach gęsta zabudowa miejska połączyła te dwie dzielnice obecnego miasta Zabrze.

Ulokowanie huty i odlewni żeliwa w Gliwicach to niezwykle doniosłe zdarzenie w dziejach naszego miasta, które zapoczątkowało jego rozwój i powstanie przemysłu (nie tylko ciężkiego) w Gliwicach.

Powstające załazki przemysłu wymagały siły roboczej i doświadczonej kadry kierowniczej. Na Górny Śląsk zaczęli napływać ściągani tu wykwalifikowani robotnicy i urzędnicy, głównie z głębi Niemiec. Miejscowa siła robocza była jednak nie do zastąpienia. Dawne feudalne stosunki własnościowe na wsi wskutek różnych przyczyn ulegały zmianie z początkiem XIX wieku również na pruskim Śląsku. Wydane w latach 1807-1811 edykty królewskie o uwłaszczeniu w majątkach królewskich i prywatnych oraz zniesieniu osobistego poddaństwa chłopów umożliwiały obejmowanie uprawianej ziemi na własność po zawarciu z panem umowy odszkodowawczej. Zazwyczaj za otrzymanie na własność 2/3 gruntu chłop zwracał panu 1/3

ziemi albo też spłacał ziemię gotówką jednorazowo lub w ratach przez szereg lat. Ten sposób uwłaszczania preferował większe gospodarstwa chłopskie, które były w stanie spłacać dług, czerpiąc dochód z uprawianej ziemi. Małorolni i bezrolni zasiliли tworzącą się klasę robotników i chłoporobotników, podejmując pracę w okolicznych zakładach produkcyjnych. Proces całkowitej likwidacji pańszczyzny zakończył się w Królestwie Pruskim w 1850 roku.

Podobnie w Sośnicy, wsi należącej od 1826 roku do hrabiego Karla Lazarusa Henckel von Donnersmarcka. W tym samym roku zawarta została ugoda pomiędzy przedstawicielami chłopów w Sośnicy a pełnomocnikiem hrabiego – zarządcą folwarku w Sośnicy Engerem, która znosiła zależności pańszczyźniane i określała warunki uzyskania własności uprawianej ziemi.

Obszary ziemi w Sośnicy należące do Donnersmarcka z czasem zmieniły właścicieli. Nad Kłodnicą powstała cegielnia pracująca w oparciu o pobliskie wyrobiska gliny.



Cegielnia w Sośnicy w I połowie XX wieku.

Zabudowania cegielni, która czynna była do wczesnych lat 60. XX wieku, są jeszcze widoczne w miejscu styku ulic Jesiennej, Wielickiej i Jedności.

Wyrobiska po wydobytej glinie zostały zasypane częściowo około 1978 roku w czasie budowy osiedla Żeromskiego. Pozostałe są dziś stawami rybnymi przy ogródkach działkowych „Pod Różą”. Część terenów dawnych folwarków ziemskich w Sośnicy przejmowano od połowy XIX wieku pod szlaki i bocznicę kolejową, a na pozostałych przy ulicach Tylnej, Sikorskiego i nad Kłodnicą, po II wojnie światowej założone zostały ogródki działkowe.

Państwo pruskie obejmując ziemię śląską, zaczęło wprowadzać nowe porządki. W szkołach pojawił się obowiązkowy język niemiecki. Stosowano również inne formy germanizacji, z niewielkim skutkiem, szczególnie wśród ludności wiejskiej na Górnym Śląsku o rodowodzie polskim. Urzędowy język czeski zastąpiony został językiem niemieckim. Wprowadzono nowy podział administracyjny Śląska. Sośnica należała do rejencji opolskiej i powiatu ziemskiego bytomsko-zabrzańskieg. W latach 1806 i 1810 zniesiono ustawowo wszystkie ograniczenia w rzemiośle i handlu oraz zlikwidowano cechy rzemieślnicze. W połączeniu z otrzymaną wolnością osobistą mieszkańcy Śląska mogli opuszczać wieś rodzinną i podejmować pracę najemną w rolnictwie, rzemiośle lub rodzącym się przemyśle. Stworzone zostały warunki do rozwoju gospodarczego kraju. Podniósł się poziom rolnictwa, pobudzonego przeprowadzonymi reformami. Zaczęto uprawiać nowe rośliny, w tym ziemniaki, co wydatnie pomogło zaspokoić żywieniowe potrzeby ludności.

Prowadzona przez państwo pruskie ekspansywna polityka wymagała licznej armii. Już w czasie wojen śląskich do armii pruskiej wcielano siłą rekruta ze świeżo zdobytych terenów cesarstwa rzymsko-niemieckiego Marii Teresy Habsburg. Żołnierze stanu chłopskiego ćwiczeni byli w bardzo ostrej dyscyplinie, komenderowani w obcym języku i zmuszani do oddawania życia za obcego króla. Znane nam współczesnym pojęcie patriotyzmu nie było jeszcze rozumiane, dlatego też armia pruska zmagiała się z licznymi dezercjami. Jednym z takich żołnierzy – Ślązaków był Piotr Kendziora z Sośnicy, urodzony w 1750 roku. Wcielony został do wojska pruskiego około 1770 roku i zasilił szeregi Królewskiego Regimentu Piechoty w Kłodzku.

W czasie kolejnej wojny prusko-austriackiej w 1778 roku zdezerterował z wojska i powrócił do domu rodzinnego. Jego brat Fryderyk Kendziora gospodarował na roli w Sośnicy i mieszkał w drewnianej obszernej chałupie przy obecnej ulicy Sikorskiego 62. Piotr ukrywał się u brata przez kolejnych 11 lat, aż do śmierci w 1789 roku. W czasie prac budowlanych na terenie dawnej posesji Kendziorów, prowadzonych w 2001 roku, ujawniona została dawna podziemna kryjówka Piotra i tajemnica rodzinna Kendziorów.

Daninę krwi płacili Ślązacy z Sośnicy również w następnych pokoleniach i wszystkich konfliktach zbrojnych prowadzonych przez Prusy, a następnie Niemcy aż do 1945 roku.

Materiały źródłowe:

1. Kazimierz Popiołek, *Śląskie dzieje*, Warszawa – Kraków 1981.
2. Jan Woźniak, *Dezterer Kendziora, Zeszyty Gliwickie*, 1999–2001, t. 28–29.
3. Alfons Staniczek, *Historia dzielnicy i kopalni „Sośnica”*, Gliwice 1996.

3. W dobie przemysłowienia

Od 1873 roku Sośnica była samodzielną gminą przynależną wraz z gminą Zabrze do bytomskiego powiatu ziemskiego. We wsi mieszkało 1381 osób.

Mieszkańcy Sośnicy, którzy początkowo byli rolnikami uprawiającymi swe pola, coraz częściej podejmowali pracę najemną w powstających dużych zakładach przemysłowych. Początek rozwojowi przemysłu na tym terenie dało uruchomienie pod koniec XVIII wieku dwóch państwowych zakładów: Królewskiej Huty i Odlewni Żeliwa w Gliwicach (obecny GZUT) i kopalni „Królowa Luiza” (późniejsza „Zabrze Zachód”) na pograniczu Zabrze i Zaborza.

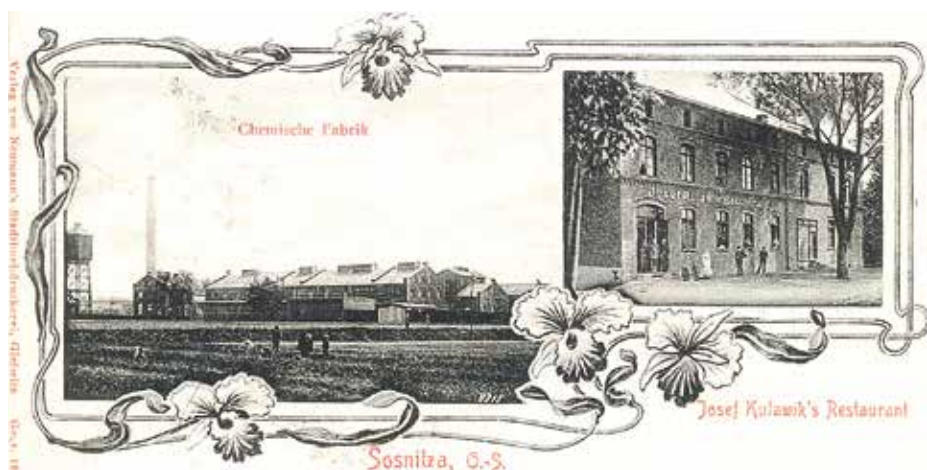
Budowa tych zakładów i przygotowania do ich uruchomienia wiązały się z wykopaniem Kanału Fabrycznego do huty i Kanału Sztolniowego z kopalni w Zabrzu do huty w Gliwicach. Obydwa kanały przechodziły przez teren Sośnicy.

Śladem inwestycji państwa pruskiego również rodziny Donnersmarcków, Borsigów, Ballestremów i innych inwestowały w przemysł, widząc w tym nowe możliwości finansowe. W ten sposób powstawały nowe kopalnie, huty, koksownie oraz towarzyszące im różnorakie zakłady przemysłowe. Wymienieni potentaci finansowi czerpali też największe zyski z rozwijającego się dynamicznie przemysłu, a w ich zakładach zatrudnienie znajdowała okoliczna ludność i przybysze z dalszych stron.

Również na terenie wsi Sośnica około 1894 roku zbudowane zostały zakłady chemiczne Rudolfa Rütgersa, właściciela dużego koncernu chemicznego, do którego należały między innymi zakłady przerobu smoły powęglowej w Hajdukach (Chorzowie). W Sośnicy produkowano z fluorytu kwas fluorowodorowy i kryolit syntetyczny.

Przy okazji budowy tych zakładów wytyczona została w 1894 roku nowa utwardzona droga łącząca Sośnicę z Zabrzem, przez wieś Dorota (dziś dzielnica Zabrze). To obecna ulica Sikorskiego na pograniczu z Zabrzem. Stara droga gruntowa biegła łukiem przez las, przez teren obecnych kortów tenisowych.

Rütgers zamierzał w Sośnicy założyć również zakład destylacji ropy naftowej i smoły powęglowej, do czego jednak nie doszło wobec sprzeciwu sośnickiego urzędu gminy. Zakłady chemiczne w Sośnicy działały do 1924 roku, a po ich zamknięciu obiekty pofabryczne przejęła kopalnia „Sośnica”.



Zabudowania fabryki chemicznej Rütgersa w Sośnicy.

Powstające zakłady potrzebowały licznych rąk do pracy. Mieszkańcy Sośnicy chodzili do pracy początkowo w Królewskiej Odlewni Żeliwa oraz kopalni „Królowa Luiza”. Tam najwcześniej potrzebowano najemnych robotników i było też stosunkowo blisko. Od 1855 roku kopalnia „Guido” oraz od 1906 roku kopalnia „Delbrück” (późniejsza „Makoszowy”) ściągały do pracy kolejnych chętnych. Zmieniała się struktura społeczna mieszkańców Sośnicy. Chłopi przekształcali się w chłoporobotników.

Uruchomienie w 1846 roku pierwszej linii kolejowej Wrocław – Mysłowice przez Sośnicę co prawda zabrało część pól uprawnych, ale dało też pracę wielu sośniczanom w następnych pokoleniach. Pierwsza linia kolejowa przecięła pola wsi na północy. W 1888 roku uruchomiona została trasa kolejowa z Gliwic do Orzesza, poprowadzona z północy na południe, po wschodniej stronie Sośnicy. Na wprost ulicy Głogowskiej zbudowany został około 1900 roku osobowy dworzec kolejowy Sośnica. Służył on mieszkańcom dojeżdżającym do pracy w Gliwicach i Zabrze. Na przełomie XIX i XX wieku węzeł kolejowy Gliwice i jego bocznicę sięgały od Łabęd do Sośnicy. Formowano tutaj składy wagonów z surowcami wydobywanymi na Górnym Śląsku i wywożonymi koleją w głąb Niemiec. Na terenie węzła kolejowego zbudowane zostały w 1895 roku duże warsztaty kolejowe w których naprawiano i produkowano wagony oraz lokomotywy.



Kolej wąskotorowa nad Bytomką w Sośnicy.

Sieć linii kolejowych normalnotorowych na Górnym Śląsku uzupełniały linie kolejowe wąskotorowe. Jeden ze szlaków prowadził z Gliwic do Zabrze przez Sośnicę, wzdłuż najstarszej linii kolejowej. Do dziś można znaleźć resztki podkładów kolejowych linii wąskotorowej przy ulicy Generała Józefa Bema i wiadukt kolejowy przy ulicy Dożynkowej w Zabrze, gdzie obie linie kolejowe krzyżowały się. Dojście do dawnego dworca osobowego w Sośnicy ulicą Głogowską prowa-

dzi przez most nad nieistniejącą już linią kolejki wąskotorowej. Linia ta łączyła Gliwice z systemem górnośląskich kolei wąskotorowych.

Rozwijający się przemysł ciężki na Górnym Śląsku ściągał ludność, która znajdowała zatrudnienie w powstających zakładach. Część nowych mieszkańców osiadła również w Sośnicy. W 1893 roku mieszkali tu 1683 osoby. W 1905 roku gmina Sośnica liczyła już 3127 mieszkańców. Urząd gminy mieścił się w budynku przy skrzyżowaniu Wawelskiej i Korczoka (obecny komisariat policji). Powstała w 1883 roku w Sośnicy ochotnicza straż pożarna miała swoją siedzibę w zbudowanej w 1906 roku remizie przy skrzyżowaniu ulic Wawelskiej i Poznańskiej. Zaczęto budować budynki wielorodzinne z myślą o wynajmie. Po I wojnie światowej powstawały już całe osiedla pracownicze budowane dla pracowników kolei (ul. Wschodnia), kopalni „Sośnica” (Wielicka, Sztygarska, Sikorskiego) oraz inne na Tatrzańskej, Węglowej, Brackiej i Szczeń Boże.

Kolejne osiedla, budowane głównie z myślą o pracownikach kopalni zaczęto stawiać przy nowo powstałych dzisiejszych ulicach: Skarbnika, Drzymały, Odrowążów, Reja i Kasprowicza. W 1929 roku Sośnica liczyła już 6853 mieszkańców. Na skrzyżowaniu obecnych ulic Korczoka i Reymonta zbudowany został budynek poczty.

1 stycznia 1927 roku gminy Sośnica i Ligota Zabrska zostały przyłączone do miasta Gliwice. W ramach konsolidacji nowych dzielnic Gliwic z centrum miasta, wytyczono i zbudowano w 1930 roku nową szosę łączącą śródmieście z Sośnicą przez Ligotę Zaborską. To dzisiejsza ulica Kujawska. Nieco później wytyczono i utwardzono nową drogę łączącą Sośnicę z Gliwicami przez Zatorze. Jej nazwa – ulica Królewskiej Tamy nawiązuje do inwestycji realizowanych tu w XVIII wieku, w czasie budowy Królewskiej Huty i Odlewni Żeliwa w Gliwicach. Od 21 lutego 1929 roku Sośnica uzyskała regularne połączenie komunikacji autobusowej z Gliwicami, a pociągi kursowały do Gliwic co pół godziny.

W latach międzywojennych Sośnica przekształciła się w typową górnośląską dzielnicę robotniczą. W 1926 roku otwarto Zasadniczą Szkołę Górniczą. W latach 30. Sośnica posiadała własną bibliotekę i pocztę przy skrzyżowaniu dzisiejszych ulic Korczoka i Reymonta. Od początku XX wieku organizowało się również życie społeczne Sośnicy. Powstawały związki i stowarzyszenia zarówno polskie, jak i niemieckie o charakterze sportowym, kulturalnym, wyznaniowym oraz społecznym.

Materiały źródłowe:

1. Alfons Staniczek, *Historia dzielnic i kopalni „Sośnica”*, Gliwice 1996.
2. Jan Woźniak, Bogusław Małusecki, *Drogi donikąd, Zeszyty Gliwickie*, 2002, t. 30.

4. Początki górnictwa węglowego w Gliwicach

Pod koniec XVIII wieku założona została państwowa kopalnia rud srebra i ołowiu „Fryderyk” koło Tarnowskich Gór. Zainstalowane tam parowe maszyny odwadniające wymagały dużej ilości paliwa. Władze pruskie zleciły w 1790 roku inżynierowi Salomonowi Izaakowi z Brabantu poszukiwania złóż węgla, który miał zastąpić drewno spalane w kotłach. Poszukiwania uwieńczone zostały sukcesem.

Na granicy Pawłowa i Zaborza, w dolinie Czarniawki, stwierdzono wychodnię pokładu węgla o grubości metra. Na terenie dzisiejszego Zabrze węgiel zalegał grubymi pokładami stosunkowo płytko pod ziemią i był łatwo dostępny. Z pewno-

ścią miejsca takie znane były ówczesnej miejscowej ludności, a węgiel podbierany był dla zaspokojenia lokalnych potrzeb, na przykład palenisk okolicznych kowali. Wkrótce uruchomiono na terenie dzisiejszego Zabrze pierwszą państwową kopalnię węgla kamiennego, nazwaną w późniejszym okresie „Królowa Luiza”. Już pod koniec XIX wieku w Zabrzu działało siedem kopalń węgla kamiennego.

W tym czasie na terenie Gliwic nie było jeszcze górnictwa węglowego. Warunki geologiczne spowodowały, że poszukiwania węgla kamiennego nie były tak efektywne jak w Zabrzu. Pokłady węglowe zalegały tu dużo głębiej i były stromo nachylone. Pierwsze wiercenia geologiczne prowadzono w połowie XIX wieku nad Kanałem Kłodnickim, w rejonie Królewskiej Odlewni Żeliwa (obecnie ul. Jagiellońska). Nie zakończyły się one jednak pomyślnie, ponieważ na pokłady węgla nie natrafiono. W 1854 roku zawiązała się spółka trzech gliwickich inwestorów. Byli to: adwokat Adamczyk, mistrz browarski Adolf Boehm i mistrz ślusarski Lablack z gliwickiej odlewni żeliwa. Wiercenia rozpoczęto na terenie Ligoty Zabrskiej, w miejscu gdzie obecnie stoi ośrodek zdrowia. Trwające od lipca do grudnia wiercenia nie przynosiły efektów. Adamczyk i Boehm wycofali się ze spółki. Lablack kontynuował samodzielnie wiercenia na własny koszt. Dopisało mu szczęście i na głębokości 129,6 metrów przewiercił pierwszy pokład węgla o grubości 1,8 m. W lipcu 1855 roku zgłosił ten fakt do Urzędu Górniczego w Tarnowskich Górach oraz wystąpił o nadanie mu pola górniczego „Carl Oswald” (teren Pola Zachód kopalni „Sośnica”). 25 lutego 1859 roku otrzymał nadanie górnicze i prawo do budowy kopalni i eksploatacji tu-tejszych złóż węgla. Kopalni jednak nie zbudował. Zapewne nie potrafił zgromadzić wystarczających środków finansowych.

W innych miejscach obecnych Gliwic poszukiwawcze prace wiertnicze prowadzono dopiero po roku 1870, na zlecenie nadreńskiego przemysłowca Williama Suermondt. Wykonane odwierty geologiczne potwierdziły jego przewidywania i doprowadziły do pozyskania nadań 16 pól górniczych w latach 1873-1900. Ich połączenie w jeden obszar górniczy dało początek powołanej w 1901 roku „Skonsolidowanej Kopalni Węgla Kamiennego Gliwice”. Jednak dopiero w 1910 roku, po uzyskaniu koniecznych funduszy, rozpoczęto budowę kopalni. W 1911 roku pierwsze 38 tony węgla wydobyte zostały na powierzchnię. Gliwice dołączyły do miast górniczych.

Na terenie Sośnicy również prowadzono wiertnicze prace poszukiwawcze. Rozpoczął je w 1854 roku Mateusz Schwillimski z Tarnowskich Gór, na terenie należącym do nadsztygara Antoniego Ehra. Ehr był nadsztygarem kopalni „Fryderyk”, a jego działka w Sośnicy położona była obok ówczesnej leśniczówki nad potokiem Gwidona (w miejscu obecnych kortów tenisowych). Schwillimski ustawił wiertnicę 130 metrów na południe od obecnej ul. Sikorskiego (na drodze dojazdowej do obecnych kortów tenisowych). Wiercenia uwieńczono sukcesem już 16 listopada 1854 roku. Na głębokości 70,76 metra przewiercono pierwszy w tym rejonie pokład węgla.



Kamień graniczny pola górniczego „Eustachius”.

Naroża pola górniczego oznaczono kamieniami granicznymi opisanymi „E.G. 1859 Nr 1 – 8”. Numer kamienia zależał oczywiście od położenia w terenie, a litery E.G. są skrótem nazwy „Eustachius Grube”, gdyż w tamtych czasach pole górnicze (Steinkohlenbergwerk) było synonimem kopalni. Dziś jeden z tych kamieni granicznych eksponowany jest w Izbie Tradycji KWK „Sośnica” na Polu Zachód kopalni.

Było to pierwsze wytyczone i nadane pole górnicze na obszarze Gliwic w dzisiejszych granicach. Było to też zarazem pierwsze pole górnicze wchodzące później w skład obszaru górniczego przyszłej kopalni „Sośnica”.

W kwietniu 1856 roku w sąsiedztwie pola „Eustachius” wiercenia poszukiwawcze rozpoczął Nathaniel Ehr, syn Antoniego, zachęcony powodzeniem ojca. Wiertnicę ustawił nad Czarniawką, przy południowej granicy Sośnicy z Makoszowami. 2 maja 1856 roku natrafił na głębokości 125,15 metra na pokład węgla o grubości 1,54 m. O koncesję na budowę kopalni do władz górniczych wystąpił w imieniu syna Antoni Ehr. Otrzymał ją w kwietniu 1857 roku wraz z nadaniem pola górniczego „Bronisława”. Pole to przylegało od strony południowo-zachodniej do pola „Eustachius” i miało podobną do niego powierzchnię nieco ponad 1 km². Obaj Ehrowie nie zbudowali swojej kopalni w Sośnicy, podobnie jak Lablack w Ligocie Zaborskiej. Pola górnicze „Eustachius” i „Bronisława” zostały sprzedane w 1866 roku, a w 1900 roku podzielone pomiędzy właścicieli przyszłych kopalń „Delbrück” i „Sośnica”.

Na scenę poszukiwań geologicznych w Sośnicy wkroczył inny potentat finansowy, książę Hugo zu Hohenlohe Oehringen ze Sławiećic, który odkupił pola górnicze Ehrów. Wiercenia w jego imieniu prowadził inspektor górniczy August von Heyden, również nad brzegiem Czarniawki. W 1867 roku książę otrzymał nadanie pola górniczego „Oehringen” (obszar parafii św. Jacka w Sośnicy) od Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu. W następnych latach książę Hugo zu Hohenlohe Oehringen kontynuował poszukiwania pokładów węgla kamiennego na terenie Sośnicy i sąsiadujących miejscowości. Pozyskane pola górnicze nazwane zostały imionami członków rodziny księcia. Dały one początek obszarowi przyszłej kopalni „Sośnica”, której budowę rozpoczęto jednak dopiero w 1912 roku.

Minęło z górą 40 lat od uzyskania nadań pól górniczych i koncesji na wydobywanie węgla w Sośnicy i Ligocie Zaborskiej, ale kopalni nie budowano. W międzyczasie zmarł stary książę Hugo zu Hohenlohe Oehringen – właściciel tych pól górniczych, a rodzinnym majątkiem zarządzał jego najstarszy syn Christian Kraft. W 1905 roku powstała spółka akcyjna Hohenlohe Werke A.G. z siedzibą w Katowicach-Wełnowcu, której głównymi udziałowcami była rodzina książęca. W tej części Górnego Śląska prowadziła ona swoje interesy związane z górnictwem i przemysłem ciężkim. Spółka Hohenlohe Werke A.G. przejmowała też stopniowo pola górnicze na terenie Sośnicy i najbliższych okolic.

W grudniu 1912 roku władze spółki zgłosiły do Królewskiego Urzędu Górniczego w Gliwicach ponowne otwarcie zakładu górniczego o nazwie „Carl Oswald” na terenie Ligoty Zaborskiej (obszar obecnego Pola Zachód), gdzie już w latach 1872-73 podjęta była nieudana próba budowy kopalni o tej nazwie. Zawiadowcą nowej kopalni został inż. Gebhardt, a dyrektorem z ramienia spółki mianowano asesora górniczego Georga Deferta. Prace przy głębieniu szybów „Christian Kraft” (szyb III) i „Hugo” podjęła w 1913 roku firma górnicza z Bytomia-Szarleja. Planowane na 1917 rok uruchomienie kopalni nie nastąpiło. Budowniczowie napotkali na duże trudności geologiczne związane z silnym zawodnieniem górotworu. Szyby zaczęto głębić dopiero po zamrożeniu górotworu. Oprócz typowej obudowy murowej

z cegły klinkierowej zastosowano specjalną obudowę pierścieniową składaną ze stalowych segmentów skręcanych śrubami, tak zwane tubingi. Dla dodatkowego uszczelnienia obudowy szybowej zastosowano wiele ton płatów słoniny, którą obkładano obudowę od strony górotworu. Mimo to nie udało się zbudować szybu „Hugo”. W grudniu 1913 roku został on zalany wodą, która wdarła się w gwałtowny sposób do szybu zgłębnego do 85 metrów. Ostatecznie zasypano go w 1953 roku. (Szyb „Hugo” zgłębniony był na Polu Zachód w miejscu gdzie dziś stoi budynek działu wentylacji i kopalniana stacja ratownictwa górniczego). Trudności techniczne i finansowe spółki Hohenlohe Werke A.G. spowodowały przerwanie w 1920 roku budowy zakładu górniczego w Ligocie Zaborskiej na szereg lat.



Zabudowania fabryki chemicznej Rütgersa w Sośnicy.

W 1915 roku rozpoczęto budowę drugiego zakładu górniczego o nazwie „Sosnitsza” (późniejsze Pole Wschód). Tutaj prace firmy górniczej zgłębiającej szyby I oraz II nadzorował sztygar Mundt, podlegający również dyrektorowi Defertowi. Szyby te zaczęto zgłębiać z początkiem 1916 roku. Łatwiejsze warunki górniczo-geologiczne nie zakłóciły postępu prac i już latem 1917 roku założono poziom wentylacyjny na głębokości 130 m.

Był to jednak okres I wojny światowej, w której Cesarstwo Niemieckie brało przecież czynny udział. W tym czasie ogłoszono w Niemczech tak zwany „program Hindenburga”, który nakazywał przerwanie rozpoczętych inwestycji przemysłowych, o ile nie rokują one szybkich efektów przydatnych dla potrzeb wojennej gospodarki.

Spółka Hohenlohe Werke A.G., zagrożona wstrzymaniem budowy kopalni, zastosowała pewien wybieg. Od szybu I, na głębokości 130 m wydrążono pośpiesznie na północ chodnik o długości 80 m. W ten sposób udostępniono pierwszy pokład węgla, a dyrektor Defert zgłosił władzom, że kopalnia „Sosnitsza” fedruje od 16 października 1917 roku. Pierwszy węgiel wychodził z dołu kubłem przeznaczonym do zgłębiania szybu I. Taki był początek.

W latach 20. XX wieku zbudowano większość obiektów podstawowych kopalni na Polu Wschód oraz rozcięto i przygotowano do wydobywania złoża węgla. Dopiero w 1934 roku podjęto kontynuację budowy szybu III zakładu górniczego „Oehringen”, w którym w międzyczasie zmieniła się nazwa kopalni zastępując dawną nazwę „Carl Oswald”. Szyb III uruchomiono wraz z kilkoma obiektami towarzyszącymi na początku 1943 roku. Przez cały czas przygotowania i prowadzenia budowy kopalni „Sośnica” jej budowniczowie zmagali się z wieloma problemami, które musieli rozwiązywać.

Jednym z nich było uzyskanie wybranego miejsca pod budowę kopalni. Sąsiedztwo utwardzonej drogi łączącej Sośnicę i Zaborze (ul. Sikorskiego) oraz czynnej linii kolejowej Gliwice – Przyszowice – Orzesze dobrze prognozowały. Istniały jednak również przeszkody. Stało tu kilka gospodarstw i użytkowano pola uprawne. Ich właścicieli, między innymi rodziny Koloczków i Orloków wykupiono, a w zabudowaniach ulokowano firmę głębiącą szyby I i II oraz pierwsze zaplecze powstającej kopalni. Teren kopalni był niższy o kilka metrów od tego, jakim znamy go obecnie, podmokły i przecięty rozlewiskami potoku Gwidona płynącego od strony Zabrze przez Sośnicę i wpadającego do Kłodnicy. W 1915 roku dyrektor Defert zwrócił się do władz gminnych Sośnicy z wnioskiem o przełożenie i skanalizowanie potoku Gwidona, na koszt spółki. Otrzymano taką zgodę i i dzięki temu uzyskano miejsce na budowę szybów i głównych obiektów towarzyszących. Wydobywaną skałę płoną pochodzącą z głębin szybów wysypywano dookoła na powierzchnię i w ten sposób utwardzano plac budowy kopalni. Podniesiony teren kopalni i skanalizowany potok Gwidona zabezpieczał szyby kopalni przed wdarcie się wody w przypadku powodzi.

Innym problemem logistycznym do rozwiązania przez budowniczych kopalni „Sośnica” było zapewnienie wydajnego i sprawnego transportu materiałów do budowy kopalni i dla odstawy wydobytego węgla. Z początkiem XX wieku jedynie transport kolejowy mógł spełnić tę rolę. Co prawda zakład górniczy „Sośnica” budowany był tuż przy czynnej linii kolejowej, lecz jej silne obciążenie utrudniało zbudowanie kolejnej bocznicy dla potrzeb kopalni. Prowadziły tędy połączenia kolejowe do Poręby, Katowic-Ligoty i Orzesza. Po drugiej stronie obecnej ulicy Sikorskiego funkcjonował już od 1895 roku zakład chemiczny spółki Rüttgers Werke A.G. Obie spółki doszły do porozumienia i dyrektor Defert uzyskał zgodę od władz kolejowych na przedłużenie dla potrzeb kopalni istniejącej bocznicy kolejowej zakładów chemicznych. Bocznicą została zbudowana, choć jej początkowy przebieg w latach 20. uległ znaczącej zmianie, szczególnie po likwidacji zakładów chemicznych i przejęciu tego terenu przez kopalnię.



Bocznicą kolejową Pola Wschód kopalni „Sośnica” w latach 20. XX w.

Nie był to jednak koniec problemów na tym polu do rozwiązania przez dyrekcję kopalni. Gliwice były w latach 20. XX wieku jednym z największych węzłów kolejowych w Niemczech. Z Gliwic odprawiano dobowo średnio 4 tys. wagonów, a w okre-

się szczytu nawet do 7,5 tys. Zdarzały się zapewne problemy z płynnością dostawy węglarek i odbiorem pełnych wagonów. Problemy były na tyle istotne, że na kopalni zaczęto rozważać inne alternatywne sposoby odstawy węgla z kopalni do portu Kanału Kłodnickiego w Gliwicach (pomiędzy obecnymi ul. Zwycięstwa i Dworcową). Powstały plany budowy kolejki linowej z Pola Wschód dookoła Sośnicy lub alternatywnie kolejki wąskotorowej na podobnej trasie. Obie linie miały omijać ówczesną Sośnicę znacznie od południa. Planów tych nie zrealizowano. Prawdopodobnie kryzys światowy z lat 1929-1933 rozwiązał ten problem samoczynnie. Zbudowano natomiast, i to już prawdopodobnie w 1913 roku linię wąskotorową łączącą budowaną kopalnię „Carl Oswald” ze stacją wąskotorową na Trynku. Przebiegała ona środkiem obecnej głównej ulicy na Polu Zachód, przecinała szosę mikołowską (ulicę Pszczyńską) w miejscu obecnego wiaduktu drogowego nad linią kolejową i łączyła się z linią wąskotorową zlokalizowaną obok byłej kopalni „Gliwice”.

Mijający czas zaciera coraz bardziej ślady po tych dawnych inwestycjach.

Jedynie porównanie dawnych map z obecnym ukształtowaniem terenu pozwala na ich odnalezienie.

Materiały źródłowe:

1. Jan Woźniak, *Początki górnictwa węglowego w Sośnicy, cz. I i II, Poślaniec św. Jacka*, 2007.
2. Alfons Staniczek, *Historia dzielnicy i kopalni „Sośnica”*, Gliwice 1996.
3. Jan Woźniak, *Górnice ślady w lasu zabrzańskim, Górnik Polski – Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu*, 2008, nr 2.

5. Zarys historii Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica”

Historia górnictwa węglowego w Gliwicach jest młodsza niż w Zabrzu. W 1854 roku w Sośnicy, na terenie obecnych kortów tenisowych, przy hali sportowej rozpoczęto wiercenia poszukiwawcze, mające na celu stwierdzenie występowania węgla kamiennego. Wiercenia skończyły się pomyślnie i pierwsza koncesja została przyznana w 1859 roku na pole górnicze „Eustachius” o powierzchni ok. 1 km², stanowiące załączek kopalni „Sośnica”. Równolegle trwały prace poszukiwawcze w innych rejonach Gliwic, na przykład w Ligocie Zaborskiej, gdzie w 1855 roku odkryto znacznie głębiej zalegający pokład węgla kamiennego i wytyczono pole górnicze „Carl Oswald”. Budowa kopalni o tej samej nazwie, podjęta w 1872 roku, zakończyła się jednak porażką. Prace przerwano, szyb zgłębiony do około 160 metrów został zasypany. Jednym z większych inwestorów na Górnym Śląsku był książę Hugo zu Hohenlohe Oehringen, który otrzymał w II połowie XIX wieku większość nadań pól górniczych na terenie Sośnicy. Spółka akcyjna zakładów Hohenlohego rozpoczęła budowę dwóch zakładów górniczych, stanowiących zaczątek kopalni „Sośnica”. W Ligocie Zaborskiej na polu „Carl Oswald” rozpoczęto w 1912 roku budowę zakładu górniczego „Oehringen” (Pole Zachód). Głębienie szybów prowadzone było w trudnych warunkach górniczych i kilkakrotnie przerywane, w tym nawet na 18 lat. Pole Zachód uruchomione zostało dopiero w 1943 roku, w oparciu o szyb „Christian Kraft” (obecny szyb III). W 1915 roku rozpoczęto budowę zakładu górniczego „Sosnitza” w Sośnicy przy obecnej ulicy Sikorskiego 122 w oparciu o szyby I i II (Pole Wschód) i uruchomiono go oficjalnie 16 października 1917 roku. Pierwszy węgiel wydobyto z poziomu wydobywczego założonego 130 m pod ziemią.



Pole Wschód kopalni „Sośnica” w latach 20. XX w.

Lata 20. XX wieku to czas założenia głównego poziomu wydobywczego 235 m i budowy obiektów podstawowych kopalni „Sośnica”, która po połączeniu swych pól górniczych w jeden obszar górniczy w 1922 roku przybrała nazwę „Consolidierte Oehringen Grube”. Powyższe wydarzenie miało związek z podziałem Górnego Śląska po plebiscycie, pomiędzy Niemcy i Polskę. Wytoczona granica przebiegała przez obszar górniczy kopalni. Oprócz drążenia szybów i wykonywania górniczych robót podziemnych, szereg inwestycji niezbędnych dla funkcjonowania kopalni zrealizowanych zostało na powierzchni. Pierwszymi obiektami były zaplecze warsztatowe z kuźnią i stolarnią zbudowaną już w 1913 roku oraz kompresorownia.



Praca w kopalnianej kuźni na Polu Wschód w latach 20. XX wieku.

Obok szybów zbudowano budynek maszynowy mieszczący pierwszą stację wentylatorów i rozdzielnię elektryczną oraz budynki dwóch wyciągów szybowych: szybu I i jednego wyciągu w szybie II. W latach 1921 i 1926 wzniesione zostały stalowe wieże wyciągowe z nadszybiemi szybów I i II, połączone pomostami obiegu wozów z sortownią szybu I o wydajności 250 t/godz. Po uruchomieniu w 1932 roku sortowni szybu II, wydajność kopalni wzrosła do 600 t/godz. Zbudowanie w 1923 roku łaźni górniczej dla 3000 górników z magazynem i budynkiem dyrekcji, pozwoliło na zwiększenie liczebności załogi „Consolidierte Oehringen Grube”. Do ogrzewania obiektów powierzchniowych służyła kotłownia zakładowa stojąca po drugiej stronie ulicy. Celem przyciągnięcia chętnych do pracy w kopalni zaczęto budować domy

i osiedla pracownicze w Sośnicy. Dla szkolenia młodych kadr uruchomiono w 1926 r. górniczą szkołę dokształcającą.

Lata 30. XX wieku to okres dalszej rozbudowy kopalni, pogłębiania szybów I i II, budowy nowych poziomów wydobywczych 385 m i 550 m, udostępniania nowych pokładów węgla i zwiększania wydobywania. W początkach istnienia kopalni eksploatację prowadzono w wyrobiskach filarowych.

Lata II wojny światowej to również okres budowy Pola Zachód kopalni. Pole Zachód uruchomione zostało 4 stycznia 1943 roku.

W okresie II wojny światowej w kopalni zatrudnieni zostali pracownicy przymu-



Praca pod ziemią na filarze w latach 20. XX wieku.

sowi z okolic Bielska-Białej i Ukrainy oraz jeńcy angielscy i rosyjscy. Obóz pracowników przymusowych znajdował się przy ulicy Sikorskiego na wprost kopalni, w barakach otoczonych ogrodzeniem z drutem kolczastym. Jeńcy nocowali w dawnym baraku na Polu Wschód, pozostałym z czasów budowy kopalni oraz na terenie obozu wytyczonego w Ligocie Zaborskiej.

W styczniu 1945 roku większość niemieckiego zarządu kopalni opuściła Gliwice. Miejscowi górnicy – Ślązacy, kierowani przez kierownika ruchu maszynowego inż. Heinza Bodorę podjęli próbę ratowania zatrzymanej kopalni, narażonej na podziemne pożary i zatopienie wodą. Dopiero 18 kwietnia 1945 roku kopalnię „Sośnica” objął dyrektor Kazimierz Zając, skierowany tu przez Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego. Z kopal-

nią zapoznawał go inż. Bodora, z którym sporządzili pierwszy powojenny plan ruchu kopalni „Sośnica”. Kopalnia ponownie uruchomiła wydobywanie 2 maja 1945 roku.

Lata powojenne to lata odbudowy zniszczonego wojną kraju i silnych dążeń władz państwowych do wzrostu wydobywania węgla w Polsce za wszelką cenę. Służyły temu liczne inwestycje podejmowane również w kopalni „Sośnica”. Ponadto zrealizowano w latach powojennych szereg inwestycji towarzyszących na dole i powierzchni kopalni, które pozwalały na rozwój kopalni „Sośnica” i zwiększenie wydobywania. Powstały nowe stacje wentylatorów głównego przewietrzania, rozdzielnie elektryczne, warsztaty, szyby, zakłady przeróbki węgla i bocznice kolejowe. Pod ziemią rozciętane były i przygotowywane do wydobywania nowe pokłady węgla.

Kopalnia wzbogacała się o liczne nowoczesne maszyny i urządzenia służące poprawie wydajności i poziomu wydobywania węgla. W szczytowych latach kopalnia „Sośnica” miała 12 – 13 ścian wydobywczych, wydobywała w ciągu doby około 18 tysięcy ton węgla, przy zatrudnieniu ponad 10 tysięcy ludzi.

Zbudowano i uruchomiono szereg systemów prognozujących oraz zabezpieczających kopalnię i jej załogę przed zagrożeniami wybuchem metanu, pyłu węglowego,

tańpaniami górotworu i zagrożeniem wodnym. Pomimo tego w wypadkach w kopalni „Sośnica” ginęli ludzie, w tym najwięcej – czterdziestu dwóch – 30 maja 1955 roku w podziemnym pożarze w pokładzie 406/1 z B5 na poziomie 550 m.



Kombajnowa ściana zmechanizowana w latach 80. XX wieku.

W latach 1984-1986 nastąpiła dalsza rozbudowa Pola Bojków, gdzie uruchomiono szyb VI i nowy poziom wydobywczy 950 m. Ciężar wydobywania kopalni „Sośnica” przesunął się za pokładami węgla w kierunku południowym i wschodnim, coraz głębiej pod ziemię. W latach 1996-97 zlikwidowane zostało nierentowne już Pole Wschód oraz znacznie ograniczono rozmiar kopalni pod ziemią.

Kopalnia „Sośnica” przyczyniła się do znacznego rozwoju Gliwic i poziomu życia mieszkańców dzielnicy. Ponad 80% mieszkań w Sośnicy powstało z myślą o górnikach. Zbudowane zostały osiedla górnicze przy ulicach Jedności, Przyszłości, Bema, Żeromskiego, Michała. Zasadnicza Szkoła Zawodowa przy kopalni „Sośnica” oraz sieć Domów Górnika zapewniały dopływ siły roboczej do kopalni. Istniejące niegdyś górnicze ośrodki sportowo-rekreacyjne i wczasowe, Zakładowy Dom Kultury i Górniczy Związkowy Klub Sportowy pozwalały na zaproponowanie wypoczynku po pracy i prowadzenie zajęć dla dzieci i młodzieży.

Zmieniają się warunki życia i zainteresowania współczesnych Polaków. Obiekty nieprzystające do obecnych potrzeb odchodzą w przeszłość.

W dobie gospodarki rynkowej zmieniły się też funkcje kopalni. Stawia się obecnie na ekonomikę, działania proekologiczne i utrzymanie bezpieczeństwa, podejmując wciąż nowe wyzwania jakie natura kieruje w stronę górników schodzących za węglem coraz głębiej pod ziemię.

Materiały źródłowe:

1. Jan Woźniak, *Początki górnictwa węglowego w Sośnicy, cz. I i II, Poślaniec św. Jacka*, 2007.
2. Alfons Staniczek, *Historia dzielnicy i kopalni „Sośnica”*, Gliwice 1996.

6. Czarniawka rzeką graniczną

Gmina Sońnica od czasów nadania statusu wsi ograniczona była od południa rzeką Czarniawką. Dotąd sięgały pola i pastwiska miejscowych rolników. Z Sońnicy na południe prowadziła droga polna wiodąca do Makoszów, przecinająca Czarniawkę i omijająca Kłodnicę od północy. Południowym brzegiem Kłodnicy prowadziła tak zwana droga RömERA, łącząca Ligotę Zaborską z Przyszowicami i przechodząca w dzisiejszą ulicę Brzozową w tej miejscowości. Droga RömERA przechodziła obok przysiółka Niklas oraz folwarku i młyna Mizerów (Miserau) ulokowanych na południowym, lewym brzegu Kłodnicy. Zabudowania Mizerowa znajdowały się około 700 metrów na południe od ujścia Czarniawki do Kłodnicy (mostów kolejowych nad Kłodnicą). Za młynem Mizerów droga RömERA rozwidlała się i jej druga odnoga prowadziła przez drewniany mostek nad Kłodnicą i dalej obok młyna wodnego Schubara do Makoszów. Folwark Mizerów należał terytorialnie do Przyszowic, chociaż dzieliła go od niego znaczna odległość, podobnie jak do Ligoty Zaborskiej. Droga RömERA była fragmentem szlaku handlowego z Gliwic do Mikołowa, dopóki nie zastąpiła go w 1824 roku znana nam szosa mikołowska. Południową granicę wsi przecięła w 1888 roku linia kolejowa z Gliwic przez Gierałtowiec do Orzesza. Przechodziła ona nad Czarniawką oraz doliną Kłodnicy i przecinała lokalną drogę z Ligoty Zaborskiej do Przyszowic. Linia kolejowa poprowadzona była po nasypie, a dolinę Kłodnicy pokonywała za pomocą czteroprzęsłowego mostu stalowego o konstrukcji kratownicowej.

Linia kolejowa poprowadzona została w odległości 300 metrów na wschód od folwarku Mizerów. Z początkiem XX wieku zaistniała potrzeba doprowadzenia linii kolejowej do budowanej od 1913 roku kopalni „Gliwice” oraz lotniska wojskowego w Gliwicach. Od istniejącej linii kolejowej do Orzesza wytyczono odnogę i poprowadzono ją łukiem dookoła folwarku Mizerów i dalej na zachód, przez Pszczyńską, w rejon obecnej ulicy Bojkowskiej, na teren kopalni i koksowni „Gliwice”. Bocznicą poprowadzoną od toru głównego przecięła ulicę Bojkowską i doprowadzona została do lotniska, równoległe do dzisiejszej ulicy Toruńskiej.

W roku 1922, po powstaniach śląskich i plebiscycie wytyczono nową granicę polsko-niemiecką dzielącą Śląsk. Nowa granica państwowa w tym rejonie biegła od obecnej ulicy Granicznej na północ do wspomnianego nowego toru kolejowego i stąd skręcała na wschód, do miejsca, gdzie Czarniawka wpada do Kłodnicy. Od tego miejsca Czarniawka wyznaczała granicę polsko-niemiecką na wysokości Sońnicy, Zaborza i Poręby (dzielnice Zabrze), które pozostały w Niemczech oraz Przyszowic, Makoszów i Pawłowa, które przypadły Polsce. W ten sposób przysiółek Niklas pozostał w Niemczech, a folwark Mizerów należał już do Polski. Droga RömERA została przedzielona granicą państwową. Zachował się i został odnaleziony słupek graniczny nr 200 ustawiony przy drodze RömERA w 1922 roku. Zachował się też inny relikty dawnej granicy państwowej z lat międzywojennych XX wieku w tej okolicy. Na współczesnym planie Gliwic zaznaczono granice miasta Gliwice, gminy Przyszowice i miasta Zabrze. W omawianym rejonie pokrywają się one z dawną granicą polsko-niemiecką. Nowa granica przedzieliła też linię kolejową do kopalni i koksowni „Gliwice”. Część linii kolejowej (łuk dookoła folwarku Mizerów) znalazł się po stronie polskiej. W efekcie pociągi jadące ze stacji kolejowej Gliwice przejeżdżały dwa razy przez granicę państwową zanim mogły wjechać na bocznicę kopalni „Gliwice”, leżącej też na terenie przedwojennych Niemiec. Na granicy, przy linii kolejowej zbudowany został niewielki kolejowy punkt celny. Nie było to wygodne połączenie komu-



Mizerów w latach międzywojennych XX wieku.

nikacyjnej. Aby odciążyć ruch graniczny wytyczono nowy przebieg linii kolejowej, w całości przez Niemcy. Z tego powodu zapadła decyzja o budowie nowego mostu kolejowego nad Kłodnicą, po niemieckiej stronie granicy. W ten sposób linia kolejowa prowadząca z dworca w Gliwicach, przez Sośnicę, wzdłuż granicy, do kopalni i koksowni „Gliwice” i na lotnisko omijała przedwojenną Polskę. Z czasem od nowej linii kolejowej wyprowadzono bocznice do kopalni „Oehringen” (KWK Sośnica – Pole Zachód). W latach 80. XX wieku zbudowano też obok drugi most kolejowy nad Kłodnicą, z dwóch stojących obok siebie, ten bliższy Sośnicy. Powiększający się obszar kopalni, nowe bocznice kolejowe kopalni „Sośnica” usypywane z kamienia zwałowego z czasem przykryły ślady przysiółka Niklas i drogi Römera w tym rejonie, na zachód od Kłodnicy. Szkody górnicze jakie powstawały na terenie Mizerowa i osiadanie terenu wymusiły likwidację linii kolejowej z 1888 roku z Gliwic do Orzesza przez Sośnicę. Stary, pierwszy most kolejowy w rejonie folwarku Mizerów i linie kolejowe z XIX oraz początku XX wieku przez niego biegnące zostały rozebrane, a linia kolejowa Gliwice – Orzesze przeniesiona została około km na wschód, bliżej Makoszków. Jej przebieg



Słupek graniczny z okolic Mizerowa.

utrzymany jest do dzisiaj, przy linii kolejowej Gliwice – Makoszowy – Kochłowice i bocznicy kolejowej kopalni „Makoszowy”. Widoczne są też ślady starego nasypu kolejowego z 1888 roku, przy Kłodnicy, pomimo usypanej hałdy odpadów powęglowych i zbudowanego węzła autostradowego A4 – A1.



Przepustka graniczna.

Niewielki zagajnik rosnący nad brzegiem Kłodnicy płynącej nowym korytem, pomiędzy autostradami A1 i A4 skrywa resztki zabudowań folwarku Mizerów i widoczne jeszcze ślady drogi Römera. Wytyczenie granicy polsko – niemieckiej w opisywanym miejscu spowodowało też przecięcie obszaru górniczego kopalni „Sośnica”. Szyby wydobywcze (Pole Wschód i Pole Zachód) znajdowały się po stronie niemieckiej, a większość bogatych pokładów węglowych była już po polskiej stronie. Nie było to przeszkodą w prowadzeniu wydobywania, bo w myśl zawartych porozumień między państwami kopalnie mogły tak funkcjonować, pod warunkiem, że wszystkie ich szyby znajdowały się po tej samej stronie granicy. Przeciwdziałało to niekontrolowanemu przepływowi ludzi i towarów przez granicę. Ponieważ część górników kopalni „Sośnica” mieszkała w Polsce, na przykład w Przyszowicach, niektórzy pokonywali granicę cztery razy dziennie. Dwa razy na powierzchni udając się do pracy i wracając z niej i dwa razy pod ziemią, przejeżdżając pociągiem od szybu zjazdowego do stanowiska pracy na filarze węglowym po polskiej stronie.



Czarniawka koło Sośnicy.

Lokalny ruch graniczny prowadzony był na podstawie przepustek z wklejonym zdjęciem. Przepustki sprawdzane były na wyznaczonych przejściach granicznych. Przejście takie było na przykład przy szosie mikołowskiej (ul. Pszczyńska) i przy kopalni „Delbrück” (KWK „Makoszowy”). Budynek posterunku granicznego po stronie polskiej zachował się do dziś przy szosie mikołowskiej. To ulica Gliwicka 21 w Przyszowicach, na rogu ul. Granicznej. Posterunek niemiecki został rozebrany

w czasie budowy węzła autostradowego. Stare tradycyjne drogi polne łączące Sośnicę i Ligotę Zaborską z Makoszowami i Przyszowicami nadal używane były nieoficjalnie przez miejscową ludność. Ponadto przemytnicy przekraczali „zieloną granicę” na Czarniawce, szczególnie często w czasie światowego kryzysu i zwiększonego bezrobocia. Po stronie polskiej granicy tańsza była żywność, a po stronie niemieckiej wyroby przemysłowe. Różnice w cenach pozwalały na osiągnięcie zysku z tego niebezpiecznego procederu. Dopiero narastające napięcie w stosunkach polsko-niemieckich przed wybuchem II wojny światowej spowodowało uszczelnienie granicy państwowej. Po wybuchu II wojny światowej i pokonaniu Polski we wrześniu 1939 roku, istniejące granice zniknęły. Granica pomiędzy III Rzeszą i Generalnym Gubernatorstwem ustanowiona została o wiele bardziej na wschód, za Zawierciem i Chrzanowem. Granitowe słupki graniczne z nakazu władz niemieckich zostały usunięte i jedynie nieliczne zachowały się do naszych czasów.

Po zakończeniu II wojny światowej, klęsce III Rzeszy i przesunięciu naszej zachodniej granicy nad Odrę i Nysę Łużycką, dawna granica państwowa na Czarniawce z lat 1922-1939 jest tylko ciekawym przyczynkiem do dziejów naszej małej ojczyzny.

Materiały źródłowe:

1. Jan Woźniak, *Górnice ślady w lasku zabrzańskim, Górniki Polski – Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu*, 2008, nr 2.
2. Jan Woźniak, *Historia Mizerów*, www.gliwiczanie.pl/Reportaz/mizerow/historia/mizerow_historia.html [dostęp: 16.08.2022 r.].
3. Jan Woźniak, Bogusław Małusecki, *Drogi donikąd, Zeszyty Gliwickie*, 2002, t. 30.

7. Przełomowe dni 1945 roku w Sośnicy

Ze wspomnień Jana Poloczka, uczestnika tych wydarzeń:

Rosjanie zdobyli Oehringen (Sośnicę) 24 stycznia 1945 roku. Wkroczyli o godz. 15 od strony Mathiasdorf (Maciejowa). Była środa. Jan Poloczek miał wówczas 15 lat.

Do tego czasu Gliwice i Sośnica mało ucierpiały wskutek wojny. Bombardowań lotniczych prawie tu nie było. Wojna kojarzyła się głównie z powołaniami do wojska niemieckiego i zawiadomieniami o tych, którzy zginęli na froncie. Na terenie Sośnicy były też obozy jenieckie żołnierzy angielskich i obozy robotników przymusowych, głównie z Ukrainy. Ci ostatni umieszczeni byli w barakach przy Hohenlohestrasse (ulica Sikorskiego), na wprost Pola Wschód. Wszyscy pracowali w „Oehringengrube” (kopalnia „Sośnica”). Inna grupa jeńców angielskich zgrupowana była w barakach zbudowanych pomiędzy torami kolejowymi, na terenie obecnej bazy kontenerowej w północno-wschodniej części Sośnicy. Pracowali w węźle kolejowym Gliwice, na licznych torach bocznic kolejowych Sośnicy. Dookoła Sośnicy rozlokowane też były stanowiska dział przeciwlotniczych, wchodzących w skład obrony przeciwlotniczej Górnego Śląska. Stanowiska dział znajdowały się na terenie obecnej giełdy samochodowej (w polach przy obecnej ul. Błonie od strony Ligoty Zaborskiej), przy Mackensenstrasse (ulica Knurowska), za torami od strony Maciejowa oraz przy Hohenlohestrasse (ulica Sikorskiego), w lasku pomiędzy Sośnicą i Zabrzem. Zbliżająca się Mackensenstr. (ulicami Knurowską i Reymonta) kolumna rosyjskich czołgów została ostrzelana z dział przeciwlotniczych. Po wymianie strzałów obsługa dział rozpięchła się. Czołgi nie mogły jednak wjechać do Sośnicy pod wiaduktami kolejowymi, ponieważ drogę przegradza-

ły ścięte wcześniej pnie grubych drzew. Przeszkoda została objechana przez czołgi prawdopodobnie obok cmentarza i górą przez tory kolejowe. Przy wjeździe do Sośnicy oddano kilka strzałów rozpoznawczych z dział czołgowych. Jeden z pocisków trafił w nawę kościoła, inny w wieżę budynku dyrekcji kopalni na Polu Wschód. Sośnica nie była broniona przez Niemców. Miejscowi przedstawiciele władz hitlerowskich oraz większość dozoru i dyrekcja „Oehringengrube” opuściła Gliwice już 21 i 22 stycznia. Po przerwaniu przez wojska rosyjskie okrążające Śląsk połączenia kolejowego z Opolem, na dworcu i bocznicach kolejowych, również w Sośnicy pozostały setki wagonów z zapasami, których nie zdążono już wywieźć. Mieszkańcy Sośnicy w domach lub piwnicach oczekiwali ze strachem dalszych wydarzeń. Rano 24 stycznia część pracowników przyszła na kopalnię (Pole Wschód), jak co dzień. Na dół jednak nie zjechali. Już od poprzedniego dnia słychać było odgłosy armat. Na kopalnię przyszedł też magazynier Józef Poloczek z pomocnikiem Leisnerem. Magazyn kopalni, w którym byli zatrudnieni, znajdował się na parterze południowego skrzydła głównego budynku kopalnianego (dalej od ulicy Sikorskiego). Powyżej były pomieszczenia dyrekcji kopalni. W magazynie Józefa Poloczka przechowywane były między innymi produkty żywnościowe oraz duże ilości wódki i spirytusu, który kopalnia rozprawadzała wśród swoich pracowników w ramach wojennej dystrybucji żywności. Spirytus przywożono koleją z Bielska w 250-litrowych beczkach i stąd przekazywano go do innych odbiorców.

Jan Poloczek poszedł na kopalnię wraz z ojcem, wbrew protestom matki. Część produktów żywnościowych zgromadzonych w magazynie rozdali wśród pracowników. Jan Poloczek dwa dni wcześniej wrócił do domu rodzinnego z Ustronia. Po skończeniu 8-letniej szkoły powszechnej w Sośnicy (szkoła nr 15 przy ul. Wielickiej) został skierowany do trzyletniej szkoły średniej w Ustroniu. Spędził tam rok i 3 miesiące. 20 stycznia, w obliczu spodziewanego uderzenia wojsk sowieckich szkołę ewakuowano na zachód. Uczniom mieszkającym na Górnym Śląsku pozwolono wrócić do domów rodzinnych. Posuwający się za czołgami żołnierze rosyjscy, wkraczający do Sośnicy ulicą Reymonta dotarli do AKA. Tutaj zostały natychmiast rozbite trzy sklepy i spenetrowane okoliczne domy. Czołówka oddziałów, w tym czołgi, skierowała się następnie w kierunku Pola Wschód i dalej do Zabrza. Czołgi zajęły stanowiska na skraju lasu zabrzańskiego. Za nimi ulicą Sikorskiego podciągała piechota.

Józef Poloczek z synem i pomocnikiem Leisnerem usłyszawszy czołgi, postanowili wracać do domu. Zamknęli magazyn i bramą główną z Pola Wschód wyszli z kopalni na ul. Sikorskiego. Na przejeździe kolejowym napotkali grupę oficerów rosyjskich, którzy ich zatrzymali i wylegitymowali. Jeden mówił płynnie po niemiecku. Jana wysłali do domu. Wracął dookoła – ulicami Wschodnią i Żeromskiego, na ulicę Korczoka 22, gdzie mieszkali Poloczkowie. Józef Poloczek i Leisner zostali zawróceni na kopalnię, z poleceniem pilnowania magazynu. Gdy wrócili, zastali drzwi do magazynu sforsowane, a magazyn rozkradziony. Z przedziurawionych beczek wyciekał łatwopalny alkohol, rozlewając się po magazynie. Część alkoholu wynieśli złodzieje w wiadrach. Zniszczeń dokonali prawdopodobnie ukraińscy robotnicy przymusowi, którzy osadzeni byli po drugiej stronie ul. Sikorskiego w barakach. Zaprószone później ognie spowodowały pożar, w którym spłonęło całe południowe skrzydło budynku. Poloczek i Leisner, nie chcąc odpowiadać za straty, uciekli przez ogrodzenie kopalni na ul. Wschodnią i podążyli śladami Jana do swych domów. Gdy odchodzili pożaru jeszcze nie było.

Tuż za Rosjanami rozbijającymi sklepy na AKA do akcji wkroczyli niektórzy mieszkańcy Sośnicy. Wyposażenie sklepów zostało rozgrabione. Ciekawostką jest to, że gdy Rosjanie przez AKA podążali na Pole Wschód, a złodzieje wynosili towary do swych

domów, kilkaset metrów dalej na Kaiserstrasse (ulica Korczoka) miejscowy policjant Jerominek, jeszcze w mundurze, usiłował spisywać uchodzących złodziei.

Po zajęciu przez Rosjan Sośnicy ustanowiono wojenną komendanturę dzielnicy i ustawiono wojskowe posterunki przy kopalni oraz w rejonie bocznic kolejowej, gdzie w wagonach kolejowych zgromadzone były niewywiezione zapasy. Mimo to i tam były liczne próby rozbijania wagonów. Pozbawiona zapasów żywnościowa ludność Sośnicy próbowała je zdobyć za wszelką cenę. Niektórzy przypłacili to życiem. Obowiązywała godzina policyjna i zakaz wychodzenia z domów. Powszechne były rekwizycje i grabieże. Komendantura wojenna w Sośnicy rozmieściła się przy ul. Sikorskiego 66 (restauracja Hoffmana, obecnie stolarnia). Wojsko rosyjskie stacjonowało również w szkole nr 14 przy ul. Sikorskiego 58 i na dworcu kolejowym. Wojenny komendant Sośnicy mjr Dymitrow miał za zadanie zorganizować zaplecze frontu na swoim terenie. Potrzebny był węgiel, głównie dla lokomotyw dowożących zapasy dla frontu.

Kopalnia w Sośnicy była nieczynna. W wyniku działań wojennych uszkodzona została w Zabrze elektrownia, z której kopalnia była zasilana w energię elektryczną. Przez tydzień nie było dostaw prądu. Gromadząca się woda zatapiała wyrobiska do łowe kopalni. Zatrzymane wentylatory głównego przewietrzania przyczyniały się do powstawania podziemnych pożarów. Na zajętych przez Rosjan terenach III Rzeszy zaczęły powstawać samorządne komitety antyfaszystowskie o zabarwieniu lewicowym, współpracujące z komendanturami wojennymi. Powierzano im zadania pomocnicze, w tym podstawowe działania organizacyjne lokalnych społeczności. W Sośnicy podjęto próbę ponownego uruchomienia kopalni. Na czele ekipy ratującej kopalnię stanął inż. Heinz Bodora – kierownik ruchu maszynowego kopalni i Fryderyk Dłubacz – sztygar urządzeń szybowych. Do pomocy włączyło się wielu doświadczonych miejscowych górników. Działaniom sośniczan przy ratowaniu kopalni służyły dobre kontakty proboszcza ks. Jerzego Jonienca i mjr Dymitrowa. Pierwszy znał wszystkich w Sośnicy i miał ich szacunek, drugi miał realną władzę, dostęp do żywności i węgla na strzeżonych składach kopalnianych. Styczeń 1945 roku był bardzo mroźny. Dzięki wstawiennictwu sośnickiego proboszcza, rosyjski komendant wojenny dzielnicy zezwolił na wydawanie miejscowej ludności niewielkich ilości węgla z przepełnionych składów kopalnianych. Wkrótce po zainstalowaniu wojennej komendantury w Sośnicy ogłoszono obowiązkową rejestrację wszystkich kobiet i mężczyzn. Niepracujących na kopalni zatrudniano do prac przymusowych na zapleczu frontu. Mężczyźni w wieku 14-55 lat i kobiety w wieku 16-55 lat obowiązani byli stawiać się do kopania okopów w rejonie od Bojkowa przez Przyszowice do Sośnicy. Trwało to przez cały luty, aż do 28 marca, w związku z czasowym zatrzymaniem frontu rosyjsko-niemieckiego na linii Odry. Część sośniczan pracowała na torach kolejowych w rejonie Gliwic, przekuwając tory kolejowe na szerszy rozstaw szyn, stosowany do dziś w Rosji. Prace były przymusowe i wynagradzane posiłkami. Pracował też przy kopaniu okopów młody Jan Poloczek, a na kopalni jego ojciec Józef.

13 lutego 1945 roku komendantura wojenna w Sośnicy przekazała rozkaz zgłoszenia się wszystkich mężczyzn w wieku 17-50 lat do szkoły nr 15 na ul. Wielickiej, gdzie zostali internowani. Trafił tam również Józef Poloczek. Stąd pod eskortą wojskową wszyscy zaprowadzeni zostali do zabudowań koszarowych przy ul. Daszyńskiego w Gliwicach. Przebywali tu do 2 marca, po czym zostali wysłani pieszo do Pyskowic. Po załadunku do wagonów towarowych wysłani zostali do Donbasu – już po przebudowanych szerokich torach. Internowanie doświadczonych górników w istotny sposób zagroziło planom uruchomienia kopalni i dostarczenia węgla dla gospodarki

wojennej. Za wstawiennictwem członków komitetu antyfaszystowskiego w Sośnicy: Tunka, Kretka i Lepiarczyka mjr Dymitrow zgodził się interweniować i wyratować z internowania czterdziestu doświadczonych górników i sztygarów. Lista została sporządzona i ludzie ci zostali zwolnieni do domu. Plany uruchomienia wydobywania powiodły się dopiero 2 maja 1945 roku, kiedy kopalnię „Sośnica” zarządził jej pierwszy polski dyrektor inż. Kazimierz Zając. W miejsce internowanych górników w kopalni zaczęto zatrudniać młodych chłopców, starszych mężczyzn i kobiety. Również od września 1945 roku do pracy w kopalni skierowani zostali niemieccy jeńcy wojenni. Pracowali tu do 1948 roku. Józef Poloczek pracował w kopalni „Anienka” w Doniecku jako górnik. Wrócił 7 października 1946 roku schorowany, nieprzydatny już do pracy w Rosji. Zmarł w 1951 roku w wieku 53 lat. 28 lutego 1945 roku pracę pod ziemią rozpoczął 15-letni Jan Poloczek. Do pracy ściągnął go ówczesny szef ewidencji kopalni, nazwiskiem Kubica. Pracował jednak tylko do 16 marca. Ponownie rozkazem władz sowieckich młodzi sośniczanie zostali skierowani do prac porządkowych w Oświęcimiu. Jan uczestniczył również w pracach demontażowych na terenie fabryki chemicznej w Monowicach. W tym czasie wyposażenie setek zakładów pracy na Śląsku zostało zdemontowane i wywiezione do Rosji w ramach reparacji wojennych.

Jan Poloczek powrócił do Sośnicy w czerwcu 1945 roku i ponownie podjął pracę na kopalni „Sośnica”. Pracował tu przez kolejne 39 lat. Był górnikiem, rębaczem i strzałowym. Pracę zawodową zakończył 1 czerwca 1984 roku. Do końca życia cieszył się dobrą pamięcią, lecz niestety nie najlepszym zdrowiem. Zmarł w marcu 2009 roku.

Materiały źródłowe:

1. Jan Woźniak, *Przełomowe dni 1945 roku w Sośnicy – na podstawie relacji Jana Poloczka, uczestnika wydarzeń*, *Górniki Polski – Zeszyty Naukowe MGW w Zabrzu*, 2009, nr 3.

8. Kanał Fabryczny

Dawna wieś Sośnica jest prawie tak samo stara jak miasto Gliwice. Chociaż od rynku gliwickiego jest w linii prostej tylko około 5 km, przez wieki kontakty z miastem były utrudnione. Obie miejscowości dzieliły rozlewiska Kłodnicy i Bytomki. Nieuregulowane rzeki meandrowały wśród łąk, okresowo wylewając i podtapiając okolicę. Starorzecza wypełnione szczątkami roślinnymi tworzyły torfowiska lub niewielkie stawy. Z Sośnicy do miasta prowadziły polne drogi i ścieżki, w porze deszczowej nieprzejezdne z powodu błota i braku mostów. Było to spowodowane faktem, że Sośnica przez wieki ciążyła ku wsi Zabrze, w której był wspólny kościół parafialny, a właściciele obu tych wsi byli z reguły ci sami. Połączenie komunikacyjne było też lepsze, bo stara droga polna w śladzie której wytyczono obecną ulicę Głogowską omijała Kłodnicę i Bytomkę. Sytuacja zaczęła zmieniać się z chwilą rozpoczęcia budowy Królewskiej Huty w 1794 roku, pomiędzy Gliwicami i Zabrzem, na prawym, wyższym brzegu Kłodnicy. W tamtych latach pracował w pobliżu młyn Borowy z kołami napędzanymi wodą Kłodnicy. Jednym z głównych zadań jakie stanęły przed budowniczymi było zapewnienie energii do napędu urządzeń mechanicznych zakładu. W tym okresie historii możemy mówić jedynie o energii wodnej. Postanowiono spiętrzyć wody Kłodnicy i doprowadzić je nową dogodną trasą do huty. W tym celu przekopano pomiędzy rzeką a Sośnicą rów nazwany Kanałem Fabrycznym, doprowadzający wodę z naturalnego koryta Kłodnicy do Królewskiej Huty. Kanał zaczynał

się na pograniczu pól sośnickich i makoszowskich, przy ujściu Czarniawki do Kłodnicy i ciągnął się na północny-zachód w kierunku Kanału Sztolniowego, będącego częścią Kanału Kłodnickiego (Kłodnitz Kanal). Wykopany Kanał Fabryczny (Werk Kanal lub Werk Graben) nie łączył się jednak z Kanałem Kłodnickim. Na odcinku obecnej ulicy Przewozowej biegł do niego równolegle, od strony południowej i dalej poniżej Cmentarza Hutniczego do obiektów Huty Królewskiej.



Kanał Fabryczny i Sztolniowy w okolicy Królewskiej Odlewni Żeliwa.

Kanał Fabryczny o całkowitej długości około 5130 m wykopał pańszczyźniany chłop Sośnicy i Ligoty w okresie od wiosny do listopada 1794 roku. Trasa kanału była tak wytyczona, aby podnieść poziom płynących nią wód i uzyskać stopień wodny na terenie huty o całkowitej wysokości około 5 m. Wybraną ziemię wykorzystano do usypania wałów ochronnych podwyższających koryto nowego kanału. Na koronie wału powstała wygodna droga wzdłuż lewego brzegu kanału fabrycznego, od Sośnicy do Królewskiej Huty i dalej do Gliwic. Zastąpiła starą drogę gruntową zaczynającą się od krzyża cholerycznego w Sośnicy i prowadzącą do Gliwic. Nowa droga była stale dostępna, niezależnie od stanu wód powierzchniowych Kłodnicy i Bytomki, zalewających okresowo swe poldery wzdłuż całego koryta. W miejscu zbliżenia Kanału Fabrycznego do Kanału Kłodnickiego droga prowadziła przez mostek nad pierwszym z tych kanałów i dalej równolegle pomiędzy kanałami, śladem dzisiejszych ulic Przewozowej i Robotniczej. Nowej drodze nadano z czasem nazwę ulicy Nadbrzeżnej (Uferweg). W jej sąsiedztwie, przy obecnej ulicy Karola Goduli (Godulla str.) powstała nawet przed rokiem 1910 kolonia domów mieszkalnych, przynależna do Sośnicy. Poziom wód w Kanale Fabrycznym regulował system zastawek i śluz, a zapas wody gromadzony był w pobliskim stawie hutniczym (Hütten Teich). Znajdował się on na prawym brzegu Kanału Fabrycznego, w rejonie obecnych torów kolejowych nad rzeką Bytomką. Od południa ograniczały go późniejsze ulice Karpacka i Bieszczadzka. Napęd wodny był jednak systemem mocno niedoskonałym dla napędu urządzeń przemysłowych, wrażliwym na zimowe mrozy i letnie posuchy. Został wyparty przez napęd parowy, a następnie elektryczny. Dawny Kanał Fabryczny stracił swe znaczenie jeszcze szybciej niż Kanał Kłodnicki pełniący wciąż rolę transportową. Na planie Gliwic z 1931 roku nazwany jest już nie kanałem, a rowem (graben). Podobnie staw hutniczy przestał być potrzebny. Zasypywano go sukcesywnie odpadami pochodzącymi z hut, aż na znacznej jego części powstała spora

hałda. Pod koniec XX wieku została ona rozebrana, a zgromadzony materiał został wykorzystany do budowy dróg w okolicy. W latach 2007–2009 teren dawnego stawu hutniczego przecięła budowana autostrada A1 i jego ostatnie ślady zniknęły pod wysokim i szerokim nasypem drogowym.

W ramach prowadzonej na przełomie XIX i XX wieku regulacji rzeki Kłodnicy odcinek dawnego Kanału Fabrycznego, od swego początku do obecnej ulicy Sikorskiego w Sośnicy został poszerzony i pogłębiony, przejmując główny nurt rzeki. Od tej pory stara Kłodnica wijąca się wśród łąk pomiędzy Sośnicą i Ligotą Zaborską zaczęła znikać. W części dawnego koryta urządzone były stawy rybne, a w pobliżu znajdowały się tereny rekreacyjne znane mieszkańcom Sośnicy i Ligoty Zaborskiej jako „cieszyki” jeszcze we wczesnych latach 70. XX wieku. Na łąkach rosły jeżyny, a wyrobiska dawnej piaskowni zalane wodą służyły do kąpeli. Stało tam też kilka budynków mieszkalnych ligockiego przysiółka Niklas oraz murowana kapliczka św. Urbana przy tak zwanej drodze Römera łączącej Ligotę Zaborską z Przyszowicami i Makoszowami. Było to miejsce dawniej działającego tu młyna wodnego. Ludzie opuścili przysiółek w latach 50. XX wieku, a zabudowania popadły w ruinę. Rozbudowująca się w tę stronę od lat 80. XX wieku kopalnia „Sośnica” pochłonęła te tereny i w znacznej części przykryła kilkumetrową warstwą kamienia. W miejscu piaskowni i przysiółka Niklas powstała nowa bocznica kolejowa i obiekty tak zwanego szybkiego załadunku węgla. Jeszcze w latach 80. zdarzały się pożary torfowisk, powstałych w starorzeczach Kłodnicy, gaszone przez straż pożarną. Gdy zbudowana została autostrada A1 i Drogorowa Trasa Średnicowa, zniknęły ostatnie ślady „cieszyków” i starej Kłodnicy.

Odcinek Kanału Fabrycznego od ulicy Sikorskiego, wzdłuż obecnej ulicy Nadbrzeżnej został całkowicie zasypany w XX wieku. Widoczny jest do dziś niewielki odcinek tego kanału wraz z biegnącą równolegle drogą na odcinku od obecnej ulicy Królewskiej Tamy do rzeki Bytomki, za ostatnim domem jednorodzinny, przy wyjeździe z Sośnicy. Za rzeką Bytomką ślady Kanału Fabrycznego i towarzyszącej mu drogi zniknęły ostatecznie z chwilą postawienia w tym miejscu po II wojnie światowej obiektów ciepłowni miejskiej – obecnie Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej. W okresie II wojny światowej w sąsiedztwie istniała filia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, jedna z czterech w Gliwicach. Znajdowała się na końcu obecnej ulicy Przewozowej, poniżej boiska sportowego. Przetrzymywanych tu więźniów zatrudniono przy remontach wagonów i cystern w pobliskich zakładach Wagenwerk (późniejsze Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego). Droga nad Kanałem Fabrycznym straciła swoje znaczenie z chwilą zbudowania z początkiem XX wieku nowej utwardzonej drogi

z dzielnicy hutniczej Gliwic do Sośnicy. Nowa droga, skracająca dojazd, to obecna ulica Królewskiej Tamy (Königshütter Damm). Usypana została na podmokłych łąkach okolic Bytomki i zastąpiła zupełnie dawną drogę wzdłuż Kanału Fabrycznego.



Pozostałości Kanału Fabrycznego w Sośnicy – 2002 r.

do Sośnicy. Nowa droga, skracająca dojazd, to obecna ulica Królewskiej Tamy (Königshütter Damm). Usypana została na podmokłych łąkach okolic Bytomki i zastąpiła zupełnie dawną drogę wzdłuż Kanału Fabrycznego.

Materiały źródłowe:

1. Jan Woźniak, Bogusław Małusecki, *Drogi donikąd, Zeszyty Gliwickie*, 2002, t. 30.
2. Wojciech Głęb, *Powstanie huty i jej rozwój do 1830 roku, Zeszyty Gliwickie*, 1987-1988, t. 18-19.
3. Irena Strzelecka, *Podobozy oświęcimskie w Gliwicach, Zeszyty Gliwickie*, 1978, t. 13.

9. Kanał Sztolniowy

Pod koniec XVIII wieku w Gliwicach rozpoczęto budowę Huty Królewskiej. W tym samym czasie trwały również prace przy zakładaniu kopalni węgla kamiennego na pograniczu Zabrza i Zaborza. Były to dwie duże jak na tamte czasy inwestycje państwowe, którym patronował król Fryderyk Wilhelm II. Aby rozwiązać problem transportu węgla i gotowych wyrobów huty w głąb kraju, zapadła decyzja budowy kanału łączącego budowane obiekty z Odrą. Droga wodna była wówczas racjonalnym rozwiązaniem, wzorowanym na angielskich wzorach i zastępującym brakujące drogi bite, których wówczas jeszcze na Górnym Śląsku nie było. Z inicjatywy pruskiego ministra von Hoyma, opracowane zostały plany nowej drogi wodnej. Składała się ona z trzech odcinków: Kanału Kłodnickiego od Odry do portu w Gliwicach i huty, Kanału Sztolniowego od huty do wylotu sztolni podziemnej w Zabrze i podziemnej Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej, odwadniającej kopalnię węgla.

Prace przy budowie Kanału Kłodnickiego rozpoczęły się w 1792 roku i trwały do 1822 roku, z przerwami powodowanymi wylewami Kłodnicy i wojnami napoleońskimi. Kanał miał 46 km długości, 12 m szerokości i 1,6 m głębokości, a zasilany był wodami Kłodnicy i Bytomki. Na swej trasie pokonywał różnicę wysokości ok. 49 m przy pomocy 18 śluz o konstrukcji drewnianej. W latach 1814-1822 śluzy zostały przebudowane na murowane, ale już w 1806 roku rozpoczęła się eksploatacja początkowego odcinka kanału. Dla upamiętnienia połączenia Gliwic z Bałtykiem, przez Kanał Kłodnicki i Odrę, na gliwickim rynku w 1794 roku stanęła fontanna z rzeźbą Neptuna na delfinie.

Od początku swojego istnienia kopalnie „Królowa Luiza” w Zabrze i „Król” w dzisiejszym Chorzowie borykały się z problemem usuwania z wyrobisk podziemnych dużych ilości wód gruntowych i opadowych. W owym czasie rozwiązaniem stosowanym w górnictwie angielskim przodującym na świecie było wydrążenie sztolni odwadniającej. Ponadto za jej pomocą zamierzano udostępnić odkryte pokłady węgla kamiennego i umożliwić transport węgla z podziemi kopalni „Królowa Luiza”.

Od początku zakładano, że zaprojektowana sztolnia będzie odwadniać dwie kopalnie państwowe: „Królowa Luiza” i „Król” oraz szereg kopalń gwareckich już pracujących lub przewidywanych do założenia na trasie od Zabrza do Chorzowa. Stąd jej nazwa – dziedziczna i obowiązek współfinansowania jej rozbudowy i utrzymania przez właścicieli tych kopalń.

W 1799 roku wytyczono trasę sztolni i rozpoczęto prace górnicze. Wylot Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej zaplanowano w miejscu obecnej ulicy Karola Miarki, w dolinie rzeki Bytomki. Sztolnia miała ok. 2,5 m wysokości i 1,6 m szerokości, a jej całkowita długość wynosiła 14 km 250 m. Na przecięciu sztolni z pokładami węgla zakładano podziemne porty w których ładowano skrzynie z węglem na łódki. Łódki odpychane przez obsługę wypływały na powierzchnię do wylotu sztolni dziedzicznej. W tym miejscu zaczynał się Kanał Sztolniowy, łączący kopalnię z hutą i Kanałem Kłodnickim. Jego budowa rozpoczęła się w 1801 i trwała do 1806 roku. U wylotu

sztolni zainstalowany został żuraw przy pomocy którego węgiel w skrzyniach przeładowywany był do większych jednostek pływających. Pierwsze łodzie z węglem dotarły do Huty Królewskiej właśnie w 1806 roku.

Kanał Sztolniowy wytyczony został przez teren wsi Zabrze, Sośnica i przez północny skraj terenów zajętych pod hutę. Przywołując dzisiejszą mapę Zabrze i Gliwic, kanał sztolniowy poprowadzony został od Karola Miarki, wzdłuż obecnych ulic: Góry św. Anny, Nad Kanałem, Myśliwskiej w Zabrzu oraz Cmentarnej, Przewozowej i Drogowej Trasy Średnicowej w Gliwicach. Wyznaczając trasę przebiegu Kanału Sztolniowego wzięto pod uwagę różnicę wysokości wylotu sztolni w Zabrzu i poziomu wody w Kanale Kłodnickim, w porcie przy skrzyżowaniu obecnych ulic Dworcowej i Barlickiego w Gliwicach. Znaczna różnica wysokości, wynosząca około 17 m, wymagała zaplanowania dwóch stopni wodnych na jego trasie. Nie były to jednak typowe śluzy wodne jak na Kanale Kłodnickim, ponieważ stosunkowo niewielka ilość wody przepływającej w Kanale Sztolniowym powodowałaby jego szybkie opróżnianie. Budowniczcy Kanału Sztolniowego zdecydowali się na inne rozwiązanie techniczne stosowane również w XVIII-wiecznej Anglii. Były to suche pochylnie o różnych rozwiązaniach szczegółowych, wyposażone w wózki transportowe.

Pochylnie zbudowane na Kanale Sztolniowym, nazywane „Rollbrücken” (mosty suwane), posiadały po dwa równoległe tory wyposażone w szyny ułożone nad kamiennymi stopniami. W górnej części pochylni urządzone były dwie komory śluzowe, odgradzone od części pochyłej podnoszonymi zastawkami. Po torach poruszały się dwa wózki połączone łańcuchem przewiniętym przez bęben kołowrotu ustawionego nad pochylnią. Długość łańcucha była tak dobrana, że gdy jeden wózek był nad pochylnią w śluzie, to drugi znajdował się w dolnej części kanału pod pochylnią. Łódź ładowna z węglem wciągana była nad wózek górny, a łódź pusta nad wózek dolny. Po częściowym spuszczeniu wody ze śluzy górnej, która ściekała po kamiennych stopniach pochylni w dół pod torami, łódź ładowna osiadała na wózku górnym. Po zwolnieniu hamulca kołowrotu wózek z łodzią pełną zaczynał zjeżdżać w dół, wciągając wózek dolny z pustą łodzią do sąsiedniej śluzy nad pochylnią. Odpowiednio dobrane nachylenia torów na stacjach końcowych i na pochylni wykluczały potrzebę ręcznego wprawiania w ruch wózków z łodziami. Cykl powtarzał się po odpłynięciu łodzi ładownej z węglem w dół kanału.

Rozmiary „Rollbrücken” można sobie wyobrazić biorąc pod uwagę wymiary łodzi transportowanych Kanałem Sztolniowym, które miały 11,8 m długości i 2,6 m szerokości. Każda załadowana była osiemnastoma skrzyniami z węglem o łącznej wadze ok. 6,7



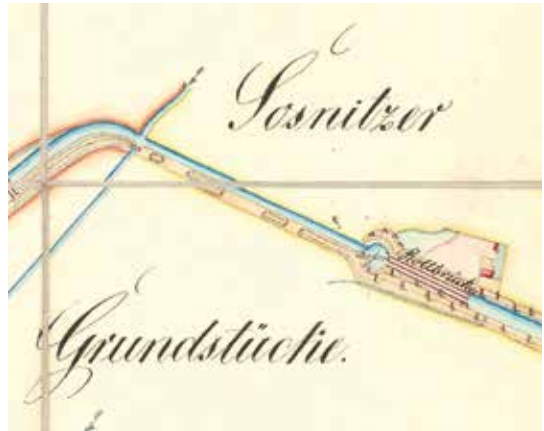
Kanał Sztolniowy w Zabrzu.

tony. Pierwsza pochylnia zbudowana została w Sośnicy, pomiędzy obecnym cmentarzem a Bytomką. Zjeżdżające nią łodzie pokonywały różnicę wysokości 11,5 m. Druga pochylnia o różnicy wysokości 5,0 m zbudowana była na wysokości Huty Królewskiej, przy obecnej ul. Jagiellońskiej 44.

Wylot sztolni i początek Kanału Sztolniowego został odkopany w ramach prac rewitalizacyjnych prowadzonych przez Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

Wzdłuż południowego skraju Parku Poległych Bohaterów i muru cmentarza przy ulicy Staromiejskiej rozciąga się szeroki trawnik, z wytyczoną do niego równolegle alejką. Za alejką skarpa oddziela ją od reszty parku i Bytomki. Trawniki skrywa zasypane koryto Kanału Sztolniowego, a alejka służyła jako jego wał ochronny i droga dla pieszych robotników – „łodziarzy”, a następnie zaprzęgów konnych ciągnących wyładowane węglem łodzie do huty w Gliwicach. Podobny wał był też z pewnością po drugiej stronie kanału, gdyż lokalne obniżenia terenu powodowałyby rozlewanie się wody na boki. Na wysokości cmentarza, przy dawnym kanale stoi zdewastowana murowana kapliczka, a obok można znaleźć granitowy kamień graniczny kopalni „Królowa Luiza” z wykutymi literami KL, ślad łączności tego miejsca z dawną kopalnią państwową. Wzdłuż ulicy Nad Kanałem, jedynie jej południowy niezabudowany skraj i nazwa ulicy świadczą o nieistniejącym już obiekcie hydrotechnicznym.

Na wysokości miejskiej oczyszczalni ścieków kanał zakręcał w lewo w kierunku Sośnicy i przechodził pod ulicą Wolności, równolegle na tyłach ulicy Myśliwskiej. Po obu stronach Wolności widoczne są jeszcze wyraźne ślady przebiegu kanału. Wzdłuż drogi bez nazwy, wytyczonej równolegle do Myśliwskiej, na tyłach ogrodów mieszkańców tej ulicy, odcinkami widoczne są fragmenty dawnych wałów ochronnych kanału sztolniowego. W przeważającej jednak części zostały rozplantowane. Zachował się natomiast fragment akweduktu, jedynego na całej trasie drogi wodnej Kanału Kłodnickiego od Zabrze do Koźła. Jest to miejsce, gdzie dawny lokalny strumień płynący od po-



Pochylnia transportowa na Kanale Sztolniowym w Sośnicy.



Wylot Główny Kluczowej Sztolni Dziedzicznej w Zabrzu.

fragment akweduktu, jedynego na całej trasie drogi wodnej Kanału Kłodnickiego od Zabrze do Koźła. Jest to miejsce, gdzie dawny lokalny strumień płynący od po-

granicza Sośnicy i Zabrza (obszar zwany „błotami”) do Bytomki przecinał trasę Kanału Sztolniowego. Bieg strumienia pozostawiono dołem, a po wymurowanej nad nim estakadzie z łamanego piaskowca i cegły płynęła woda, w wałach ochronnych Kanału Sztolniowego. Na wysokości ulicy Cmentarnej w Sośnicy Kanał Sztolniowy przecinał dawne pola uprawne i omijał obecny cmentarz od południa. Gdy kanał budowano, cmentarza jeszcze nie było. Ulica Cmentarna ma w jednym miejscu dwa ostre zakręty, zmieniające bieg ulicy. To ślad po dawnym mostku drewnianym nad Kanałem Sztolniowym i drodze z Sośnicy do Maciejowa. Nieco dalej na zachód, przy bramie wejściowej na cmentarz można znaleźć ślad dawnego mostku o sklepieniu ceglany, prowadzącego z Sośnicy do miejsca pochówku parafian. Teren dawnej pochylni transportowej na Kanale Sztolniowym został zasypany i wykorzystany na bocznicę terenów kolejowych, dziś już zlikwidowanych. Mosty kolejowe nad Bytomką są dwuprzęsłowe. Pod jednym prowadzi lokalna droga, a drugim płynie Bytomka. To miejsce, gdzie Kanał Sztolniowy doprowadzony był do rzeki i zasilany jej wodami. Nadmiar wody spływał do Kłodnicy na południe, korytem Bytomki.

Dalszy przebieg kanału przykryły zwały hałdy odpadów przemysłowych na tyłach PEC-u, ale część koryta przy ulicy przewozowej jest jeszcze rozpoznawalna, chociaż mocno wypełniona ziemią. W czasie budowy DTŚ pozostałe ślady Kanału Sztolniowego zniknęły, w tym również miejsce drugiej pochylni transportowej na wysokości ulicy Jagiellońskiej 44. Kanał Sztolniowy stosunkowo krótko pełnił swoją rolę i już w 1834 roku nie transportowano nim węgla. W tym czasie wydobywanie węgla w kopalni „Królowa Luiza” prowadzono już poniżej poziomu sztolni, a więc ta droga spławna i podziemne porty zostały zaniechane. W 1839 roku rozebrano też jego obydwie pochylnie transportowe. Sztolnię spływały już tylko wody pompowane do niej przez kopalnię, których obszary przecinała. Kanał Sztolniowy w dolnym odcinku służył hucie jako rów zakładowy do 1916 roku, kiedy został zasypany. W tym samym czasie zasypane zostało w znacznej części koryto Kanału Sztolniowego pomiędzy Zabrzem a Gliwicami. U wylotu Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej, przy ulicy Karola Miarki, urządzono pierwszą oczyszczalnię ścieków w Zabrzu, a trasę Kanału Sztolniowego poprowadzono w kierunku zachodnim rury kanalizacyjne przysypane ziemią. W latach 30. XX wieku zaczęto budowę Kanału Gliwickiego, który zastąpił Kanał Kłodnicki. Do dzisiejszych czasów zachował się jedynie 3,5 km jego odcinek z dwiema śluzami, w rejonie Kędzierzyna-Koźła.



Skrzyżowanie Kanału Sztolniowego w pierwszej połowie XIX w., zanim wytyczono linie kolejowe.

Materiały źródłowe:

1. Artur Zbiegieni, *Pochylnie Kanału Kłodnickiego*, <http://kanalgliwicki.pl/pochylnie/pochylnie.html> [dostęp: 16.08.22 r.].
2. Gliwickie Metamorfozy, *Kanał sztolniowy*, www.gliwiczanie.pl/Reportaz/kanal_sztolniowy/kanal/kanal_sztolniowy.html [dostęp: 16.08.2022 r.].

10. Tajemnicza wieża w lasku sońnickim

Około 500 m na południe od obecnej ul. Sikorskiego 122, pośród drzew lasku rosnącego od Sośnicy do Makoszków, stoi tajemnicza czerwona ceglana wieża. Jej okrągły przekrój, wielkość i usytuowanie z dala od najbliższych zabudowań kojarzy się odwiedzającym z budowlą obronną. Historia jej powstania odeszła jednak w niepamięć. W 1915 roku spółka Hohenlohe Werke A.G., którą reprezentował dyr. Defert z Siemianowic, rozpoczęła budowę nowego zakładu górniczego na terenie wsi Sośnica. Należało rozwiązać problemy organizacyjne i pokonać szereg trudności. Jednym z nich był brak dostępu do wody pitnej, niezbędnej dla celów kąpielowych i sanitarnych załogi. Budowana kopalnia „Sosnitzer” (Pole Wschód) potrzebowała stałych dostaw wody pitnej. Z początku korzystano z podłączenia do sieci wodociągowej wsi Sośnica, poprowadzonej z Zaborza. Zgłoszone zapotrzebowanie na wodę wystarczało na kąpiel tylko dla dwustu górników w ciągu doby. Niewielki przekrój rurociągu nie mógł zaspokoić wystarczających dostaw wody dla mieszkańców wsi i rozwijającej się kopalni. W czerwcu 1916 roku dyr. Defert zlecił firmie Richarda Kleinau z Cohen w Anhalt zajmującej się poszukiwaniem i pozyskiwaniem źródeł wody, uruchomienie studni głębinowej w rejonie kopalni. Prowadzona była szeroka korespondencja, a jednocześnie wykonywano prace poszukiwawcze i wiertnicze. W piśmie z 28 sierpnia 1916 roku Kleinau doradził kopalni wybudowanie wodnej wieży ciśnieniowej wyposażonej w dwa zbiorniki. Dolny zbiornik wodny o pojemności 6 do 8 m³ miał gromadzić wodę tłoczoną pompą głębinową z odkrytego podziemnego źródła. Do górnego zbiornika woda miała być pompowana ze zbiornika dolnego i dalej rozprowadzana grawitacyjnie do rurociągów sieciowych. Do złóż wodonośnych piasków dowiercono się na głębokości 27 m i wykonano



Ulotka reklamowa z wizerunkiem inż. Kleinau.



Pozostałości wieży ciśnieniowej w lasku sońnickim.

studnię o średnicy 800 mm, uzbrojoną w zestaw filtrów szlamowych. Oszacowana wydajność źródła wynosiła 100 litrów/minutę. Wieża ciśnień zbudowana została na przełomie lat 1916 i 1917, zgodnie z sugestiami Richarda Kleinaua. Nie udało się jednak pomyślnie rozwiązać problemu dostawy wody dla kopalni „Sośnica” w oparciu o własne źródło głębinowe. Przyczyna niepowodzenia leżała prawdopodobnie w tym, że miało ono określoną wydajność, a przy nadmiernym czerpaniu wody szybko ulegało zamuleniu. Już w 1917 roku podjęto starania o zbudowanie nowego rurociągu o średnicy 80 mm, zasilającego obiekty budowanej kopalni, podłączonego do rurociągu wody pitnej z Zaborza. Po jego uruchomieniu uniezależniono się od rurociągu gminnego dla Sośnicy oraz zaniechano dalszych prób pozyskiwania wody z podziemnego źródła. Metalowe urządzenia wieży zdemontowano. Studnia głębinowa została zasypana.

Nieczynna wieża ciśnień w Sośnicy stoi do dziś. Posiada masywną ceglana konstrukcję na podstawie koła o średnicy 10 m. Wewnątrz 30-metrowej wieży pozostały dwa żelbetowe podesty całkowicie ogołocone z instalacji i schodów. Otaczają ją przyzmy kamienia, ślady dawnej hałdy odpadów powęglowych. Tereny te stanowią dziś malownicze zakątki pobliskiego lasku, to ulubione miejsce spacerowe sośniczan.

Materiały źródłowe:

1. Jan Woźniak, *Górnice ślady w lasku zabrzańskim*, *Górniki Polski – Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu*, 2008, nr 2.

11. Górnicze ślady w lasku zabrzańskim

Opisywane miejsca leżą na pograniczu Gliwic i Zaborza, a ściślej na wschód od Sośnicy i dawnej bocznicy kolejowej. Teren ten należy obecnie w przeważającej części do Zaborza i jako obszar leśny nazwany został po II wojnie światowej Parkiem Powstańców Śląskich. Do 1945 roku nazywany był Guido Wald.

Las rósł tu zawsze, co można stwierdzić porównując aktualne mapy topograficzne z mapami historycznymi obejmującymi ten obszar, a pochodzącymi z XVIII i XIX wieku. Jeszcze w połowie XIX wieku las rozciągał się od Sośnicy na zachodzie do Zaborza na wschodzie oraz od linii kolejowej Gliwice – Mysłowice na północy do rzeczki Czarniawki na południu i dalej po zabudowania wsi Makoszowy i Kończyce. Właścicielem większości tego obszaru leśnego został w 1826 roku książę Karl Lazarus Henckel von Donnersmarck, który zakupił go wraz z dobrami ziemskimi wsi Sośnica, Zaborze i Zabrze za sumę 104 tys. talarów od króla Bawarii Maksymiliana Józefa. Z biegiem czasu, w miarę rozwoju gospodarczego Zaborza oraz rozbudowy infrastruktury drogowej i kolejowej tej części Śląska, obszar leśny kurczył się. Obecnie Park Powstańców Śląskich obejmuje zasadniczo teren od ulic Sikorskiego i Roosevelta na północy, po Czarniawkę i hałdę pokopalnianą na południu oraz ulice Jaskółczą i Lubelską w Zabrzu. Jedynie od strony Sośnicy jego granice prawie nie uległy zmianie. Las graniczył niegdyś z polami rolników sośnickich, które przebiegały pasami, prostopadle do ulicy Sikorskiego. Na północy sięgały dzisiejszej ulicy Chorzowskiej (Kronprinzenstraße), a na południu dochodziły do Czarniawki. Zachodni brzeg lasku zabrzańskiego przebiegał wzdłuż granicy Zaborza i samodzielnej gminy Sośnica powstałej w 1873 roku. Obecnie jest to fragment granicy miast Gliwice i Zabrze. W czasie minionych stu lat granica lasku niewiele zmieniła się, choć

w części południowej przesunęła się nieco na zachód, gdy tereny rolnicze straciły tu na znaczeniu. Do dziś śladem granicy miast przebiega ścieżka leśna, którą można dojść do Makoszów, a przy niej, blisko Czarniawki, stoi jeden z zachowanych kamiennych słupków granicznych oddzielających niegdyśszą gminę Sośnica od Zabrza.

Jedynie część północno-zachodnia lasu zabrzańskiego, a właściwie Parku Powstańców Śląskich należy do Sośnicy, a zarazem do Gliwic. Jest to niewielki obszar lasu w rejonie ulicy Sikorskiego, dawnego Pola Wschód kopalni „Sośnica” i obecnej hali sportowej przy ulicy Sikorskiego 122. Ta część niegdyśszej wsi Sośnica nosiła zwyczajową nazwę „bagny”, która funkcjonowała jeszcze w latach 20. XX wieku,



Jeden ze stawów w lasu zabrzańskim.

a można się z nią spotkać w księgach gruntowych gminy Sośnica, założonych w 1892 roku. Obszar Sośnicy zwany „bagny” obejmował zachodnie tereny wsi od obecnych ulic Św. Michała i Pustej oraz przechodził w teren od Maciejowa na północy po lasy zabrzańskie na południu. Nazwa nie była przypadkowa. Na mapie Śląska z 1786 roku można zauważyć na północny wschód od wsi Sośnica kilka dużych zbiorników wodnych otoczonych lasami. Cały obszar „ba-

gna” przecinany był ciekami wodnymi, w większości bezimiennymi, dopływami Bytomki i Kłodnicy oraz Czarniawki na południu. Wyższy poziom wód gruntowych w Gliwicach, jaki miał miejsce jeszcze pod koniec XIX wieku, sprzyjał utrzymywaniu się dużej wilgotności gleby również w tej części Sośnicy. Dopiero uregulowanie Kłodnicy na przełomie XIX i XX wieku oraz zmeliorowanie pól w Sośnicy pozwoliło na opanowanie tego problemu. Przede wszystkim obniżył się znacznie poziom Kłodnicy. Z czasem zanikły również niektóre ciek wodne. Dziś odnawiają się jedynie okresowo, na przykład po mocno śnieżnej zimie lub większych opadach deszczu. Teren osuszył się. Dzisiaj jedynie potok Gwidona płynący przez Sośnicę i jego północny dopływ bez nazwy wypływający z terenu Dorotki – dzielnicy Zabrza, przecinają ten obszar. Potok Gwidona ma swój początek w Rudzie Śląskiej, a na terenie lasu zabrzańskiego zasila go okresowo szereg mniejszych strumyków i rowów melioracyjnych odwadniających las.

Południowo-wschodnia część Sośnicy granicząca z lasem zabrzańskim i Czarniawką nosiła zwyczajową nazwę „plonia”. Były to już piaszczyste pogranicza sośnickich pól, służących prawdopodobnie głównie jako pastwiska. Obecnie teren ten pokrywa w większości hałda odpadów powęglowych kopalni „Sośnica” i „Makoszowy”.

Wraz z postępującą industrializacją Śląska przez opisywane tereny wytyczone zostały liczne linie kolejowe. Część północną „bagna” już w 1846 roku przecięła pierwsza linia kolejowa Berlin – Gliwice – Mysłowice. W drugiej połowie XIX wieku wytyczono wtedy jeszcze dwie linie kolejowe z Gliwic do Bytomia oraz z Gliwic do zabrzańskich kopalni „Guido” i „Królowa Luiza”. Sieć torów rozbudowującej się kolei wąskotorowej również nie ominęła tych terenów. W 1888 roku zbudowana została linia kolejowa Gliwice – Gierałtówce – Orzesze, oddzielająca Sośnicę od lasu zabrzańskiego. Szlaki kolejowe wytyczone zostały częściowo na polach chłopów sośnickich, które zostały wykupione przez Skarb Pruski. Przed rokiem 1904 zbudowa-

wany został również szlak kolejowy z Gliwic przez Makoszowy do Kochłowic, który przeciął las zabrzański na pół, z północy na południe. Tor szlakowy został rozbudowany z chwilą budowy i uruchomienia w 1906 r. kopalni „Delbrück” w Makoszowach (późniejsza kopalnia „Makoszowy”). W środku lasu zabrzańskiego, w pobliżu kopalni zbudowano bocznice i dworzec kolejowy. Kopalnia „Delbrück” rozpoczęła wydobywanie węgla kamiennego w 1906 roku, jako kolejna kopalnia działająca na terenie Zabrza. Również w sąsiedniej Sośnicy prowadzone były poszukiwania węgla kamiennego, rozpoczęte w połowie XIX wieku. Jako pierwszy prowadził je Mattheus Schwillimski z Tarnowskich Gór, z upoważnienia nadsztygara Antoniego Ehra. Poszukiwania prowadzone były metodami wiertniczymi i zakończyły się sukcesem. 16 listopada 1854 roku i na głębokości 70,76 m przewiercono pokład węgla. Antoni Ehr uzyskał nadanie pola górniczego o nazwie „Eustachius”. Położenie tego pola górniczego w lesie wyznaczone zostało kamieniami granicznymi opisanymi „E.G. 1859 Nr 1÷8” oraz ocechowanymi symbolami górniczymi, to jest skrzyżowanym perlikiem i żelazkiem. Pole „Eustachius” obejmuje pas ziemi o szerokości około 800 metrów od leśniczówki w Sośnicy na południowy-wschód, w kierunku późniejszej kopalni „Makoszowy”. Antoni Ehr z synem uzyskał również nadanie sąsiedniego pola „Bronisława”, które wytyczone zostało w maju 1860 roku i oznaczone kamieniami granicznymi opisanymi „B.G. 1860 I÷VI”. Pole górnicze „Bronisława” o szerokości ok. 900 m przylegało do pola „Eustachius” i rozciągało się od Czarniawki na północ. Obejmowało część obszaru lasu zabrzańskiego i „plonia” w Sośnicy.

Do dziś na terenie lasu zabrzańskiego zachowało się kilka kamieni granicznych pól „Eustachius” i „Bronisława”. Jeden z nich eksponowany jest obecnie w Izbie Tradycji KWK „Sośnica” przy ulicy Błonie 6.

Na zlecenie księcia Hugo zu Hohenlohe Oehringen ze Sławęcic, prace wiertnicze w południowej części Sośnicy prowadził również od 1857 roku inspektor górniczy August von Heyden. Uzyskane przez księcia nadania i pola górnicze, wraz z odkupionymi od Ehrów polami „Eustachius” i „Bronisława” dały początek kopalni „Sośnica”. W 1913 roku rozpoczęto budowę kopalni „Sosnitsa” na obszarze „bagna”, pomiędzy potokiem Guidona i zakładami chemicznymi Rütgersa, przy obecnej ulicy Sikorskiego 102.

Jednym z pierwszych obiektów przemysłowych, który zbudowano w ramach trwającej inwestycji górniczej, była wodna wieża ciśnień, której pozostałości stoją do dziś 500 m na południe od ulicy Sikorskiego, na terenie lasu. 16 października 1917 roku rozpoczęto oficjalnie wydobywanie, chociaż budowa kopalni nadal trwała.

Od lat 20. XX wieku, to jest od czasu pełnego uruchomienia wydobywania kopalni „Sośnica”, zaczęły się również zmieniać najbliższe okolice lasu zabrzańskiego. Na podstawie przeprowadzonych szeregu wierceń badawczych w okolicy, określono



Kamień graniczny pola górniczego „Bronisława”.

przebieg zalegania pokładów węgla kamiennego oraz budowę geologiczną nadkładu. Na południe od kopalni, na terenie lasku zabrzańskiego, stwierdzono zaleganie powierzchniowych pokładów piasku o grubości kilku metrów. Szczególnie grube pokłady piasku o miąższości do 15 m, zalegały na terenie „plonia” i w dolinie Czarniawki. Piasek pozyskiwano dla wypełniania nim części wyrobisk powęglowych kopalni „Sośnica”. W miejscu wybranego piasku lokowano w późniejszych latach kamień z procesu sortowania węgla. W ten sposób powstały przyzmy kamienia wokół wodnej wieży ciśnień i w najbliższej okolicy, które porosły lasem i tworzą dziś malownicze zakątki zabrzańskiego lasku. Piasek pozyskiwano przy pomocy koparek, ładowano do wózków-kolebek, przewożono torami o rozstawie 630 mm do szybów kopalnianych kopalni „Sośnica” i opuszczano pod ziemię. W ten sposób ponad głębinową kopalnię węgla kamiennego działała powierzchniowa kopalnia piasku podsadzowego.

Z biegiem lat sięgnięto po bogate złoża piasku na terenie „plonia” i po obu stronach Czarniawki. W tym rejonie pierwsza rozpoczęła eksploatację złóż piasku kopalnia „Delbrück”, bo już w początku XX wieku. Początkowo piasek wybierano z wyrobisk ulokowanych na południe od Czarniawki i przewożono do zbiornika piasku podsadzowego zlokalizowanego po zachodniej stronie torów kolejowych linii Gliwice – Makoszowy – Kochłowice. Do napełniania zbiornika piaskiem służył most wyładowniczy zbudowany ponad nim, przez który przejeżdżały pociągi z wagonikami wypełnionymi piaskiem. Obok zbiornika stały monitory, ręcznie kierowane przez obsługę, podające wodę pod ciśnieniem do zbiornika piasku i spłukujące go do leja zmywczego. Stąd mieszanina piasku z wodą (podsadzka płynna) spływała pod ziemię wykonanym otworem podsadzowym i za pomocą rurociągów kierowana była w miejsca pustek poeksploatacyjnych po wybranych pokładach węgla. Otwór podsadzowy miał średnicę 400 mm i sięgał poziomu eksploatacyjnego 130 m. Pompy zasilające monitory czerpały wodę z dwóch pobliskich stawów w lesie, które miały połączenie z Czarniawką i były z niej w razie potrzeby zasilane wodą. Urządzenia podsadzowe kopalni „Delbrück” pracowały w tym miejscu do lat 30. XX wieku, po czym zlikwidowano je. Inne otwory podsadzowe wykonane były w rejonie szybów głównych kopalni „Delbrück” oraz przy kopalni „Guido”, przyłączonej w 1928 roku do kopalni „Delbrück”. Służyły one do podawania podsadzki płynnej w inne rejonory kopalni i przejęły rolę pierwszego, zlikwidowanego otworu podsadzowego.

W 1922 roku, po plebiscycie, ustanowiono w tej części Śląska polsko-niemiecką granicę państwową na Czarniawce. Wtedy też przełożono istniejącą piaskową linię wąskotorową kopalni „Delbrück” i zaczęto eksploatować złoża piasku z niemieckiej części Śląska, na północ od Czarniawki. W celu zabezpieczenia wyrobisk popiaskowych przed zalaniem Czarniawką, w latach 1925, 1928 i 1936, etapowo uregulowano jej bieg na odcinku od kopalni „Delbrück”, aż do ujścia do Kłodnicy. W rejonie „plonia” przełożono ponadto w 1928 roku koryto tej rzeczki o 320÷350 m na północ, udostępniając na większym obszarze złoża piasku. Piasek eksploatowano tam jeszcze w latach 60. XX wieku, to jest do wyczerpania zasobów.

Opisywany teren to obszar występowania bogatych złóż węgla kamiennego, eksploatowanych przez kopalnię „Sośnica” już od lat 20. XX wieku. Ponieważ eksploatacja prowadzona była w tym rejonie bez podsadzania stropu, osiadanie powierzchni wyniosło sumarycznie nawet 15 – 18 metrów. W miejsce wybranego piasku, na terenie szkód górniczych, lokowano następnie kamień popłuczkowy. Obecnie usypała tam hałda kamienia rozciągająca się od Sośnicy do Makoszwów, na północ od autostrady A4 całkowicie zmieniała miejscowy krajobraz. Do dziś, na przestrzeni od

Czarniawki do wodnej wieży ciśnień, można zauważyć ślady nasypów dawnych torów piaskowych 630 mm. Prowadziły one brzegiem lasku zabrzańskiego i łączyły dawne wyrobiska piaskowe z byłym Polem Wschód kopalni „Sośnica”. Widoczne są również w południowej części lasku zabrzańskiego ślady piaskowej linii wąskotorowej i urządzeń podsadzkowych kopalni „Delbrück”. W rejonie nastawni kolejowej ZMK, 100 m na południe, stoją w lesie betonowe przyczółki mostu wyładowniczego nad nieistniejącym zbiornikiem piasku podsadzkowego. Obok w lesie widać rozległe wgłębienia terenu po dawnych zbiornikach wody podsadzkowej. Nasypy kolejki wąskotorowej w tym rejonie zostały rozplantowane, a o ich przebiegu można się jedynie dowiedzieć ze starych map.

Większa część lasku zabrzańskiego należała zawsze do obszaru górniczego kopalni „Makoszowy”, graniczącym z byłymi polami górniczymi „Eustachius” i „Bronisława”. W środku lasku zabrzańskiego do dziś istnieją do niedawna czynne jeszcze obiekty kopalni „Makoszowy” zbudowane w 1985 r. Są nimi: szyb wentylacyjny „Północny”, dwa wentylatory głównego przewietrzania kopalni i zasilająca je rozdzielnia elektryczna. Wentylacyjny szyb „Północny” o średnicy 7,5 m i głębokości 865 m pozwalał na wymuszone przewietrzanie części wyrobisk dołowych kopalni „Makoszowy”.

Czynne obiekty kopalniane są niedostępne dla osób postronnych. Powyższe obiekty górnicze zastąpiły inne, starsze, zlokalizowane 500 m na zachód od szybu „Północnego”. W latach 1925-1987 pracował tu przy szybie wentylacyjnym „Leśnym” o średnicy 3,5 m i głębokości 106 m, wentylator głównego przewietrzania. Obiekty zostały ostatecznie zlikwidowane w 1998 r. jako bezużyteczne już dla kopalni „Makoszowy”. Dziś na zarośniętej lasem polanie jeszcze tylko betonowa płyta przykrywająca zasypany szyb „Leśny” wskazuje jego położenie. Utrwalone w tężącym betonie cyfry 29.04.98, czytelne do dziś, wskazują datę zakończenia likwidacji szybu „Leśnego”. Dziś obszar lasku zabrzańskiego jest terenem spacerów mieszkańców Zabrze i Gliwic oraz eskapad rowerzystów. Opiswane w tekście obiekty nie zawsze są zauważane w gęstwinie poszycia porastającego las, a nawet dostrzeżone przez uważnego obserwatora, nie potrafią same opowiedzieć o swoim przeznaczeniu i swojej historii. W latach 2012-2014 nastąpiło dalsze znaczne przekształcenie lasku zabrzańskiego, związane z budową Drogowej Trasy Średnicowej. Połączyła ona Rudę Śląską z Gliwicami przez Zabrze i przecięła północną część tego terenu. Dwa kamienie graniczne pola górniczego „Eustachius”, które zniknęłyby pod nasypem drogowym, zostały wydobyte z miejsca ich pierwotnego posadowienia i przewiezione do Izby Tradycji KWK „Sośnica” przy ulicy Błonie 6 i Izby Tradycji KWK „Makoszowy”. W ten sposób część górniczych śladów w lesie zabrzańskim została ocalona.



Płyta żelbetowa przykrywająca zasypany szyb Leśny kopalni „Makoszowy”.

Materiały źródłowe:

1. Jan Woźniak, *Górnictwo w lesie zabrzańskim*, Górniki Polski – Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, 2008, nr 2.

12. Mizerów — miejsce zapomniane

Młyn stał nad brzegiem Kłodnicy w połowie drogi z Ligoty Zaborskiej do Przyszowic. Wiodła do niego niegdyś lokalna droga polna nazywana drogą RömERA, prowadząca z tej części Gliwic, lewym brzegiem Kłodnicy do Przyszowic, gdzie przechodziła w ulicę Brzozową. Za młynem Mizerów droga RömERA rozwidlała się i jej odnoga wiodła przez drewniany mostek nad Kłodnicą i dalej obok młyna wodnego Schubar do Makoszów. Obok Mizerowa, 100 metrów na wschód, poprowadzona została w 1888 roku linia kolejowa z Gliwic, przez Sośnicę i Przyszowice do Orzesza. Z początkiem XX wieku, łukiem dookoła Mizerowa wytyczono odnogę tej linii do budującej się kopalni „Gliwice”. Nowy tor prowadził nasypem, a zaczynał się za mostem nad doliną Kłodnicy. W naszych czasach te linie kolejowe już nie istnieją. Zostały przeniesione jeszcze przed II wojną światową. Ich ślad widać jeszcze na południowym brzegu Kłodnicy. Młyn Mizerów zaznaczony był na mapie Wielanda z 1736 roku, a zatem już wtedy był znany i czynny. Początkowo zapewne drewniany, ale już w XIX wieku był budowlą murowaną. Nie znamy nazwisk jego pierwszych młynarzy. Być może jednak jednym z nich był ktoś o nazwisku Mizera i stąd nazwa młyna? Oprócz młyna, była w tym miejscu od niepamiętnych czasów przydrożna karczma służąca podróżnym. Wszak tędy wiodł szlak handlowy z Gliwic do Mikołowa. Drugi trakt do Mikołowa przechodził przez Bojków. Wraz z uruchomieniem w 1824 roku nowej drogi bitej z Gliwic do Mikołowa (przedłużenie ulicy Pszczyńskiej), zanikło znaczenie starych traktów. Karczma Mizerów zaczęła stopniowo podupadać. Z początkiem XIX wieku wielokrotnie zmieniali się właściciele karczmy i młyna Mizerów. W 1841 roku młynarz Aloysius Dybilas sprzedał karczmę Franzowi Kropschowi pochodzącemu ze Smolkowa koło Opawy – wówczas na Śląsku Austriackim. Od tej pory z karczmą i młynem Mizerów zaczyna być związane nazwisko Kropsch. Młynarze o tym nazwisku przez kilka pokoleń byli właścicielami tego młyna i sąsiadujących zabudowań gospodarczych. Jednak ostatnim właścicielem był Leon Procek, który odziedziczył młyn po matce. Gospodarował tam krótko, bo tylko w latach 1938-1940. W tym czasie młyn już nie pracował. Został zatrzymany w latach 20. XX wieku. Gospodarstwo Procka i młyn zostały opuszczone nagle. Nocna gwałtowna powódź zmusiła jego mieszkańców do przeprowadzenia się do rodziny w Makoszowach. Już nie wrócili do zabudowań dawnego młyna. Przyczyną upadku młyna były częściowo względy ekonomiczne, lecz przede wszystkim szkody górnicze. Z młyna korzystali głównie gospodarze z Bojkowa (Schönwald). Po ustaleniu w 1922 roku przebiegu granicy państwowej, młyn i dostawców zboża rozdzieliła granica. Na przełomie lat 20. i 30. XX wieku rozpoczęła się intensywna eksploatacja górnicza zalegających tu bogatych pokładów węgla. Wydobywająca od 1917 roku węgiel kopalnia „Sośnica” prowadziła z poziomu 235 m roboty górnicze. Wybierane pokłady węgla powodowały osiadanie terenu i tworzenie lokalnych zalewisk wodnych. Miernicy kopalni prowadzili pomiary osiadania terenu, a kopalnia wypłacała należne odszkodowania. Osiadający teren spowodował zakłócenie w tym rejonie stosunków wodnych i utratę wysokości stopnia wodnego niezbędnego do napędu wodnego koła młyńskiego. Budynek młyna pogrążał się coraz głębiej w powstającym rozlewisku. Z czasem, w latach 40. XX wieku, dwie odnogi Kłodnicy połączyły się w jedno jezioro, nazwane przez mieszkańców Przyszowic „Mizerowskie”. Z tego rozlewiska Kłodnicy w celach rekreacyjnych korzystali również mieszkańcy Sośnicy, leżącej stąd na północ. Sośniczanie nazywali go „See” (po niemiecku – jezioro). W latach 50. XX wieku kopal-

nia „Sośnica” zbudowała na brzegu rzeki pompownię wody przemysłowej „Kłodnica” i z zalewiska czerpała wodę na potrzeby kopalni, do celów technologicznych.

Zabudowania młyna Mizerów stały nad Kłodnicą płynącą swoim naturalnym korytem. W latach 1950-1952 wytyczono i obwałowano w rejonie Makoszków i Przyszowic nowe koryto rzeki, znane nam z dzisiejszego jej przebiegu. Postępująca z północy, rozrastająca się hałda odpadów powęglowych kopalni „Sośnica” i „Makoszowy” przykryła w latach 70. i 80. XX wieku zalew i starorzeczka Kłodnicy na północ od jej obecnego przebiegu. „Mizerowskie” przestało istnieć. Jeszcze w latach 50. XX wieku widać było wystające z wody resztki murów młyna Mizerów, a zażywający tu rekreacji ludzie uwieczniali się na zachowanych fotografiach.

Zachowało się w tym miejscu bardzo dobrze widoczne stare koryto Kłodnicy ze stawem nazywanym Przyrwa, na południe od rzeki. Od nowego koryta Kłodnicy, przepływającej z prawej strony dzieli go wysoki i szeroki sztuczny nasyp, będący zarazem wałem przeciwpowodziowym. W czasie pamiętnej powodzi lipcowej 1997 roku ów wał był niższy i węższy. Silnie przepuszczał wody wezbranej Kłodnicy, co spowodowało zalanie terenów Przyszowic i szosy mikołowskiej pod wiaduktem kolejowym, ale uchroniło Gliwice przed większym zalaniem miasta. Poziom wody w jeziorze Farskim podniósł się wtedy o około 5 metrów. Zabudowania Kropschów, a później Procków, w 1924 roku składały się z czterech budynków: domu mieszkalnego, młyna, magazynu i budynku gospodarczego. Wszystkie rozlokowane były na północ od drogi Römpera



Zapora wodna na Kłodnicy w rejonie młyna Kropscha w latach 30. XX wieku (Mizerów).



Miernicy kopalni „Sośnica” przy pomiarach w rejonie Mizerowa w latach 30. XX wieku. Za ich plecami graniczna Czarniawka i dalej na terenie Polski most kolejowy nad doliną Kłodnicy.

w kierunku Kłodnicy. Nie były to jedyne zabudowania w tej części Przyszowic. Po drugiej stronie drogi Römpera, na wprost zabudowań młyńskich stały zabudowania folwarku Miserau, należącego do majątku von Raczków mieszkających w pałacu w Przyszowicach. Zabudowania folwarku składały się z dużej murowanej obory w której hodowano cielęta, domu mieszkalnego i prawdopodobnie drewnianej owczarni. Na mapie z 1924 roku owczarnia nie jest już zaznaczona. Von Raczkwie

byli niegdyś właścicielami większości pól przyszwowickich, w tym również folwarku Oberhof, którego zabudowania stoją do dziś przy szosie mikołowskiej. W 1935 roku dobra ziemskie w Przyszowicach zostały rozparcelowane i zmieniły właścicieli. W styczniu 1945 roku zabudowania folwarku Miserau spłonęły w wyniku działań wojennych i zostały opuszczone przez mieszkańców.

Folwarki Miserau i Oberhof łączyła droga biegnąca z północy na południe, którą również można było dojechać do młyna Mizerów. Od folwarku Miserau wytyczona była jeszcze jedna droga w kierunku południowo-zachodnim, łącząca go z Bojkowem (Schönwald). Wszystkie te istniejące od lat drogi zostały przecięte w 2004 roku przez budowaną autostradę A4, a w następnych latach przez węzeł autostradowy A1 – A4. Dziś do Mizerowa dotrzeć można najlepiej z Sośnicy, od północy wzdłuż rzeki, pod mostami kolejowymi nad Kłodnicą. Mizerów leży pomiędzy autostradami A1 i A4 oraz rzeką. Niewielki zagajnik rosnący nad brzegiem Kłodnicy płynącej nowym korytem skrywa resztki zabudowań folwarku Mizerów i widoczne jeszcze ślady drogi Römera. W naszych czasach po zabudowaniach młyna nie ma już śladu. W miejscu domu mieszkalnego Kropschów płynie Kłodnica, a inne zabudowania młyńskie wraz z „Mizerowskim” przykryła hałda po drugiej stronie Kłodnicy. Widoczne są jeszcze resztki murów dawnej obory, fundamenty dawnego domu mieszkalnego folwarku Miserau oraz zwęglone resztki spalonej owczarni. W 2002 roku znaleziony został przewrócony fragment krzyża przydrożnego ufundowanego w 1867 roku przez Ignatza Kropscha i stojącego niegdyś przy drodze Römera. Kamienny krzyż wykuty z piaskowca znajdował się przed domem Kropschów. W czasie działań wojennych w styczniu 1945 roku zabłąkany pocisk oderwał górne ramię krzyża. Po ustaniu działań wojennych, krzyż naprawiono prowizorycznie, sztukując brakującą część. Ostatecznie kapliczka została jednak przewrócona, a jej części zakopane w ziemi prawdopodobnie przy okazji regulacji Kłodnicy w latach 1950-52. Nie były to jak wiemy czasy pozwalające na przeniesienie w godne miejsce obiektu kultu religijnego, a do tego jeszcze z niemieckimi napisami.



Zmiany koryta Kłodnicy w rejonie Mizerowa.

Dzięki zaangażowaniu grona ludzi zainteresowanych historią naszej ziemi, ze Stowarzyszenia Gliwickie Metamorfozy i Stowarzyszenia Miłośników Przyszowic, kapliczka została odrestaurowana i przeniesiona bliżej centrum wsi. Stoi na początku ulicy Brzozowej, w towarzystwie kamienia młyńskiego i tablicy informacyjnej.

Materiały źródłowe:

1. Jan Woźniak, *Historia Mizerów*, [www.gliwiczanie.pl/Reportaz/mizerow/historia/mizerow historia.html](http://www.gliwiczanie.pl/Reportaz/mizerow/historia/mizerow%20historia.html) [dostęp: 16.08.2022 r.].
2. Jan Woźniak, Bogusław Małusecki, *Drogi donikąd, Zeszyty Gliwickie*, 2002, t. 30.

13. Kalendarium wybranych wydarzeń historycznych w Sośnicy na tle historii miasta Gliwice

- 1276 - najstarsza zachowana wzmianka o mieście (civitas) Gliwice. W okresie roz-
bicia dzielnicowego miasto we władaniu Piastów Górnośląskich
- II połowa XIII w. - założenie wsi Sośnica w oparciu o akt zezwalający na koloniza-
cję Biskupic i okolicy, wydany przez księcia opolskiego Władysława z 1260
roku, staraniem biskupa Tomasza z Wrocławia
- 1431 - wybudowanie miejskich murów obronnych dookoła Gliwic
- ok. 1500 - Sośnica we władaniu prywatnym Nicolasa von Birawa
- 1532 - Gliwice jako część księstwa opolskiego pod władaniem Habsburgów
- 1569 - Gliwice posiadały statut wolnego miasta, podległego koronie czeskiej
i Habsburgom
- 1528 - Sośnicę nabył na własność Jan Gierałtowski
- 1601 - pierwszy z wielkich pożarów miasta, w którym spłonęła cała zabudowa
drewniana, dokumenty miejskie, w tym akt erekcyjny miasta Gliwice
- 1626 - oblężenie Gliwic przez wojska protestanckie w czasie wojny trzydziestoletniej,
z której miasto wyszło obronną ręką. Złupienie okolicznych wsi, w tym Sośnicy
- 1675 - Sośnicę, Zabrze, Biskupice, Zaborze i Rudę kupił baron Georg von Welczek,
kolejny z wielu zmieniających się właścicieli. Wieś liczyła około 300
mieszkańców
- 1683 - przemarsz przez Gliwice wojsk króla Jana III Sobieskiego, podążających na
odsiecz Wiednia
- 1742 - Śląsk pod panowaniem pruskim po zwycięskich wojnach śląskich z Austrią.
Gliwice siedzibą nowego powiatu gliwickiego, a od 1816 roku powiatu
gliwicko-toszeckiego
- Ligota Zabrska w powiecie gliwicko-toszeckim
 - Sośnica w granicach powiatu bytomskiego, a następnie zabrzańskiego
- 1764 - nowym właścicielem Sośnicy, Zabrze, Zaborza, Bielszowic, Chudowa i Wie-
szowej został baron Maciej von Wilczek
- 1794 - wykopanie Kanału Fabrycznego od Mizerowa do huty w Gliwicach przez So-
śnicę (obecne koryto Kłodnicy), doprowadzającego wodę do napędu maszyn
- 1796 - uruchomienie pierwszego na kontynencie wielkiego pieca opalanego kok-
sem w „Królewskiej Odlewni Żelaza” w Gliwicach
- 1806 - wykopanie i uruchomienie kanału sztolniowego z kopalni węgla kamienne-
go „Królowa Luiza” w Zabrzu do „Królewskiej Odlewni Żeliwa” w Gliwicach,
nieopodal późniejszego cmentarza w Sośnicy
- 1826 - Sośnicę, Zabrze i Zaborze nabył hrabia Karl Lazarus Henckel von Donner-
smarck
- koniec świadczeń pańszczyźnianych chłopów w Sośnicy. Uzyskanie praw do
uprawianej ziemi po zapłacie odszkodowania dotychczasowemu właścicie-
lowi wsi, hrabiemu von Donnersmarck
- 1846 - uruchomienie linii kolejowej z Wrocławia do Mysłowic, z dworcem głów-
nym w Gliwicach
- II połowa XIX w. - gwałtowny rozwój przemysłu w Gliwicach
- 1847 - uruchomienie pierwszej szkoły katolickiej w Sośnicy (obecnie ul. Sikorskiego)
- 1854 - pierwsze uwiecznione sukcesem wiercenie poszukiwawcze pokładu węgla

- na terenie dzisiejszych Gliwic. Na pograniczu Sośnicy i Zabrza nadane zostało pole górnicze „Eustachius”
- 1872 - rozpoczęcie budowy kopalni „Carl Oswald” w Ligocie Zaborskiej (późniejsze Pole Zachód). Inwestycja nieudana
- 1873 - powstanie w ramach powiatu zabrzańskiego samodzielnej gminy Sośnica, z liczbą 1381 mieszkańców
- 1888 - zbudowanie linii kolejowej z Gliwic przez Sośnicę i Przyszowice do Orzesza
- 1894 - zbudowanie pierwszej utwardzonej drogi łączącej Sośnicę i Zabrze (ul. Sikorskiego – Roosevelta)
- ok. 1894 - zbudowanie i uruchomienie zakładów chemicznych Rütgersa w Sośnicy, czynnych do 1924 roku
- 1897 - powstanie powiatu Gliwice, wyłączonego z powiatu gliwicko-toszeckiego
- 1900 - zbudowanie kolejowego dworca osobowego w Sośnicy, dla obsługi ruchu pasażerskiego z Zabrzem, Makoszowami, Chebziem, Orzeszem, Porębą
- 1902 - uruchomienie drugiej szkoły powszechnej w Sośnicy (przy obecnej ulicy Beskidzkiej)
- 1905 - rozpoczęcie prac elektryfikacyjnych w Sośnicy
- 1906 - zbudowanie remizy strażackiej dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Sośnicy
- 1911 - założenie cmentarza i zbudowanie pierwszego parafialnego kościoła tymczasowego w Sośnicy. Odłączenie od parafii św. Andrzeja w Zabrze
- 1912 - podjęcie na nowo budowy kopalni „Carl Oswald” na terenie Ligoty Zaborskiej przez spółkę akcyjną Hohenlohe Werke A.G.
- 1915 - rozpoczęcie budowy kopalni „Sośnica” (późniejsze Pole Wschód) na terenie Sośnicy, przez spółkę akcyjną Hohenlohe Werke A.G.
- 1917 - rozpoczęcie wydobywania węgla kamiennego w kopalni „Sośnica” (na terenie Pola Wschód)
- 1918 - zakończenie I wojny światowej, w której poległo 125 mężczyzn z Sośnicy
- 1921 - podział Górnego Śląska po powstaniach śląskich, z granicą na Czarniawce koło Sośnicy. Nasilone ruchy ludnościowe pomiędzy Polską i Niemcami. Sośnica miejscowością graniczną w latach 1921-1939
- 1923 - początek boomu budowlanego w Sośnicy, dla pracowników kopalni „Sośnica”, okolicznych zakładów i kolei
- 1925 - zbudowanie drugiej szkoły powszechnej przy obecnej ulicy Reymonta
- 1926 - oddanie do użytku trzeciej szkoły powszechnej w Sośnicy (przy obecnej ulicy Wielickiej)
- uruchomienie Zasadniczej Szkoły Górniczej z docelową lokalizacją w dawnych budynkach nieczynnych zakładów chemicznych Rütgersa
- 1927 - przyłączenie gmin Sośnica i Ligota Zaborska do miasta Gliwice
- 1929 - zakończenie budowy nowego kościoła pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. Rozebranie kościoła tymczasowego
- uruchomienie komunikacji autobusowej z Sośnicy do Gliwic. Dzielnica liczy 6853 mieszkańców
- 1930 - ukończenie budowy szosy z Gliwic do Sośnicy (ul. Kujawska)
- 1939 - rozpoczęcie II wojny światowej. W Sośnicy i Ligocie Zaborskiej założono obozy pracy przymusowej i jenieckie, w których osadzeni pracowali w kopalni „Sośnica” i na kolei
- 1943 - uruchomienie wydobywania węgla kopalni „Oehringen” (Pole Zachód KWK „Sośnica”)

- 1945 - zakończenie II wojny światowej. Zniszczenie lub spalenie 30% zabudowy miejskiej Gliwic. Zmiana przynależności państwowej Śląska i znaczne ruchy ludnościowe. Ponowne uruchomienie kopalni „Sośnica” przez nadzór polski
- lata 20. do 80. XX wieku - intensywna rozbudowa kopalni „Sośnica”
- lata 50. do 80. XX wieku - budowa nowych osiedli mieszkaniowych, głównie dla pracowników kopalni „Sośnica”
- 1954 - otwarcie Zakładowego Domu Kultury przy ulicy Poznańskiej w Sośnicy
- 1955 - największa katastrofa pożarowa w kopalni „Sośnica”, zginęło 42 górników
- 1973 - przeniesienie SP nr 14 do nowego budynku przy ul. Przedwiośnie w Sośnicy
- 1976 - oddanie do użytku nowej siedziby Zasadniczej Szkoły Górniczej i Hali Sportowej w Sośnicy przy ul. Sikorskiego 132
- 1985 - uruchomienie Szkoły Podstawowej, a później Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 14 przy ul. Przedwiośnie
- 1995 - uruchomienie Zespołu Szkół Ekonomiczno-Technicznych w miejsce zlikwidowanej w ZSG
- 1997 - likwidacja Pola Wschód kopalni „Sośnica” z powodu wyeksploatowania pokładów węgla w tym rejonie
- 2003 - zbudowanie kościoła i powstanie parafii św. Jacka w Sośnicy
- 2009 - uruchomienie węzła autostradowego Gliwice – Sośnica na skrzyżowaniu autostrad A4 i A1 oraz Drogowej Trasy Średnicowej.

Jan Woźniak

O autorze



Artur Różyński – urodzony 13 kwietnia 1973 roku w Chełmży. Jest absolwentem Politechniki Śląskiej na Wydziale Energetyki i Ochrony Środowiska. Zawodowo nie związany z żadną placówką historyczną, prywatnie wieloletni pasjonat lokalnej historii i zbieracz dawnych pamiątek z dzielnicy Sośnica. Dodatkowe zainteresowania: podróże, muzyka rockowa oraz birofilia.

Artur Różyński, autor rozdziału „Sośnica jakiej nie znamy” znany jest szczególnie czytelnikom „Posłańca św. Jacka - pisma okolicznościowego parafii św. Jacka w Gliwicach Sośnicy”. Planował on wydanie w formie albumowej historii Sośnicy już w 2006 r. Gromadzone przez autora latami materiały, pamiątki, dokumenty i opracowania z dnia na dzień bardziej cenne znalazły obecnie miejsce w niniejszej publikacji. To niezwykle dar, dzięki któremu nie tylko możemy wracać do przeszłości dzielnicy, ale też zachowujemy ciągłość w przekazywaniu wiadomości o niej przyszłym pokoleniom.

Iwona Pochopień

Szanowny Czytelniku,

W rozdziale tym znajdziesz artykuły poświęcone historii naszej dzielnicy do roku 1945. Są one częściowo przedrukiem cyklu historycznego, który ukazywał się w latach 2006-2016 na łamach pisma okolicznościowego „Posłaniec św. Jacka”. Zarówno tematyka w nich poruszana, jak i przedstawione fakty są zaledwie niewielkim zarysem historii i próbą przybliżenia czasów już minionych w dzielnicy Sośnica. Wynika to z kilku powodów. Po pierwsze, tematy historyczne niejako z urzędu są nigdy nie zbadanymi i poznanymi do końca faktami. Po drugie, w swoich poszukiwaniach bardziej jako pasjonat lokalnej historii, gdyż nie jestem zawodowym historykiem, zawsze „przeszkodę” stanowiło dotarcie do materiałów źródłowych. Życzę zatem wielu pozytywnych emocji, zaskoczeń, a nawet wzruszeń w odkrywaniu historii swojej małej lokalnej ojczyzny – Sośnicy.

Artur Różyński

Rozdział II

Artur Różyński

SOŚNICA JAKIEJ NIE ZNAMY

1. Nazwa Sośnica na przestrzeni lat

Nazwa naszej Sośnicy zmieniała się kilkakrotnie. Na podstawie zachowanych dokumentów można odtworzyć chronologicznie te nazwy. Jest ich co najmniej sześć: Schosnitze, Sosnitza, Sossnitza, Sośnicze, Gleiwitz Sosnitza oraz Oehringen.



Fragment mapy Księstwa Opolskiego z roku 1736 z nazwą - SCHOSNITZE.

Sośnika, Sośnica

Pruski Spis Miejscowości z roku 1845 z nazwą - SOSNITZA oraz SOŚNICA.



Fragment mapy powiatu zabrzańskiego z roku 1911 z nazwą - SOSSNITZA.



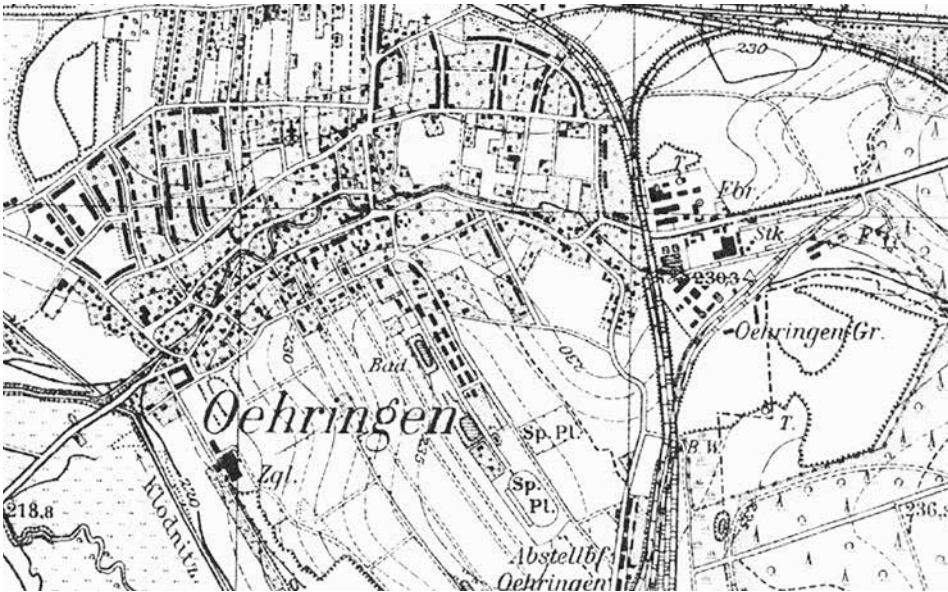
Dokument z roku 1921 z nazwą - SOŚNICZE.



Fragment mapy wojskowej z roku 1933 z nazwą - SOSNITZA.



Stempel pocztowy z roku 1928 z nazwą - GLEIWITZ SOSNITZA.



Fragment mapy Gliwic z roku 1940 z nazwą - OEHRINGEN.

2. Kulisy przyłączenia Sośnicy do Gliwic

19 stycznia 1927 roku Sośnica została przyłączona do Gliwic. W jakich okolicznościach dokonano tego aktu i jakie towarzyszyły temu emocje?

Po górnośląskim plebiscycie i uchwaleniu nowej granicy między Polską a Niemcami w październiku 1921 roku powiat zabrski utracił na rzecz Polski aż dziewięć gmin: Bielszowice, Bujaków, Chudów, Kończyce, Makoszowy, Paniowy, Paniówki, Pawłów i Rudę. Stało się oczywistym, że tak okrojony powiat zostanie najprawdopodobniej rozwiązany. Niejako z urzędu magistrat miasta Zabrze już z początkiem 1922 roku podjął starania o zachowanie swojej pozycji w regionie na szczęblu władz rejencji opolskiej i wysunął wstępną propozycję przyłączenia gmin Sośnica, Maciejów, Zaborze i Biskupice do Zabrza oraz utworzenie nowego miasta „Wielkie Zabrze” (Gross Hindenburg). Prasa polsko i niemieckojęzyczna obszernie opisywała zamysły zabrzańskiego magistratu oraz protesty mieszkańców wymienionych gmin niezadowolonych z tego faktu.

Zabrze. (Plan wielkiego miasta). Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej omawiano bardzo obszernie plan przyszłego rozwoju miasta. Plan ten przewiduje wyłączenie miasta z powiatu i utworzenie z sąsiednimi gminami coś w rodzaju „Wielkiego Berlina” pod nazwą — „Gross-Hindenburg.” Sąsiednie gminy Zabrze, Biskupice z Borzygwerkiem, Sośnica, Maciejów i Mikulczyce byłyby przedmieściami nowego tworu wielkomiejskiego. Plan ten znalazł uznanie przez wszystkich radnych z wyjątkiem Polaków. Lecz temsamem sprawa utworzenia „Wielkiego Zabrza” nie jest ostatecznie załatwiona, ponieważ ostatnie słowo powiedzą wymienione gminy, które — zdaje się — zapatrują się inaczej na całą sprawę, mianowicie nie chcą się zrzec swej samodzielności, czego im wcale za złe wziąć nie można. Przedewszystkiem Zabrze pod żadnym warunkiem nie uznało planów zabrskich; również Mikulczyce myślą inaczej jak Zabrze.

Anons prasowy z końca roku 1922 o planach stworzenia nowego miasta: Wielkie Zabrze.

Sośnica w Zabrzem. (Protest). Onegdaż odbyło się tu zebranie obywateli w sprawie przyłączenia gminy do Zabrza. Uchwalono i wysłano protest do naczelnego prezydenta, prezydenta regencji i landrata przeciwko przyłączeniu. W najgorszym razie gmina zgodzi się na połączenie z Gliwicami lub też na przyłączenie do powiatu gliwickiego.

Informacja o proteście mieszkańców Sośnicy z roku 1923.

Sośnica w Zabrzem. (Przyszłość gminy Sośnicy) nie została ostatecznie rozstrzygnięta. Miasto Zabrze — jak wiadomo — wciąż jeszcze zabiega około pozyskania gminy dla siebie. Magistrat zabrski powiada sobie: Sośnica posiada kopalnie, które zapewniają nie tylko rozwój gminy, lecz co ważniejsze dochody. Dla przynęty zaprowadziło miasto nawet komunikację samochodową do Sośnicy. Wszystko to, zdaje się, jest daremne, ponieważ mieszkańcy Sośnicy nie chcą nic słyszeć o przyłączeniu gminy do Zabrza. Jedyne rozumne i korzystne rozwiązanie upatrują w przyłączeniu do powiatu gliwickiego, gdyż wtenczas zatrzyma gmina swą samodzielność administracyjną, co bodaj jest najważniejszem. Bo i cóż mieliby mieszkańcy Sośnicy z zaszczętu, że mogliby się nazywać mieszczanami? Podatki musieliby płacić tak samo jak obecnie, a może jeszcze więcej, bo wydatki miasta Zabrza bynajmniej nie są małe. Przytem musieliby tańczyć według rozkazów władz miejskich, na które mieliby bardzo mało wpływu. To też obywatele Sośnicy bardzo słusznie czynią, że bronią swego samorządu administracyjnego. Co swój, to nie obcy, zawsze z nim łatwiej można dojść do ładu. Należy przypuszczać, że walka o samodzielność gminy uwieńczona zostanie pomyślnym skutkiem.

Informacja o planach przyłączenia Sośnicy z roku 1924.

Oczywiście argumentem najważniejszym w sprawie przyłączenia nowych gmin do Zabrza była ekonomia i wysokość dochodów z podatków od mieszkańców nowych gmin i działających na ich terenie zakładów przemysłowych. Faktem jest, że spośród trzech dużych miast pozostających na tzw. „niemieckim Górnym Śląsku” tj.: Bytomia, Gliwic i Zabrze właśnie to ostatnie wskutek zmniejszenia powierzchni

powiatu odnotowało duży spadek wpływów z podatków do miejskiej kasy. Mimo to, na przestrzeni kilku lat Zabrze „zainwestowało” i sfinalizowało kilka projektów komunalnych. Była to m.in: budowa nowej drogi, otwarcie linii autobusowej z Zabrza i zapewnienie łączności telefonicznej i telegraficznej z Sośnicą. Miasto Gliwice nie pozostawało z tyłu i również w 1926 roku zbudowało nową drogę z Sośnicy do Gliwic. Lektura prasy z lat 1923-1926 potwierdza jednak, że sami zainteresowani, czyli mieszkańcy Sośnicy nie byli przekonani do przyłączania się zarówno do Gliwic, jak i do Zabrza.

Z wydziału prowincjonalnego.

Wydział prowincjonalny na swoim ostatnim posiedzeniu w piątek, dnia 25. bm. miał do załatwienia nader wiele ważnych spraw. Najważniejszymi z nich były bez wątpienia te, które dotyczyły obecnej samodzielności lub przyszłej zależności niektórych gmin wiejskich obwodu przemysłowego, jak również dwa gmin powiatu raciborskiego.

Nasamprzód rozpatrywano sprawę gminy Sośnicy, w powiecie gliwickim. O gminę tę ubiegały się dwa miasta a mianowicie Gliwice i Zabrze. Sośnica sama nie życzy sobie być przyłączona ani do Gliwic ani też do Zabrza. Chce zatrzymać swą samodzielność. W tym kierunku też szedł projekt rządu pruskiego. Wydział rozstrzygnął w myśl projektu rządowego, czyniąc tem samem zadość życzeniom ludności gminy Sośnicy.

*Informacja
o planach
przyłączenia
Sośnicy
z roku 1924.*

Głos Zabrza o przydzielenie Sośnicy i Biskupic.

Zabrze. Magistrat zabrzański wysłał do sejmiku pruskiego memorial, w którym domaga się i prosi o uwzględnienie żywotnych interesów Zabrza przez przydzielenie (przyłączenie) gmin Sośnicy i Biskupic z Borsie-
werdem. Na uzasadnienie swej prośby podaje magistrat pięć punktów, mianowicie:

1. Niemal najmniejszej potrzeby, by przez przydzielenie Sośnicy do Gliwic połączyć je z zabrzańskim rewi-
erem górniczym; gdyż niezbędno powstana w naj-
bliższym sąsiedztwie Gliwic nowe kopalnie węglowe w Szewaldzie i Litocie Zabrzejskiej przez co Gli-
wice i tak wejść do sfery interesów górniczych.
2. Powoływanie się Gliwic na przyszłą przystań ka-
nału kłodnickiego w Sośnicy opada samo przez się,
gdyż właśnie teren, na którym ma zostać przystań
wybudowana, jest własnością miasta Zabrza. Spra-
wie zaś rozbudowy kanału kłodnickiego nie powin-
no zaszkodzić, czy on zostanie przeprowadzony tyl-
ko do Gliwic, czy też, ślednie Zabrza a nawet By-
tomia, zawsze on pozostanie wodną drogą komu-
nikacyjną dla całego górnosląskiego obwodu prze-
mysłowego.
3. Rozbudowa Zabrza ciąży właśnie w kierunku Sośni-
cy. Kolonie osiedleńce powstają na terenach za-
chodnich, a więc ku Sośnicy i tam na Zabrze tylko
możliwość dobrej komunalnej rozbudowy. Również
pola węglowe w samym Zabrzu a więc i jeszcze w
Zabrzu wyczerpują się, przeto też i podziemna roz-
budowa kopalni zabrzańskich musi się zwrócić w stro-
nę Sośnicy. Sośnica i Biskupice są z Zabrzem poła-
czone doskonałymi drogami i małą dogodną komu-
nikacją, czego o Sośnicy w stosunku do Gliwic
twierdzić nie można.
4. Argument Gliwic, że gliwicki dworzec przetokowy
leży na polach Sośnicy, przez co cała Sośnica do
Gliwic przyłączona być winna, nie wytrzymuje kry-
tyki, gdyż kolei państwowej, nie placącej żadnych
podatków, jest obojętnem, czy jej obiekty leżą na
gliwickich czy na zabrzańskich gruntach.
5. Za przyłączeniem Sośnicy do Zabrza przebiegają
również względy polityczne. Państwo nie powinno
być obojętnem, czy ma obywateli zadowolonych,
czy niezadowolonych, czy takie przemysłowe mi-
asto jak Zabrze będzie komuną żywotną, czy też
martwicą suchotniczą, a właśnie Zabrze pod wzglę-
dem dochodów podatkowych stoi z miast w górnos-
ląskim obwodzie przemysłowym na trzecim miej-
scu, lubo z innej strony ponosić musi te same ciężary
co Gliwice i Bytom. Dochody polikowe wynoszą
obecnie w Zabrzu na słowce mieszczące 37 mk. 70
fen., po przyłączeniu Zabrza i Maciejowa wzra-
sta się do 42,20 mk., a po przydzieleniu Sośnicy i
Biskupic podniosą się do 45 mk.; tymczasem w Gli-
wicach wynoszą dochody podatkowe 33,20 mk. w
Bytomiu 51,80 mk. na głowę mieszkańców. Gmina
Biskupice uchwaliła jednomyślnie, że skoro kopalnia
„Żydowina” została przydzielona do Zabrza, to i ona
życzy sobie połączenia z Zabrzem.”

Memorial powyższy został przesłany sejmowi pru-
skiemu, ponieważ w śróde 1. grudnia obradował sejm w
2-gim i 3-cim czytaniu nad połączeniem niektórych
gmin z miastami górnosląskiem.

Berlin. Drugie czytanie ustawy o przegarnowa-
niu górnosląskiem ukończono w śróde 1. grudnia, nie po-
wziąwszy żadnych stanowczych postanowień co do losu
gmin podmiejskich. Z przebiegu obrad sejmowych - dy-
skusji wynika, że partia centrowa i socjaldemokracja po-
stępują zgodnie ręką w rękę. Trzecie czytanie ustawy
z decydującem głosowaniem nastąpi 10. grudnia.

Artykuł z grudnia 1926 roku.

Najważniejszym w tej batalii okazał się rok 1926. Magistrat Zabrze wydał na tę okazję specjalną broszurę propagandową „Dlaczego Sośnica musi być połączona z Zabrzem” („Warum muss Sosnitz nach Hindenburg eingemeindet werden”), której autorem był zabrzezanin dr prawa Leo Schaletzki. Miała ona ostatecznie przekonać sośniczan do słuszności przyłączenia się do Zabrza. Odwoływano się w niej do wielu argumentów, również z odległej przeszłości, a władze ustawodawcze chciano przekonać faktami, iż sądownictwo, urząd celny, szkoły, policja, straż pożarna, poczta podlegają zabrzańskim inspektoratom. Ewentualne koszty przeniesienia urzędów i pracowników mogłyby pochłonąć znaczne środki. Kontrargumenty przedstawiało miasto Gliwice na łamach prasy zarówno polsko i niemieckojęzycznej. Jeszcze w grudniu 1926 roku na kilka dni przed uchwaleniem nowej regulacji granic miast na Górnym Śląsku miasto Zabrze publikowało obszernie artykuły o „swoich słusznych racjach” za przydzieleniem nowych gmin.

Ostatecznie „Ustawa o reorganizacji ustroju i zarządzie gmin i powiatów w Prowincji Górnos Śląskiej” została uchwalona 5 stycznia 1927 r. w Pruskim Sejmie Krajowym Republiki Weimarskiej. Wykonanie postanowień ustawy odbyło się 19 stycznia 1927 roku w budynku gminy Sośnica podpisaniem aktu przyłączenia do Gliwic. Z ramienia miasta akt podpisał landrat von Wrangel, który publicznie odczytał deklarację troski o rozwój nowej, piątej dzielnicy Gliwic.

Materiały źródłowe:

1. *Kurier Śląski, Katolik, Oberschlesische Volksstimme, Der Oberschlesische Wanderer*, lata 1921-1927.
2. *Posłaniec św. Jacka*, 2012, nr 61.

3. Wydarzenia po II wojnie światowej

Deportacje w głąb ZSRR

Święta Bożego Narodzenia 1944 roku i Nowy Rok 1945 miały przynieść mieszkańcom Sośnicy i całego Górnego Śląska wiarę i nadzieję na normalne życie. Upadek zbrodniczego reżimu hitlerowskiego, jak miało się okazać, wcale nie kończył okresu ludzkich tragedii mieszkańców tej ziemi. Za sprawą wojsk sowieckich rozpoczął się bolesny okres rabunków, mordów, internowania i przymusowych deportacji tysięcy Górnos Ślązaków, w tym i mieszkańców Sośnicy. Wspomnienia z tego okresu sośniczanina ks. Antoniego Tomali:

Jestem najmłodszym z pięciorga dzieci Pawła i Anastazji Tomala, z domu Gwóźdz. Dwaj najstarsi moi Bracia zmarli w okresie niemowlęcym. Obecnie już nie żyje ani moja siostra Róża Tomala (urodzona w 1937 r.), ani mój brat Karol Tomala (urodzony w 1939 r.). Natomiast ja, Antoni Alojzy Tomala (do 1948 r. Anton Alois Thomalla) urodziłem się 12.06.1943 r. w Gliwicach-Sośnicy. Rodzice zawarli ślub kościelny w Gliwicach-Sośnicy, gdzie też zamieszkiwali w domu wybudowanych przez dziadka Mamy (Szymon Gwóźdz), na rogu obecnych ulic Sikorskiego i Młodego Górnika. Mój ojciec, Paweł Tomala, nie był nigdy na froncie. W czasie wojny, jak wszyscy górnicy, pracował 12 godzin dziennie (w kopalni „Makoszowy”). Gdy w styczniu 1945 r. zbliżał się front, w przeddzień wejścia do Sośnicy wojsk radzieckich górnicy pracowali jeszcze w kopalni. Pod ich nieobecność w domach, władze niemieckie wydały rozkaz ewakuacji ludności cywilnej przed nadchodzącym frontem. Moja Matka poszła wtedy do sąsiadki, by zastanowić się co mają robić. Ta odpowiedziała: „Grzeję mego kilkumiesięcznego

synka przy piecu i niewiele brakuje, by mi zamarzł (a było powyżej 20 stopni mrozu). Gdzie tam będę uciekać. Jeśli mamy zginąć to lepiej w domu". I zarówno moja Matka, jak i wspomniana sąsiadka zdecydowały, że nie będą się nigdzie ruszać. W sam dzień wejścia wojsk radzieckich do części Sośnicy (nie było tutaj walk frontowych) górnicy już nie poszli do pracy. Pierwszych żołnierzy radzieckich spotkał mój ojciec Paweł Tomala, około 14:30 w jednym z dni trzeciej dekady stycznia 1945 r. (dokładnej daty nie pamiętamy), gdy od dziadków wracał z mlekiem dla mnie. Miałem wtedy półtora roku i byłem po ciężkim niezycie jelit i żołądka. Ojciec przeczekał przejście pierwszej fali wojsk radzieckich u sąsiadów około 200 m od naszego domu. Nie chciał bowiem narażać się na ostrzał pierwszej linii żołnierzy, którzy strzelali do wszystkiego, co się poruszało po drodze, nawet do dziecka przebiegającego z domu do domu w sąsiedztwie. Dopiero, gdy nadeszły większe oddziały wojsk radzieckich, Ojciec znając język polski, ośmielił się przejść ten krótki odcinek, dzielący go od domu. Żołnierze radzieccy dotarli do Sośnicy w nieustannym, kilkudniowym marszu. Dlatego przynajmniej jakaś ich część otrzymała rozkaz dłuższego postoju w Sośnicy. Do naszego domu przyszedł jakiś wyższy rangą oficer radziecki, pooglądał cały dom, nakazał usunąć się Matce (miała wtedy 39 lat) wraz z trójką dzieci do małej komórki pod schodami z poleceniem, by stamtąd nie wychodziła i nie kręciła się po domu, bo jeśli nie posłucha to on nie odpowiada za ekscesy swoich żołnierzy. Podczas całego pobytu żołnierzy radzieckich w naszym domu siedzieliśmy uwięzieni z Mamą w komórce, ale Ojciec mógł się z nami kontaktować. Nie wszędzie w Gliwicach-Sośnicy było tak spokojnie. Szczególnie rozrabiali żołnierze, którzy dorwali się do alkoholu w magazynach gospody znajdującej się w pobliżu (przyp. restauracja Adolfa Schary „Waldfrieden”). Naszego domu jednak unikali, wiedząc, że tam jest „starszyzna”. Ponadto lepiej obchodzili się z tymi rodzinami, w których przynajmniej jedna osoba mówiła po polsku. Nie wiem, czy działa się to w pierwszej dobie po wejściu wojsk radzieckich, czy też już później, ale z okrucichów pamięci wydobywam opowiadania: o zastrzeleniu kobiety, osłabionej po porodzie, która nie chciała podnieść się z łóżka na rozkaz żołnierza, o poleceniu przez żołnierzy radzieckich wypicia przez jedną z rodzin większej ilości octu, na skutek czego te osoby zmarły, o podpaleniu w Sośnicy jednego z domów, z którego podobno strzelano do żołnierzy radzieckich. W pół godziny po wymarszu oddziału żołnierzy radzieckich stacjonujących w naszym domu nadleciał niemiecki samolot, który według relacji sąsiadów zbliżał się w kierunku kopalni „Sośnica-Wschód”, ale został ostrzelany przez radziecką artylerię przeciwlotniczą. Wtedy zawrócił i zrzucił bombę, która trafiła w nasz dom jednorodzinny. Z całego domu ocalały dwa pomieszczenia: pokój w którym był akurat mój Ojciec, sprzątający po żołnierzach oraz pokój na piętrze. Komórka w której była moja Mama z trójką dzieci została w części rozbita, ale ściana, pod którą przebywaliśmy, ocalała tworząc dziuplę, w której zostaliśmy uwięzieni. Jeden koniec belki stropowej wisiał na ocalałej ścianie, drugi koniec belki oparł się o ziemię. Ta duża belka stropowa była ustawiona tak, że dawała osłonę Matce rozpychając spadające cegły na obie strony. Ojciec wykuł w ocalałej ścianie otwór, przez który zostałem ewakuowany, a siostra (8 lat) i brat (6 lat) sami się odkopali i przez ten otwór się wydostali. Matkę odkopał Ojciec wraz z sąsiadami (górnikami obeznanymi z zawałem w kopalni). Zajęło im to jednak pełne trzy godziny. Rodzice uważali to ocalenie wszystkich mieszkańców naszego domu rodzinnego za cudowne. Przypisywali to szczególnej interwencji Bożej, bo nasza rodzina poświęciła się jakiś czas przedtem Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Obraz Serca Pana Jezusa, umieszczony wtedy w naszym domu, który przetrwał bombardowanie wisi obecnie w moim mieszkaniu. W jakieś dwa tygodnie po przejściu

frontu tymczasowa władza radziecka wydała polecenie, by wszyscy mężczyźni od ... do ... lat (dokładnych granic lat nie pamiętam) zebrali się następnego dnia w jednym miejscu (chyba w późniejszej szkole nr 15 przy ulicy Wielickiej) z zapasem żywności na trzy dni dla dokonania napraw linii kolejowych czy dróg zniszczonych w czasie walk frontowych. Było to 14 lub 15 lutego 1945 r. Ojciec chyba jednak nie ufał tej argumentacji (może wiedział coś na ten temat od kolegów z kopalni, że zarządzenie obejmuje tylko osoby zamieszkające na niemieckim Śląsku), bo udał się pieszo kilka kilometrów z Gliwic-Sośnicy do miejscowości Kończycze (obecnie dzielnica Zabrze), leżącej na terenie przedwojennego polskiego Śląska, by tam u swoich krewnych (wujka) przeczekać czas branki. O tej wyprawie nic nie powiedział swojej Żonie, a mojej Matce. Niestety! W Kończyczach nie zastał swoich krewnych. Jakiś czas czekał na nich, ale nie chcąc ścierać uwagi, że ktoś obcy dłużej kręci się po ich podwórzu, wrócił do domu. Wychodząc z domu na te trzy dni zabrał ze sobą różaniec i polską książeczkę do nabożeństwa („Droga do Nieba”), prawdopodobnie przypuszczając, że jest to wyprawa w nieznane na dłuższy czas...

Tak właśnie Paweł Tomala stał się jednym z prawie 90 tysięcy mieszkańców Górnego Śląska przymusowo wywiezionych do ZSRR i uznanych za „wrogi element germański”.

Długo wcześniej władze radzieckie zdecydowały, że jedną z form reparacji wojennych będzie ludność cywilna, czyli „darmowa” siła robocza dla sowieckiego przemysłu. Górnoślązacy byli zsyłani do łagrów i obozów pracy na obszarze całego ówczesnego Związku Radzieckiego. Miejscem zsyłki Pawła Tomali był obóz pracy – kopalnia w Krzywym Rogu w Donieckim Zagłębiu Węglowym.

Antoni Tomala wspomina dalej:

Pamiętam powrót Ojca do domu w nocy na początku maja 1947 r. Po dotarciu do domu około godziny 23 Ojciec poprosił Mamę, by natychmiast obudziła całą trójkę dzieci, z którymi Tato chciał się zaraz przywitać i zobaczyć jak urosli. Starsi o kilka lat Siostra i Brat pamiętali Ojca, więc się z Nim serdecznie przywitali. Dla mnie to był obcy, nieznany i nieogolony człowiek. Zachowałem więc daleko idącą rezerwę. Gdy wyrwany ze snu oprzytomniałem, zobaczyłem Ojca jak moczy nogi w wiadrze z ciepłą wodą. Miał bowiem na nogach otwarte rany (owrzodzenia), które jeszcze jakiś czas mu dokuczały. Jak potem wynikało z opowiadań Ojca, władze radzieckie pozwalały na powrót tylko tym deportowanym, którzy już nie byli zdolni do pracy z racji chorób lub wycieńczenia. Zawożono ich jednak nie na Śląsk, lecz na teren radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Część deportowanych Górnoślązaków odłączyła się w Poznaniu od transportu, bo nie byli już pilnowani i na własną rękę wracali na Śląsk. Ojciec nie zdecydował się na opuszczenie transportu w Poznaniu, bo uważał, że jest na taką podróż za słaby. Matka wiele razy opowiadała, że w tygodniu w którym mój Ojciec przejeżdżał przez Polskę do radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec miała trzy razy w nocy sen, że Ojciec wraca. Te jej sny potwierdzili w kilka dni potem ci deportowani, którzy przyjechali do Gliwic-Sośnicy, odłączywszy się w Poznaniu od tego transportu powracających z ZSRR, w którym był mój Ojciec. Wiedząc, że Ojciec jest już na terenie Niemiec, Matka zachowała duży słoik z gruszkami na ewentualny przyjazd Ojca. Zaraz po przyjeździe Ojca, jeszcze w nocy, otworzyła ten słoik na jego cześć, a Ojciec podzielił się zawartością słoika ze wszystkimi obecnymi. Ja też dostałem swoją porcję i tym sposobem lody pomiędzy mną i Ojcem zostały przełamane. Być może, zadziałał też wtedy przykład starszego rodzeństwa, które pamiętając Ojca serdecznie się z Nim przywitało. Przed moim Ojcem wracali do Gliwic-Sośnicy inni internowani. Nie wiem, kto

z nich wrócił pierwszy. Rodziny pozostałych deportowanych szukały u powracających jakichkolwiek wiadomości od swoich bliskich. Żadne bowiem listy nie przychodziły do Gliwic-Sośnicy od deportowanych. Natomiast ci, którzy wrócili, podawali adres obozu pracy, gdzie przebywali i zachęcali rodziny tych, którzy jeszcze pozostali w obozach: „Piszcie! Piszcie listy do waszych krewnych. Może dojdzie do obozu internowania jeden list na dziesięć wysłanych. Ale nie macie pojęcia jaka wtedy panuje radość w obozie”. W oparciu o tę zasadę moja Matka napisała i wysłała wiele listów do Ojca, gdy przebywał jeszcze w obozie pracy w ZSRR. Nigdy nie podała ich liczby, natomiast zarówno Matka, jak i Ojciec wielokrotnie wspominali, że w ciągu dwóch lat pobytu Ojca w obozie dotarły tam do niego dwa listy wysłane przez Matkę. Jeden z nich nadszedł w samą Wigilię Bożego Narodzenia. Listy te były zaraz otwierane przez deportowanych, zanim jeszcze adresat powrócił z pracy w kopalni i krążyły z rąk do rąk. Ojciec rzadko wspominał pobyt w obozie pracy na terenie ZSRR. Wśród zapamiętanych przeze mnie wspomnień są takie. Bardzo prymitywne i trudne warunki pracy. Pokłady były niskie, a węgiel był transportowany ręcznie. Praca trwała po kilkanaście godzin dziennie. Wyżywienie bardzo liche. Do tego faktu nawiązywał Ojciec, gdy jako dzieci kaprysiliśmy przy jedzeniu. Wystarczy też popatrzeć na zdjęcie Ojca na zaświadczeniu wydanym przez Państwowy Urząd Repatriacyjny w Gubinie.

Polska książeczka do nabożeństwa „Droga do Nieba”, którą Ojciec zabrał ze sobą przydawała się w obozie, szczególnie w okresie świąt Bożego Narodzenia do wspólnego śpiewu kołęd. Wtedy kilka osób, zaglądając przez ramię, starało się z niej również korzystać. Warunki mieszkaniowe były trudne w obozie. Prycze były wąskie, piętrowe. Ojciec był dość wysoki, więc prycza była dla niego za krótka. A że dostała się prycza w jakimś kącie, gdzie było trochę wolnego miejsca, Ojciec zdołał ją przedłużyć, zbijając jakieś deski ze skrzynek. Mieszkańcy obozu pracy nie byli specjalnie pilnowani. Chyba dlatego, że było małe prawdopodobieństwo powodzenia ucieczki. W czasie wolnym od pracy, mieszkańcy obozu mogli poruszać się dość swobodnie po okolicy. Ojciec w czasie jednej takiej wyprawy dotarł do jakiegoś wiejskiego domu, gdzie było wesele. Tam został poczęstowany ciastem weselnym (kołaczem). Był to jedyny raz, gdy podczas pobytu w obozie pracy w ZSRR jadł ciasto. Po raz drugi jadł je dopiero w okresie rekonwalescencji na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Opiekujące się nimi siostry zakonne, mimo panującej tam wielkiej biedy, zdołały upiec ciasto. Było to chyba na Wielkanoc 1947 r. Z pewną satysfakcją Ojciec wspominał, że Rosjanie traktowali wszystkich deportowanych jednakowo: Niemców, Polaków, Rumunów, Cyganów, a nawet komunistów. Niektórych przedwojennych zwolenników komunizmu wyleczyli raz na zawsze z tych skłonności. Rodzice wskazywali na niektórych mieszkańców Sośnicy, którzy będąc przed II wojną światową zwolennikami komunizmu, po wojnie już się nie przyznawali do tej ideologii i nie byli aktywnymi w tej dziedzinie. Ojciec nie mówił na ogół źle o nikim. Jedyny wyjątek dotyczył człowieka, z którym był w obozie pracy w ZSRR, a który w obozie bardzo lamentował, że już na pewno do domu nie wróci. Surowa ocena tego człowieka wynikała z faktu, że odbierał on innym nadzieję powrotu, obniżając morale deportowanych. Wyrazem dezaprobaty wśród deportowanych dla systemu hitlerowskiego, ale i utraty nadziei na powrót, był fakt, że niektórzy z deportowanych ostentacyjnie używali posiadanych marek niemieckich jako... papieru toaletowego, dodając odpowiedni komentarz. Ojciec przechowywał swoje marki. Gdy wracał w transporcie po przekroczeniu granicy polsko-radzieckiej w okolicach Białegostoku czy Terespoła pojawili się szabrownicy, którzy za stare marki niemieckie (hitlerowskie) jeszcze w 1947 roku ofiarowali żywność powracającym ze Związku Radzieckiego de-

portowanym. Ojciec z dumą podkreślał, że warto było trzymać te stare marki, bo za nie dostał od tych szabrowników całe trzy pęta dobrej kielbasy i kilka bochenków chleba. Niestety! W okolicach Białegostoku spotkała Ojca wielka tragedia. Jego rodzony Brat młodszy od Ojca, Alfred Thomalla, z którym przeżył razem całą deportację położył się spać na pryczy w wagonie i już więcej się nie obudził. Był to wielki wstrząs dla Ojca. Ciało Stryjka Alfreda Thomalli zostało zabrane z pociągu i Ojciec nigdy się nie dowiedział, gdzie został pochowany Jego Brat. Było to już na terenie Polski. Po kilkumiesięcznej rekonwalescencji na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, w jakimś ośrodku prowadzonym przez siostry zakonne, mój Ojciec zdecydował się na podróż powrotną do Gliwic-Sośnicy. Na granicy w Gubinie otrzymał dokument uprawniający do bezpłatnego przejazdu do Gliwic jako... emigrant z Rosji. Ojciec wspominał, że do Gliwic dotarł w nocy w pierwszych dniach maja 1947 r. Miasto było udekorowane – po raz ostatni flagami polskimi – z okazji święta narodowego związanego z Konstytucją 3 Maja. 27 maja 1947 r. Ojciec wrócił do pracy w kopalni „Makoszowy”. Tam miał kolegów, z którymi pracował od 1920 r. (od 14. roku życia), gdy kopalnia „Sośnica” była dopiero w rozruchu i nie mógł się dostać do niej do pracy. Deportowani razem z Ojcem do ZSRR mówili mojej matce, że Ojciec wymodlił sobie powrót na różańcu. Często bowiem widywali go odmawiającego różaniec w obozie pracy na terenie ZSRR. A z dzieciństwa po Jego powrocie zapamiętałem taki obrazek z życia naszej rodziny, że po wspólnej modlitwie wieczornej, w skład której wchodziło też odmówienie jednej dziesiątki różańca, Ojciec pozostawał dalej na klęczkach i odmawiał dłuższy czas różaniec. Matka wyjaśniała nam, że Ojciec wypełnia w ten sposób ślubowanie związane z Jego powrotem do domu z obozu pracy w Rosji. W tym czasie dzieci przygotowywały się do spania przez wieczorne mycie. Gdy byliśmy już w łóżkach, Ojciec często przychodził do nas i robił krzyż na czole i przez jakiś czas towarzyszył nam przy zasypianiu. Ksiądz Jerzy Jonienc, trzeci proboszcz parafii w Gliwicach-Sośnicy, przez długie lata modlił się często przy różnych okazjach „za zmarłych internowanych” lub „za zmarłych w internowaniu. Także rodziny wywiezionych na roboty przymusowe do ZSRR pamiętały długo o swoich zmarłych, wymieniając ich w wypominkach, a na cmentarzu pod wielkim krzyżem palono wiele świec „za poległych na wojnie i internowanych”, których miejsca pochówków rodziny nie znały.

Zarząd Miejski w Gliwicach
Nr. 401.9/2127/48. Gliwice, dnia 22 marca 1948 r. Wzór nr. 2

Orzeczenie o zmianie nazwiska i imienia

Na podstawie art. 72 Rozp. Prez. R. P. z dn. 22. III. 1923 r. o postępowaniu administracyjnym (D. U. R. P. nr. 36 poz. 341) oraz art. 2, ust. (4)–(5) i art. 10, ust. (2) p. l. dekretu z dnia 10. XI. 1945 o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk (D. U. R. P. nr. 56 poz. 310) –

na wniosek Oł. Thomalla Paweł Jerzy
ur. 16.12.1906. w Zabrze
słyn (córki) Ryszarda Franciszki orzeka się zmianę je nazwiska z przystosowaniem
do zasad pisowni polskiej – i imienia Thomalla
na Tomala

Zmianę nazwiska uzyskuje również jego żona Anastazja Franciszka Gwóźdz
ur. 1.4.1906 w Gliwicech oraz je dzieci:

1. Róża Maria ur. 29.8.1937 w Gliwicech
2. Karol Franciszek ur. 9.10.1939 w "
3. Antoni Alojzy ur. 15.6.1943 w "

Jednocześnie orzeka się zmianę imienia jego żony
je .. dzieci: 1. .. 2. ..

Wniosek o zmiany złożony na zasadzie pkt. 1, 9, 11 przepisu do Zarządu Miejskiego w Gliwicach
Do Oł. Thomalla Paweł Jerzy
zam. w Gliwicach, ul. Starożyńska 52
Znak. Podat. Nr. 1 w Gliwicach – 1958 – X. 41 – 1900

ZARZĄD MIEJSKI w GLIWICACH
7
PREZESNT MIASTA
ur. z. 1. 11. 1947 (D. U. R. P. Nr. 27 poz. 169)

Archiwum prywatne ks. Antoniego Tomali. Orzeczenie o zmianie nazwiska i imienia.

Wedle informacji z zasobów Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach podaje się, że od stycznia do kwietnia 1945 r. zostało wywiezionych 693 pracowników kopalni „Sośnica”. Należy przypuszczać, że znaczną liczbę stanowiły osoby urodzone i zamieszkałe w Sośnicy. Jednakże pełna imienna lista sośniczan wywiezionych do niewolniczej pracy w głąb ZSRR nie jest znana.

Budowanie nowego życia i administracji po II wojnie światowej wiązało się z licznymi zmianami. Dokonywano między innymi zmian w imionach i nazwiskach ludzi mieszkających tu od kilku pokoleń.

Materiały źródłowe:

1. Spisane wspomnienia ks. Antoniego Tomali.
2. *Posłaniec św. Jacka*, 2008, nr 37.

4. Nieznane obozy pracy w Sośnicy

Przy terenie kopalni „Sośnica” Pole Wschód istniał obóz pracy dla więźniów radzieckich Arbeitskommando R 144 oraz więźniów angielskich Arbeitskommando E 22.

W połowie maja 2009 roku miałem przyjemność gościć Ernesta Ronalda Bowleya z Wielkiej Brytanii, byłego więźnia obozu pracy przy kopalni „Sośnica” Pole Wschód. Wówczas 88-letniemu panu Ernestowi towarzyszyli syn Ian Bowley oraz wnuk David Bowley. Po kolei.

Maj 1940 r. Niemiecka inwazja na Francję. Drugi Batalion Królewskiego Regimentu Hrabstwa Lincolnshire, w której służy Ronald Bowley w ramach korpusu ekspedycyjnego, dostaje się w okrążenie pod Poperinge i ma odciętą drogę ewakuacji przez port w Dunkierce. Ronald Bowley dostaje się do niewoli 26 maja 1940 r. i po kilkudniowym marszu zostaje przerzucony na tyły niemieckiej armii do okupowanej Holandii. Stąd transportem kolejowym trafia do obozu jenieckiego w Łambinowicach (Stalag Lamsdorf VIII B). W sierpniu lub wrześniu tego samego roku zostaje przydzielony do oddziału roboczego przy Arbeitskommando E 22 działającego w kopalni „Sośnica”. Ronald Bowley wspomina, że jest przekonany, że trafił do samego serca Niemiec, bo pamięta napis na murze kopalni: Reichswerke „Hermann Goring”. Ale wtedy nasza kopalnia była w administracji Zakładów Rzeszy „Hermann Goring” z siedzibą w Katowicach. Kilka tygodni później dowiaduje się, że jest na Górnym Śląsku, w Sośnicy, głównie za sprawą górników, z którymi pracuje pod ziemią. Taką bowiem wykonuje pracę. Jest przydzielony do pomocy w brygadzie złożonej z szeregowych górników.

Po tylu latach wspomina, że był dobrze traktowany przez załogę, chociaż cywile nie mogli okazywać przyjaźni więźniom, ze względu na czujne oczy swoich „partyjnych” przełożonych. Codziennie pod eskortą pokonuje kilkuminutową trasę z terenu obozu do budynku łaźni i przebieralni. Potem zjazd na dół i z powrotem do obozu. Za porcję żywnościową musi starczyć talerz zupy ziemniaczanej i kawałek czarnego chleba. Kilka miesięcy później więźniowie zaczynają otrzymywać paczki z brytyjskiego i kanadyjskiego Czerwonego Krzyża. To poprawia nieco warunki żywieniowe w obozie. Pod ziemią Bowley spotyka także więźniów radzieckich. Ale długo nie wie, gdzie są trzymani, bo w obozie E 22 są tylko Anglicy, Australijczycy i Nowozelandczycy. Nie przypuszcza, że po drugiej stronie obecnej ulicy gen. Sikorskiego, na terenie „Transgóru”*, naziści organizują Arbeitskommando R 144 dla jeńców radzieckich. Pytam zatem o położenie obozu angielskiego, bo w toku badań i relacji sośniczan jestem

przekonany, że jedyny obóz jaki istniał to ten na terenie byłego „Transgóru”. Ronald Bowley precyzyjnie określa położenie bramy strażniczej za łaźnią na terenie kopalni, którą codziennie przechodzi dwukrotnie. Potem patrzy przez płot na ławkę, w stronę lasu i wybudowanej po wojnie hali sportowej i potwierdza: „To na pewno gdzieś tam”. Zatem Niemcy organizują dwa obozy przy kopalni i nie trzymają razem więźniów różnych narodowości i języków. To zresztą zrozumiałe. Na pytanie o zgony w czasie pobytu Ronalda Bowleya w obozie potwierdza on, że nie pamięta by ktoś umarł z wycieńczenia lub choroby, ale wspomina o śmierci dwóch towarzyszy niewoli. Jako młodzi chłopcy nieobeznani i nieprzyzwyczajeni do pracy pod ziemią uciekli z obozu i oddali się w ręce policji. Ta niestety przetransportowała więźniów do obozu macierzystego w Łambinowicach, skąd powrócili do obozu w Sośnicy. Regulamin obozowy traktował takie zachowanie jako ucieczkę i kara była tylko jedna. Jako jeńcy wojenni zostali rozstrzelani. Ronald Bowley pyta o groby swoich współwięźniów, gdyż po egzekucji ciała kolegów zostały zabrane z obozu. Niestety, na sośnickim cmentarzu grobów takich nie ma... Na koniec pytam o rok 1945 i czas kiedy opuszczał Sośnicę. 23 stycznia 1945 r. nastąpiła ewakuacja obozu. Dokładnie w przeddzień wkroczenia do Sośnicy Rosjan. Zresztą głośnie huki dział artylerii zbliżającej się Armii Czerwonej towarzyszyły przyspieszonej ewakuacji. Nie wiadomo co byłoby wtedy gorsze. Dostanie się w ręce Rosjan, mimo że byli sojusznikami w tej wojnie, czy przeżyty dzięki sile woli i chęci życia „marsz śmierci”. Marsz przez Karpaty, Czechy do Bawarii, gdzie w drodze umarło wielu towarzyszy niewoli. Dopiero tu więźniowie zostali oswobodzeni przez armię gen. Pattona. Tak kończy się historia Ernesta Ronalda Bowleya i jego prawie 5-letniego pobytu w Sośnicy. Dziś jest jednym z nielicznych już świadków tych wydarzeń z minionych czasów.



Od prawej: Ian Bowley, Ernest Ronald Bowley i David Bowley na pamiątkę wizyty w Sośnicy.

Materiały źródłowe:

1. *Wspomnienia Ernesta Ronalda Bowleya, byłego więźnia obozu pracy.*
2. *Posłaniec św. Jacka*, 2009, nr 41.

5. Pomnik ofiar I wojny światowej w pamięci i na fotografii

Po zakończeniu I wojny światowej zrodziła się idea budowy w każdym mieście „Pomników Poległych” dla uczczenia pamięci uczestników wojny, którzy w niej zginęli, ale także ku przestrodze na przyszłość. W Sośnicy Kriegerdenkmal miał upamiętniać 125

mężczyzn, ojców, mężów i braci, którzy nie zawsze z własnej i nieprzymuszonej woli wzięli udział w I wojnie światowej i polegli na jej frontach. Dla ówczesnej społeczności Sośnicy była to olbrzymia strata w wymiarze osobowym i ludnościowym. W roku 1914 liczba mieszkańców Sośnicy szacowana była na około 5500.

Pomnik został odsłonięty 13 lipca 1924 roku nieopodal pierwszego kościoła w Sośnicy. Wypisane były na nim imiona i nazwiska poległych żołnierzy pochodzących z Sośnicy, a wcielonych do armii pruskiej po wybuchu I wojny światowej.

Fundacja pomnika odbyła się za sprawą składek obywateli. Pomocą wykazała się również dyrekcja kopalni „Sośnica”, która udostępniła małą działkę w pobliżu placu kościelnego przy ul. ks. Korczoka (ówcześnie Kaiserstrasse) i władze gminy Sośnica. Ilustracja nr 1 przedstawia wygląd pomnika z końca lat dwudziestych XX wieku. Widać masywną formę i trójkątne zwieńczenie z motywem Krzyża Żelaznego. Podstawowym budulcem były skały płonne, pochodzące z kopalni „Sośnica”. Centralnie umieszczono płytę marmurową ze 125 nazwiskami poległych z gminy Sośnica, datą śmierci i stopniem wojskowym. Tę marmurową tablicę ufundował sośnicki restaurator Erich Hoffman. Na dole umieszczono napis: „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za swych braci” (oryg.: „Eine Grössere Liebe/ hat Niemand als diese/ dass er sein Leben ergeht/ für seine Brüder”). Całość prac budowlanych wykonał sośnicki mistrz budowlany Paul Fronia.

Z sośnickiego krajobrazu pomnik zniknął na zawsze po roku 1945. Ze względu na brak zachowanych archiwów wojskowych na podstawie, których można by odtworzyć listy wszystkich powołanych do cesarskiej armii nie znamy obecnie imiennej listy poległych sośniczan. Podobne losy podzieliły monumenty w Łabędach, Ligocie Zaborskiej, Bojkowie i Wójtowej Wsi. Na terenie miasta Gliwice przetrwały pomniki poległych w Starych Gliwicach, Szobiszowicach, Żernikach, Ostropie, a w Czechowicach odbudowali go mieszkańcy dzielnicy.



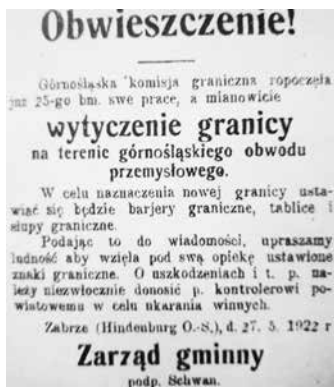
Wygląd pomnika z końca lat dwudziestych XX w., fot. archiwum.

Materiały źródłowe:

1. Badania własne na podstawie akt i materiałów prasowych Archiwum Miejskiego w Gliwicach.
2. *Posłaniec św. Jacka*, 2009, nr 42; 2015, nr 77.

6. Nadgraniczna historia Sośnicy

W roku 1922 zapadła ostateczna decyzja o sztucznym podziale Górnego Śląska na następne 17 lat. W Sośnicy, która stała się miejscowością graniczną nastąpiły wielkie zmiany w życiu jej mieszkańców.



*Anons prasowy z roku 1922
informujący o wytyczaniu granicy
w powiecie zabrzańskim, do którego
należała Sośnica.*



Przebieg polsko-niemieckiej granicy w pobliżu Sośnicy.

Przebieg granicy w pobliżu Sośnicy przedstawia ilustracja z fragmentem mapy z roku 1933. Wytyczenie jej przebiegu stworzyło wiele problemów komunikacyjnych i związanych z nimi problemów administracyjnych. Naturalną konsekwencją podziału górnośląskiego terytorium była masowa migracja ludności w obu kierunkach. Z Polski do Niemiec i z Niemiec do Polski. Ocenia się, że w okresie 1921-1925 na tym obszarze migrowało około 200 tys. ludzi. O skali zjawiska świadczy fakt, że liczba ta to w przybliżeniu łączna suma ówczesnych mieszkańców Gliwic, Zabrze i Bytomia. W samej Sośnicy wg zapisków Archiwum Miejskiego do końca 1925 roku z terenów wschodnich Górnego Śląska osiedliło się ponad 350 nowych rodzin. Dzielnica nasza była nieprzygotowana kwaterunkowo do przyjęcia tak wielkiej liczby nowych mieszkańców. Powołany do życia we Wrocławiu urząd sprawujący opiekę nad górnośląskimi przesiedleńcami sfinansował budowę w Sośnicy osiedla dREW-



*Dzieci sośnickich celników na placu budowy Zoll Siedlung,
fot. arch. prywatne.*

nianych baraków u zbiegu obecnych ulic: Tylnej i Dzionkarszy. Osiedle to oddane do użytku jesienią 1923 roku składało się z 11 baraków. W tym samym roku oddano także osiedle domków dla pracowników kolejowych przy obecnej ul. Wschodniej oraz kilka domów wielorodzinnych

w pobliżu osobowego dworca kolejowego w Sośnicy. Znaczną poprawę sytuacji kwaterunkowej przyniósł rok 1924, kiedy kopalnia „Sośnica” wybudowała pierwsze mieszkania dla swoich pracowników przy ul. Sikorskiego. Powstanie nowej granicy wiązało się nie tylko



Widok osiedla celników w Sośnicy z około 1929 roku, fot. arch. prywatne.

z masowym ruchem migracyjnym, ale także z problemami komunikacyjnymi. W Sośnicy nowa granica przerwała linię kolejową do Makoszew i Orzesza na terytorium Polski oraz drogi łączące Sośnicę z miejscowościami położonymi na obszarze polskim. Stacja kolejowa w Sośnicy została wyznaczona do obsługi granicznej kontroli paszportowej i celnej na dworcu osobowym oraz kontroli celnej na dworcu towarowo-rozrządowym. Dla nowego personelu celnego niezbędnego do pracy w punktach granicznych już jesienią roku 1922 wybudowano nowe osiedle domków dwurodzinnych przy obecnej ulicy Michała, zwane potocznie Zoll Siedlung. Poniższa ilustracja przedstawia pierwszych najmłodszych mieszkańców tego osiedla, dzieci pracowników punktów granicznych. Zdjęcie wykonano w okresie ostatniej fazy budowy osiedla, a kolejna ilustracja prezentuje widok osiedla celników z końca lat dwudziestych XIX w. Dla mieszkańców naszej dzielnicy, chcących udać się na terytorium polskie i odwrotnie, wszyscy przybywający do Sośnicy z terytorium Niemiec zobowiązani byli do kontroli granicznej. W celu „ułatwienia” ruchu granicznego głównie tym mieszkańcom, którzy pokonywali codziennie granicę, aby udać się do swojej pracy wprowadzono na mocy dwustronnej umowy tzw. karty cyrkulacyjne (Verkehrskarte). Umożliwiały one w miarę swobodne poruszanie się po terytorium drugiego państwa, bez konieczności posiadania paszportu i wizy. Ostatecznie z mapy granica zniknęła 1 września 1939 roku.

Materiały źródłowe:

1. Badania własne na podstawie akt i materiałów prasowych Archiwum Miejskiego w Gliwicach.
2. *Posłaniec św. Jacka*, 2010, nr 48.

7. O Sośnicy sprzed kilku stuleci

W wiadomościach parafialnych z roku 1935 - pisma redagowanego przez proboszcza Antoniego Korczoka znajduje się artykuł z opisem naszej miejscowości dotyczący roku 1672 pod tytułem: „Ein blat aus der Ortsgeschichte von Sosnitz” („Karta z historii miejscowości Sośnica”). Autorem artykułu był ceniony badacz i miłośnik historii Górnego Śląska, radzionkowski proboszcz dr Józef Knosała. Tłumaczenie tekstu:

„Na terenie gminy leżał las, niezbyt wielki, o długości i szerokości ok. 2 km. W istocie wydawał się większy, gdyż graniczył z lasami na terenie sąsiednich gmin: Makoszowy, Bielszowice, Zabrze. Miejscowości Kończyce: Pawłów, Dorota, Maciejów jeszcze nie istniały. Na ich miejscu stał bór, w części z starymi pięknymi dębami. Obfitość wody z terenów leśnych ukształtowały na terenie rozlewiska. Tak powstało koryto tzw. „Gliwickiego strumienia (Gleiwitzer Bache)”, wiejskiego rowu, którym obecnie płynie brudna woda i daje niezbyt dobry obraz naszej dzielnicy. Ów rów w kilku miejscach tworzy większe i mniejsze stawy, które posiadały częściowo znaczenie. Pierwszy staw nazwano „Bartowski”, drugi był podwójnym stawem o nazwach „Aleksander” i „Kaganow”. Trzeci nazwano „Kamusele”, czwarty nazwano „Wittowka”, położony w lesie i nie był zbyt ładny. Pięć pozostałych stawów leżało na terenie wsi przed posiadłościami rodzin: Wieloch, Piecha, Sabiniec, Wramba, Szujda. W stawach tych właściciel prowadził hodowlę ryb i rocznie poławiano ponad 9 tysięcy ryb. Mieszkańcy wsi posiadali prawo do tak zwanego „dzikiego rybołówstwa (Wildenficherei)”, ale tylko w strumieniu, gdzie było również dużo raków oraz w stawie przed posiadłością Szujda.

Tak pośrodku lasu i akwenów idyllicznie leżała wieś Sośnica. Okazałą zagrodą był naturalnie dwór z pałacem, dzisiejszy Maciejów. Ale nie była to bardzo stara posiadłość. Raczej Pan von Gieraltowski, który przed wojną trzydziestoletnią był tu właścicielem, posiadał najwięcej stare sołtysostwo, a kupując inne posiadłości stworzył dobra rycerskie. Dlatego dobra rycerskie Sośnica miały mniejsze znaczenie niż dominium z Zabrze, Rudy czy Biskupic. Zabudowa dworu bądź pałacu była drewniana. Budowla ta miała jedną izbę, jeden pokój z salonem, jedną kuchnię, jeden pokój dla służby. Później dobudowano dodatkowe trzy pomieszczenia. Na podwórzu gospodarstwa stały chlewy, dwie stodoły, browar, spichlerz, wszystko zbudowane z drewna. Obok budynków były dwa sady owocowe i uprawa chmielu. Oddzielnie leżały pola o nazwach Niwka, Osiny, łąka Lonszick, pastwisko Kente i łąka Kaniowka. Cała posiadłość liczyła 30 krów mlecznych, 10 cielaków, poza tym 30, 40 świń, zależnie od mniejszej lub większej ilości paszy wyprodukowanej po produkcji wódki. Produkcja dominium zaopatrywała gospodę, gdzie również towary z pańskiego browaru były zbywane. Mieszkańcy wsi podzieleni byli na cztery ściśle rozdzielone klasy. (...) Wliczając rodziny urzędników dworskich to na rok 1672 ogólna liczba mieszkańców wynosi ponad 300 dusz dla całej Sośnicy. Należy tu wyraźnie podkreślić, że nie byli tak ubodzy, jak mieszkańcy Zabrze. Wielu z nich to zubożali potomkowie szlachetnie urodzonych ludzi. Każdy gospodarz musiał prząć jedną sztukę nici, codziennie przepracować dwie godziny dla dworu i codziennie całe popołudnie przepracować ze swoim roboczym wołem. Każdy ogrodnik (zagrodnik) musiał prząć jedną sztukę nici i codziennie przez około dziesięć godzin pracować dla dworu bez pomocy zwierząt pociągowych. Chałupnicy z polem tygodniowo musieli przepracować trzy półdniówki dla dworu i uprząć jedną sztukę nici. Takie poddaństwo i nakazy względem panów ziemskich zostały prawnie zniesione w Prusach w latach 1807-1811 ustawą „Stein-Hardenberg’schen Gesetze”.

Pisownia naszej miejscowości w tych czasach różniła się od tej, którą znamy jeszcze z początku XIX. Na mapie Księstwa Opolskiego z roku 1736 (Principatus Silesiae Oppoliensis), opracowanej przez Johanna Wolfganga Wielanda wydanej przez Hommana w Norymberdze, Sośnica nosi nazwę SCHOSNITZE. Wyraźnie widać w okolicy Sośnicy bujne lasy, liczne cieki wodne i dwa podwójne stawy. Zatem prawdopodobnie istniały jeszcze wtedy (ponad 60 lat różnicy między opisem z roku 1672) stawy „Alexander” i „Kaganow”.

Materiały źródłowe:

1. Josef Knosalla, *Ein Blatt aus der Ortsgeschichte von Sosnitz, Pfarr-Nachrichten*, 1935.
2. *Posłaniec św. Jacka*, 2008, nr 35.

8. Gmina Sośnica 1873-1927, władze lokalne, rozwój

Początki samorządności w Sośnicy sięgają roku 1873. Wtenczas ustawą króla Prus Wilhelma I powołuje się do życia nowe powiaty, w tym zabrski w skład którego weszła nowa gmina Sośnica. Taki podział przetrwał do stycznia 1927 roku z chwilą przyłączenia Sośnicy do Gliwic.

Przez 54 lata istnienia władzy samorządowej Sośnica zmieniała się nie do poznania. Spis ludności z grudnia 1893 roku podaje, że w naszej miejscowości mieszkały 1683 osoby. Kolejny spis również z grudnia 1929 roku, kiedy Sośnica była już piątą dzielnicą Gliwic, rejestruje liczbę 6863 mieszkańców. Napływ ludności wiązał się w głównej mierze z powstałą kopalnią „Sośnica” i przekształceniem rolniczego charakteru Sośnicy w dzielnicę robotniczą. Można przyjąć założenie, że tak wielki wzrost liczby mieszkańców musiał mieć również swoje korzenie w rozwoju infrastruktury mieszkalnej Sośnicy i warunkach jakie lokalna władza była w stanie zapewnić wszystkim nowo przybywającym do naszej miejscowości.

Co udało się osiągnąć przez te pół wieku w naszej dzielnicy? Okres ten przypadł na burzliwy czas I wojny światowej i ustalania państwowości w czasie plebiscytu.

Pierwszym wójtem samodzielnej gminy Sośnica był Józef Milka, dozorca kopalni. Po nim obowiązki przejął nieznanymi z imienia Suliga. Funkcję tę sprawował do 1895 roku. Największą inwestycją przeprowadzoną w czasie jego przewodniczenia gminie była przebudowa drogi łączącej Sośnicę z Zabrzem. Spora liczba mieszkańców pracowała w zabrzańskich kopalniach i hucie i taka droga była niezbędna do szybkiej komunikacji. Poza tym mieszkańcy Sośnicy udawali się na zabrzańskie targowisko lub do urzędu powiatowego.

Znaczna liczba inwestycji przypada na lata 1896-1902, okres urzędowania kolejnego wójta Franza Olschowskiego. W tym okresie powstała Szkoła Podstawowa nr 21 oraz dworzec kolejowy w Sośnicy. Łączność kolejowa ułatwiła dojazd zamieszkałym w Sośnicy pracownikom kopalń „Królowa Luiza”, „Guido” i „Makoszowy”. Udokumentowany jest także projekt budowy linii



Pieczęć Urzędu Gminy Sośnica
z lat 1910-1913.



Koperta urzędowa z roku 1921.

tramwajowej Sośnica-Zabrze-Kończyce. Plan ten nie został nigdy zrealizowany, a linia tramwajowa przebiegła z Gliwic do Zabrza przez pobliski Maciejów. Kolejnym wójtem gminy i to na dwie kadencje od 1902 do 1914 roku został Adolf Wermund, z zawodu zwrotniczy. Kilka lat później w uznaniu zasług za owocny okres urzędowania nadano jednej z sośnickich ulic nazwę Wermundstrasse (obecnie ul. Wawelska).

Najważniejsze zrealizowane wówczas projekty to: organizacja Straży Pożarnej – 1902 r., wzniesienie budynku Urzędu Gminy (róg ul. Wawelskiej i ul. Korczoka) – 1905 r., elektryfikacja Sośnicy – 1905-1911, budowa remizy Straży Pożarnej – 1906, otwarcie biblioteki i kasy pożyczkowej w budynku Urzędu Gminy, pomoc urzędu przy budowie kościoła tymczasowego – 1911r.

Kolejnym wójtem gminy został dr Max Ullmann, pełniący tę funkcję do roku 1921. Niestety, był to czas I wojny światowej i niewiele z zaplanowanych inwestycji udało się w tym okresie zrealizować. Odnotować należy przede wszystkim rozpoczęcie pracy kopalni „Sośnica” i łagodzenie skutków działań wojennych w dzielnicy (pomoc żywieniowa, opieka publiczna, troska o dzieci). W roku 1922 krótko funkcję wójta pełnił Hermann Skrzypek, gdyż nie uzyskał on zatwierdzenia u władz Zabrza. Ostatnim wójtem od 1923 r. do końca grudnia 1926 r. został dr Trzoska. Wśród zrealizowanych w tym okresie projektów w Sośnicy można wymienić: budowę domków jedno i wielorodzinnych przy ulicach: Szczęść Boże, Brackiej, Węglowej, Tatrzańskiej – 1925-1926, otwarcie nowego budynku poczty przy ul. Reymonta – 1926 r. i powstanie trzeciej szkoły (koedukacyjnej) przy ul. Wielickiej – 1926 rok. Od stycznia 1927 r. Sośnica przestała być samodzielną gminą i weszła jako piątą dzielnica do Gliwic.



Widok budynku Urzędu Gminy Sośnica z roku 1927.

Materiały źródłowe:

1. Badania własne na podstawie akt i materiałów prasowych Archiwum Miejskiego w Gliwicach oraz lektura prasy: *Kuryer Śląski* i *Katolik*.
3. *Posłaniec św. Jacka*, 2013, nr 63, 2013 r.

9. Czym żyła Sośnica w latach 1885-1924

Na terenie przedwojennej Sośnicy dostępna była zarówno prasa polsko, jak i niemieckojęzyczna. Wśród gazet polskich najpopularniejsze były: „Kuryer Śląski”, „Katolik” oraz „Sztandar Polski”. Dwa największe pisma niemieckojęzyczne to „Oberschlesische Volksstimme” i „Der Oberschlesische Wanderer”. Podobnie jak dziś wszystkie te pisma opisywały przede wszystkim sprawy ówczesnych wydarzeń politycznych i kulturalnych w skali państwa i dużych miast aglomeracji śląskiej. Bardzo

dokładna lektura w/w tytułów dostarcza dodatkowo ciekawych informacji i opisów wydarzeń mających miejsce w małych społecznościach lokalnych, takich jakimi była ówczesnie Sośnica. Informacje te w postaci krótkich anonsów prasowych, choć opisywały często wydarzenia tragiczne utwierdzają nas jednak w przekonaniu, że nasi przodkowie podobnie żyli, mieli zbliżone charaktery i borykali się z podobnymi problemami.

Sośnica. Do pastuchów na polu pewien chłopak przyniósł kapsułkę dynamitową górniczą i kazał jednemu drewnikiem wyskrobywać dynamit, który się zapalił, urwał chłopcu jeden palec i obie ręce pokaleczył. Po drodze do lekarza kilka razy omdlał. Najgorzej z podrostkami. Najpierw nie rozumieją dokładnie nauki niemieckiej w szkole, wychodzą surowi, a potem od r. 14-go do 16-go nie mają co robić, bo do kopalni i hutny dopiero po roku 16-tym ich przyjmują. Niech będą wszędzie wędrowni nauce, w okolicach fabrycznych, którzyby chłopaków uczyli różnych robót n. p. koszykarstwa, dróciarstwa, wyrzynania z drzewa i t. p. Takie roboty może później górnik i hutnik robić we wolnym czasie. Tymczasem niechaj rodzice czuwają nad dziećmi, niech im dają pracę, niech im kazać czytać książki, niech ich choć za darmo posyłają do lekiej roboty gospodarzom.

Katolik, 10 lipca 1885 r.

Sośnica. (Bolesne wspomnienie.) Przed 30 laty wybuchł w wiosce Sośnicy okropny pożar, który wszystkie posiadłości zniszczył. Nawet jednej obory nie można było uratować. Mieszkańcy stracili wszystko, bieda i nędza zamieszkała u nich, jednym słowem serce się rozdzierało na widok nieszczęśliwej wioski, która się w jedną wielką kupę popiołów zamieniła. Dzisiaj Sośnica liczy 4000 mieszkańców, rozwija się ciągle i, jak obiegają pogłoski, będzie w Sośnicy budowany kościół.

Kurier Śląski, 31 maja 1910 r.

Sośnica. (Czytelnia Ludowa.) Szanownym Rodakom ze Sośnicy i okolicy donoszę uprzejmie, że została u mnie otwarta Czytelnia Ludowa. — Ponieważ już oddawna różni ludzie upominali się, żeby taką Czytelnię tutaj otworzyć, dlatego też mam nadzieję, że Szanowni Rodacy będą ze zaprowadzonej tu teraz Czytelnii korzystali, pamiętając, że przez czytanie dobrych książek a przede wszystkim polskich można się stać światlejszym i lepszym człowiekiem. — Józef Olszowski, ul. Dworcowa.

Kurier Śląski, 22 lutego 1914 r.

Sośnica w Zabrskiem. Spaliła się tu wczoraj chałupa posiadiciela i górnika Oórawskiego, czego tem bardziej trzeba żałować, że znajdował się tam lokal Towarzystw naszych, jako Zjednoczenia, Tow. Wyborczego i nowo założonego Tow. śpiewu, które właśnie godzinę przed pożarem tam lekcy miało. Można było zauważyć podczas pożaru różne docinki pod naszym adresem, że nam się przecie już ten „dom polski” spalił. Tylko ludzie surowi, pozbawieni kultury, mogą się z pożaru cieszyć i dowcipkować.

Kurier Śląski, 24 maja 1914 r.

Sośnica. Do składu oberżysty H. zakradli się jednej z ostatnich nocy złodzieje. Rabusie zabrali kasę, kilka pudełek cygar i kilka butelek wódki. Mimo pilnego śledzenia nie pochwyciła dotychczas policja złodziei.

Katolik, 13 października 1896 r.

Sośnica. W wieku 102 lat zmarła tutaj przed kilku dniami wyczyniczka Anna Widera. Staruszka do ostatnich dni cieszyła się dobrem zdrowiem i na 4 dni przed śmiercią była jeszcze pieszko w kościele w Zabrze. Droga tamtąd i z powrotem wynosi 5 kilometrów. Mąż zmarłej, 96-letni starzec, cieszy się dotąd dobrem zdrowiem.

Katolik, 7 września 1901 r.

Sośnica w Zabrskiem. Przeszło 100 osób zostało pociągniętych do kary przez policję, ponieważ chodzili do pewnej tamtejszej „mądrej” baby, która „ouda” robiła. Wszyscy ukarani mieli po 20 mk. kary zapłacić. Stało się jednak inaczej, bo sąd glikowski nakazał kary te cofnąć.

Katolik, 6 lipca 1905 r.

Sośnica. Gmina sprowadziła większe zapasy słoniny i solonych ryb morskich. Oprócz tego sprowadziła gmina także znaczną ilość mydła. Spodziewać się należy, że pomyślała o tym, że w przyszłości z naszej wioski lichwa tych artykułów. — W sprawie licznych denuncjacji, jakie nadchodzą do gminy, ogłasza zarząd gminny, że wszystkie listy anonimowe wrzuca się bezwzględnie do kosza.

Kurier Śląski, 22 lutego 1916 r.

Sośnica w Zabrskiem. Rada gminy na ostatnim posiedzeniu wsiadła na wielkiego konia i uchwaliła wniosek do rządu, aby sołtysowi tutejszemu nadano tytuł burmistrza. Czy to w Sośnicy nie ma nic pilniejszego i lepszego do zrobienia?

Katolik, 25 października 1919 r.

Sośnica w Zabrskiem. (Nie miał szczęścia). Pewien młody człowiek zamierzał przenieść przez granicę dwa miliardy marek niemieckich i 17 milionów marek polskich. Przechodząc przez granicę celną na dworcu został przytłaczany przez urzędników celnych, którzy pieniądze obłożyli aresztem.

Katolik, 6 października 1923 r.

Sośnica w Zabrskiem. (Powiększenie dworca kolejowego.) Prace około powiększenia tutejszego granicznego dworca kolejowego, podjęte w ubiegłym roku, mają być wykonane w roku bieżącym. Budynek dworcowy będzie rozmiarów poważnych, w którym znajdować się będzie także urząd celny.

Katolik, 6 marca 1924 r.

Materiały źródłowe:

1. *Posłaniec św. Jacka*, 2014, nr 69.

10. Ochotnicza Straż Pożarna

Pierwsze wzmianki o istnieniu Związku Strażackiego w Sośnicy pochodzą z roku 1883. Z czasem władze okręgowe straży pożarnej w Zabrze zadeklarowały pomoc w utworzeniu własnej, lokalnej jednostki gaśniczej o charakterze ochotniczym. Pomoc dotyczyła głównie wyszkolenia ochotników i zaopatrzenia w odpowiedni sprzęt gaśniczy. Pierwsze zebranie założycielskie, ogłoszone 9 maja 1901 roku z inicjatywy zabrzańskiego okręgowego inspektora pożarniczego o nazwisku Saga, ze względu na niską frekwencję, zakończyło się tylko wyznaczeniem nowego terminu spotkania. Sprawę przejął ówczesny wójt Sośnicy Adolf Wermund, który z kilkoma innymi mieszkańcami spisał i złożył do rejestracji „Statut des Freiwilligen Feuer-Losch und Rettungs Vereins zu Sossnitz”, czyli statut przyszłego Ochotniczego Stowarzyszenia Przeciwożarowego i Ratowniczego w Sośnicy. Miało to miejsce 7 września 1902 roku. Drużynie szesnastoosobowej, wspólnej dla Sośnicy i Maciejowa, przewodniczył Adolf Wermund.

Po czterech latach zarejestrowanej działalności wybudowano w roku 1906 remizę strażacką u zbiegu obecnej ulicy Poznańskiej i Wawelskiej (obecnie Ośrodek Sympozjalno-Muzealny prof. Krzysztofa Nitscha). Negatywnie na działalność straży pożarnej wpłynęły czasy I wojny światowej i powstań śląskich. W piśmie sośnickiej OSP do okręgowych władz Straży Pożarnej w Zabrze (Kreisfeuerwehrverbandes Hindenburg) z 30 lipca 1920 r. znajdujemy prośbę o pilne dofinansowanie lub doposażenie jednostki w nowy sprzęt gaśniczy, węże i mundury. Dodatkowo wstrzymanie dotacji ze strony władz oraz właściciela kopalni „Oehringen Grube” Hohenlohe Werke A.G. i sąsiadujących Zakładów Chemicznych spowodowały decyzję o rozwiązaniu jednostki z dniem 24 maja 1923 roku. Szeroka akcja informacyjna w lokalnej prasie o kłopotach straży z Sośnicy przyniosła skutek. Członkowie OSP podkreślili w niej chęć dalszej działalności jednostki, obecnie i w przyszłości, ale przy wydatnej pomocy władz. W lipcu 1926 roku razem z gliwicką strażą pożarną odbyły się w Sośnicy wspólne ćwiczenia w gospodzie Hoffmanna. Po przyłączeniu Sośnicy w 1927 roku do Gliwic jednostka straży pożarnej zostaje miejskim V oddziałem z liczbą 43 członków i podlega odąd okręgowym władzom straży pożarnej w Gliwicach. W myśl nowych rozporządzeń o pierwszej pomocy przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Sośnicy powstaje również Ochotnicza Kolumna Sanitarna Czerwonego Krzyża do niesienia pomocy ofiarom wszelkich wypadków. Zostaje ona powołana do życia 16 czerwca 1927 roku. Już we wrześniu 1927 roku odbywają się wspólne ćwiczenia sośnickiej straży i kolumny sanitarnej w kopalnianej cegielni, gdzie zasymulowano eksplozję kotła. W tym samym miesiącu obchodzono uroczyste srebrny jubileusz 25. lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Sośnicy. Na budynku remizy odsłonięto wówczas pamiątkową murowaną tablicę z nazwiskami nieżyjących strażaków oraz wręczono dyplomy członkom o najdłuższym stażu. Równocześnie rozwijała się i szkoliła w zakresie niesienia pomocy kolumna sanitarna. W sprawozdaniu kwartalnym z roku 1932 Kolumny Sanitarnej w Sośnicy znajdujemy informację nie tylko o służbie w razie pożaru, ale dyżurach wystawionych w trakcie uroczystości kościelnych, imprezach okolicznościowych i sportowych oraz podczas pielgrzymki na Górę św. Anny. Również uroczyste obchodzono jubileusz 35-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Sośnicy w restauracji Kulawika. Ostatnia informacja z działalności OSP w Sośnicy pochodzi z maja roku 1941. Wówczas na zaproszenie sośnickich strażaków przybył do naszej dzielnicy gliwicki miejski I oddział straży (obecnie Komenda

Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Gliwicach z ul. Wrocławskiej) na obchody dnia św. Floriana. Wcześniej uroczystości rozpoczęto mszą św. i zebraniem na gliwickim Rynku, po czym spotkanie przeniosło się do sośnickiej restauracji Kulawika. Uczestniczyli w nim: gliwicki radny i dyrektor pożarniczy Rudolf Axer oraz proboszcz sośnickiej parafii Anton Korczok. Koniec działalności przedwojennej straży pożarnej w Sośnicy przypadł na styczeń 1945 roku, czyli po zajęciu dzielnicy przez wojska sowieckie.



Die Freiwillige Feuerwehr Gliwitz Abt. V (Stadtteil Sosnitz)

Drużyna Ochotniczej Straży Pożarnej w Sośnicy (oddział V) po przyłączeniu do Gliwic w roku 1927.

Materiały źródłowe:

1. Badania własne na podstawie akt i materiałów prasowych Archiwum Miejskiego w Gliwicach.
2. *Posłaniec św. Jacka*, 2007, nr 28.

11. Chrześcijańskie korzenie, nieznany projekt kościoła, dzwony i procesje

Chrześcijańskie korzenie

Opis początków przynależności kościelnej wsi Sośnica znajduje się w dokumentach spisanych przez dwóch badaczy tematu w wiekach minionych. Pierwszym z nich był proboszcz kościoła pw. św. Andrzeja - ks. Jerzy Badesto (Badestinus), który w roku 1719 spisał urbarz swojej parafii, a drugim miłośnik historii Górnego Śląska ks. Józef Knosła (Josef Knosalla). W spisanej przez niego historii Zabrze z roku 1929 znajdujemy informacje o kościele pw. św. Andrzeja i należącej do niego wioski Sośnica. W kilku przypadkach opisywane przez obu badaczy zdarzenia są różne co do określonych dat i zdarzeń. Wynika to jednak z dostępności materiałów archiwalnych w czasie spisywania tych dokumentów (między pracą ks. Badesto, a ks. Knosłą jest ponad 200 lat różnicy).



Drewniany kościół św. Andrzeja z okresu 1546-1867 (ilustracja Józefa Jonika z Zabrze).

Od najdawniejszych czasów Sośnica i Zabrze tworzyły wspólną parafię z racji identycznego procesu osadniczego. Dokładnej daty jej powstania żaden z zachowanych dokumentów nie podaje. Na pewno o zabrzańskim kościele pw. św. Andrzeja mówi już dokument z podróży biskupa wrocławskiego Przeclawa z Pogorzeli z roku 1354. Skromny drewniany kościółek i jego pierwszy proboszcz wymieniony jedynie z imienia – Johannes (Jan) to najstarsza zachowana wzmianka o kościele św. Andrzeja. Dokument ten nie wspomina o przynależności sośnickich chłopów do tego kościoła, ale z racji jednakowego zakładania i procesu powstawania obu wiosek z dużym prawdopodobieństwem należy przyjąć, że parafialnie Sośnica należała już wtedy do kościoła św. Andrzeja.

Pierwszy dowód takiej przynależności znajdujemy w opisie zdarzeń ks. Badesto jakie miały miejsce w czasie zamieszek i ruchów husyckich i lutezańskich. Wówczas około roku 1530 kościół został spalony przez furię luteńską. Jak pisze ks. Badesto – na podstawie zeznań parafian: „... starszych Sośniczan i Zabrze to, co zapamiętali opowiadali w roku 1677 wieś Zabrze długi czas nie posiadała swojego kościoła, aż wreszcie około 1546 roku parafianie z obu wsi swoim nakładem i ofiarami, inny nowy drewniany kościół wystawili...”. Wkład sośniczan w odbudowę kościoła był znaczący, gdyż zachował się dokument perga-



Świadectwo chrztu z pieczęcią parafii św. Andrzeja.

minowy z pieczęcią i datą 1535, w którym sośniczanie darowali jako nowe uposażenie kościołowi parafialnemu łąkę znajdującą się w Sośnicy. Ks. Knosła w swojej pracy napisał, że sośniczanie w ten sposób „chcieli dopomóc ciężko przez pożar kościoła nawiedzanej parafii”. Dokładny opis nowo wybudowanego kościoła pw. św. Andrzeja w roku 1546 znajdujemy dopiero w dwóch dokumentach wizytacji diecezji wrocławskiej z roku 1677 i 1679. Widok tego kościoła przedstawia poniższa ilustracja. W takiej postaci służył wiernym z Zabrza i Sośnicy w okresie 1546-1867, a więc 321 lat. Jednak ze względu na coraz gorszy stan techniczny świątyni już w roku 1863 rozpoczęto prace przy budowie murowanego kościoła przy obecnej ulicy Wolności w Zabrzu. Poświęcenie nowego kościoła św. Andrzeja nastąpiło 7 maja 1868 roku przez biskupa-sufragana wrocławskiego ks. Adriana Włodarskiego. Dowodem dalszej przynależności sośniczan do tej parafii jest m.in. reprodukowany dokument – świadectwo chrztu. W latach późniejszych wyodrębniły się z tej parafii nowe kościoły m.in. św. Anny w Zabrzu i Serca Jezusowego w Sośnicy. Pierwszy sośnicki kościół został poświęcony 17 lipca 1911 roku przez ówczesnego proboszcza parafii św. Andrzeja Fedora Rosenbergera.

Materiały źródłowe:

1. Badania własne na podstawie akt i materiałów prasowych Archiwum Miejskiego w Gliwicach.
2. *Posłaniec św. Jacka*, 2009, nr 42.

Niezmany projekt kościoła w Sośnicy

Starania w budowie sośnickiego kościoła podjął się wraz z grupą parafian proboszcz kościoła pw. św. Andrzeja, ksiądz Heinrich Neumann. Wówczas sośniczanie byli parafianami tego kościoła. W lutym 1907 roku proboszcz Neumann skierował w tej sprawie pismo do wójta gminy Sośnica Adolfa Wermunda. Prawdopodobnie ze środków parafii macierzystej, tj. św. Andrzeja, został opłacony architekt do zaprojektowania pierwszego kościoła w Sośnicy. Był nim architekt Max Sliwka z Zabrza. Jego projekt kościoła gotowy był w całości w grudniu 1909 roku i nosił nazwę: „Katolicki kościół pw. Serca Jezusowego w Sośnicy”. Z tej okazji wydano nawet pamiątkową kartę pocztową z widokiem pięknego kościoła w stylu barokowym w Sośnicy, której reprodukcję przedstawia ilustracja nr 1. Na terenie Sośnicy rozprowadzano również obrazki jako ofiarę na budowę tego kościoła. Cegiełki te były drukowane zarówno w języku polskim, jak i niemieckim, zatem przynależność narodowa nie stanowiła przeszkody w dziele wybudowania wspólnej świątyni. Dodatkowo na obrazkach tych uwieczniono nie tylko widok przyszłego kościoła w Sośnicy, ale również budynku probostwa i placu kościelnego. Reprodukcję tych cegiełek przedstawia ilustracja nr 2. Dlaczego jednak ów projekt nigdy nie został zrealizowany? Prawdopodobnie koszty budowy tej świątyni wraz z probostwem były na tyle wysokie, że nie gwarantowały szybkiej realizacji. A że zapal i chęć posiadania własnego kościoła przez sośniczan były tak duże, że ostatecznie wybudowano skromny kościół tymczasowy – kościół pw. Serca Jezusowego w Sośnicy. Według oficjalnych zapisków budowano go w roku 1911 z założeniem, że będzie on służył wiernym z Sośnicy i Maciejowa nie dłużej niż 5 lat. Stąd przypuszczenie, że wszystkie ofiary i składki parafian, w tym również fundusze pochodzące z gminy Sośnica planowano odkładać przez ten czas, aby w latach 1916-1917 wybudować ów barokowy, murowany kościół wg projektu architekta Maxa Sliwki. Niestety, nikt nie mógł przewidzieć wybuchu I wojny światowej i związanej z nią złą sytuacją gospodarczą i finansową



Karta pocztowa z roku 1909 przedstawiająca projekt kościoła w Sośnicy. Uwieczniony jedynie w planach architektonicznych.



Cegielki na budowę kościoła w Sośnicy w języku polskim i niemieckim.

mieszkańców dzielnicy oraz gminy Sośnica. Zatem plany budowy większego, muranego kościoła odłożono aż do roku 1929, kiedy powstał kościół pw. NMP Wspomożenia Wiernych.

Materiały źródłowe:

1. Badania własne na podstawie akt i materiałów prasowych Archiwum Miejskiego w Gliwicach.
2. Reprodukacja cegiełek ze zbioru Bonifacego Dylusa.
3. *Posłaniec św. Jacka*, numer 49, 2010 r.

Procesje Bożego Ciała w Sośnicy

To radosne święto ma swój początek w roku 1246. Mieszkańcy Sośnicy mając już własną parafię i kościół zorganizowali pierwszą procesję Bożego Ciała w czerwcu 1912 r. Ilustracja przedstawia krótką notatkę prasową z tą właśnie informacją.

Na ilustracji jest uwieczniona uroczystość Bożego Ciała w Sośnicy z 1930 r. Zdjęcie przedstawia skrzyżowanie ulic Reymonta i ks. Antoniego Korczoka, w tle kościół pw. NMP Wspomożenia Wiernych oraz restaurację „Bürger Restaurant” (obecnie restauracja „Pokusa”).

Na fotografiach wykonanych w Sośnicy z końcem lat 60. ubiegłego wieku widać procesję Bożego Ciała na placu kościelnym i przy Szkole Podstawowej nr 21. Uwieczniony na nich obraz jest identyczny z tym jaki mam w swojej pamięci, kiedy uczestniczyłem w procesji z rodziną już jako dziecko.

Materiały źródłowe:

1. *Posłaniec św. Jacka*, 2014, nr 71.



Przedwojenna procesja Bożego Ciała na ulicach Sośnicy.



Śląski strój u kobiet bardzo długo był powszechnie noszony nie tylko na Boże Ciało.



Procesja Bożego Ciała, koniec lat 60. ubiegłego wieku.

Skonfiskowane dzwony kościoła NMP Wspomożenia Wiernych

W majowe, czwartkowe popołudnie 1929 roku na plac budowy nowego kościoła w Sośnicy wjechały dwa wozy z niecodziennym ładunkiem. Była to dostawa czterech dzwonów z ludwisarni i odlewni Otto z Hemelingen (obecnie dzielnica Bremy), dla nowego kościoła w Gliwiczach-Sośnicy. Na załączonej fotografii wśród licznej grupy ówczesnych parafian, dzieci pierwszokomunijnych i przedstawicieli organizacji oraz związków kościelnych widać pośrodku proboszcza ks. dr. Antoniego Korczoka. Na pierwszym wozie widocznym z prawej strony zdjęcia, ułożono dwa największe dzwony. Pierwszy 45 cetnarowy (ok. 1820 kg) poświęcony był Maryi, patronce budowanego kościoła i posiadał odlany napis na obwodzie: „Święta Maryjo, Królowo Pokoju, módl się za nami”. Drugi dzwon o wadze 27 cetnarów (ok. 1090 kg) został ufundowany przez pracowników kopalni „Sośnica”. Fundacja górnicza poświęciła dzwon swojej patronce św. Barbarze, a napis na obwodzie brzmiał: „Święta Barbaro, módl się za nami” oraz „Szczęść Boże, Pan Bóg błogosławi górniczy stan, fundowany przez Oehringen Bergbau A.G. Berlin Schachtanlage Sosnitz 1929”. Po lewej stronie fotografii widać drugi wóz, a na nim dwa kolejne dzwony. 15 cetnarowy (ok. 610 kg) ufundowano na cześć zmarłego w czasie budowy kościoła pierwszego sośnickiego proboszcza Amanda Ballona. Opatrzony był napisem: „Wasz proboszcz Amand Ballon, który zmarł w trakcie budowy kościoła, przypomina o zbawieniu dusz Waszych za moim pośrednictwem A.D.1929”. Dzwony miały zostać poświęcone w niedzielę 26 maja 1929 roku i pierwszy raz użyte w czasie procesji Bożego Ciała, które wówczas przypadało 30 maja. Jednak już na dwa dni przed procesją 28 maja w godzinach popołudniowych po raz pierwszy rozbrzmiały cztery dzwony z wieży kościoła w Sośnicy. Służyły one parafii i mieszkańcom aż do lata 1942 roku. Decyzją władz zostały wówczas skonfiskowane i przeznaczone na cele wojenne, czyli prawdopodobnie przetopione.



Reprodukowane zdjęcie zachowało się wśród rodzinnych pamiątek sośniczanina ks. Antoniego Tomali TChr.

Materiały źródłowe:

1. Badania własne na podstawie akt i materiałów prasowych Archiwum Miejskiego w Gliwiczach.
2. *Posłaniec św. Jacka*, 2008, nr 32.

12. Żydzi zamieszkujący w Sośnicy

Pierwsza informacja o zamieszkujących Sośnicę Żydach pochodzi ze spisu miejscowości Królewskiej Prowincji Śląskiej Johanna Georga Knie z 1845 roku. W nazwie miejscowości Sośnica w powiecie bytomskim znajduje się informacja o liczbie mieszkańców 683, w tym 8 Żydów. W późniejszych spisach miejscowości nie znalazłem już informacji o mieszkańcach Sośnicy wyznania mojżeszowego. Wiąże się to z tym, że Żydzi zakładali własne gminy wyznaniowe i prowadzili osobne spisy. Oprócz Fritza Friedlaendera Fulda, założyciela Zakładów Chemicznych w Sośnicy swoje losy z naszą dzielnicą powiązało kilku innych, mniejszych przedsiębiorców.

Jednym z nich był Isidor Persicaner, którego grób zachował się na gliwickim cmentarzu żydowskim. Był on założycielem pierwszej cegielni w Sośnicy, a informację o rejestracji firmy znalazłem w gazecie budowlanej Ostdeutsche Bau Zeitung z 4 marca 1905 roku.

Mniej więcej z tego okresu pochodzi również polskojęzyczne ogłoszenie, dotyczące naboru wykwalifikowanych pracowników do firmy Jakoba Steinitz'a. Zostało zamieszczone w piśmie „Katolik”.

W 1914 roku w „Oberschlesische Handels Adressbuch” firma posiada już jednego właściciela – Jakoba i nosi nazwę „Gemischtwarenhandlung J. Steinitz Sossnitz”, czyli handel towarami mieszanymi. W tym czasie istnieje już na terenie Sośnicy jego dom towarowy przy obecnej ul. Sikorskiego. Budynek ten przetrwał do dziś, a jego wygląd z 2010 roku.

Jakob Steinitz angażował się również w życie swojej społeczności. W gliwickim Archiwum Miejskim znalazłem informację, że Jakob Steinitz, kupiec z Sośnicy był inicjatorem przyłączenia sośnickich Żydów do gliwickiej gminy żydowskiej, dotąd przynależnych do Zabrza. Połączenie to ma miejsce 21 lutego 1923 roku. Firma Jakoba Steinitza działa na terenie Sośnicy co najmniej do 1929 roku. Wówczas jego „Haus Steinitz” jak nazywali dom towarowy mieszkańcy Sośnicy, kupuje małżeństwo Stefana i Heleny Chwieralskich. Obecnie nad spisem Żydów z Zabrza pracuje Piotr Hnatyszyn (2016), historyk Muzeum Miejskiego w Zabrzu. Dzięki jego uprzejmości otrzymałem wykaz kilku rodzin żydowskich powiązanych z naszą dzielnicą, a są to:



20 robotników drzewnych
umiejących się obehodzić
z okrągłakiem poszukuje
na placę akordową.
Jakob Steinitz,
Sośnica pod Zabrzem

Polskojęzyczne ogłoszenie dotyczące naboru pracowników. Katolik, 9 marca 1911 roku.



*Budynek przy ul. Sikorskiego, rok 2010.,
Postaniec św. Jacka, numer 81, 2016 r.*

- Adolf Pollack urodzony 27 lipca 1858 r. w Sośnicy, znany kupiec i przedsiębiorca handlu drewnem z Zabrze
- Ernestine Fleischer urodzona w 1823 r. w Sośnicy, żona zabrzańskiego handlowca Leobela Freund'a
- Laura Nebel urodzona 22 grudnia 1885 r. w Sośnicy, żona zabrzańskiego przedsiębiorcy Theophila Neumann'a.

Jednym z poległych żołnierzy w czasie I wojny światowej był brat Laury – Siegfried Nebel, służący w Pionier Kompagnie nr 107 i zabity 10 marca 1916 roku. Niestety, ani ofiara krwi ani lojalność względem państwa pruskiego wykazana w plebiscycie z 1921 roku nie zostaną docenione w latach następnych i społeczność żydowska zniknie ostatecznie z gliwickiego krajobrazu za sprawą zbrodni nazistowskiej.

Materiały źródłowe:

1. Badania własne na podstawie akt i materiałów prasowych Archiwum Miejskiego w Gliwicach.

13. Od ślepra po sztajgra, górnicze kształcenie w Sośnicy

W Gliwicach powstał Górnośląski Związek Szkół Górniczych (Oberschlesische Bergschulverein), który zarządzał i utrzymywał powstałe szkoły górnicze. Obowiązkiem lokalnych władz i gmin było jedynie zapewnienie lokali w postaci sal lekcyjnych w szkołach powszechnych, natomiast wydatki związane z wynagradzaniem nauczycieli oraz w zakresie środków nauczania pokrywał Związek Szkół Górniczych. Nauka w tych szkołach trwała trzy lata. Obok nauki czytania, pisania, rachunków i geometrii program nauczania obejmował przedmioty związane z górnictwem i pracą w kopalni. Zajęcia odbywały się po godzinach pracy, co drugi tydzień przez trzy dni, w wymiarze dwóch godzin lekcyjnych.

W Sośnicy została utworzona szkoła górnicza. 9 sierpnia 1926 roku 32 uczniów – młodocianych pracowników kopalń: „Gliwice” („Gleiwitzer Grube”), „Makoszo-wy” („Delbrück Grube”) i „Sośnica” („Oehringen Grube”) rozpoczęło 3-letnią naukę w Górniczej Szkole Doksztalczącej w Sośnicy. Prowadzenie szkoły powierzono sośnickiemu nauczycielowi Paulowi Pietsch, a nad całością czuwała gminna Rada Szkolna. W latach 1926-1930 naukę w szkole prowadzono w trzech klasach, określonych stopniami: niższy, średni i wyższy. W latach światowego kryzysu gospodarczego (1931-1933) nie prowadzono nauki na poziomie niższym, jak również wstrzymano przyjęcia pracowników młodocianych do pracy w kopalni. Od roku 1934 przywrócono 3-stopniowy cykl nauczania. Prawdopodobnie w tym samym roku adaptowano jeden z budynków dawnych Zakładów Chemicznych „Rüttgers Werke” na Polu Wschód do prowadzenia zajęć dydaktycznych w sąsiedztwie samej kopalni. Obok nowej sali lekcyjnej na parterze budynku urządzono jadalnię dla uczniów, w której korzystali z bezpłatnego posiłku. Oprócz nauki zawodu młodzież uczestniczyła również w zajęciach sportowych i gimnastycznych. Zajęcia sportowe prowadzono w sali gimnastycznej, urządzonej w jednej ze starych hal fabrycznych „Rüttgers Werke”. Począwszy od 1939 roku, wprowadzono dla absolwentów szkoły możliwość uzyskania stopnia młodszego górnika, po złożeniu egzaminu „Knappen-Prüfung” (Egzamin Młodszego Górnika). Najzdolniejszych absolwentów szkoły kierowano do klasy przygotowawczej na kandydowanie do Górnośląskiej Szkoły Górniczej (Oberschlesische Bergschule) w Pyskowicach. Dawała ona bezpośrednio możliwość uzyskania po

okresie kształcenia tytułu sztygara górniczego i pracy w kadrze dozoru górniczego. Kierownikiem szkoły (w latach 1837-1844) w Tarnowskich Górach był Rudolf von Carnall, człowiek wielce zasłużony w rozwój górnośląskiego górnictwa, a jego imieniem nazwana została jedna z sośnickich ulic – Carnallstrasse, obecnie ulica Wielicka.

Materiały źródłowe:

1. *Posłaniec św. Jacka*, 2011, nr 53.

14. Najkrótszy rok szkolny w 14b – SP21

Historia najkrótszego roku szkolnego w Sośnicy na podstawie sprawozdania pierwszego kierownika Szkoły Podstawowej nr 21 (dawniej 14 b) Józefa Wierzyńskiego.

Sośnica 20 lipca 1945 r.

Do szkoły 14 b w Gliwicach zostałem skierowany 4 kwietnia 1945 r. Budynek wewnątrz był zupełnie zdemolowany, szyby wybite, ogrodzenie rozwalone i rozkradzione. Przez rosyjską komendę otrzymałem 10 kobiet do pracy, a wpisy odbywały się w szkole XV. 19 kwietnia rozpocząłem naukę, zgłosiło się 78 dzieci, a 20-go było już 120 dzieci. Podzieliłem dzieci na grupy od godziny 8 i od godziny 10-tej. Grupę I czytała bezpłatnie katechetka ob. Czechówna, grupę II starszych dziewcząt ja sam. Od 2-go maja pomagała mi w nauczaniu ob. Wierzyńska Janina, która dopiero od 1 czerwca została mianowana nauczycielką. 3-go maja odbyło się uroczyste nabożeństwo z polskim kazaniem, było 217 dzieci. 8-go maja rozpoczęła naukę ob. Ławrynowicz Jadwiga zaangażowana tylko przeze mnie. 15-go maja odbyło się uroczyste otwarcie szkoły, połączone z mszą świętą i kazaniem. Dzieci z chorągiewkami i kwiatami tworzyły piękny pochód w ilości 230 dzieci. Na otwarciu była obecna podinspektor ob. Wiśnicka, 2 księża, zakonnice, naczelnik obwodu Orłowski z rodziną, nauczyciele szkoły ob. Wierzyńska, Czechówna, Kubicówna, Sarnes, Ławrynowicz i rodzice dzieci. Księża dokonali uroczystego poświęcenia 2 krzyży do klas szkolnych. Deklamacje i pieśni dokończyły całości pięknego i podniosłego programu, składającego do też prawie wszystkich obecnych. Ob. Wiśnicka i kierownik szkoły zostali obrzuceni kwiatami.

Od 16-go maja rozpoczęła pracę wychowawczyni przedszkola ob. Ławrynowicz. W pierwszy dzień zgłosiło się 15 małych dzieci. Do końca maja przedszkole liczyło 23-27 dzieci. Dzieci szkolne były podzielone na 3 grupy, naukę prowadził kierownik szkoły, ob. Czechówna i ob. Wierzyńska, obie bezpłatnie. W nauczaniu pomagała dalej ob. Ławrynowicz, gdyż w przedszkolu praktykowała ob. Lisówna i ob. Brożkówna. Przez czerwiec ilość zapisanych dzieci podniosła się do 422, przeciętna frekwencja dzienna wynosiła 150-251 dzieci. Uczył dalej tylko kierownik szkoły i ob. Ławrynowicz oficjalnie, a pomagała ob. Czechówna i ob. Wierzyńska. Dopiero dnia 26 czerwca przydzielono ob. Grabarżównę, ob. Rzęsównę oraz ob. Krausowicz, która odeszła jednak do szkoły XV. 27 czerwca 80 dzieci brało udział w Świącie Szkoły Polskiej w Gliwicach. Z akademii powróciliśmy tramwajem.

Od dnia 4 czerwca rozpoczęło się dożywanie dzieci szkolnych kawą, mlekiem i chlebem. Członkowie Rady Rodzicielskiej pomagali w dowożeniu i rozdzielaniu dożywienia. Mimo tak ciężkich warunków postępy dzieci w mówieniu były ogromne. Tematem pogadanek i czytanek na tablicy, oprócz nauki o rzeczach, były sprawy ludności i granic Polski, okrucieństwa niemieckie. Katechetka oprócz katechizmu i modlitw uczyła

najważniejszych pieśni kościelnych po polsku, za co powinna jako tutejsza Opolanka otrzymać specjalne wyróżnienie i podziękowanie. Poznały też dzieci Hymn Państwowy, Boże coś Polskę, Rotę, Myśmy przyszłością narodu i Jestem Polak. 15-go lipca odbyło się drugie zebranie rodzicielskie, połączone z porankiem szkolnym, na którego program oprócz przemówień, deklamacji i chóru złożyły się piosenki rytmiczne, trojak i taniec masek. Ponieważ wykonanie stało na wysokim poziomie, powtórzono cały program na zakończenie roku szkolnego w dniu 20 lipca. Uroczystość, która odbyła się po nabożeństwie, zaszczylił swoją obecnością i przemówieniem inspektor szkolny ob. Ochmann. Na 20 lipca stan nauczycielstwa z kierownikiem 9 osób: Wierzyński Józef, Czech Adelajda, Brożek Ewa, Grabarżówna Maria, Gradecki Tadeusz, Rzęsa Maria, Smenda Stanisława, Trojnar Maria i Wierzyńska Janina. Woźny Jarczyk Augustyn, pomoc Urbańska Wanda i Widera Róża.

Kierownik Józef Wierzyński



Budynek SP 21 (dawnej SP 14b). Zdjęcie z lat 30 XX w., fot. archiwum.

Materiały źródłowe:

1. *Posłaniec św. Jacka*, 2012, nr 60.

15. Dawna komunikacja i łączność pocztowa

Nasza dawna lokalna komunikacja

Linia kolejowa przebiegała koło Sośnicy w roku 1845. Był to odcinek z Gliwic do Zabrze, wielkiej linii kolejowej łączącej docelowo Wrocław z Mysłowicami. Całość inwestycji o nazwie „Kolej Górnośląska” („Oberschlesische Eisenbahn”) budowano w latach 1842-1846. Trasa ta liczyła 196,3 km, a pociąg osobowy pokonywał ją w przeciągu 6,5 godziny. Linia nie przebiegała bezpośrednio przez Sośnicę.

Z dużym prawdopodobieństwem należy przyjąć rok 1904 jako datę budowy dworca na stacji Sośnica. W 1904 roku zostało uruchomione połączenie na linii kolejowej Gliwice – Ligota (Katowice) przez Sośnicę i Makoszowy. Ówczesne poszczególne

stacje tej linii nosiły następujące nazwy: Gleiwitz-Sosnitz-Makoschau-Ellgoth (później Idaweiche). Linia służyła przede wszystkim do obsługi ruchu pasażerskiego, a w latach późniejszych także do transportu węgla z kopalni „Makoszowy” (Delbrück Schachte), powstałej w 1906 roku. Wielu spośród mieszkańców Sośnicy dojeżdżało tą linią do pracy w kopalni „Makoszowy” zanim powstała kopalnia „Sośnica”. Z opowiadań mieszkańców Sośnicy i Zabrze wiem również o całodniowych wyjazdach na targ do Załęża. W okresie górnośląskiego plebiscytu i III powstania śląskiego dworzec w Sośnicy był wykorzystany przez polskich powstańców do blokady linii towarowej w kierunku Gliwic, aby tym samym umożliwić swobodny transport powstańców, żywności i amunicji. Po podziale Górnego Śląska Sośnica była stacją graniczną, gdzie dokonywano towarowej odprawy celnej i kontroli granicznej w ruchu pasażerskim. W latach następnych zbudowano odnogę tej linii łączącą bezpośrednio Sośnicę z Zabrzem-Poremką i Rudą-Chebziem (ówcześnie Sosnitz – Poremka – Morgenroth). Pod koniec lat trzydziestych XX w. nazwę stacji zmieniono na Gleiwitz-Ost, czyli Gliwice-Wschód. Obecnie dworzec pasażerski w Sośnicy od kilku lat jest nieczynny.

Regularne połączenie autobusowe z Gliwicami i Zabrzem uzyskała nasza dzielnica w latach dwudziestych XX w. Dokładnej daty rozpoczęcia regularnych kursów na trasie Gliwice – Sośnica i Sośnica – Zabrze nie udało się póki co odnaleźć. Najstarsza informacja na ten temat pochodzi z informatora o kąpielisku miejskim w Zabrzu. Jako dodatek przedstawiono w nim wykaz połączeń autobusowych z Zabrze do sąsiednich miejscowości. Do Sośnicy kursowała linia nr 1 spod dworca głównego w Zabrzu co godzinę, w sumie 17 kursów na dzień. Informacje na temat połączenia autobusowego Sośnicy z Gliwicami można znaleźć w dwóch opracowaniach. Pierwsze z roku 1929 („Reiseführer durch Oberschlesien”) podaje, że trasę Gliwice Dworzec Główny – Sośnica Poczta obsługuje linia nr 5. Bardziej szczegółowe informacje na ten temat zawiera informator z roku 1934 („Führer durch Gleiwitz”).

Linia tramwajowa nie przebiegała bezpośrednio przez naszą dzielnicę, ale korzystano z niej wykorzystując przystanki w sąsiednim Maciejowie. Linia ta łącząca docelowo Gliwice z Bytomiem i Chorzowem ma swoje początki w roku 1892.

Materiały źródłowe:

1. Badania własne na podstawie akt i materiałów prasowych Archiwum Miejskiego w Gliwicach.
2. *Posłaniec św. Jacka*, 2010, nr 44.

Łączność pocztowa

Nowo wybudowana kolej górnośląska w roku 1846 na trasie Wrocław – Mysłowice przez Gliwice i Zabrze stworzyła nowe możliwości w obsłudze pocztowej. Odtąd składy kolejowe prowadziły również wagony pocztowe zwane ambulansami pocztowymi. Dodatkowo na rozwój usług pocztowych miała wpływ wielka reforma powiatu bytomskiego. Na mocy zarządzenia króla Prus Wilhelma I z marca 1873 roku utworzono m.in. nowy powiat zabrzański, do którego należała Sośnica. Wówczas nie tylko pocztowo, ale i administracyjnie włączono Sośnicę do Zabrze. Wszystkie gminy nowego powiatu otrzymały swoje placówki pocztowe w przeciągu następnych 33. lat. W zarządzeniu dyrektora Holfelda Cesarskiej Głównej Poczty w Opolu ogłoszono powstanie agencji pocztowej (Postagentur) w Sośnicy na dzień 20 kwietnia 1897 roku.

Na 16 gmin powiatu zabrzańskiego była to siódma placówka pocztowa w tym powiecie. Siedzibą agencji pocztowej był lokal w narożnej kamienicy u zbiegu ulic Rey-

monta i Beskidzkiej, w której dziś swój urząd sprawuje oddział gliwickiego MOPS-u.

W Sośnicy najdłużej stosowany był kasownik kołowy z nazwą „Sossnitza”. Zachowały się koperty i karty pocztowe z okresu od momentu powstania sośnickiej agencji pocztowej do roku 1926 posiadające ten typ kasownika. Oprócz nazwy urzędu i daty nadania (dzień-miesiąc-rok) stempel posiadał również godzinowy przedział nadania przesyłki z wyróżnieniem „V” (Vormittag – przedpołudnie) lub „N” (Nachmittag – popołudnie). Po przyłączeniu Sośnicy do Gliwic w roku 1927 przez krótki okres czasu stosowany był kasownik „Sosnitza”.

Rozbudowująca się Sośnica wraz z rosnącą liczbą mieszkańców potrzebowała większej placówki pocztowej niż agencja pocztowa, która z czasem awansowała do rangi samodzielnego urzędu pocztowego. W roku 1926 oddano na potrzeby owego urzędu nowy okazały budynek przy ulicy Mackensenstrasse 15, u zbiegu ulic Reymonta, Korczoka i Odrowążów.

Od roku 1933 nastąpiła zmiana w nazwie urzędu pocztowego. W książkach adresowych z okresu 1933-1945 można odnaleźć dwie nazwy: „Reichspost Gleiwitz 3 Stadtteil Sosnitza” lub „Reichspost Gleiwitz 3 Stadtteil Oehringen”. Mimo to stosowany był w tym okresie tylko jeden typ kasownika „Gleiwitz 3”.

24 stycznia 1945 roku, gdy Sośnicę zajęły wojska sowieckie działalność urzędu pocztowego została przerwana. Z braku „nowego” kasownika i druków urzędowych stosowano przez krótki okres czasu, jak zresztą w większości innych urzędów pocztowych, bezimienne kasowniki prowizoryczne i druki pozbawione niemieckiej nazwy miejscowości. Nie wiemy dokładnie, kiedy urząd pocztowy w Sośnicy wznowił swoją działalność, ale było to na pewno jeszcze w roku 1945. Budynek przy dawnej Mackensenstrasse 15 służył sośniczanom za urząd pocztowy pod nazwą „Gliwice 3 Sośnica” do końca lat siedemdziesiątych XX w. Obiekt nie został wyburzony, lecz po gruntownym remoncie zaadaptowany na centralę telefoniczną. Nową pocztę pod niezmienioną nazwą otwarto na osiedlu Bema. Pełna nazwa urzędu brzmiała: Urząd Poczty Gliwice 3 Sośnica ul. Skarbnika 3. Na potrzeby mieszkańców osiedla Żeromskiego w latach osiemdziesiątych XX w. otwarto w Sośnicy Urząd Poczty Gliwice 19 Sośnica przy ul. Wiślanej 5.

Materiały źródłowe:

1. *Posłaniec św. Jacka*, 2007, nr 26; 2006, nr 25.

16. Małe firmy i przedsiębiorstwa do roku 1945

Branża „spożywców” była najliczniej reprezentowana wśród wszystkich zarejestrowanych firm na terenie dawnej Sośnicy. Ówczesnie byli to kupcy, którzy prowadzili tzw. sklepy kolonialne, czyli sklepy głównie z artykułami spożywczymi i używkami z krajów zamorskich. Czasami rozszerzały one asortyment o artykuły metalowe, papiernicze, drogerijne i spirytusowe. Działały pod ogólną nazwą „Kolonialwarenhandlungen” wraz z nazwą właściciela. Poniżej w kolejności alfabetycznej przedstawiam właścicieli największych sklepów kolonialnych:

1. Dudek Wilhelm i Franziska, (obecnie ul. Gen. Sikorskiego) Sosnitzaerstrasse
2. Fritsch Else, (obecnie ul. Reymonta) Mackensenstrasse
3. Hoffmann Richard, (obecnie ul. Poznańska) Bischofstrasse
4. Hointza Johann i Marie, (obecnie ul. gen. Sikorskiego) Sosnitzaerstrasse

5. Kampa Theofil, (obecnie ul. Reymonta) Mackenstenstrasse
6. Kania Barbara, (obecnie ul. ks. Korczoka) Kaiserstrasse
7. Kolodzik Heinrich, (obecnie ul. Reymonta) Mackensenstrasse
8. Lisson Robert, (obecnie ul. gen. Sikorskiego) Sosnitzerstrasse
9. Schimke Marie, (obecnie ul. gen. Sikorskiego) Sosnitzerstrasse
10. Steinitz Jakob i Johanna, (obecnie ul. gen. Sikorskiego) Sosnitzerstrasse.

Oprócz wyżej wymienionych działały mniejsze sklepiki tej branży, których właściciele figurują w książkach adresowych z poszczególnych roczników. W latach dwudziestych XX w. istniała na terenie Sośnicy również lokalna mleczarnia przy ul. gen. Sikorskiego pod nazwą MOLKEREI KORUS KONRAD Sosnitzerstrasse 76. Na ulicy Poznańskiej (ówcześnie Bischofstrasse) sprzedaż mleka prowadził Fedor Kotzur. Handel nabiałem pod nazwą „Butter, Eier, Kasehandel” (Handel masła, jajek i sera) prowadziły dwa sklepy: pierwszy przy Bischofstrasse (obecnie ul. Poznańska), zarejestrowany na nazwisko Franziska Band, drugi przy Sosnitzerstrasse (obecnie ul. gen. Sikorskiego), którego właścicielką była Gertrud Koziollek. W książkach adresowych istnieją również firmy zarejestrowane pod nazwą „Vorkosthandlungen” (Handel zakąskami). Branżę spożywczą uzupełniają jeszcze piekarze i rzeźnicy. Ich lista jest znaczna, ale nie wszyscy spośród nich prowadzili piekarnie lub masarnie w naszej okolicy. W pamięci sośniczan najbardziej zapadły nazwiska piekarzy, którzy posiadali także rzemieślnicze tytuły mistrzów piekarskich: Albin Mazurek, Johann Polomski, Franz Gorzodka, Karl Dudek, Heinrich Thomczyk, Paul Rzepka oraz nieznanymi z imienia Gabor i Pazdzior. Wśród mistrzów rzeźnickich można wymienić: braci Wosnitzer (Jakob i Stefan), Juliana Brym, Josefa Moi i rodzinę Czempik lub Czempa (dwie wersje nazwiska).

Obok firm z branży społawczej drugą liczną grupę przedsiębiorców stanowiły „geszefty” związane z szeroko pojętą branżą budowlaną. Najstarszą zarejestrowaną firmą tej branży była cegielnia założona przez Isidora Persicanera w 1905 roku. Poniżej przedstawiam nazwy oraz nazwiska właścicieli znaczących firm tej branży:

1. Paul Fronia „Baugeschafte, Bergfreiheit” (obecnie ul. Beskidzka) – zakład budowlany
2. Max Koletschke „Hoch – und Tiefbau-geschafte”, Sosnitzerstrasse (obecnie ul. gen. Sikorskiego) – budownictwo nadziemne i podziemne
3. Konstantin Mildner Malermeister, Mackensenstrasse (obecnie ul. Reymonta) – mistrz malarski
4. Victor Kachel Ofensetzmeister, HohleHasse (obecnie ul. Pusta) – mistrz zduński
5. Paul Cibis „Bauklemplnerei und Installateure”, Bischofstrasse (obecnie ul. Poznańska) – blacharstwo i instalatorstwo
6. Rudolf Weimann „Bauklemplnerei Installature und Bedach Geschafte”, Kaiserstrasse (obecnie ul. ks. Korczoka) – blacharstwo, instalatorstwo i wykonywanie dachów
7. Wilhelm Reichel „Elektrische Licht – und Kraftanlage” Kaiserstrasse (obecnie ul. ks. Korczoka) – usługi elektryczne
8. Johann Czambor und Sohne „Holzbearbeitung und Werkstatt”, Bischofstrasse (obecnie ul. Poznańska) – obróbka drewniana i warsztat stolarski
9. Josef Jonas Tischlermeister, Gartenstrasse (obecnie ul. Żeromskiego) – mistrz stolarski.

W budynku obecnego V Komisariatu Policji na rogu ul. Wawelskiej i ul. ks. Korczoka usługi bankowe dla sośniczan prowadził oddział gliwickiego Stadt Sparkasse. Nieopodal, przy ul. Reymonta działało przedsiębiorstwo berlińskiej agencji ubezpieczeniowej (Berliner Versicherungs Geschafter), które prowadził Robert Zymelka. Usługi przewozowe i transportowe świadczyła firma Johanna Polefki pod nazwą Johann Polefka Fuhr – und Autotransporte, Sosniztaestrasse (obecnie ul. gen. Sikorskiego). Również przy tej samej ulicy działała stacja benzynowa, wynajem samochodów oraz sprzedaż rowerów. Właścicielem firmy był Franz Gorys.

Na terenie dawnej Sośnicy istniało kilka zakładów fotograficznych, m.in. Foto-Drogerie R. Lipinski, Mackensenstrasse (obecnie ul. Reymonta) oraz Photographen Leo Piszczek, Sosniztaestrasse (obecnie ul. gen. Sikorskiego). Prawdopodobnym następnym właścicielem tego zakładu był fotograf o nazwisku Newrzella. Z usług fryzjerskich najczęściej korzystano u Alexandra Widery lub Karla Rybki, a zegarmistrz Ludwig Nimptsch działał przy ul. Reymonta. Lekarze, którzy prowadzili swoje praktyki w Sośnicy to dr Paul Schattmann, dr Otto Muscholl oraz dentysta Josef Brzoska. Przepisane przez nich lekarstwa można było wykupić w „Aptece Anielskiej” („Engel Apotheke”) u Carla Proski przy Sosniztaestrasse (obecnie ul. gen. Sikorskiego).



Widok sklepu kolonialnego Heinricha Kolodzika. Zdjęcie z okresu I wojny światowej. Budynek istnieje do dziś przy ul. Reymonta. Zdjęcie udostępnione przez Jana Woźniaka.

Materiały źródłowe:

1. Badania własne na podstawie akt i materiałów prasowych Archiwum Miejskiego w Gliwicach.
2. Książki adresowe i telefoniczne z okresu 1910-1945 miasta Zabrze i Gliwice.
3. *Posłaniec św. Jacka*, 2008, nr 33; 34.

17. Gospody i restauracje

Od roku 1900 do stycznia 1945 roku na terenie Sośnicy działało łącznie siedem gospód i restauracji, mających swoich wiernych klientów. Bardzo popularny i rozpowszechniony zwyczaj nakazywał wręcz chodzenie do „swojego lokalu”. Najczęściej była to gospoda najbliższa miejscu zamieszkania, ale nie było to regułą.

Do najbardziej popularnych i znanych sośnickich restauracji należał „Kulawik”. Był to lokal położony przy dzisiejszej ulicy gen. Sikorskiego. W książkach adresowych z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku widnieje pod nazwą „Josef Kulawik Restaurant”. Oprócz dużej sali restauracyjnej atrakcją lokalu był letni ogród na tyłach budynku w otoczeniu parku i strumyka Dorfbach. W ogródku na drewnianych ławeczkach można było spożyć posiłek w cieniu drzew, a odatkowo skorzystać z toru do gry w kręgle lub wysłuchać mini koncertu w małej muszli koncertowej. Wielokrotnie odbywały się tu lokalne uroczystości i święta, jak np.: 35-lecie sośnickiej Ochotniczej Straży Pożarnej w 1937 roku. W latach powojennych działała tu „restauracja” o nazwie „Sośniczanka”.



Widok restauracji Josefa Kulawika. Zdjęcie sprzed I wojny światowej.

Konkurencją dla lokalu Josefa Kulawika stanowiła gospoda Carla Hoffmanna, położona także przy dzisiejszej ulicy gen. Sikorskiego. Zaplecze gospody posiadało również letni ogródek z drewnianymi altankami. Swoją siedzibę na spotkania członków miał tu sośnicki klub sportowy „Germania Sosnitza”. Obecnie budynek mieści zakład stolarski i mieszkania czynszowe.

Trzecim lokalem na terenie Sośnicy była restauracja Mathiasa Woita, położona na rogu dzisiejszych ulic Wielickiej i Poznańskiej. Ze względu na okazałą salę rozrywkową w obiekcie wielokrotnie urządzano przedstawienia teatralne, organizowane przez miejscowe stowarzyszenia społeczne, zarówno polskie, jak i niemieckie. Lokal posiadał stoły do gry w bilard i był siedzibą Męskiego Towarzystwa Gimnastycznego w Sośnicy (Manner Turn Verein Sosnitza). W roku 1939, wg książki adresowej,

lokal zmienia właściciela i nosi nazwę Gaststatte „zur Erholung” Viktor Nowok, czyli Gospoda „Dla Wypoczynku” Viktora Nowoka. Budynek w latach powojennych służył mieszkańcom Sośnicy jako miejscowe kino i zakładowy Dom Kultury KWK „Sośnica” z licznymi kołami zainteresowań.

Była też gospoda Theofila Glombika położona przy ówczesnej Mackensenstrasse 18 (wcześniej Bahnhofstrasse). Obecnie jest to budynek u zbiegu ulic Reymonta i Beskidzkiej w której mieści się oddział gliwickiego MOPS-u. Równocześnie w tym samym budynku swoją siedzibę miała sośnicka agencja pocztowa. W książkach adresowych lokal widnieje pod nazwą „Theofil Glombik Bahnhofs Restaurant”, czyli Restauracja „Dworcowa” Theofila Glombika. Kolejnym właścicielem lokalu był Max Hermann, który prowadzi go w latach trzydziestych XIX w. pod nazwą „Gaststatte zum Bahnhof”. Ostatnim właścicielem tej gospody był Paul Lein aż do roku 1945.



Gospoda i letni ogród Carla Hoffmana. Zdjęcie sprzed I wojny światowej.

Niedaleko lokalu Glombika działała przy ówczesnej Kaiserstrasse (obecnie ul. ks. Antoniego Korczoka) Restauracja „Obywatelska” – Burger Restaurant, której właścicielem był Alois Kania. Była ona jedną z najstarszych restauracji w Sośnicy i działała nieprzerwanie na pewno do roku 1939 (ostatni zapis z tego roku odnotowano w książce adresowej). Po roku 1945 funkcjonowała tylko kawiarnia „Roxana”, a obecnie restauracja „Pokusa”.

Kolejnym lokalem na terenie Sośnicy była restauracja, której śladu niestety trudno dziś już szukać. Położona była przy dawnej Donnersmarckstrasse 13, czyli przy ulicy Młodego Górnik, a dokładnie w miejscu, gdzie obecnie znajduje się składnica złomu. Pierwotnie lokal był własnością Roberta Kollotzka, później działał pod nazwą Kollotzek Erben Restaurant „Waldfrieden”, czyli Spadkobiercy Kollotzek Restauracja „Spokój Leśnicy”. W latach trzydziestych XX w. lokal prowadził Adolf Schary pod nazwą Gaststatte „Waldfrieden”. Należała do drogich i ekskluzywnych lokali w Sośnicy, a głównymi klientami byli przeważnie urzędnicy kopalni i sztygarzy, zamieszkujący w pobliskich „sztygarówkach”. Nie wiemy jakie losy podzielił budynek po 1945 i w jakich okolicznościach zniknął z sośnickiego krajobrazu.

Ostatnim lokalem na terenie Sośnicy, którego budynek również nie ocalał do dziś była gospoda położona przy obecnej ul. gen. Sikorskiego (ówcześniej Sosnitzerstrasse). Dokładnie w sąsiedztwie dawnego Domu Górnik, w miejscu pierwszego w Sośnicy przystanku autobusowego linii 32, jadąc od strony Gliwic. Właścicielem



Widok restauracji Mathiasa Woity. Zdjęcie z roku 1913.



Bahnhofs-Restaurant, Sosnitza, O.-S., Mackensenstr.
Bes. Th. Glombik ❀ Fernruf b. O. Postanstalt im Hause

Widok restauracji Theofila Glombika.

gospody był Heinrich Dudek. W książkach adresowych firma pojawia się przez okres lat dwudziestych XX w. pod nazwą Heinrich Dudek's Gasthaus, czyli Gospoda Heinricha Dudka. Ciekawostką stanowi fakt, że po przeciwnej stronie gospody swój sklep kolonialny prowadził Wilhelm Dudek. Może obydwaj panowie byli braćmi?

Do roku 1945 istniała jeszcze kantyna dworcowa na stacji osobowego dworca kolejowego w Sośnicy. Notkę o działalności firmy znalazłem jednak tylko raz, z roku 1924. Właścicielem kantyny był Viktor Neugebauer.

Materiały źródłowe:

1. Badania własne na podstawie akt i materiałów prasowych Archiwum Miejskiego w Gliwicach.
2. Sebastian Różyński, *Zarys dziejów piwowarstwa gliwickiego*, Gliwice 2006.
3. *Posłaniec św. Jacka*, 2007, nr 30; 31.

Karta pocztowa z widokiem dawnej Sośnicy. „Stolarnia”, niegdyś gospoda Hoffmanna

Dzisiejszy budynek, który mieści zakład stolarski i mieszkania czynszowe, należał do jednego z najbardziej reprezentacyjnych i okazałych obiektów dawnej Sośnicy. Przez wiele lat swoją gospodę z dużą salą rozrywkową i zapleczem gastronomicznym prowadził tu pod nazwą „Gasthaus Carl Hoffmann” Carl Hoffmann. Ilustracja wskazuje, że na postój i strawę zatrzymywali się tu także podróżujący pierwszymi samochodami, co wzbudzało uzasadnione zainteresowanie sośniczan. Budynek położony był przy ówczesnej Hindenburgstrasse, chociaż ulica ta w swojej historii nosiła również inne nazwy: Sosnitzerstrasse (około 1931 r.) i Hohenlohestrasse (około 1934 r.). W okresie powojennym (w latach 50.) według relacji sośniczan w budynku tym kopalnia „Sośnica” organizowała zabawy taneczne dla pracowników i ich rodzin.



Gospoda Hoffmanna – „Stolarnia”. Wydawcą tej karty pocztowej był miejscowy sprzedawca książek.

Treść korespondencji z karty pocztowej:

Droga Siostrzo! Otrzymałem list od Emilia, który sprawił mi wielką przyjemność, ponieważ znajduje Was w dobrym zdrowiu, a o sobie mogę powiedzieć to samo. Mam nadzieję, że czujesz się dobrze tam na wsi. Jeśli chodzi o mnie to ciągle to samo, a na-

wet gorzej, bo jesteście teraz w takim zgrupowaniu (oddziale) gorszym jak „niebiescy” (przyp. prawdopodobnie odniesienie do kolorów mundurów jednostek wojsk francuskich) i mamy takiego jednego sierżanta rachmistrza, który jest niesamowitą świnią. Od miesiąca zdychamy dosłownie z głodu, dlatego schudłem sporo, a służby mamy więcej niż się należy. Skarżę się, ale moi koledzy mogą potwierdzić. Od około czterech miesięcy już nie stoję na warcie, ale muszę brać udział w patrolach nocnych. Uwierz, że wszyscy mają dosyć. Całe szczęście czasami mamy bal (zabawę) w niedzielę, jak na przykład w ostatnią niedzielę było jakieś polskie święto (przyp. autora: 15 sierpnia święto Wniebowzięcia NMP) i bawiliśmy się nieźle w gospodzie, którą zobaczysz na mojej karcie. Na dziś to wszystko oczekuję wiadomości od Ciebie. Przekaż moje pozdrowienia dzieciom Jean.

Karta pocztowa zawiera pozdrowienia francuskiego żołnierza z kontyngentu sił rozjemczych stacjonujących na Górnym Śląsku w latach 1920-22. Główny sztab wojsk alianckich ulokowano w Gliwicach, a jego trzon stanowiły właśnie siły francuskie pod dowództwem generała Julesa Gratiera. Według zachowanych dokumentów wiadomo, że w Gliwicach i okolicy działała 46. Dywizja Strzelców Alpejskich, a w jej składzie 6. Baon Strzelców, 12. Pułk Huzarów, Pluton Cyklistów i Kompania Łączności. Poniższa karta została wysłana z datą 24 sierpnia 1921 r. Skoro zachowała się tak liczna korespondencja, można przypuszczać, że w 1921 roku mógł na dłużej stacjonować w naszej dzielnicy niemały oddział wojsk francuskich. W źródłach archiwalnych nie odnalazłem dowodu powyższego przypuszczenia.

Materiały źródłowe:

1. *Posłaniec św. Jacka*, 2006, nr 24.

18. O sośnickich fotografiach i kartach pocztowych

Pracownia fotograficzna

Kiedy otworzono pierwszą pracownię fotograficzną w Sośnicy dokładnie nie wiadomo. Najstarszym zdjęciem z mojej kolekcji jest reprodukowane zdjęcie z pracowni Wilhelma Górczyka. Zachowany kartonik reklamowy, na który naklejono zdjęcie oraz opis na odwrocie z datą 1903 jest dowodem działalności tego zakładu na terenie Sośnicy. W latach 20. i 30. XX w. na terenie naszej dzielnicy działało kilka zakładów fotograficznych. Świadczyć o tym dość licznie zachowane zdjęcia ze stemplami i adresami zakładów. Największy zakład fotograficzny mieścił się przy ul. gen. Sikorskiego (Hohenlohestrasse), a właścicielem był Leo Newrzella. Drugi mieścił się przy ul. Korczoka (Kaiserstrasse) w narożnej kamienicy należącej do kupieckiej rodziny Chwieralskich. W jednym z wynajmowanych pomieszczeń zakład prowadził Otto Kern i ostatnia pracownia znajdowała się przy ul. Reymon-



*Dzieci pracowników urzędu celnego na zabawie z roku 1925.
Fotograf Leo Newrzella.*



Czwórka młodych mieszkańców Sośnicy z roku 1903. Fotograf Wilhelm Gorczyk.



Pracownicy kopalni „Sośnica” na „podziemnym” zdjęciu z roku 1932. Fotograf Richard Lipinski.

ta (Mackensenstrasse), a jego właścicielem był Richard Lipinski. Wszystkie zachowane zdjęcia mają dziś nie tylko wartość sentymentalną, ale głównie historyczną. Szczególnie, gdy na odwrocie fotografii zdjęcia możemy znaleźć oprócz adresu zakładu fotograficznego krótki opis okoliczności powstania zdjęcia, datę wykonania i nazwiska osób uwiecznionych.

Sośnica na kartach pocztowych

Sośnica została uwieczniona w wydaniach kart pocztowych. W kolekcji posiadam 44 różne wydania widoków z dawnej Sośnicy. Do tej liczby należy dodać 10 pozycji



Najstarsza pocztówka z Sośnicy z datą nadania 26 września 1901 r.



Restauracja Theofila Glombika i mieszkańcy Sośnicy na karcie z 1915 roku.

ze zbiorów zaprzyjaźnionych kolekcjonerów w kraju i za granicą. Najwięcej wydań kart pocztowych przypada na potentatów w produkcji kart, czyli trzech wydawców: Neumann's Stadtbuchdruckerei Gleiwitz (Gliwice), Johann Lukowski Verlag Beuthen (Bytom) i Kunstverlag E. Burgfels Beuthen (Bytom). Pojedyncze wydania kart z Sośnicy odnotowują wydawcy z Zabrze, Drezna i Wrocławia. Prawdziwą perełką wśród sośnickich kart pocztowych jest uwieczniona przez artystę-fotografika, pioniera fotografii przemysłowej Maxa Steckel'a kopalnia „Sośnica”. Po roku 1945 wydania kart pocztowych dotyczące Sośnicy można policzyć dosłownie na palcach jednej ręki.



Karta pocztowa wysłana z Sośnicy w 1921 r.

Kartka pocztowa z 1921 r.

Prezentowana karta pocztowa, została wysłana z Sośnicy w dniu 2 września 1921 roku. Nadawcą pocztówki był francuski żołnierz z kontyngentu sił rozjemczych, stacjonujących na Górnym Śląsku po plebiscycie i III powstaniu śląskim. Nie znamy

nazwiska tego żołnierza, jedynie pod pozdrowieniami widnieje podpis Luis. Najprawdopodobniej stacjonował on w naszej dzielnicy lub przebywał tu przejazdem w ramach pełnienia swoich obowiązków służbowych. Kierował pozdrowienia do swojej rodziny we Francji z odległych zakątków ówczesnych Niemiec, w tym jakże burzliwym dla Górnoślązaków okresie: *Drodzy Rodzice. Spieszę przekazać Wam wieści ode mnie, które na razie są bardzo dobre i myślę, że winny być takimi również dla Was. Chcę także odpowiedzieć na list mamy, która życzyła mi miłego święta (przyp. autora prawdopodobnie urodziny lub imieniny). Otrzymałem także banknot 10-frankowy wraz z listem. Dziękuję wam za nie serdecznie, jak również za te, które nadesłali wraz z kartkami Charles i Andre. Nie mogę pisać już dłużej ponieważ pocztowy rowerzysta kompanii czeka, aby wziąć list. Ściskam Was bardzo mocno jak również całą rodzinę. Luis.*

Wydawcą karty pocztowej był miejscowy sprzedawca książek o nazwisku Gwosdz (verlag: K. Gwosdz Buchhandlung Sosnitz), a samo zdjęcie wykorzystane na pocztówce wykonano zapewne kilka



Data nadania karty to 15 stycznia 1922 rok. Przedstawia ówczesną Gospodę Carla Hoffmanna przy dzisiejszej ul. Sikorskiego. Na pierwszym planie żołnierz francuski w mundurze Strzelców Alpejskich. Wchodził on w skład kontyngentu sił rozjemczych stacjonujących na Górnym Śląsku w latach 1920-1922. Kartka ze zbioru Artura Różyńskiego.

lat wcześniej. Przednia strona karty przedstawia widok dzisiejszej Szkoły Podstawowej nr 21 i narożnej kamienicy u zbiegu ulic Reymonta i Beskidzkiej (wówczas noszących odpowiednio nazwę Mackensenstrasse i Bergfreiheitstrasse). Na pocztówce obiekt ten opisany został jako nowa szkoła (neue Schule), gdyż w istocie był to drugi budynek szkolny na terenie Sośnicy.

Drugi z obiektów na karcie to narożna kamienica. W latach powojennych budynek służył sklepom różnej branży, ale najbardziej znany był jako „Dom Chleba” i wypożyczalnia kaset video. Pierwotnie mieściła się tu poczta, do czasu wybudowania po przeciwnej stronie ulicy Reymonta samodzielnego urzędu pocztowego w 1926 roku. Przez wiele lat w budynku tym swoją restaurację pod nazwą „Bahnhofs Restaurant” prowadził Theofil Glombik. Następnym właścicielem restauracji był aż do roku 1945 Paul Lein.

Materiały źródłowe:

1. Poślaniec św. Jacka, 2006, nr 23; 2012, nr 57, 59, 2012. r.

19. Losy dawnych sośniczan związane z ul. Niedurnego

Miejscowości Woszczyce i Borynia łączy wspólna historia z Sośnicą. W pierwszej z nich w roku 1883 w rodzinie Strzoda przychodzi na świat Gertrud Agnes. W tym samym czasie, około 12 km od Woszczyz, w Boryni w rodzinie Sewera 5-letni syn Franz Michael (urodzony w 1878 r.) poznaje już świat. Dokładnie 20 lat później Gertrud i Franz zostają małżeństwem, a ślub rzymskokatolicki biorą 24 sierpnia 1903 roku. Na gruntach wniesionych w posagu do małżeństwa przez Gertrud oraz oszczędnościach Franza nowożeńcy budują swój pierwszy dom. Franz pracuje jako murarz (kierownik budowy), ale jeździ także do pracy do Dąbia koło Katowic. Pracuje w latach 1904-1918 w hucie należącej do ówczesnego śląskiego magnata przemysłowego Hohenlohe-Oehringen, skupionej w spółce Hohenlohe-Werke A.G. Tego samego, który w Sośnicy koło Gliwic od kilku lat przygotowuje się do przemysłowego wydobywania węgla kamiennego z zakupionych pól górniczych. W okresie pracy na Dąbiu Franz prawdopodobnie jako samouk odkrywa w sobie pasję i zdolności budowy instalacji przemysłowych. Nie posiadając jednak kierunkowego wykształcenia każdą wolną chwilę poświęca na własne badania, projekty i budowę modeli, również na wystawy w Niemczech. Gdy w roku 1917 rusza wydobywanie węgla w Sośnicy Franz otrzymuje prawdopodobnie od pracodawcy propozycję pracy w nowym zakładzie Oehringen Bergbau A.G. w Sośnicy. Z rodziną przeprowadza się do Sośnicy w roku 1918 i pracuje w kopalni „Sośnica” do roku 1942. Gertrud i Franz Sewera zakupili tu sporą działkę i grunty wraz z dwoma budynkami wzdłuż prawej strony ówczesnej Lachterweg. Sami zamieszkali w domu przy Lachterweg 8 (obecnie ul. Niedurnego). Na 25-lecie swojej pracy w spółce Hohenlohe-Werke Franz Sewera zostaje nagrodzony i wyróżniony, również poprzez artykuły o swoich osiągnięciach w lokalnej prasie. Większość z liczego potomstwa Sewerów żeniąc się lub wychodząc za mąż otrzymało kawałek gruntu wzdłuż zakupionej działki przy Lachterweg. Z czasem ze względu na zasiedlenie całej prawej strony Lachterweg ulica ta wśród mieszkańców Sośnicy była potocznie nazywana Sewera Strasse, czyli ulica Sewerów. Oprócz rodziców zamieszkiwali tu: córka Zofie (po mężu Kern), córka Anna (po mężu Gawenda), syn Wilhelm, syn Theowald, syn Erich oraz córka Gertrud (po mężu Stiebler). Dwoje ostatnich dzieci zamieszkało również w Sośnicy. Syn Willi na Kaiserstrasse (ul. ks. Antoniego Korczoka), a córka Elfryda (po mężu Kurpanik) na Bischofstrasse (ul. Poznańska). Franz Sewera we wspomnieniach dzieci zapisał się jako człowiek zdyscyplinowany, stanowczy i pracowity. I w takim też duchu wychowywał wraz z Gertrud swoje dzieci, choć jednocześnie nie brakowało mu nigdy ojcowskiej miłości i serca. Był człowiekiem głęboko wierzącym. Namietnie hodował na strychu swojego domu gołębie pocztowe, a w ogrodzie posiadał kilka uli. Historia jego sośnickiego życia kończy się w listopadowy wieczór 1942 roku. Umiera nagle na zawał serca słuchając wiadomości radiowych.

Materiały źródłowe:

1. Spisane wspomnienia Klause Kurpanika.
2. *Posłaniec św. Jacka*, 2011, nr 52.

20. Prezent zapisany historią ze sklepu Lissona

Prezent na święta Bożego Narodzenia w 2011 r.

Prezentem tym był talerz ozdobny z wizerunkiem św. Mikołaja i dziecka czekającego na jego przyjście. Elementem tego talerza jest już nieco wytarty, ale jeszcze widoczny napis: „Fröhliche Weihnachten Robert Lisson Gleiwitz Sosnitz O.S.”, czyli „Wesołych Świąt życzy Robert Lisson Gliwice Sośnica”. Nie ma tu napisanej daty, ale można przyjąć, że talerz był wykonany po 1 stycznia 1927 r. czyli po przyłączeniu Sośnicy do Gliwic.



Pamiątkowy talerz ze sklepu Roberta Lissona.



Św. Mikołaj i życzenia dla klientów sklepu: „Wesołych Świąt”.



Widok sklepu Roberta Lissona na starej karcie pocztowej.

Kim był jednak Robert Lisson, składający życzenia w takiej formie? W książkach teleadresowych najwcześniej nazwisko Lisson pojawia się w roku 1909. To kupiec z Sośnicy, właściciel sklepu z towarami kolonialnymi (Kolonialwarenhandlung). Potwierdza to także widok ze starej karty pocztowej datowanej na 1913 r. (ilustracja nr 3). Piękny widok dwupiętrowej kamienicy to właśnie sklep Roberta Lissona. Wszystkie opisy firmy wykonano ręcznie na fasadzie budynku. Wśród opisów znajdujemy informacje o profilu handlowym firmy i asortymencie sprzedaży. Widnieją tu nazwy: Schuhwaren (obuwie), Kurzwaren (pasmateria), Weisswaren (towary płócienne) oraz Drogenhandlung (artykuły drogeryjne). Jest jeszcze jeden charakterystyczny element w wyglądzie tego budynku – dwa identyczne wejścia z prawej i lewej strony zwieńczone obramowaniami wykonanymi z łukowych profilowanych cegieł. Kto zna ulicę gen. Sikorskiego łatwo odszuka ów budynek w krajobrazie Sośnicy. Nie przypomina on dawnego sklepu Roberta Lissona. Na ceglach jednak wciąż pozostały bardzo wyblakłe litery. Można wywnioskować, że pochodzący ze sklepu talerz był ówczesnie formą podziękowania dla stałych klientów firmy. Dziś nomenklatura marketingowa nazwałaby go gadżetem reklamowym lub produktem bonusowym. Dla mnie jest kolejną piękną pamiątką po czasach bezpowrotnie utraconych.

Materiały źródłowe:

1. Badania własne na podstawie akt i materiałów prasowych Archiwum Miejskiego w Gliwicach.
2. *Postaniec św. Jacka*, 2013, nr 68.

Rozdział III

W KRĘGU „ŻYWICIELKI” – KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „SOŚNICA”

1. Rola kopalni „Sośnica” w rozwoju życia dzielnicy oraz jak to było między gorolami i hanysami

Rola kopalni w rozwoju Sośnicy jest nie do przecenienia

Jest takie miejsce w Sośnicy, z którego można dojrzeć każdy zakątek tej dzielnicy Gliwic. Jest to wieża szybowa szybu IV kopalni „Sośnica”. I nie sposób cokolwiek powiedzieć czy napisać o historii, czy nawet teraźniejszości Sośnicy nie wspominając, a w zasadzie nie zaczynając od kopalni „Sośnica”. Jej rola w powstaniu i rozwoju tej dzielnicy jest nie do przecenienia. Trzeba pamiętać, że tylko dzięki odkryciu złóż węgla, powstaniu, a następnie ponad 100-letniej działalności kopalni, mała wioska ulokowana pomiędzy Zabrzem i Gliwicami przemieniła się w dużą i ważną dla miasta dzielnicę, wyposażoną w całą miejską infrastrukturę. W pobliżu pierwszego „bijącego serca kopalni” – Pola Wschód powstają pierwsze murowane z czerwonej cegły budynki, z przeznaczeniem na mieszkania dla dyrekcji i dozoru kopalni. Kolejne to charakterystyczne domy dla pracowników. Z czasem pojawiły się sklepy, szkoła, wyrosły bloki z wielkiej płyty, przedszkola i cała reszta tego, co dzisiaj jest dla nas tak oczywiste, że już tego nawet nie zauważamy. To wszystko mogło powstać i rozwijać się dzięki i w związku z działalnością kopalni „Sośnica”. Bezpośrednio, poprzez liczne inwestycje prowadzone przez kopalnię lub pośrednio poprzez wpływy podatku do kasy miasta.



Pole Wschód, fot. Piotr Andryszczak.

Współczesna kopalnia węgla to ogromny zasób środków technicznych i zaawansowanych technologii, maszyn, urządzeń oraz pozorna płatanina kilometrów podziemnych chodników. Ale kopalnia, zarówno wczoraj jak i dzisiaj, to przede wszystkim ludzie, którzy podjęli świadomą lub

mniej świadomą decyzję o pracy w tak specyficznym i niebezpiecznym zawodzie, z którym zawsze związane było ryzyko utraty zdrowia, a nawet życia. Pomimo tego, że postęp technologiczny znacząco poprawił warunki pracy w kopalni i podniósł poziom bezpieczeństwa górników, to wychodząc na szczytę, nadal żegnają się z rodziną szczególnie serdecznie. Tak na „wszelki wypadek”.

Ludzie potrzebują tej kopalni, a kopalnia potrzebuje ludzi. W kopalni znajdują zatrudnienie przede wszystkim „miejscowi”, niejednokrotnie związani z nią „z dziada pradziada”. Ale wraz z rozwojem kopalni, rąk do pracy potrzeba coraz więcej. W latach 70. i 80. w teren ruszają grupy rekruterów, których praca przynosi efekty. Każdego dnia 11 autobusów przywozi do pracy na każdą z czterech zmian roboczych setki ludzi z miejscowości oddalonych nawet 100 km od Sośnicy. Są to w głównej mierze tzw. „chłoporobotnicy”, którym sen na siedzeniu autobusu dzieli dzień na pracę na roli i pracę w kopalni. Na więcej nie zostaje czasu i sił.

Ziemia obiecana

Z wszystkich bez wyjątku stron Polski, na Górnym Śląsku, w tym do kopalni „Sośnica”, przyjeżdżają do pracy setki młodych i nie tylko młodych ludzi zwabionych perspektywą dobrych zarobków, które „na starcie” kilkakrotnie przekraczają zarobki w innych rejonach Polski. Dla wytrwałych jest szansa przejścia na emeryturę po 25. latach pracy. Sklepy górnicze, w których można wydać pieniądze zarobione w dni świąteczne i wolne od pracy, kuszą ekskluzywnymi towarami dostępnymi tylko w sieci sklepów „Pewex”. Prezentacja tak zdobytej markowej odzieży na dyskotecę w swojej rodzinnej miejscowości może znacznie podnieść prestiż społeczny. Kupione tam pierwsze kolorowe telewizory i lodówki jadą pociągami i w bagażnikach samochodów do rodzin w całej Polsce. Dla nich Śląsk jawi się jako współczesne Eldorado. To ziemia obiecana specjalnie dla nich zaprojektowana. Powstające jeden po drugim w dzielnicy Sośnica przykopalniane hotele robotnicze znacznie ułatwiają start w nowe życie. Do pracy w kopalni Sośnica zachęca szczególnie perspektywa własnego mieszkania na jednym z kilku osiedli budowanych przez kopalnię dla swoich pracowników. Nie bez znaczenia jest możliwość uniknięcia obowiązkowej wówczas służby wojskowej, którą daje praca na dole w kopalni. Młodzi, starsi, niekiedy z połamanyymi życiorysami szukają swojej szansy, wysiadając na stacji Gliwice z kilkoma niezbędnymi rzeczami w reklamówce lub plecaku, bagażem doświadczeń z poprzedniego życia i nadzieją, że tym razem będzie lepiej, że tym razem się uda. Wielu z nich po kilku miesiącach znika, pozostawiając po sobie nie do końca załatwione sprawy kadrowe w kopalni, niespłaconą „chwilówkę” lub nierozliczoną pościel w przykopalnianym hotelu pracowniczym. Inni zostają na dłużej. Niektórzy na zawsze. Ci ostatni, po jakimś czasie, będą to miejsce nazywać swoim domem.

W swoim najlepszym okresie w kopalni „Sośnica” pracuje około 10 tys. ludzi, zarówno pod ziemią „na węglu” i „w przodku”, jak i na powierzchni – na zakładzie przeróbczym, w lampowni i w „biurowcu”. Kopalnia „Sośnica” fedruje pełną parą.

Nie tylko praca

Kopalnia „Sośnica” to ciężka praca pod ziemią i niewiele lżejsza na powierzchni. Ale kopalnia zapewnia również swoim pracownikom odpoczynek po pracy. Jedno lub kilkuniedniowe wyjazdy rodzinne, organizowane każdego roku przez dział socjalny kopalni, połączone ze zwiedzaniem, a zazwyczaj kończone „na bogato” przy zastawionych stołach i mniej lub bardziej utalentowanych muzykach „orkiestrantach”

integrują załogę i ich rodziny. Wyjazdy „na narty” i kuligi do kopalnianych ośrodków wypoczynkowych w górach czy „na łódki” nad jezioro Dzierżno dla dorosłych i dzieci sprawiają, że wszyscy „na dzielnicy” się znają, przynajmniej z widzenia. Trudno jest wyjść do sklepu czy choćby na spacer i nie być przez kogoś zaczepionym do rozmowy lub kogoś samemu nie zaczepić. Pracownicy z większym stażem pracy i emeryci korzystający z półdarmowych wyjazdów dla poprawy zdrowia brylują na wieczorkach zapoznawczych w ośrodkach sanatoryjnych. Całkiem niemałe świadczenia emerytalne pozwalają bezstresowo wypoczywać i bawić się nad polskim morzem, w górach, a nawet nad węgierskim Balatonem.

Starsi pamiętają niedzielne festyny przy ulicy Dzionkarzy, z bogatą oprawą muzyczną, obowiązkową grochówką lub żurkiem i piwem wydawanym na zaimprovizowanych stoiskach za talony otrzymywane w dziale socjalnym kopalni. Karuzele łańcuchowe przeznaczone są dla tych starszych i odważniejszych. Wieczorem kuszą światłem kolorowych żarówek kręcących się razem z chętnymi do zabawy. Dla młodszych są spodki wirujące. Na najmłodszych czekają dmuchane zjeżdżalnie. Hitem wszechczasów okazuje się wata cukrowa w dziwnych sztucznych kolorach, która jest tematem rzewnych „wspomnień z dzieciństwa” mojej dorosłej już dzisiaj córki. Dla wszystkich są loterie, z których można wrócić nowym rowerem, a nawet zdarza się wygrać dwutygodniowe wczasy dla całej rodziny w którymś z należących do kopalni ośrodków wypoczynkowych. Dzielnica Sośnica bawi się.

Dzięki znacznemu dofinansowaniu przez kopalnię, dzieci górników z Sośnicy wyjeżdżają na zorganizowane kolonie letnie, a starsza młodzież na obozy. Na Mazurach zdobywają patenty żeglarskie, a w górach uczą się jeździć na nartach. Dzięki pracy rodziców w kopalni mają większe szanse rozwoju społecznego i poznawczego niż dzieci z innych, mniej zamożnych regionów Polski. Niektóre z tych dzieciaków za kilka lat znajdą zatrudnienie w może już nie tak atrakcyjnej finansowo kopalni „Sośnica” (z czasem „Sośnica-Makoszowy”), a potem zastąpią w niej swoich rodziców.

Gorole i hanysy

Ale w tym kulturowym tygłu czasem musiało coś zaiskrzyć. Konserwatyzm w postrzeganiu świata, przywiązanie do tradycji widoczne choćby w konsekwentnym używaniu gwary i hermetyczność śląskich rodzin skutkująca niewpuszczaniem „obcych” do swojego małego świata drażni tych, dla których Sośnica jest nowym domem. I odwrotnie. Rozpychanie się i brak pokory, czasem buta, swoista hałaśliwość „goroli” są trudne do przyjęcia dla autochtonów. Dlatego też prawie zawsze nowoprzyjęty dowiaduje się od kolegi z pracy („hanysa”), że „na Śląsk przywieźli go w paczce po margarynie” i że „kopalnia mu życie uratowała”. Nie brakuje też złośliwości wynikających z nieznamości gwary przez przyjezdnych, a ta jest powszechna, choć nie tak jak w innych śląskich kopalniach. Do klasyki gatunku przechodzi dowcip sytuacyjny robiony często nowoprzyjętym pracownikom: „Weź ta biksa, wyłyż na przekop i przyniś sztromu” – słyszy polecenie gorol. A jak hajer (przodowy brygady, górnik strzałowy) każe, to tak musi być. No to idzie biedak na przekop (taka nazwa wyrobiska), kombinuje, o co może chodzić. Spytać wstyd, bo znów będzie zabawa przez pół dniówki. A i tak będzie, bo wróci z niczym. Potem dowie się, że „biksa” to puszelka (pojemnik) a „sztrom” to nic innego jak prąd elektryczny. Niby prosty dowcip, a zawsze działa. Podobnie jak inny klasyk. „Chopy trzymać siy. Bydo dwa zakrynty w szyby” – słyszy nowoprzyjęty „gorol” na nadszybiu szybu kilka chwil przed zjazdem na pierwszą w życiu „szychtę”. I tak jest stres. W wyobraźni już widzi kilkaset

metrów skały nad swoją głową. A teraz jeszcze to. Niby wie, że przecież w szybie nie może być aż takich zakrętów, ale.... Na wszelki wypadek w klatce szybowej (szoli) stawia nogi nieco szerzej, ugięte w kolanach dla uzyskania lepszej stabilizacji, mocniej chwyta metalowy uchwyt nad głową i... czeka tych zakrętów na bezdechu. „Co tak wonio ... ktoś mo pełne galoty” – słyszy na podszybiu. Wszyscy się dobrze bawią. Ale i tak jest szczęśliwy. Żyje...

Za kilka tygodni już będzie wiedział co to pyrlík, ruła i aszynbecher, a przed szychtą, w kopalnianej łaźni założy szczewiki i fuzeckle. Z czasem pozna jeszcze kilka innych, na razie obcych słów. Na początek wystarczy. W sklepie na osiedlu zorientuje się, ku radości sprzedawczyni, że „kiszka” to nie jest wyrób masarski z kaszy i wieprzowych dodatków, jak w jego rodzinnych stronach, tylko zsiadłe mleko. Z warzywniaka gdzieś na obrzeżach Zabrza wyjdzie z niczym, ponieważ będąc świadkiem rozmowy pomiędzy panią z obsługi a klientką dojdzie do wniosku, że w tym sklepie obowiązuje wyłącznie język niemiecki. Powoli przekona się do tych ludzi i do tej roboty. Bo praca w tak ekstremalnych warunkach, niekiedy w wyrobiskach, których wysokość niewiele przekracza metr, w sąsiedztwie niemiłosiernie hałasujących maszyn, w wysokiej temperaturze i wilgotności, w zapyleniu ograniczającym widoczność do zaledwie kilku metrów, wymaga dobrej komunikacji i zaufania.

Pomoc i życzliwość

Wzajemną niechęć i uprzedzenia z czasem zastępuje akceptacja. Niekiedy te relacje, wpięrowo czysto zawodowe, przenoszą się poza kopalnianą bramę. Popołudniowa wizyta na „kawę”, podana jak przystało na ogólnie obowiązującą modę w szklance z eleganckim plastikowym uchwytem, a następnie wymiana przepisów na kołocz i szarlotkę przez panie przeradza się w wieloletnią znajomość, czasem przyjaźń. Bezinteresowna życzliwość ze strony sąsiadów, z którą niejednokrotnie spotykają się młode rodziny często z małymi dziećmi po przyjeździe na Śląsk, pozwala przetrwać pierwsze miesiące i pokonać tęsknotę za bliskimi pozostawionymi gdzieś tam w Polsce. Zapomniany od lat, odnaleziony w piwnicy i darowany tapczan czy niepotrzebne już nikomu krzesło idealnie komponują się w wynajętym pustym mieszkaniu na poddaszu, do którego z nadejściem zimy wprowadzi się także większość myszy zamieszkujących sąsiadującą z ulicą łąkę. Nieco obity, ale prawie nowy żeliwny garnek i całkiem dobra patelnia dostają drugie życie. Kupiona za grosze od pani z drugiej strony ulicy lampa i pamiętający lepsze czasy dywan dopełni reszty starannej aranżacji wnętrza. W razie choroby dziecka czy męża biegnie się na pięterko, po starszą panią, właścicielkę mieszkania. Nie odmawia pomocy. A w kieszonce kwiecistego stylonowego fartucha ma „bombony” z paczki z Niemiec. W zamian należy posłuchać chwilę o ojcu, co z Wehrmachtu zdezerterował, czy o starszej córce co od lat mieszka w Niemczech i jest jej tam bardzo dobrze. Tylko bardzo tęskni za rodziną pozostawioną w Polsce.

Pomimo niezłych zarobków, po opłaceniu wynajmu, odłożeniu w osobnych kubeczkach pieniędzy na mleko dla dziecka, buty czy płaszcz na zimę, niewiele zostaje. Tak jakoś się składa że czasem brakuje do wypłaty, a na kartę płatniczą wraz z przyjemnym debetem trzeba będzie jeszcze poczekać pewnie 10 lat. Wtedy nawet niewielka kwota pieniędzy pożyczona od kolegi z pracy czy sąsiada pozwala przeżyć, a w sytuacjach poważnych można liczyć i na większe wsparcie. Bardzo pomocna okazuje się kopalniana kasa zapomogowo-pożyczkowa, ale i tutaj niezbędne jest zaufanie kolegów z pracy, którzy swoimi zarobkami gwarantować będą spłatę kredytu.

Bez wzajemnej czysto ludzkiej życzliwości i empatii, życie w czasach gospodarczych i społecznych absurdów, z których nieżyjący już reżyser Bareja czerpał inspiracje do swoich kultowych filmów, byłoby znacznie trudniejsze. I chociaż na półkach sklepowych zazwyczaj brakowało podstawowych towarów, a kawę należało wystać bez gwarancji na sukces w długiej kolejce w sklepach z szyldem „Społem”, żeby spotkać się ze znajomymi po południu nie było konieczności anonsovania się przez telefon tydzień wcześniej. Być może dlatego, że nie było jeszcze telefonów komórkowych. A może dlatego, że nie pędziliśmy jeszcze nie wiadomo dokąd i po co, tracąc bezpowrotnie okazję, żeby przyjrzeć się uważniej temu co mijamy po drodze.

Wyjazdy do RFN

W końcu lat osiemdziesiątych, kto odważniejszy i ma tzw. „pochodzenie”, w tajemnicy przed sąsiadami sprzedaje co może i wraz z rodziną, w poszukiwaniu lepszego życia wyjeżdża na „wycieczkę” do Republiki Federalnej Niemiec. Wiele lat później, gdy zmiany polityczne umożliwią „azylantom” odwiedzić w Polsce, można będzie zobaczyć „zachodnie”, zazwyczaj używane samochody na niemieckich rejestracjach, stojące dumnie na parkingach osiedli w Sośnicy. Szczególne nasilenie będzie następowało przed świętami i w okresie przystępowania do Pierwszej Komunii Świętej dzieci w Sośnicy. Co jest zrozumiałe, biorąc pod uwagę silne związki rodzinne Ślązaków. Gdy odejdzie pokolenie rodziców, którzy gościli ich w czasie urlopów w Polsce, odwiedzić staną się coraz rzadsze.

Schyłek górnictwa

Z biegiem lat gwarę w kopalni „Sośnica” słyszy się coraz rzadziej. Ostatnie dziesięciolecie to schyłek polskiego górnictwa. Jedną po drugiej z krajobrazu Śląska znikają kopalnie węgla. Ich miejsce zajmują strefy ekonomiczne, obszary deweloperskie lub tereny poindustrialne znajdują inne zastosowanie. Za chwilę z tego krajobrazu zniknie kopalnia „Sośnica”. Pewnie tak musi być. W epoce zmian klimatycznych za które obwinia się paliwa kopalne, w tym węgiel, wskutek podejmowanych decyzji politycznych i gospodarczych, w miejscu dzisiejszej kopalni za kilka lat zobaczymy być może hale fabryczne samochodów elektrycznych, być może osiedle mieszkaniowe, a może czas i ludzie znajdą inny pomysł na wypełnienie tej przestrzeni. I na tym zakończy się ponad 100-letnia historia kopalni „Sośnica”. Ale dzielnica Sośnica, wraz z całym swoim społecznym kolorytem pozostanie trwałym i niekwestionowanym śladem jej działalności. Śladem, który jest efektem ciężkiej i niebezpiecznej pracy górników, którzy zostawili w kopalni zdrowie, a niektórzy życie. Zarówno tych urodzonych tutaj jak i przyjezdnych, dla których ta dzielnica Gliwic stała się domem, w każdym tego słowa znaczeniu. Czas nie stoi w miejscu. A dla figury św. Barbary z kopalnianej cechowni, powierniczki tysięcy próśb górników o szczęśliwy powrót do domu po szychcie, znajdzie się pewnie miejsce w kąciaku kogoś z kościołów w Sośnicy.

Janusz Maczuga

Janusz Maczuga pracował w KWK „Sośnica” w latach 1986-2017. Stanowiska: górnik, nadgórnik, sztygar, zmianowy, sztygar oddziałowy, nadsztygar w dziale wentylacji kopalni, kierownik kopalnianej stacji Ratownictwa Górniczego.

2. Górnicze tradycje

Zawód górnika, dominujący wśród mieszkańców Sośnicy, a zwłaszcza związane z nim zachowania i tradycja, były i w dalszym ciągu są kultywowane wśród społeczności lokalnej. Można powiedzieć, że zawód górnika, jak mało który, wyrasta z tradycji celebrowanych przez wieki. Spotykamy je w obyczajach codziennych, jak choćby w używanym powszechnie górniczym pozdrowieniu – „Szczęść Boże” oraz w obchodach związanych z górniczym świętem – Barbórką. Te najważniejsze, najczęściej kojarzone z górnictwem to:

- kult św. Barbary,
- mundur górniczy,
- spotkania gwarków (karcmy górnicze).

Bardzo cenione przez górników były i są karcmy piwne, organizowane przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa oraz górnicze związki zawodowe dla swoich członków, górników kopalni i zaproszonych gości, kiedy to na stołach króluje tradycyjne golonko i piwo, a zabawę cechuje dyscyplina, śpiew, zabawa i ambitna rywalizacja uczestników podzielonych pomiędzy ławę lewą i prawą.

Gwarkowie, czyli udziałowcy, spotykali się raz do roku „co by rozrachunku rocznego dokonać”. Dzień rozliczenia rocznego był w dawnych czasach największym świętem górników. Wtedy to dzielono zyski i straty kopalni na jej udziałowców, czyli gwarków, którzy posiadali kuksy (tj. udziały). Dzień ten zaczynał się mszą, po której pochód górników przechodził przez miasto do karczmy, bo było to jedyne miejsce, gdzie mogli się pomieścić. Na czele pochodu szli górnicy z pochodniami, za nimi konno jechali starosta górniczy i przysięgli górnicy. Za konnymi niesione było godło cechu górniczego i sztandary, za nimi szła orkiestra i pochód górników. W karczmie następowało rozliczenie, podział zysków. Ze względu na różną ilość udziałów i hierarchię ważności uczestnicy zasiadali w różnych ławach tablicami zwanymi (na tych tablicach dokonywano prawdopodobnie rozrachunku).

Z tego to właśnie wywodzi się tradycja spotkań gwarków, zwanych też często karczmami piwnymi, na których, pod przewodnictwem „Wysokiego, a w Sprawach Piwnych Nigdy Nieomylnego Prezydium”, odbywa się rywalizacja pomiędzy ławami.



Z archiwum Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa, 2007 r.

Podczas karczmy piwnej inscenizowane są również stare górnicze obrzędy. Jednym z nich jest „Skok przez skórę”. Był on niegdyś formą przyjęcia do stanu górniczego.



Karczma piwna organizowana z okazji Barbórki przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa KWK „Sośnica” w 2007 roku. Pochód lisów: wprowadzenie przez Lis Majora młodych adeptów zawodu górniczego do ceremoniału skoku przez skórę, fot. archiwum Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa.



Pasowanie na gwarka po skoku przez skórę, fot. archiwum Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa, 2007 r.

Należy nadmienić, że uczestnikami karczmy górniczej mogą być tylko mężczyźni. Również organizowane są wspólne spotkania, ale to już nie jako karczmy górnicze tylko biesiady. Natomiast typowo kobiece imprezy barbórkowe, to tzw. babskie combry.

Karczmy górnicze odbywały się m.in. w Domu Kultury w Sośnicy (już nieistniejącym), w pawilonie BHP przy kopalni, w stołówce Politechniki Śląskiej oraz w hali sportowej w Sośnicy. Kulminacją oficjalnych obchodów Dnia Górnika w kopalni „Sośnica” jest obiad jubilacki, na którym podejmuje się wszystkich wyróżnionych i odznaczonych w danym roku pracowników, a zwłaszcza obchodzących dwudziestopięciolecie swojej pracy. Uroczystość ta często rozpoczyna się od wręczenia szpad górniczych. Wyróżnieni górnicy, którzy mają otrzymać szpady górnicze, muszą być przyodziani w kompletny mundur górniczy z czakiem, mają obowiązek zaprosić do wręczenia szpady górnika ze starej strzechy, tj. takiego, który otrzymał szpadę górniczą.

Tradycją jest, że takiego „ojca chrzestnego” zaprasza się na tzw. oblanie szpady. Kandydaci i stare strzechy tworzą równoległe szpalery. Po przemówieniu dyrektora kopalni stare strzechy wręczają szpady kandydatom, którzy kłęczą na prawym kolanie. Po wręczeniu stare strzechy tworzą szpaler z wyciągniętymi szpadami, pod którym przechodzą górnicy, którym wręczono szpady. Wszyscy udają się na obiad jubilacki.

Uroczystość nadania szpad górniczych często odbywa się również w cechowni kopalni.

Część oficjalną obiadu jubilackiego otwiera dyrektor kopalni, który w swoim wystąpieniu przedstawia dokonania kopalni w danym roku. Następnie zasłużonym górnikom wręczane są odznaczenia państwowe i resortowe. Wszystkim pracownikom, którzy mają jubileusz dwudziestopięciolecia pracy, wręczane są jubileuszowe odznaki i zegarki. W czasie obiadu jubilackiego, którego główne menu stanowi typowy śląski obiad, tj. rolada, kluski, modra kapusta, kompot oraz piwo z beczki, uczestnicy bawią się przy bogatym programie artystycznym.

Obiady jubilackie, w zależności od okresu i liczebności załogi odbywały się w hali sportowej w Sośnicy lub w Hali MOSiR w Zabrze, w sali BHP przy kopalni lub na stołówce Politechniki Śląskiej. Pracownik kopalni, któremu nadano stopień górniczy ma prawo do uszycia i noszenia munduru górniczego.

W okresie barbórkowym, który trwa od ok. połowy listopada do połowy grudnia, w kopalni i dzielnicy organizowane są obchody i spotkania okołobarbórkowe. Należą do nich m.in. spotkania i akademie barbórkowe organizowane w sośnickich szkołach i przedszkolach, na które zapraszani są przedstawiciele kopalni.

W dzielnicy dzień 4 grudnia rozpoczyna się od tradycyjnej pobudki mieszkańców przez Orkiestrę Dętą KWK „Sośnica”. Natomiast w kopalni zaczyna się od złożenia przez dyrekcję i przedstawicieli związków zawodowych kwiatów przed figurą świętej Barbary w cechowni kopalni przy dźwiękach orkiestry górniczej kopalni „Sośnica”. Następnie uczestnicy wraz z orkiestrą dokonują objazdu Pól (Wschód i Bojków), gdzie składają kwiaty przed figurami Świętej Barbary w asyście orkiestry.

Później wszyscy udają się na mszę świętą w intencji górników kopalni „Sośnica”, które odbywają się przemiennie w „starym” lub „nowym” kościele w Sośnicy lub w kościele pod wezwaniem św. Józefa w Ligocie Zaborskiej. Tradycją jest, że mszę odprawia jeden z biskupów gliwickich. Oprawę muzyczną stanowi orkiestra kopalni „Sośnica”, która również zawsze wykonuje mini koncert po mszy przed kościołem.

Święto górników jest dniem wolnym od pracy dla pracowników resortu górnictwa. Dalsze świętowanie odbywa się już przeważnie w domowych pieleszach. Rodziny zbierają się na tradycyjnym obiedzie barbórkowym, na którym często dochodzi do przekazywania opowieści o kopalni, pracy pod ziemią, czyli „fedrowaniu” nie ma końca.

Te stare piękne tradycje pokazują, jak szlachetny i wymagający poświęceń był i jest zawód górnika oraz jak kiedyś był szanowany. Dlatego dzisiaj, gdy praca górnika jest często niedoceniana, następuje transformacja energetyki i odchodzenie od węgla energetycznego, a los kopalń węgla energetycznego w Polsce został przesądzony, spoczywa na nas szczególny obowiązek dbałości o kultywowanie historii kopalni „Sośnica”, która prawdopodobnie w latach trzydziestych XXI wieku zakończy eksploatację i zostanie zlikwidowana. Możemy mieć tylko nadzieję, że jakieś charakterystyczne elementy kopalni pozostaną utrzymane jako świadectwo ciężkiej pracy pokoleń górników z Sośnicy.

Mariusz Tuszkiewicz

Mariusz Tuszkiewicz pracował w KWK „Sośnica” w latach 1983-2017. Przeszedł szczeble zawodowe od ładowacza do kierownika działu wentylacji – zastępcy kierownika ruchu zakładu górniczego. 29 lat był ratownikiem górniczym.

3. Kult patronki górników w Sośnicy

Św. Barbara w sposób szczególny związana była i jest z tradycją górniczą. Ciekawą są związki św. Barbary, a raczej jej wizerunków z Sośnicą.

Bardzo trudno jest określić, kiedy św. Barbara pojawiła się w sośnickiej kopalni „Oehringen”, można tylko z pewnym prawdopodobieństwem stwierdzić, że umieszczono gipsowy odlew figury w cechowni kopalni i był on prawdopodobnie dziełem warsztatu produkującego sztukę kościelną. O takim wizerunku zdecydowały względy finansowe. Kopalnia „Oehringen” była niewielka, wydobywanie rozpoczęło się w 1917 roku.

Przed figurą św. Barbary w sośnickiej kopalni górnicy modlili się wspólnie przed każdą „szychtą”, zapalano świece, intonowano pieśni, proszono o błogosławieństwo w pracy, a przede wszystkim o bezpieczny powrót do domu.

Aż nastały mroczne czasy nazizmu, chciano całkowicie zlikwidować obchody górniczego święta i górniczego kultu świętej Barbary. Figura św. Barbary prawdopodobnie została usunięta z cechowni przed wybuchem II wojny światowej, między grudniem 1938 a sierpniem 1939 roku. Musiało to nastąpić dosyć nagle, ponieważ jeszcze 4 grudnia 1938 roku górnicy razem udali się na mszę do kościoła parafialnego pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Wspomożenia Wiernych. Natomiast w czerwcu 1939 roku figurka była głównym elementem jednego z ołtarzy w czasie Bożego Ciała przy kościele w Sośnicy. Według relacji jednego z pracowników figura została po 4 grudnia 1938 roku usunięta z cechowni kopalni „Sosnitza” i przeniesiona do kościoła.

Po wojnie figura św. Barbary wróciła do cechowni Pola Wschodniego kopalni „Sośnica” na swoje miejsce, dzięki ówczesnemu dyrektorowi kopalni. Bardzo ciekawe jest to, że w 1947 roku w cechowni Pola Zachodniego kopalni „Sośnica” umieszczono obraz przedstawiający świętą Barbarę. Było to efektem asymilacji zastanego elementu kulturowego na potrzeby nowej władzy. Rok po tym wydarzeniu obraz został przysłonięty kotarą, natomiast w 1958 roku został usunięty. Tłumaczono to malowaniem pomieszczenia. Tragicznie zakończył się żywot tego wizerunku patronki górników, ponieważ został spalony w kopalnianej kotłowni przez jednego z pracowników. Również z powodu przeprowadzenia prac remontowych chciano pozbyć się figurki z Pola Wschód. Pracownikom udało się ją uratować, została wyniesiona do kościoła Najświętszej Marii Panny Wspomożenia Wiernych w Sośnicy.

W latach 1949-1979, kiedy to próbowano dokonywać laicyzacji społeczeństwa, powoli, ale systematycznie likwidowano kopalniane obiekty kultu, co spotykało się z niezadowoleniem środowiska górniczego i w konsekwencji zakończyło się klęską rządzących. Pomocna niejednokrotnie okazywała się rola Kościoła, ale nie zawsze tak było. Figurce św. Barbary, która została uratowana przed zniszczeniem i umieszczona w kościele parafialnym, proboszcz odmówił schronienia i przekazał ją jednej z parafianek, Katarzynie Krall. Każdego roku pani Katarzyna Krall umieszczała figurkę w jednym z ołtarzy w czasie Bożego Ciała, natomiast w pozostałe dni figurka znajdowała się w domu parafianki w domowym ołtarzyku.

Powrót świętej Barbary na tereny kopalń był efektem strajków górników w 1980 roku, jednym z postulatów strajkowych było przywrócenie wizerunków świętej na stare miejsca. Górnicy z Pola Wschód rozpoczęli starania o powrót usuniętej figury św. Barbary. Jej opiekunka żądała umieszczenia wizerunku na stałe w kopalni i traktowanie jej z należytym szacunkiem. Figurka powróciła do cechowni 5 paź-

dzielnika 1980 roku, towarzyszyła temu bardzo uroczysta oprawa: podczas mszy w kościele parafialnym figura świętej Barbary została poświęcona, następnie procesyjnie przeniesiona na feretronie do specjalnie przygotowanej na tę okoliczność cechowni w kopalni. Należy podkreślić, że w 1980 roku powroty wizerunków odbywały się niezwykle dynamicznie i pośpiesznie, górnicy bali się decyzji o wycofaniu zgody na owe powroty.

Strajkujący górnicy z Pola Zachód zapragnęli posiadać wizerunek swojej patronki. Z pomocą przyszedł im proboszcz parafii pod wezwaniem świętego Józefa w Ligocie Zaborskiej, na terenie której znajduje się to Pole. Zgodził się bowiem na przeniesienie do kopalni figury św. Barbary z kościoła. Nastąpiło to 12 października 1980 roku i miało niezwykle uroczystą oprawę.

Figura przedstawiała świętą i kłęczącego u jej stóp górnika. Rzeźba powstała w roku 1930, a jej autorem był bytomski rzeźbiarz Frank Schink.

Powroty sośnickiej świętej Barbary na swoje uświęcone górniczą tradycją miejsca to ogromny sukces oraz zasługa górników i mieszkańców dzielnicy, ponieważ niestety na Górnym Śląsku zdołano uratować



12 października 1980 r. nastąpiło przeniesienie św. Barbary z kościoła św. Józefa w Ligocie na cechownię KWK Pole Zachód. Figura została przekazana przez proboszcza Franciszka Śliwkę, fot. arch. prywat. Szymona Dylusa.

przed zniszczeniem zaledwie połowę wizerunków świętej.

Peregrynacje patronki górników na terenie dzielnicy Sośnica nie zakończyły się i należy jeszcze wspomnieć o dwóch takich sytuacjach. Pierwsza z nich miała miejsce z okazji stulecia kopalni „Sośnica” 17 marca 2017 roku, kiedy to bardzo uroczystie poświęcono figurę świętej Barbary na poziomie 950, najgłębszym poziomie kopalni. Było to drugie poświęcenie tej figury, ponieważ pierwotnie znajdowała się ona, od lat 80., w cechowni Pola Bojków, które to pole zostało wyłączone z wydobywania węgla i kiedy górnicy przeszli na Pole Zachód, święta Barbara pozostała samotna, stąd zapadła decyzja o jej przeniesieniu. Figurka przedstawia świętą z koroną na głowie, okrytą czerwono-niebieskim płaszczem, nałożonym na zieloną suknię. Święta Barbara trzyma w dłoniach miecz i kielich z Najświętszym Sakramentem. Tak więc na Polu Zachód znajdują się obecnie dwie figury świętej, w cechowni i na poziomie 950.

Zdarzały się również sytuacje, kiedy święta Barbara została zabierana z jednego miejsca i przenoszona do zupełnie innego. Tak zdarzyło się z figurką św. Barbary z Pola Wschód. Jak pisze Jan Woźniak, znalazła ona obecnie miejsce w kościele św. Jacka, a dokładnie w bardzo pięknym obiekcie, jakim jest Dom św. Jacka, o którego powstanie zabiegał ks. Krzysztofa Śmigiera. Dom parafialny to na wskroś nowoczesne centrum integracji lokalnej społeczności. Inicjatywy i obiektu w dzielnicy Sośni-

ca można tylko pozazdrościć. Cieszy fakt, że figurka św. Barbary znalazła tak zacne i godne miejsce pobytu i nie czuje się samotna, ponieważ Dom św. Jacka tętni życiem.

Figura, a właściwie ołtarz św. Barbary znajduje się również w bocznej nawie kościoła parafialnego pod wezwaniem NMP Wspomożenia Wiernych. Został on ufundowany przez górników kopalni „Sośnica” w 1936 roku z okazji srebrnego jubileuszu powstania parafii. Jego poświęcenia dokonano 4 grudnia 1936 roku. Ołtarz został wykonany w warsztacie w Nysie według projektu architekta Felixa Hinssena. Święta Barbara ma na głowie aureolę, jej ramiona okrywa złoto-czerwony płaszcz, a pod nim znajduje się srebrna suknia. W dłoniach święta trzyma kielich z Najświętszym Sakramentem i miecz. Na nogach świętej wspiera się symboliczna wieża. U stóp patronki widzimy klęczącego górnika i jego żonę z dzieckiem. Święta Barbara wyszła więc z mroków kopalnianych pomieszczeń i jej wizerunek pojawił się w kościele, dostępny dla wszystkich mieszkańców Sośnicy.

W tym miejscu pora zakończyć rozważania o świętej Barbarze i jej związkach z Sośnicą. Bez wątpienia jej kult jest tutaj wciąż żywy. A każdy górnik mając na sobie galowy mundur, doskonale pamięta o swojej patronce, licząc guziki, a jest ich 29, ponieważ tyle lat według legendarnego przekazu miała święta Barbara, kiedy zginęła męczeńską śmiercią.

Urszula Więckowska

Materiały źródłowe:

1. *Historia dzielnicy i kopalni Sośnica opracowana z okazji jubileuszu 80-lecia pracy kopalni 1917-1996*, praca zbiorowa, Gliwice 1996.
2. Adam Frużyński, *Zarys dziejów górnictwa węgla kamiennego w Polsce*, Zabrze 2012.
3. Beata Piecha-van Schagen, *Kult świętej Barbary wśród górników kopalń węgla kamiennego na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*, Zabrze 2018, t. 1.

4. Orkiestra Dęta Kopalni „Sośnica” wczoraj i dziś

Orkiestra Dęta KWK „Sośnica” wpisuje się w regionalny krajobraz artystyczny nieprzerwanie od 1945 roku. Powstała z inspiracji grupy muzykujących górników, a jej pierwszym dyrygentem został doświadczony muzyk Leopold Eberle. Orkiestra początkowo liczyła 26. grających i przez wiele lat funkcjonowała jako orkiestra zakładowa. Członkowie orkiestry wywodzili się spośród pracowników kopalni, po części z ówczesnej orkiestry kościelnej założonej przez ks. prałata Jerzego Jonieńca, jak również byli oni kształceni w szkółce przy Młodzieżowej Orkiestrze Kopalni „Sośnica”. Przez kolejne lata członkami orkiestry stawali się absolwenci szkół muzycznych z Gliwic, Bytomia, Zabrza, Chorzowa i Katowic, akademii muzycznych oraz byli muzycy orkiestr wojskowych i likwidowanych orkiestr górniczych. W trakcie licznych koncertów wspólnie z orkiestrą występowali znani wokaliści, w tym również soliści ówczesnej Operetki Gliwickiej, Opery Wrocławskiej i inni.

W związku z restrukturyzacją górnictwa Zarząd Orkiestry zawiązał stowarzyszenie. Od 2007 roku orkiestra działa w ramach Gliwickiego Stowarzyszenia Kulturalnego Górnicza Orkiestra Dęta KWK „Sośnica”. Przez lata działalności orkiestry kolejnymi dyrygentami orkiestry byli: Eryk Kośmicki, Gustaw Lasek, Adolf Stasz, chor. Henryk Kwiryn, chor. Kazimierz Studziński, prof. Lesław Podolski (pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii im. Jana Długosza – aktualnie Dyrygent Honorowy)



Rzym 1998 r., Jacek Buczek wręcza figurę św. Barbary wykonaną z węgla polskiemu papieżowi Janowi Pawłowi II, fot. archiwum własne Ryszarda Buczka.

i Michał Głąb. Obecnie orkiestra muzykuje pod batutą Agnieszki Wajgel.

Prezesem orkiestry od 1994 r. jest długoletni muzyk zespołu i działacz Polskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr Ryszard Buczek, który za swoją wieloletnią działalność został uhonorowany licznymi wyróżnieniami m.in. Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki, Honorową Odznaką Złotą z Wieńcem Laurowym, Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Międzynarodową Nagrodą im. Stanisława Moniuszki.

Orkiestra w sprawny oraz efektowny sposób realizuje zadania związane z planowaniem i organizowaniem oprawy muzycznej: uroczystości religijnych (msze święte, śluby, pogrzeby, procesje, koncerty kolęd, koncerty okazjonalne, itp.), imprez okolicznościowych (przemarsze, koncerty plenerowe, festyny, dożynki, jarmarki bożonarodzeniowe itp.), imprez zakładowych oraz branżowych. Potwierdzeniem wieloletniego dorobku artystycznego zespołu jest okazała kolekcja dyplomów, pucharów i innych wyróżnień, będących pokłosiem sukcesów w licznych przeglądach, konkursach i festiwalach w kraju i za granicą (Czechy, Niemcy, Austria, Włochy, Hiszpania, Francja, Litwa, Ukraina, Białoruś, Węgry). Orkiestra może również poszczycić się siedmiokrotną możliwością spotkania z Ojcem Świętym św. Janem Pawłem II (w tym pięć razy w Rzymie, a także oprawą wizyty Ojca Świętego na Górze św. Anny oraz w Gliwicach). Warto w tym miejscu nadmienić, że najwięcej duchowych uniesień i niezapomnianych wrażeń powstało podczas jubileuszu 25-lecia pontyfikatu na Placu św. Piotra w Watykanie.

O wysokim poziomie zespołu oraz szerokim wachlarzu możliwości świadczy nagranie na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat płyty DVD oraz pięciu płyt CD zawierających utwory instrumentalne i wokalne, o bardzo zróżnicowanej tematyce i stylistyce (śląski folklor, kolędy, utwory marszowe, klasyczne arie operetkowe i musicalowe, muzyka klasyczna i rozrywkowa).

Najwyższa jakość artystyczna oraz zaangażowanie w krzewienie kultury muzycznej w środowisku zostały uhonorowane przez nagrody resortowe, listy gratulacyjne premiera RP, biskupa gliwickiego, Towarzystwa Przyjaciół Gliwic, Prezydenta Miasta

Gliwice, Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, jak również Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr (w tym Honorowa Odznaka z Wieńcem Laurowym) oraz tym, co cieszy najbardziej – aplauzem publiczności i uznaniem licznych sympatyków.

W 2022 roku mija 77. rok działalności orkiestry, co jest związane z wieloma szczegółami dotyczącymi każdego obszaru działalności orkiestry np.: wydarzenia historyczne i aktualne, w tym koncerty galowe i inne występy, a także informacje dotyczące repertuaru czy obecnych muzyków.

Grzegorz Wieczorek

5. Wycieczka śladami górnictwa węglowego w Sośnicy

Wycieczkę należy rozpocząć od przejścia pod wiaduktem przy ulicy Wschodniej, skąd schodzi się wytyczoną trasą w stronę widocznych torów kolejowych.

Po pokonaniu kilkunastu metrów można znaleźć się w miejscu magicznym. Na skraju lasu wśród gęstwiny drzew-samosiejek widoczne są tajemnicze tory. Jest ich kilka i łączy je jedna cecha wspólna – bieg wszystkich torów został przecięty.



Dawna bocznic kolejowa przy Polu Wschód kopalni „Sośnica”, fot. Sylwia Malcharczyk.

To ślad po dawnym sośnickim węźle kolejowym, który w XX wieku był częścią gliwickiego węzła kolejowego, jednego z największych w tej części Europy. Węzeł kolejowy pełnił strategiczną funkcję gospodarczą dla Gliwic i Śląska, ponieważ zestawiano na nim składy towarowe, którymi rozwożono po całej Europie wyroby pobliskich hut, kopalń i zakładów przemysłowych.

Kolejnym etapem wędrowki jest pobliskie niepozorne rozwidlenie dróg. W tym miejscu przebiega granica pomiędzy Zabrzem i Gliwicami. Tędy sośniccy górnicy w czasach przedwojennych co dzień pieszo

wędrowali do pracy w zabrzańskich kopalniach. Prócz śpiewu ptaków i szelestu liści pod stopami, można też usłyszeć charakterystyczny szum pobliskiej trasy szybkiego ruchu, która została poprowadzona nad częścią złóż węglowych pobliskich kopalń.

Dalej trasa wiedzie szeroką utwardzoną aleją pomiędzy drzewami, prowadzącą w kierunku Zabrza.

Po lewej stronie alei widoczny jest niepozorny kamień, naprzeciw którego po prawej stronie znajduje się niesamowita pamiątka górniczej historii Sośnicy i jej okolic.

W głębi lasu znajduje się jeden z kilku starych omszałych kamieni. Ich odkrywcą i znawcą jest Jan Woźniak, który w oparciu o archiwalne dokumenty opisał ich przeznaczenie i rozszyfrował napisy. Na fotografii znajduje się kopia mapy opracowanej w 1924 roku.

Na charakterystycznym granicznym kamieniu górniczym można znaleźć wyrytą datę 1860 oraz litery B. G. oznaczające „Bronisława Grube”.

Państwo pruskie nadawało wnioskującym inwestorom obszar górniczy, w opar-



Kamień orientacyjny przy głównej alei prowadzącej przez las, fot. Sylwia Malcharczyk.

razem nazwą kopalni. W późniejszym czasie kopalnie pracowały w oparciu o większą ilość pól górniczych, tak jak kopalnia „Sośnica”. Kopalniani miernicy wyznaczali również pod ziemią konkretne miejsca, do których można było prowadzić wydobywanie tak, aby zmieścić się w ramach pola górniczego (granic kopalni).



Mapa z oznaczeniem położenia dawnych pól górniczych w rejonie Sośnicy, fot. Sylwia Malcharczyk.

W pierwszej połowie XIX wieku w ten sposób oznaczano przynany teren, co oznaczało możliwość eksploracji złóż.

W lesie na pograniczu Sośnicy i Zabrze takich kamieni można było znaleźć więcej. Według relacji Jana Woźniaka kilka zabezpieczono podczas budowy Drogowej Trasy Średnicowej i obecnie znajdują się w izbach pamięci przy KWK „Sośnica” oraz KWK „Makoszowy”. Ich pokazną kolekcją dysponuje również Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

Po powrocie na alejkę, idąc dalej w kierunku Zabrze, dotrzeć można do ruchliwej linii kolejowej. Należy skręcić w prawo i udać się asfaltową drogą wzdłuż torów. Pod nimi również znajdują się złoża węgla i wyznaczone pola górnicze, które

ciu o który mogli założyć kopalnię, a kamieniami górniczymi oznaczano zasięg tego obszaru na powierzchni, odtąd nazywany polem górniczym o przyjętej nazwie. Omawiane pole górnicze „Bronisława” liczyło około km kwadratowy i sąsiadowało z polem „Eustachius” – najstarszym w Gliwicach.

Miejsca osadzenia kamieni wynikały z pomiarów geodezyjnych, a linie łączące te kamienie to linie graniczne pola górniczego. Początkowo kopalnie zajmowały obszar tylko jednego pola górniczego, a więc nazwa pola była za-

na powierzchni oznaczano wzmiankowanymi kamieniami granicznymi, po których niestety dziś nie ma już śladu.

Kolejny zachowany do dziś kamień graniczny pola górniczego „Eustachius”, oznaczony literami E.G., znajduje się w głębi lasu na prawo od asfaltowej drogi prowadzącej wzdłuż torów kolejowych.

Omawiane kamienie bywały także mylone z nagrobkami. Jan Woźniak opowiedział anegdotę o znajdowanych przy jednym z kamieni bukietach kwiatów, które były tam zostawiane w przekonaniu, że to nagrobek górnika.

Droga asfaltowa wiedzie do kolejnego, widocznego po lewej stronie zabytku świadczącego o górniczej historii terenu. Pod torami kolejowymi prowadzi niewysoki tunel, na którego dnie często zalegają kałuże. To fragment dawnej wąskotorowej linii kolejowej rozpoczynającej się od bogatych złóż piasku na pograniczu Gliwic, Zabrza i Przyszowic, do dawnej kopalni „Guido” w Zabrzu. W XX wieku, przez kilkadziesiąt lat wydobywano tutaj piasek i lokowano go pod ziemią w miejsce wydobytego węgla w kopalniach „Guido” i „Makoszowy”.

Stąd należy natomiast skrócić w prawo i główną ścieżką zmierzać w poszukiwaniu ciekawie opisanego drzewa. Idąc śladem dawnej kolejki wąskotorowej i oddalając się leśną ścieżką od drogi asfaltowej, dochodzimy w głębi lasu do miejsca, gdzie był kiedyś szyb wentylacyjny „Leśny” kopalni „Makoszowy”. Lokalizację szybu wskazuje opis czerwoną farbą na drzewie, 50 metrów od tego drzewa.

Zainstalowany tu wentylator elektryczny wysysał zużyte powietrze z kopalni i wyrzucał je do atmosfery. Powietrze świeże zasysane było do kopalni pozostałymi szybami wdechowymi, w miejsce powietrza zużytego. Sprawna wentylacja kopalni pozwalała pracować górnikom pod ziemią, zapewniając im atmosferę zdatną do życia.

Szyb „Leśny” został zasypany, ale jest regularnie kontrolowany przez specjalistów kopalnianych sprawdzających czy nie doszło do osunięcia w nim zasypu. Miejsce szybu to żelbetowa płyta, w środku której znajduje się krata wypełniona od spodu kamieniami. To pożądany stan oznaczający, że pod ziemią w tym miejscu wszystko jest w porządku.

W pobliżu znajduje się również widoczny z oddali obiekt KWK „Makoszowy”.

Od szybu „Leśnego” należy powrócić do drogi asfaltowej i skrócić w prawo.



Kamień górniczy Bronisława Grube, fot. Sylwia Malcharczyk.



Napis na drzewie oznaczający położenie zasypanego szybu „Leśny”, fot. Sylwia Malcharczyk.

Idąc 250 metrów dalej wzdłuż linii kolejowej, licząc od tunelu pod torami, dochodzimy do miejsca, gdzie w latach 20. i 30. XX wieku również podawano pod ziemię piasek zmieszany z wodą. Na obecnej drodze utwardzonej tłuczniem odwiercony został otwór do głębokości 120 metrów, a nad nim urządzono tak zwany lej podsadzkowy. Piasek dowożony był wagonikami kolejki wąskotorowej i wysypywany na stalowej rampie w pobliżu leja podsadzkowego. Śladem nieistniejącej już rampy wyładowczej jest olbrzymi blok betonu w pobliżu drogi, jej dawne podparcie.

Nieco dalej w obniżeniu terenu widać ślady zbiornika wody podsadzkowej, mającego niegdyś połączenie z pobliską rzeczką Czarniawką. Przy pomocy pompy elektrycznej spłukiwano wodą piasek do leja podsadzkowego. Pod ziemią zabudowane były rurociągi łączące otwór podsadzkowy z miejscami po wybranym węglu. Przesyłana w ten sposób mieszanina piasku z wodą, nazywana podsadzką płynną, lokowana była w miejsce wybranego węgla i zapobiegała nadmiernemu osiadaniu terenu. Ochraniana była w ten sposób również pobliska linia kolejowa.

250 metrów dalej dochodzimy do rzeczki Czarniawki i niepozornego drewnianego mostu pozwalającego ją przekroczyć.

Rzeka ta w latach 1921-1939 stanowiła naturalną granicę pomiędzy Polską a Niemcami. Jej nazwa nawiązuje także do jej górniczego rodowodu. Niosła pył węglowy zabarwiający dno rzeczki na czarno.

Z racji usytuowania, brzegi Czarniawki służyły mieszkańcom przygranicznych miejscowości do prowadzenia różnych, nie zawsze legalnych działań handlowych. To niegdyś ulubione tereny przemysłowców granicznych, a także bardzo malownicze pejzaże, o których nie wszyscy mieszkańcy dzielnicy wiedzą.

Za mostkiem w prawo, wzdłuż rozlewiska, należy udać się drogą wzdłuż Czarniawki w kierunku hałdy.



Przyczółek dawnej rampy wyładowczej piasku podsadzkowego, fot. Sylwia Malcharczyk.



Mostek nad Czarniawką, łączący niegdyś Niemcy i Polskę, fot. Sylwia Malcharczyk.



Staw pokopalniany obok Czarniawki, fot. Sylwia Malcharczyk.

Po lewej stronie mijamy staw pokopalniany, zapadlisko terenu po wybranym pod ziemią węgla, zalane wodami podskórnymi i stanowiące obecnie miejsce rekreacji dla wędkarzy.

Po pokonaniu kilkuset metrów trafia się na zupełnie inny krajobraz. Dołem po prawej płynie Czarniawka, a ścieżka prowadzi brzegiem wysokiego wzgórza po lewej, wzdłuż ogromnych pryzm kamienia i żuźla, dających efekt krajobrazu księżycowego. To hałda odpadów powęglowych powstałych na etapie sortowania urobku węglowego z kopalń „Sośnica” oraz „Makoszowy” i efekt składowania tu kamienia.

Ostatnim punktem trasy prezentującym historię górnictwa węglowego jest potężne wzniesienie znajdujące się przed ostatnimi budynkami osiedla.

To początek sośnickiej hałdy, która współcześnie porośnięta zielenią przytłacza swoim ogromem i pełni funkcje rekreacyjne. Z góry roztacza się rozległy widok, a przy dobrej pogodzie widać Beskidy.

To właśnie w miejscu obecnej hałdy wybrano bogate pokłady piasku, o grubości dochodzącej do 18 metrów, wykorzystano je do podsadzki płynnej i ułożono pod ziemią w wyrobiskach powęglowych. W miejsce piasku przez dziesięciolecia lokowano kamień powęglowy, aż powstały wysokie wzniesienia.

Od początku hałdy, drogą brzegiem lasu dociera się do znanego już torowiska. Stąd do centrum dzielnicy można wrócić wzdłuż ulicy Wschodniej lub przejść obok ogrodzenia stadionu i dotrzeć do ulicy Przyszłości.

Opisana trasa wymaga przeznaczenia około trzech godzin na pieszą wędrówkę, dobrego humoru, odpowiedniego obuwia, zapasu picia i żyłki odkrywcy.

*Danuta Baron-Malinowska
na podstawie opowieści przewodnika
Jana Woźniaka*

Rozdział IV

MIEJSCA PAMIĘCI I LUDZIE Z NIMI ZWIĄZANI

1. Pamięci ks. dra Antoniego Korczoka

Płyta nagrobna, a pod nią urna z prochami ks. Antoniego Korczoka znajduje się w bocznej nawie w kościele NMP Wspomożenia Wiernych w Sośnicy. Dla upamiętnienia proboszcza jedną z ulic w naszej dzielnicy nazwano też Jego nazwiskiem.



2021 r. Kościół NMP Wspomożenia Wiernych w Sośnicy. Wystawa poświęcona ks. dr Antoniemu Korczokowi została ustawiona przy płycie nagrobnej, gdzie znajduje się urna z jego prochami. Wystawa przygotowana przez Muzeum w Gliwicach oraz pracowników IPN-u, fot. Klaudia Cwołek / Gość Niedzielny.

Fragmenty wspomnień o ks. Korczoku

W zbiorach Anieli Dylus, profesor UKSW w Warszawie znajdują się spisane przez jej ojca Roberta Dylusa wspomnienia o ks. Korczoku. Dokument jest opatrzony datą: Gliwice-Sośnica 4.06.1979. Poniżej fragmenty, a pełna relacja znajduje się w publikacji: „Ks. dr Antoni Nikodem Korczok” pod redakcją Lidii Polewki i Bernarda Dybka (2004 r.).

„Szczególną jego troską byli ubodzy naszej parafii. Dawał im wszystko, czego tylko potrzebowali. Toteż probostwo oblegane było przez ludzi potrzebujących, a nikt z nich nie odszedł z pustymi rękami”. (...)

„Po objęciu przez Hitlera władzy w Rzeszy Niemieckiej stosunki parafialne uległy pewnej zmianie. Kościelne związki niemieckie zostały rozwiązane, natomiast polskie miały dalszą swobodę działania. Związane to było z tym, że na katowickim Śląsku działały związki niemieckie, tzw. <<Minderheity>>. Ks. Korczok w dalszym

ciągu urzędzał nabożeństwa zarówno w języku polskim jak i niemieckim tak, że zarówno Polacy jak i Niemcy byli zadowoleni". (...)

„Będąc w domu na kolejnym urlopie, na tzw. <<Rustungsurlaub>> /od października do końca grudnia 1940/ dowiedziałem się więcej o powodzie aresztowania ks. Korczoka. Listownie nie można było bowiem wszystkiego napisać. Otóż Niemcy dawno już czyhali na ks. Korczoka, ale nie mieli konkretnego powodu do aresztowania. Prędzej czy później musiał się jednak znaleźć jakiś pretekst. Otóż w Sośnicy mieszkała pewna rodzina, której ojciec był zaciętym faszystą i należał do partii. Do kościoła oczywiście nie chodził, ale żona i dwóch synów nadal chodziło do kościoła. Jeden z jego synów był w wojsku i poległ w kampanii francuskiej. Po otrzymaniu tej wiadomości jego młodszy brat, który był jeszcze w domu, poszedł na probostwo i zamówił Mszę św. żałobną za poległego brata. Ks. Korczok przyjął to zamówienie, ustalił termin i napisał list do ojca poległego, wyrażając mu kondolencje i zapraszając do kościoła na Mszę pogrzebową za poległego syna. Ten nie tylko nie przyszedł na Mszę, lecz przekazał list ks. Korczoka Ortsgruppenleiterowi twierdząc, że proboszcz przymusza go do chodzenia do kościoła. Ów Ortsgruppenleiter, zawzięty wróg ks. Korczoka i Kościoła, przekazał ten list dalej – do władz Gestapo, i to było bezpośrednim powodem aresztowania”.

„Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. misjonarz Kubica, werbista z Rybnika, współwięzień ks. Korczoka w Dachau. W kazaniu tym wspominał, że ks. Korczok do końca życia pozostał prawdziwym człowiekiem i chrześcijaninem. Często dzielił się ze słabszymi kolegami tą skromną porcją chleba, którą miał do dyspozycji”.

Na zakończenie chciałbym wspomnieć o pewnym charakterystycznym szczególe. Otóż w dokumentach Gestapo w Gliwicach, do których miał ktoś wgląd, napisano o ks. Korczoku <<Seelenfänger>> tzn. łowca dusz”.

Fragment z pracy „Ks. dr Antoni Nikodem Korczok” pod redakcją Lidii Polewki i Bernarda Dybka (2004 r.) z rozdziału „Wzbudza podziw i szacunek, wspomnienia”:

„Niektórzy sugerują, że został on aresztowany przez hitlerowców za swoje polskie sympatie, niemożliwe do zaakceptowania przez ówczesny reżim faszystowski. Jednak świadkowie, którzy pamiętają wydarzenia tamtych lat i postać ks. Korczoka, wspominają go jako oddanego kapłana i niezwykłego dobrodzieja. W czasie, kiedy



W parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Sośnicy odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Dać świadectwo prawdzie (J 18,37)” w ramach obchodów 80. rocznicy męczeńskiej śmierci proboszcza ks. dra Antoniego Korczoka, fot. Gość Niedzielny.

coraz bardziej wzrastały tendencje germanizatorskie, przygotowywał polskie dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św. w języku ojczystym i zaopatrywał je w potrzebne książki. Na co dzień, a szczególnie w wyjątkowych momentach, np. podczas wielkiego strajku górników, wspierał najbiedniejsze rodziny. Z tego powodu miał nieprzyjemności ze strony dyrektorów kopalni. Litował się nad biednymi wdowami, sierotami, inwalidami, posyłał potajemnie dla nich dary przez siostrę albo przez pielegniarkę. Chorych odwiedzał nie tylko „z urzędu”, ale i prywatnie, z potrzeby serca. Dobra, jakie otrzymywał w czasie kolędy, rozdelał pomiędzy chorych i biednych”.

Iwona Pochopień

Materiały źródłowe:

1. *Świadectwo życia i przesłanie dla Europy*, <https://nmpww.pl/swiadectwo-zycia-i-przeslanie-dla-europy/#more-6532> [dostęp: 10.07.2022].
2. Klaudia Cwołek, *Świadectwo życia i przesłanie dla Europy*, <https://gliwice.gosc.pl/doc/7137293.Swiadectwo-zycia-i-przeslanie-dla-Europy> [dostęp: 10.07.2022 r.].

Obchody Roku pamięci ks. proboszcza dra Antoniego Korczoka

W dzieje dzielnicy Sośnica złotymi zgłoskami zapisał się Czcigodny Kapłan Ziemi Śląskiej, Ziemi Raciborskiej, doktor teologii Antoni Korczok (1891-1941). Pełnił obowiązki proboszcza sośnickiej wspólnoty parafialnej w latach 1929-1941. Zapisał się w pamięci potomnych jako niezwykle przejrzysta osobowość kapłańska. Dał się poznać jako niezwykle troskliwy i gorliwy duszpasterz powierzonej sobie porcji ludu Bożego. Cechą charakterystyczną Księdza Antoniego była niewątpliwie otwartość na każdego człowieka, niezależnie od narodowości, języka czy też przynależności społeczno-kulturowej. Świadectwo Prawdzie przypieczętował śmiercią męczeńską za wiarę w Chrystusa w obozie zagłady w Dachau w 1941 roku.

W 2020 roku w gronie duszpasterzy parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Wspołnienia Wiernych w Gliwicach-Sośnicy zrodziła się myśl, by w sposób szczególnie przywołać na pamięć współczesnym mieszkańcom Sośnicy i nie tylko, świątobliwego Proboszcza Antoniego i uczcić Jego postać z uwagi na zbliżającą się 80. rocznicę męczeńskiej śmierci, która przypadała 5 lutego 2021 roku. Wskutek tych przemyśleń i zamierzeń, poczynawszy od 5 lutego 2021 roku zorganizowano w parafii, która ponadto obchodziła 110-lecie aktu swojego erygowania, Rok poświęcony szczególnej pamięci Księdza Proboszcza Doktora Antoniego Korczoka.

Podczas tego szczególnego Roku staraniem miejscowych duszpasterzy odnowiono znajdującą się w nawie bocznej kościoła parafialnego płytę nagrobną umęczonego Kapłana, która przykrywa urnę z Jego prochami przywiezionymi z Dachau. Od 5.02.2021 roku do 6.02.2022 roku nad wejściem głównym do świątyni górował baner ogłaszający Rok pamięci Księdza Korczoka oraz jubileusz 110-lecia ustanowienia parafii w Sośnicy.

Centralne obchody Roku poświęconego pamięci Księdza Proboszcza Doktora Antoniego Korczoka miały miejsce 2 października 2021 roku. Duszpasterze i parafianie przy współpracy Wydziałów Teologicznych z Opola, Fuldy i Eichstatt oraz Urzędu Miasta i Muzeum w Gliwicach, pracowników IPN-u, a także przy współudziale Stowarzyszenia Katolickiego Civitas Christiana oraz Sekcji Kultury Chrześcijańskiej Kurii Diecezjalnej, zorganizowali Międzynarodową Konferencję Naukową pod przewodnictwem Biskupa Gliwickiego Jana Kopca oraz wielu znamienitych gości i prelegentów z kraju i zagranicy.

Zakończenie Roku Księdza Korczoka nastąpiło dnia 6 lutego 2022 roku. Wówczas uroczystej Eucharystii przewodniczył Biskup Pomocniczy Diecezji Gliwickiej Andrzej Iwanecki, a kazanie wygłosił ks. kanclerz Sebastian Wiśniewski. Ksiądz Biskup pobłogosławił także tablicę upamiętniającą obchody specjalnego Roku poświęconego Czcigodnemu Męczennikowi i Proboszczowi Sośnickiej wspólnoty parafialnej. Tablica została umieszczona tuż obok płyty nagrobnej.

W zamyśle pastoralnym Rok poświęcony pamięci Księdza Proboszcza Doktora Antoniego Korczoka zyskał podwójny wymiar. Z jednej strony zamierzeniem tego przedsięwzięcia stało się ocalenie od zapomnienia dziedzictwa przeszłości, napawającego chlubą w taki sam sposób jak życie, działalność i męczeńska śmierć zacnego Księdza Antoniego – dla społeczności lokalnej, która pochodzi z każdego zakątka Polski, a zamieszkuje obecnie teren tutejszej parafii, jak również przekazanie tego bezcennego depozytu wiary i bez wątpienia uniwersalnych wartości przyszłym pokoleniom. Z drugiej strony Rok Księdza Korczoka stworzył niepowtarzalną okazję, by podkreślić aktualność waloru sprawy i Jego osoby, która w sposób niezwykle pozytywny i twórczy oddziałuje i ubogaca współczesne oblicze Kościoła Gliwickiego, w tym także lokalnej społeczności. Istnieje uzasadniona nadzieja, że przypomnienie współczesnym mieszkańcom Sośnicy niezwykle szlachetnej osobowości Proboszcza poprzez obchody Roku Księdza Korczoka, przyniesie błogosławione skutki w postaci niejednej przemiany życia i przyjęcia ewangelicznej postawy zgodnej z przekazaniem miłości Boga i bliźniego. Uważam, że osoba Księdza Antoniego Korczoka z pewnością zasługuje na więcej...

ks. dr Piotr Grzegorzewicz (2022)

Proboszcz par. NMP Wspomożenia Wiernych

2. Groby powstańców śląskich. Cześć ich pamięci

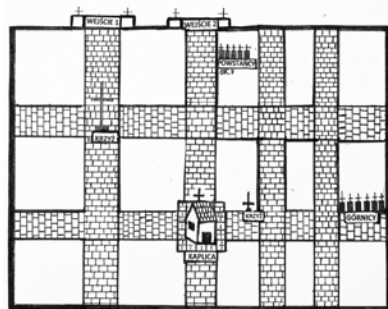
Na cmentarzu w Sośnicy przy ul. Cmentarnej pochowani są powstańcy: Urban Dusz - poległ 25 maja 1921 r., Paweł Dziewior - 1 czerwca 1921 r., Józef Kołodziejczyk - 26 czerwca 1921 r. oraz Franciszek Wilczek - 26 czerwca 1921 r.

Obok nich spoczywa powstaniec Józef Machalica zmarły 26 sierpnia 1966 r.

W 1969 roku zmarł kolejny powstaniec Józef Kubica, który został pochowany w mundurze powstańczym obok swoich kolegów powstańców w rodzinnej Sośnicy.



Groby powstańców śląskich, 2022 r., fot. Jan Woźniak.



Mapka poglądowa. Miejsce spoczynku powstańców oraz ofiar katastrofy górniczej w 1955 r., Sylwia Malcharczyk.

Powstańcze działania na terenie Sośnicy

Mimo pozytywnego dla strony polskiej wyniku głosowania na terenie Sośnicy (1563 głosy za Polską, 1063 za Niemcami) w nocy z 2 na 3 maja 1921 roku wybuchło III powstanie śląskie. Najważniejszą sprawą było przejęcie dworca kolejowego i nadzór nad ruchem kolejowym na linii Gliwice – Zabrze – Bytom tak, aby sparaliżować możliwość transportu żołnierzy, broni i zaopatrzenia niezbędnych do rozbicia powstania. Odpowiedzialnym za przejęcie dworca w Sośnicy oraz dworca rozrządowego w Gliwicach był Franciszek Włoczek, który obsadził wszystkie ważniejsze posterunki doświadczonymi i zaufanymi kolejarzami. W nocy z 2 na 3 maja 1921 roku gliwiczycy kolejarze przerwali kolejową łączność telefoniczną i telegraficzną. Dworzec w Sośnicy przejął brat Franciszka Włoczka – Augustyn z rąk dowódcy grupy Procka. Jeszcze tego samego dnia wszystkie pociągi od strony Zabrza i Makoszów do Gliwic zostały zatrzymane na bocznych torach w Sośnicy, a pozyskane w ten sposób wagony służyły do przerzutu powstańców i żywności wszędzie tam, gdzie zaszła taka potrzeba. Do ostatnich dni powstania Augustyn Włoczek uczestniczył w kilku kolejnych akcjach z dworca w Sośnicy.

Sośnica w Zabrzkiem. (Nieudana wyprawa niemiecka). W nocy na środę kilkaset niemieckich stostruplerów i orgeszowców z Gliwic urządziło wyprawę na wieś naszą. Dzięki czułości straży naszych, zdołano atak Niemców z poważnymi dla nich szkodami odeprzeć. A tymczasem niemieckie gazety ciągle bają o napadach ze strony polskiej.

Katolik z 30 czerwca 1921 roku.

We wspomnieniach Augustyna Włoczka jest opis wymiany bytomskich powstańców, którzy dostali się do niemieckiej niewoli po nieudanym ataku na dworzec w Gliwicach.

W tym celu Augustyn Włoczek zablokował przejazd pociągu alianckiego „Kurier Aliancki” i poinformował o tym telefonicznie komendanturę wojsk francuskich w Gliwicach. Po niedługim czasie nadjechał od strony Gliwic parowóz do Sośnicy z francuskim kapitanem i tłumaczem. Dowódca Włoczek oświadczył, że jego postępowanie nie jest wymierzone przeciwko Francuzom, lecz tylko tak może wydostać swoich kolegów z rąk Niemców. Wymiana została dokonana następnego dnia. Powstańcy odjechali z Sośnicy pociągiem do Bytomia, a Niemców odebrali Francuzi i odwieźli samochodami do Gliwic. W tym samym czasie z dworca w Sośnicy wysłano grupę pod dowództwem Józefa Kubicy celem obrony i utrzymania dworca w Bytomiu. Akcja ta zakończyła się również powodzeniem. W dniu 26 czerwca 1921 roku komendant Włoczek otrzymał polecenie zabrania kilku wagonów z węglem ze stacji Gliwice. Po okazaniu listów przewozowych zawiadowcy stacji o nazwisku Lauffer budynek został otoczony dużym oddziałem niemieckim. Pociąg z dwunastoma wagonami ruszył w stronę Sośnicy, lecz przy silnym ogniu karabinowym. W operacji tej poległ powstaniec Franciszek Wilczek. Źródła podają łączną liczbę 147 powstańców z Sośnicy walczących w 2. baonie pułku zabrzańskiego Pawła Cymśa i 3. baonie pułku zabrzańskiego Fryderyka Szendzielorza.

Artur Różyński

Materiały źródłowe:

1. Badania własne na podstawie akt i materiałów prasowych Archiwum Miejskiego w Gliwicach.
2. Augustyn Włoczek, *Kolejarze powstańcy w akcji pod Gliwicami*, Katowice 1957.
3. *Posłaniec św. Jacka*, 2013, nr 64.

Kolejarze – powstańcy

W nocy 2 maja 1921 roku w sośnickim sztabie przy ul. Wielickiej odebrano informację o wybuchu III powstania śląskiego. Zgodnie z rozkazem powstańcy zgromadzili się w tzw. punktach alarmowych. Ich naczelnym zadaniem było zdobycie starej szkoły nr 14 – siedziby policji. Wydano broń i amunicję. Kompanię podzielono na dwie części. Jedna grupa umieściła się w ogrodzie za szkołą, druga przygotowywała się do ataku koło byłej kapliczki przed szkołą. Akcja powiodła się.

W Sośnicy Niemcy nie stawiali silnego oporu i akcja powstańcza przebiegała bez większych walk. Władzę przejęła Komenda Powstańcza pod przywództwem Józefa Olszowskiego* oraz Gminna Rada Ludowa.

Jak wspominał Augustyn Włoczek*, jeden z powstańców:

„Pewnego dnia nakazano nocny atak na wciąż niezajęty dworzec Gliwice. Atak ten odwołano, lecz nie zostali o tym uprzedzeni kolejarze bytomscy, którzy ruszyli sami.

Gdy dotarli do dworca Gliwice – Rozrządowy, zostali wzięci do niemieckiej niewoli (...). W tym czasie Niemcy w Bytomiu dowiedziawszy się, że dworzec Bytom na skutek wysłania znacznej części załogi do Gliwic jest słabo obsadzony, rozpoczęli nań atak. Otrzymałem telegram, by wysłać do Bytomia 20 kolejarzy dla wzmocnienia załogi i by dworzec za wszelką cenę utrzymać. Zastępca mój, Józef Kubica wybrał sobie 20 tęgich ochotników, atak odparł i uruchomił dworzec”.*

„26 czerwca, w niedzielę, otrzymałem rozkaz, aby zabrać pewną ilość wagonów z węglem, wjechać do Gliwic i uruchomić dworzec Gliwice. (...) Najbardziej zaufany maszynista Franciszek Jabłonka i pomocnik Józef Wróbel prowadzili pociąg (...). Ruszyliśmy o godzinie ósmej rano (...). Gdyśmy wjechali do środka dworca Gliwice, przez budynek stacyjny wyszedł zawiadowca stacji Laufer i dziewięć osób. Odebrałem listy przewozowe. Poprawił swoją pelerynę zarzuconą na ramiona i w tym momencie zza węgła budynku stacyjnego wyskoczyło około stu pięćdziesięciu Niemców z karabinami i otwarli silny ogień. Maszynista Jabłonka widząc co się dzieje, uruchomił parowóz. Niestety, przy obrotnicy padł nasz towarzysz Franciszek Wilczek. Był ranny w nogę i został dobitý bagnetem lub nożem”.

* Józef Olszowski - współorganizator akcji powstańczych na terenie Sośnicy, przewodniczący Polskiego Komitetu Plebiscytowego, w okresie III powstania śląskiego komendant placu w Sośnicy, Makoszowach i Maciejowie.

* Józef Kubica - sośnicki powstaniec, którego mogiła znajduje się na cmentarzu parafialnym w Sośnicy.

* Augustyn Włoczek - komendant dworca kolejowego w Sośnicy w okresie III powstania.

Jolanta Jasińska, Irena Kunas

Materiały źródłowe:

1. Na podstawie notatek Pawła Machalicy, powstańca śląskiego, zawartych w pracy dyplomowej *„Zarys historyczny osady Sośnica”* Henryka Koloczka.
2. Fragment wspomnień z publikacji: Augustyn Włoczek, *Kolejarze powstańcy w akcji pod Gliwicami*, Katowice 1957.

3. Mogiły górników poległych w katastrofie górniczej w 1955 roku

Na cmentarzu w Sośnicy, jak też innych w pobliżu Gliwic, znajduje się dużo więcej pojedynczych grobów ofiar śmiertelnych wypadków górniczych. Jednak szczególne miejsce w pamięci sośniczan zajmuje katastrofa górnicza, jaka miała miejsce w 1955. roku w kopalni „Sośnica”, głównie z powodu swoich rozmiarów.

Po znacznym spadku wydobywania węgla w latach powojennych, od lat 50. XX wieku następował szybki wzrost wydobywania węgla kamiennego w polskim górnictwie. Władze państwowe i partyjne egzekwowały od kierownictw kopalń wykonywanie narzucanych planów wydobywania. Ich wykonywanie za wszelką cenę powodowało często łamanie zasad i warunków bezpiecznej pracy, określanych przez przepisy górnicze.



Groby 12 ofiar katastrofy górniczej w 1955 r. spoczywających na cmentarzu w Sośnicy, w jednym rzędzie w pobliżu kaplicy.

W tej katastrofie zginęło 55 górników z KWK „Sośnica”,

fot. Jan Woźniak.

W maju 1955 roku górnicy oddziału G-5 w Kopalni Węgla Kamiennego Sośnica pracowali w pokładzie 406/1 na poziomie 550 m. Prace prowadzone były systemem filarowym, który polegał na tym, że w udostępnionej partii pokładu węgla pracowało równocześnie kilka brygad górników urabiających węgiel. Udostępnienie pokładu węgla polegało między innymi na tym, że wykonano w nim kilka pochylni, któ-

rymi od dołu (z chodnika przewozowego na poziomie 550 m) przepływało świeże powietrze do góry (do chodnika wentylacyjnego na poziomie 460 m). Specyficzne warunki geologiczne i zapewne zaniedbania jakich się dopuszczono, spowodowały całkowite zaciśnięcie chodnika wentylacyjnego na poziomie 460 m. Pochylnie nr X, XI, XII i XIII przewietrzane były sprężonym powietrzem doprowadzonym rurociągami z poziomu 550 m, aby nie przerywać wydobywania węgla na oddziale G-5. W tym samym czasie trwało udrażnianie chodnika wentylacyjnego na poziomie 460 m.

30 maja na zmianie II pracowało w oddziale przy urabianiu węgla 41. górników pod nadzorem sztygara Kosińskiego. W chodniku wentylacyjnym pracowało 36. ludzi pod nadzorem nadgórnika. Około godz. 17. w głównym chodniku przewozowym pokładu 406/1 wybuchł pożar w komorze narzędziowej. Przyczyna nie została ustalona, ale było to prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Dymy pożarowe zauważyli dwaj pracownicy obsługujący urządzenia odstawy węgla z od-

działu G-5. Po nieudanej próbie gaszenia pożaru, jeden pobiegł na przecznicę B-5 na poziomie 550 m do telefonu, aby zawiadomić dyspozytora kopalni, a drugi do przodka, aby powiadomić górników o pożarze. Podzielił tym samym los uwięzionych w ślepych wyrobiskach górników. Trujące, gorące dymy pożarowe zaczęły wypełniać podziemne wyrobiska, uniemożliwiając się przedostanie przez nie zagrożonych ludzi. Nadgórnika zdołał wyprowadzić swoich 36. podwładnych pracujących w chodniku wentylacyjnym na poziomie 460 m i nikt z nich nie zginął.

41. górników sztygara Kosińskiego nie miało tyle szczęścia. Kilku zginęło w wyniku zatrucia tlenkiem węgla, wchodzącym w skład dymów pożarowych. 34. górników sztygar zgromadził na końcu ślepej pochylni nr XII, gdzie wykonali prowizoryczną tamę z desek i kamieni, uszczelnioną ubraniami. Doprowadzone rurociągiem sprężone powietrze utrzymywało nadciśnienie w prowizorycznym schronieniu i nie dopuszczało gazów pożarowych. Jednocześnie sprężone powietrze wypływając z rurociągów poza miejscem pożaru, wypychało dymy pożarowe na przecznicę B-5, które zadymiały cały rejon kopalni.

Powiadomiony zastęp ratowników kopalnianych został skierowany z poziomu 550 m do akcji pożarowej. Ratownicy wyposażeni w oddechowe aparaty ratownicze weszli w dymy pożarowe, w kierunku źródła ognia. Ulegli jednak termicznemu udarowi w gorących dymach pożarowych. Dwaj z nich: sztygarzy Kluczny i Staszkievicz zginęli, trzech pozostałych zostało uratowanych przez drugi zastęp ubezpieczający, chociaż doznali podtrucia tlenkiem węgla. Ten nieszczęśliwy początek akcji ratowniczej wywarł negatywny wpływ na kierujących akcją i bojowość pozostałych ratowników.

Pożar spowodował zniszczenie drewnianej obudowy w głównym chodniku przewozowym pokładu 406/1, częściowy obwał stropu i możliwość przerwania rurociągu sprężonego powietrza. Wypływające z niego powietrze podsycalo pożar. Do pomocy wezwano ratowników z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego i 12 zastępów ratowniczych z innych kopalń.

Zapadła decyzja o odcięciu dopływu sprężonego powietrza do wyrobisk oddziału G-5 i aktywnego gaszenia pożaru wodą podawaną pompami strażackimi ustawionymi na przecznicy B-5. 31 maja pożar częściowo przygaszono i ratownicy mogli wejść do wyrobisk w poszukiwaniu ludzi. 1 czerwca znaleziono ciało sztygara – ratownika Klucznego, a na zmianie II kolejnych sześć ciał. Z powodu wysokiej temperatury ratownicy musieli się szybko wycofać. Przetransportowano ich z dołu dopiero 2 czerwca. W tym samym dniu wieczorem ratownicy dotarli do 34. ludzi sztygara Kosińskiego uwięzionych za tamą na końcu pochylni nr XII. Wszyscy zginęli. Na podstawie znalezionych zapisków robionych w notesie sztygara i kredą na hełmach górników stwierdzono, że żyli jeszcze 31 maja o godz. 15., a więc prawie dobę od wybuchu pożaru.

3 czerwca przetransportowano ostatniego poszkodowanego – sztygara Staszkievicza i zakończono akcję pożarową. W sumie zginęło 42. górników.

Ta katastrofa wstrząsnęła całą społecznością Sośnicy. Wywiezionych z dołu górników, którzy zginęli w pożarze, zgromadzono w byłej sali restauracyjnej, a następnie stolarni przy ulicy Sikorskiego 66. Według opowiadań uczestników tych zdarzeń, w wyniku wysokiej temperatury i czasu zwłoki były tak zmienione, że wkładano je do przeciętych lutni blaszanych, przykrywano mundurami górniczymi i lutnie lutowano. Dopiero wtedy wkładane były do przywiezionych trumien.

Katastrofa ta zdarzyła się w 1955 roku, a więc przed przesileniem politycznym w październiku 1956 roku. Dlatego też na próżno szukać informacji prasowych

z tamtych czasów. Władze partyjne i państwowe nałożyły całkowite embargo informacyjne na ten temat. Władze górnicze zajęły się analizowaniem zdarzenia i ukaraniem winnych.

Według przekazów ustnych, ówczesny młody zaopatrzeniowiec kopalni „Sośnica” Dworaczek dostał polecenie zakupu trumien, „ale nie więcej niż dwie w jednym zakładzie pogrzebowym”, aby ukryć rozmiary tragedii. Po ułożeniu zmarłych w trumnach rozwożono ich do domów rodzinnych samochodami kopalnianymi.

Zachował się również przekaz ustny Jerzego Gamona, który jako młody ślusarz uczestniczył w układaniu ciał do lutni i trumien, a następnie rozwożeniu ich do rodzin w Sośnicowicach i do Wilczego Gardła. Gdy przywieźli ostatnią z trzech trumien do Wilczego Gardła wdowa zażądała otwarcia trumny, aby sprawdzić czy to na pewno jej mąż w niej spoczywa. Próbowano jej to wyperswadować, ale była niezłomna w swoim postanowieniu. Po otwarciu trumny i rozgięciu lutni okazało się, że rzeczywiście zaszła pomyłka, a w trumnie spoczywa ciało górnika z Sośnicowic. Pomyłkę natychmiast naprawiono i wdowa stwierdziła że „tera mogą pochować swego cho-pa”. Minęło 55 lat. W Izbie Tradycji KWK „Sośnica” zainscenizowano fragment ekspozycji poświęconej tej katastrofie. Po raz pierwszy podano do publicznej wiadomości nazwiska górników – ofiar katastrofy, którzy przez te minione lata byli anonimowi. W czasie kolejnego zwiedzania jedna z osób, która usłyszała tę historię, stwierdziła, że historię o zamianie ciał słyszała od swojej babci. Jedną z ofiar katastrofy pożarowej w 1955 roku był jej dziadek Józef Horoba, którego to właśnie zwłoki pomyłono.

Ci górnicy, którzy mieszkali w Sośnicy pochowani zostali na koszt kopalni na miejscowym cmentarzu w pobliżu kaplicy cmentarnej. Na zachód od niej, w jednym szeregu znajdują się nagrobki z czarnego kamienia, groby 12. górników – części ofiar katastrofy pożarowej w kopalni Sośnica z maja 1955 roku.

Jan Woźniak

Materiały źródłowe:

1. Alfons Staniczek, *Historia dzielnicy i kopalni „Sośnica”*, Gliwice 1996.
2. Badania własne autora.

Rozdział V

O ARCHITEKTURZE, SZTUCE, ZABYTKACH...

1. Zaskakująca Sośnica



Ewa Pokorska-Ożóg – absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Inżynier, architekt, wojewódzki konserwator zabytków w Katowicach w latach 2016–2017, w latach 2003–2016 i od 2017 do chwili obecnej miejski konserwator zabytków w Gliwicach. Nauczyciel akademicki w Wyższej Szkole Technicznej w Katowicach. Autorka książek: „Kolory miasta”, „Piękno użyteczne”, jak również cyklicznych tekstów na temat zabytków, architektury i sztuki publikowanych na łamach samorządowego tygodnika – „Miejskiego Serwisu Informacyjnego”.

Zawsze próbuję łączyć to, co robię – na różnych płaszczyznach. W rozpoczętym w 2021 roku cyklu wykładów muzealnych Dzielnice Gliwic – „znaki szczególne” opowiedziałam słuchaczom o architekturze, zabytkach i różnych interesujących informacjach znajdujących się w Sośnicy, dzielnicy bliskiej mi z wielu względów. Zachwyca ona ceglanymi detalami zdobiącymi lokalne obiekty architektury przemysłowej i mieszkalnej, akcentami modernizmu oraz... mrugnięciem do historii sztuki. Ale o tym poniżej.

Ewa Pokorska-Ożóg

Włoski renesans w Sośnicy

Jestem wierna maksymie Alfreda J. Hitchcocka, że opowieść powinna zaczynać się od trzęsienia ziemi, potem zaś napięcie ma nieprzerwanie rosnąć. W Sośnicy takim zaskoczeniem jest... rzeźba „Dawida” florenckiego artysty Donato di Niccolò di Betto Bardiego zwanego Donatellem. Przepiękna kopia tego renesansowego dzieła znajduje się na elewacji dawnej remizy strażackiej na rogu ul. Wawelskiej 6 i Poznańskiej. Jak tam zawędrowała i dlaczego? To już odrębna historia. Na wykonanie kopii „Dawida” trzeba mieć specjalne pozwolenie florenckiego Museo Nazionale del Bargello. Dostają je tylko nieliczni, wśród tych wybranych znalazł się światowej sławy polski rzeźbiarz i medalier, prof. Krzysztof Nitsch. Prof. K. Nitsch, związany z Gliwicami od wielu lat, wykonał kopię rzeźby „Dawida”, by oznaczyć nim swoją sośnicką pracownię, a zarazem galerię sztuki. Tam stworzył osobiste muzeum i miejsce spotkań twórczych artystów z całego świata.



Kopia rzeźby „Dawida” na elewacji pracowni, a zarazem galerii prof. K. Nitscha, ul. Wawelska 6 / ul. Poznańska, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.



Cykl: Człowiek i Maszyna – Autoportret w przestrzeni, 1977 r., jedno z dzieł prof. K. Nitscha prezentowane na wystawie w prywatnym muzeum rzeźbiarza, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.

Nieznane dzieła Emila i Georga Zillmannów

Artysta wielkiego formatu oraz florencki „Dawid” – dzieło, które zapoczątkowało renesans, to efektowne wyróżniki dzielnic. Na tym jednak nie koniec! W Sośnicy znajdziemy również budynki projektu sławnych architektów Emila i Georga Zillmannów (kuzynów – nie braci, jak niektórzy piszą). Zillmannowie: Emil (1870-1937) i Georg (1871-1958) – to niemieccy architekci. Początkowo pracowali oddzielnie, Emil specjalizował się w budynkach sakralnych, Georg zaś projektował szpitale. Później koniunktura przełomu XIX i XX wieku na Śląsku przyniosła im poważne zlecenia. Pracujący dla koncernu Georg von Giesches Erben tajny radca górniczy Anton Uthemann, zlecił im zaprojektowanie Giszowca. Spółka spadkobierców Gieschego nie była ich jedynym zleceniodawcą. Realizowali projekty w różnych miastach w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym. To twórcy znanych katowickich osiedli Nikiszowiec i Giszowiec, przede wszystkim zaś „katedry” górnośląskiego przemysłu – bytomskiej elektrociepłowni. Do takich wniosków doszłam analizując dzieła architektów. Proponuję porównać sylwetę bytomskiego zespołu z gliwickimi zabudowaniami pokopalnianymi przy ul. Bojkowskiej 37 oraz przy ul. gen. Władysława Sikorskiego. To bardzo podobne rozwiązania z dominującą masywną wieżą, piękne czerwienią ceglanych elewacji.

Budynki mieszkalne z lat 20. XX wieku przeznaczone dla pracowników kopalni przy ul. gen. Władysława Sikorskiego 93-97 i ul. Szytgarskiej 9-11 oraz zespół zabudowy zamknięty ulicami: gen. Władysława Sikorskiego 18, 20, 20A, Wielickiej 48-52 i Stefana Żeromskiego 13-17, to następne, według mojej oceny, wyróżniające się budowle, które można przypisać E. i G. Zillmannom. Każdy z wymienionych obiektów cechują ceglane elewacje, raz z bogatym detalem architektonicznym, gdzie wykusze i ryzality interesująco przełamują płaszczyzny elewacji (budynek przy ul. gen. W. Sikorskiego), natomiast w przypadku kwartału przy m.in. ul. S. Żeromskiego z bardziej oszczędną dekoracją. Proponuję porównanie rozwiązań wystroju elewacji podobnych obiektów, udokumentowanego autorstwa Zillmannów, przy ul. Pszczyńskiej 133-137, 139-147, 149-159. Czyż nie są podobne?



Budynek cechowni dawnej KWK „Gliwice” przy ul. Bojkowskiej 37, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.



Budynek zabudowań dawnej kopalni „Sośnica” - Pole Wschód przy ul. gen. W. Sikorskiego, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.

Materiały źródłowe:

1. Joanna Tofilska, *Emil i Georg Zillmannowie – architekci górnośląskich przemysłowców*, praca zbiorowa, Gliwice 2013.
2. *Zillmanowie*, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Zillmannowie> [dostęp: 2.05.2022].
3. Dominika Oleś, Olga Zych, *100 lat industrialnej katedry – Elektrociepłownia Szombierki w Bytomiu*, *Wiadomości Konserwatorskie* 2021, nr 65.



Budynek cechowni dawnej KWK „Gliwice” przy ul. Bojkowskiej 37, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.



Widok wnętrza zabudowań dawnej Kopalni „Sośnica” - Pole Wschód i dla porównania wnętrze cechowni dawnej KWK „Gliwice” przy ul. Bojkowskiej 37, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.



*Budynek mieszkalny przy ul. gen. Władysława Sikorskiego 93-97,
www.gliwiczanie.pl.*



Widok budynku przy ul. gen. Władysława Sikorskiego 93-97 oraz detal elewacji - narożny wykusz, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.



Budynek mieszkalny przy ul. gen. Władysława Sikorskiego 93-97, www.gliwiczanie.pl



Widok fragmentu elewacji frontowej bloku mieszkalnego przy ul. Sztygarskiej 9-11, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.



Zespół zabudowy przy ul. S. Żeromskiego 13-17/ ul. Wielickiej 48-50 /ul. gen. W. Sikorskiego 18, 20, 20A, źródło: www.gliwiczanie.pl.



Widok elewacji od strony ul. S. Żeromskiego oraz detal elewacji od strony ul. gen. W. Sikorskiego, zabudowa przy ul. S. Żeromskiego 13-17/ ul. Wielickiej 48-50 /ul. gen. W. Sikorskiego 18, 20, 20A, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.



Widok zespołu obiektów przy ul. Pszczyńskiej 133–137, 139–147, 149–159, przeznaczonych dla pracowników dawnej KWK „Gliwice” autorstwa E. i G. Zillmannów, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.

Sośnica moderna

W Sośnicy nie brakuje również akcentów moderny, widocznych zwłaszcza w monumentalnej bryle kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych autorstwa dr. Josepha Kluge. Budowa świątyni, zainicjowana na początku XX wieku, była odpowiedzią na problemy wiernych z dostępem do kościoła pw. św. Andrzeja w Zabrze. Mieszkańcy Sośnicy uczęszczali do niego, pokonując – bagatela – prawie 5 km. Po wielu trudnościach (m.in. finansowych) w 1911 roku wybudowano w przyszłej gliwickiej dzielnicy pierwszy kościół, jednak z uwagi na potrzeby rosnącej rzeszy sośniczan, w 1928 roku wzniesiono w jego pobliżu nowy, modernistyczny obiekt. Za projekt odpowiadał wspomniany rządowy radca budowlany J. Kluge z Gliwic, a prace budowlane były nadzorowane przez mistrza budowlanego Richarda Kobana. W trakcie budowy zmarł proboszcz, który zapoczątkował starania o nowy obiekt sakralny. Pałeczkę przejął w 1929 roku ks. dr Antoni Korczok, któremu udało się inwestycję szczęśliwie ukończyć. Jak zapisano w ówczesnej gazecie: Nowy Dom Boży góruje ponad gliwickie dachy. Jego dwie wieże dumnie wznoszą się w kierunku nieba. Niechaj świątynia ta będzie źródłem obfitego Błogosławieństwa Bożego!

Monumentalna budowla z imponującym westwerkiem zapiera dech w piersiach i dziś! Przy wejściu do kościoła witają wiernych trzy bardzo duże rzeźby autorstwa Johanna Kiunka (jego dzieła zobaczymy również na budynku Wydziału Elektrycznego Politechniki Śląskiej przy ul. Akademickiej i na elewacji tzw. Szarej Chemii Politechniki Śląskiej przy ul. ks. Marcina Strzody), a we wnętrzach zwracają uwagę witraże wykonane w berlińskiej pracowni Gottfrieda Heinersdorfa (ich autorką była artystka Müller-Wiegmann). Wystawa „Najwyższej próby! Rzeźbiarze i rzeźby 1. połowy XX w. na Górnym Śląsku”, która w 2021 roku miała miejsce w muzeum w Willi Caro przy ul. Dolnych Wałów 8A prezentowała m.in. dzieła tego artysty. Przede wszystkim jednak zachwyca przepiękna mozaika autorstwa Hansa Breinlingera z 1936 roku, zdobiąca prezbiterium. Główną postacią kompozycji jest Matka Boska z Dzieciątkiem na ręku, po Jej bokach widnieją postacie świętych Jadwigi i Jacka. W dolnej części ceramicznego obrazu zostali pokazani mieszkańcy Sośnicy – m.in. górnik w galowym mundurze, kobieta w tradycyjnym stroju, dzieci z kwiatami, ministrant z kadzielnicą, para starszych ludzi. To ukłon w stronę społeczności Sośnicy, która sfinansowała to dzieło. Prawdopodobnie w latach 90. XX wieku dodano współczesne ceramiczne kompozycje w nawie głównej.

Z racji niepowtarzalnych walorów tej świątyni konieczne było w czasie remontu w 2021 roku zachowanie oryginalnego tynku na wieży kościoła. Zmiana na inny rodzaj materiału elewacyjnego byłaby bardzo niekorzystna dla zabytku. W architekturze modernistycznej nie była stosowana bogata dekoracja, natomiast istotną rolę m.in. pełniła faktura i kolor zastosowanego tynku. Obecnie elewacja frontowa jest już po pracach remontowych i konserwatorskich. Za ich realizację należą się ogromne podziękowania dla proboszcza parafii, ks. dr. Piotra Grzegorzewicza. Prace te były trudne i kosztowne.

Z kościołem wiąże się wspomniana już osoba ks. dr. Antoniego Korczoka, który został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Dachau (5 lutego 1941 roku). Jeden dzień dzielił go od wolności. Dlatego patrząc na zabytki, nie pozwólmy mrokom niepamięci pochłoniąć ludzi, dzięki którym je mamy.

Materiały źródłowe:

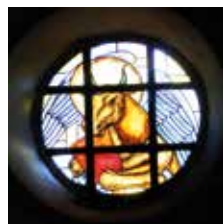
1. Bogusław Małusecki, *Richard Koban*, praca zbiorowa, Gliwice 2013.



Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych z czasu jego powstania, www.nmpww.pl.



Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych przy ul. Księdza Antoniego Stabika 9 – widok elewacji frontowej oraz urokliwego sąsiedztwa świątyni, a także mozaika z 1936 roku autorstwa Hansa Breinlingera znajdująca się w prezbiterium, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.



Witraże umieszczone w oknach świątyni, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.



Rzeźby znajdujące się nad wejściem do kościoła, przed pracami konserwatorskimi, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.

Budowla ujęta w rejestrze zabytków województwa

Przy ul. gen W. Sikorskiego nie tylko zabudowania kopalni zwracają uwagę, pod nr 103 znajduje się neostylowa budowla uhonorowana wpisem do rejestru zabytków województwa. To tutaj mieściła się siedziba filii Zakładów Chemicznych Rütgerswerke AG z Wielkich Hajduk (ob. Chorzów) zajmująca się przetwarzaniem węgla kamiennego. Firma została założona w 1849 roku przez Juliusa Rütgersa. Pierwszymi produktami firmy były podkłady kolejowe impregnowane kreozotem dla przemysłu kolejowego. W 1897 roku w ówczesnym Rauxel powstała fabryka wyrobów



Fasada z interesującym elementem znajdującym się w 5 osi parteru w formie krenelaza wieńczącego okno, dawniej w tym miejscu znajdowało się wejście do budowli, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.

ze smoły Rauxel-Westfalia. W 1898 r. powstała Rütgerswerke AG. Planowana w 1923 r. fuzja z Deutsche Petroleum AG nie powiodła się z powodu przeszkód podatkowych. Budynek został wzniesiony w latach 1895-1900. W 1924 roku obiekt przejęła kopalnia „Consolidierte Oehringen Grube”, a w 1950 roku przeniesiono tam przychodnię lekarską. Niestety, wspomniane zmiany funkcji obiektu przyczyniły się do zniszczenia oryginalnego wystroju wnętrza. Dzisiaj pozostaje nam podziwiać jedynie bryłę budynku i ceglane elewacje z dekoracją nawiązującą do renesansu.

Zespoły zabudowy mieszkalnej

Historia Sośnicy sięga co najmniej XIII wieku. Tak! – tak wiekowa jest ta część miasta. W granicach Gliwic znalazła się stosunkowo niedawno, bo w 1927 roku. Śmiało można stwierdzić, że dzięki rozwojowi górnictwa na tym terenie rolnicza Sośnica stała się przemysłowym osiedlem, uwzględniającym ówczesne trendy urbanistyczne, a mianowicie łączenie zieleni z mieszkaniówką, co w efekcie tworzyło przyjazne i nowoczesne miejsce do życia. Koncepcja ta została zastosowana przy budowie domów znajdujących się np. przy ulicach: Brackiej, Szczęść Boże, Tatrzańskiej i Węglowej, które zostały zbudowane w 1927 roku przez „Wohnungs für sorgengesellschaft für Oberschlesien G.m.b.h. Oppeln (WOFO)”. Zespół ten tworzą domy jednorodzinne w zabudowie bliźniaczej i szeregowej zlokalizowane przy równolegle wytyczonych ulicach połączonych ulicą główną oraz okalającą je drogą osiedlową. Obecnie zabudowa jest w pewnym stopniu przekształcona, w zakresie np. kolorystyki elewacji, rodzaju pokrycia dachowego. Jednak oryginalny układ urbanistyczny jest nadal czytelny. Zabudowa przy ul. Tatrzańskiej i Beskidzkiej dodatkowo została uzupełniona obiektami gospodarczymi o rzadko obecnie spotykanej konstrukcji dachu, dachami krążynowymi. Zabudowa przy ul. Tylnej (Phillipp Siedlung) oraz przy ul. św. Michała (Zoll Siedlung) to natomiast domy wielorodzinne.

Materiały źródłowe

1. Adam Bednarski, *Architektura jednorodzinnych zespołów mieszkaniowych w Gliwicach z lat 1919-1939*, Gliwice 2007.



Budynek gospodarczy o dachu krążynowym przy ul. Beskidzkiej, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.



Uliczka na osiedlu w Sośnicy, 1930 r., źródło: Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa.



Jedna z urokliwych ulic Sośnicy, fot. Ewa Pokorska-Ożóg.



Lata 1924-1925, osiedle górnicze w Sośnicy. Za domem po lewej ul. Bracka, fot. Schlesisches Heim, źródło: Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa.

Opisane obiekty to zaledwie część interesującej architektury Sośnicy. Dlatego zachęcam do indywidualnego odkrywania dzielnicy. Pozytywnie nas zaskoczy!

Ewa Pokorska-Ożóg

2. Światowej sławy rzeźbiarz, medalier i drugie życie remizy strażackiej przy ul. Wawelskiej

*„To czasy o nas powiedzą...”
prof. Krzysztof Nitsch*

Spotkanie z profesorem Krzysztofem Nitschem w niezwykłym osobliwym muzeum, odnowionej remizie strażackiej.

To całkiem inny obiekt niż niegdyś, naznaczony historią. Z pełnym zaangażowaniem zaprojektowany i odnowiony przez światowej sławy rzeźbiarza. Na jednym z głównych miejsc w pomieszczeniu znajduje się fotografia dawnego budynku Straży Pożarnej w połączanej ramce. W każdym zakątku widać osobisty wkład artysty. Jakże trzeba być pracowitym, aby tyle zdziałać! Jakim trzeba być Artystą, aby utworzyć tak wiele wspania-

łych dzieł cenionych w świecie. Profesor Krzysztof Nitsch, pomimo licznych obowiązków, znalazł czas, aby nas oprowadzić wraz z Urszulą Więckowską, wówczas radną Rady Miasta Gliwice po tym jakże oryginalnym i niezwykłym miejscu. Usłyszane opowieści o rzeźbach i ich znaczeniu, inspiracji, pasji, działalności, albumach, nagrodach, odznaczeniach to z pewnością dobry materiał na książkę o Wielkiej Osobowości Profesora Nitscha.



W 1999 roku rozpoczyna się nowa historia starej remizy strażackiej w Sośnicy.

- Jaki jest początek Pana związku z Sośnicą?

- Sośnicy nie znałem, nie chodziłem po Sośnicy. Miałem pracownię przy ul. Franciszkańskiej w Gliwicach. Pomimo wielu propozycji pracy po studiach, nawet za granicą, postanowiłem zostać w kraju. W 1999 r. pojawiła się możliwość przejęcia budynku przy ul. Wawelskiej. Pomyślałem, że to podobnie jak w Krakowie – jest Wawelska, „Wiśełka”, mała uliczka, czego więcej potrzeba. To, co za tym przemawiało, by przejąć budynek to fakt, że byłem tutaj szczęśliwy. Ważna też była bliskość odlewni GZUT, gdzie od 1968 r. odbywałem praktyki studenckie. Pozostałem wierny tej odlewni do dziś. To ponad 50 letni związek. A co do budynku. Sugerowano, by muru nie rozbierać, bo to atrakcyjny ciąg. Okazało się, że w trakcie remontu trzeba było wykonać więcej prac niż wcześniej zaplanowano. Miałem przewagę w projektowaniu, pracach budowlanych, bo kończyłem budowlankę w Bytomiu. Postanowiłem sobie, że będę tutaj przyjeżdżać, „uprawiać działkę” i tak będę traktować ten obiekt. Przebywałem tu całymi dniami, nie było mnie w domu. I taki jest mój początek związku z Sośnicą.

- Z podziwem patrzymy na oryginalny budynek. Jaka jest jego historia, co symbolizuje rzeźba?

Przedemną była tu remiza strażacka, z miejscami dla trzech wozów. Wymyśliłem Sośnicę od początku do końca. Koncepcja była taka, żeby zbliżyć się do klimatu architektury włoskiej. Stąd wewnętrzne patio i rzeźba „Dawida” Donatella na elewacji budynku. Od Donatella Michał Anioł otwiera swoją twórczość i renesans w świecie.

Co Pana urzekło w maleńkiej uliczce w Sośnicy, że zdecydował się Pan na budowę tak osobliwego miejsca?

- Duży wpływ na powstanie tego ośrodka miały doświadczenia zdobyte w świecie – międzynarodowe sympozja, rozmowy, praktyki w odlewniach europejskich, m.in. w Niemczech, na Węgrzech, Słowacji, b. Jugosławii, Szwajcarii. Pytano mnie, czy mam takie miejsce do pracy w kraju. Nie miałem, ale może powstać, dodawałem. Miałem wobec tych ludzi zobowiązanie, korzystając z ich „infrastruktury”, stworzyłem coś dla

siebie i innych....? Zrobiłem to, na co było mnie stać. Takie ośrodki funkcjonują w świecie. Nie jest to nic nadzwyczajnego.

Mam coś z wędrownika, bo nigdy nie chciałem się przywiązywać do jednego miejsca. Trzeba spoglądać z pozycji i analizować pewne rzeczy. Moja twórczość nie jest wprost powiedziana. To nie jest jak w średniowieczu, ładne czy nie... Moja sztuka wymaga myślenia, posiada różne perspektywy. Tam było obrazkowe przekazanie, tu są analiza, synteza, środki do wyrażenia. Co zdecydowało jeszcze? Odwaga, ale były wątpliwości, miałem wszystkiego dosyć, były momenty załamania.

- Sośnica kojarzy się powszechnie raczej ze środowiskiem górniczym niż artystycznym...



W Ośrodku Sympozjalno-Muzealnym przy ul. Wawelskiej; Profesor Krzysztof Nitsch, Iwona Pochopień, 2017 r.

- Do sztuki trzeba się przygotować, do muzeum w Amsterdamie też nie każdy wchodzi. Trzeba stanąć na pewnym poziomie. Ten budynek to dar dla miasta. Prace są najważniejsze, prace pozostaną dla społeczności. Są ludzie, którzy tworzą i pracujący rzemieślnicy. Tych zagadnień jest dużo. Ten budynek jest prawie nowy, połowa została rozebrana i odbudowana. Ja byłem związany ze Śląskiem, z węglem. Wykonywałem prace w węglu, niektóre z nich znajdują się w muzeach na Śląsku.

- Myśli Pan, że Sośnica, dzielnica Gliwic, mogłaby stać się kuźnią artystycznych talentów?

- Wszystko jest możliwe, przed Sośnicą jest przyszłość. Skrzyżowanie międzynarodowe jest ważne, to na tym buduje się nowe miasta. Możemy stworzyć dzielnicę kulturalną, bo odległość z Gliwic do Krakowa to 90 km. Gdy budowano średnicówkę, wiedziałem, że to potrzebna rzecz. Trzeba budować i myśleć o kolejnych pokoleniach. Myślę o rozwoju miasta, jest to jedno z najlepszych miast na Śląsku. Tu jest zieleń, piękno i miejsce dla artystycznych talentów.

- Mieszkaniec Gliwic, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie – rzeźbiarz, medalier, „budowniczy” w Sośnicy. Jak Pan to godzi?

- Nie jest to łatwe. Rodzina w Gliwicach, studenci w Krakowie, budowa w Sośnicy, własna twórczość, sympozja, konferencje. Teraz jest łatwiej, a może i trudniej, bo nie mam już 30 lat. Jestem na emeryturze, ciągle pracuję. Ważne jest, by kochać to, co się robi, pracować z pasją. Chyba tak właśnie mam.

- Uzyskał Pan wiele nagród, wyróżnienia artystyczne, otrzymał Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” oraz został Honorowym Obywatelom Gliwic. Co jest dla Pana najcenniejsze?

- *Najważniejsze są nagrody zdobyte w konkursach, w rywalizacji, często międzynarodowej, z innymi twórcami. Takie sukcesy mobilizują do dalszej pracy, działania. Gdyby były same sukcesy, to też byłoby źle, ważne są też porażki. Trzeba analizować i uczyć się na błędach, żeby nie popaść w rutynę.*

- **Dość często podkreśla Pan, że sztuka to próba zatrzymania chwili, że nie ma przyszłości bez przeszłości... Co ma zatrzymać w Sośnicy budowa tego niezwykłego obiektu?**

- *Podziwiamy dzieła malarzy, rzeźbiarzy, architektów, budowniczych z bardzo odległej przeszłości. Są one informacją o przeszłości, ale też bazą, odniesieniem dla przyszłych pokoleń. Dotyczy to też przedmiotów życia codziennego. Sośnica zatrzyma moje prace, które stworzyłem w ciągu życia. Chciałbym pozostawić także po sobie jakieś ślady. A czy kolejne pokolenia będą chciały je poznać... Oto jest pytanie.*

- **Jaką widzi Pan przyszłość dla heimat u wśród młodego pokolenia?**

- *Jestem pokoleniem, które odchodzi, my żyjemy w czasach rewolucji... Komputery, nowe technologie, kształtują inaczej świat. Rodzi się pytanie, czy młodzi ludzie nie ztratą wrażliwości... Świat obecnie jest otwarty i dostępny. Mam jednak nadzieję, że heimat pozostanie w ich sercach.*

- **Jaka jest Pana recepta na to, by młode pokolenie pamiętało o śląskiej tradycji?**

- *W rodzinie zawsze jesteśmy czymś przesiąknięci, są pewne rzeczy, pozostałości. Z tej kultury śląskiej też zachowują się tradycje, jednak świat się miesza, wpływy Azji, na przykład taka Francja, czy jest prawdziwą Francją? To wszystko się wymieszało... Potrzebna jest edukacja prowadzona w rodzinie, szkole, mediach. Ta publikacja też wykonuje dobrą robotę w tym temacie.*

- **Co chciałby Pan przekazać uczniom, młodzieży?**

- *To jest trudne pytanie. Każdy człowiek idzie w życiu swoją drogą i tę drogę musi odnaleźć. Musi znaleźć swoją pasję, uchwycić swój żywioł. Jest taka książka – „Uchwycić żywioł”, Kena Robinsona, która opowiada „O tym, jak znalezienie pasji zmienia wszystko”. I jeszcze cytat definicji żywiołu – „Żywioł to miejsce, w którym naturalny talent spotyka się z osobistą pasją”. Ważne jest – być ciekawym świata, ludzi. Wytyczać sobie cele do realizacji, nie poddawać się, korzystać z doświadczeń innych, żyć optymistycznie.*

- **Jaka jest przyszłość tego miejsca? Dla kogo? Czy mieszkańcy, placówki oświatowe mogą podziwiać Pana dzieła?**

- *Moja pracownia i galeria pozostają otwarte dla wszystkich zainteresowanych. Są tu chyba różne pola do działania dla miłośników kultury, władz samorządowych, stowarzyszeń.... A jaka będzie przyszłość tego miejsca? To czasy o nas powiedzą...*

- **Czego życzyłby Pan dzielnicę Gliwic – Sośnicę?**

- *Życzę Sośnicy wspaniałego rozwoju na wszystkich płaszczyznach funkcjonowania dzielnicy i żeby była kochana przez wszystkich mieszkańców.*

- **Dziękuję za rozmowę.**



Medal bity w Mennicy Polskiej w ilości 100 szt. Tombak posrebrzany. Medal na którym widnieje między innymi napis: „Gliwice-Sośnica” trafia w różne części świata. Na awersie widnieje portret prof. Krzysztofa Nitscha, wybitnego, znanego i uznanego w kraju i za granicą artysty rzeźbiarza i medaliera, a na rewersie - liść, fot. Arkadiusz Gola.

Profesor Krzysztof Nitsch urodził się w Zabrze. Mieszka w Gliwicach i Krakowie. Jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Prof. Krzysztof Nitsch otrzymał Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” oraz został Honorowym Obywatelom Gliwic. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W czasie spaceru ul. Wawelską można podziwiać piękny budynek z kopią rzeźby „Dawida” Donatella. Być może zauroczy przechodnia, obserwatora sztuki, który, tu w Sośnicy, odkryje swój talent artystyczny. Jest to także miejsce na szkolną wycieczkę, aby poznać postać wielkiego artysty, prof. Krzysztofa Nitscha. Pokazać Ośrodek Sympozjalno-Muzealny z długą historią, o którego początku przypomina fotografia remizy strażackiej z dawnej Sośnicy.

Iwona Pochopień

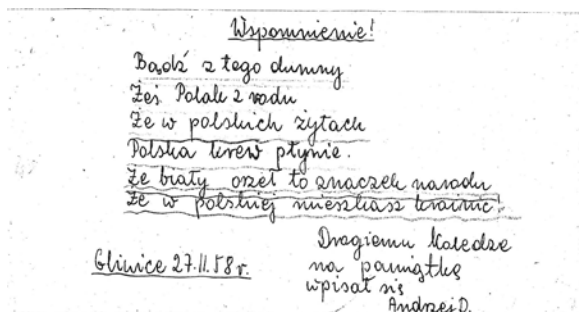
O autorze



Ks. dr Antoni Tomala, 2005 r., archiwum prywatne.

Ks. dr Antoni Tomala Tchr (Towarzystwo Chrystusowe) urodził się w 1943 roku w Gliwicach-Sośnicy (dzisiejsza parafia św. Jacka). Od 1950 r. uczęszczał do męskiej Szkoły Podstawowej nr 14. Prymice w kościele Wspomożenia Wiernych w Sośnicy odprawił 16 czerwca 1968 r. W krótkiej biografii z okazji 40-lecia kapłaństwa pisze: „Szczególne miejsce do mojego serca i do mojej modlitwy mają Sośniczanin”. W niedzielę 10 czerwca 2018 r. w kościele NMP Wspomożenia Wiernych (miejsce chrztu świętego) obchodził podwójny jubileusz: 50-lecie święceń kapłańskich i 75-lecia urodzin. Choć od 1961 roku nie mieszka w Sośnicy utrzymuje kontakt z mieszkańcami. Ks. dr Antoni Tomala latami gromadził materiały związane z historią Sośnicy. W 2005 r. część z nich przekazał miłośnikom i pasjonatom lokalnej historii. Licznie zgromadzone dokumenty, fotografie, pamiątki z sośnickich wydarzeń są materiałem źródłowym przy poznawaniu dzielnicy. Niektóre z materiałów, jak poniższa kartka z pamiątką, są wspomnieniem, ale też mówią o patriotyzmie, który wyrażali uczniowie.

Iwona Pochopień



Kartka z pamiątką ks. Tomali.

Rozdział VI

Ks. dr Antoni Tomala

OKRUCHY WSPOMNIENÍ

1. Kolejka wąskotorowa w Sośnicy

Od wczesnego dzieciństwa do matury (1961 r.) mieszkałem w Sośnicy przy ulicy Tatrzańskiej. Między ulicami Tatrzańską i Szczęść Boże, a torami kolejowymi rozciągały się niezadrzewione łąki, które były terenem naszych dziecięcych zabaw. Z tych łąk obserwowaliśmy ruch pociągów na trasach Gliwice – Zabrze; Gliwice – Makoszowy oraz linii wąskotorowej, przylegającej w pobliżu wiaduktu kolejowego nad ulicą prowadzącą na cmentarz do linii normalnotorowej. W jednym kierunku (ku Zabrzu) od mostu linia wąskotorowa schodziła pod wiadukt prowadzący do stacji Gliwice-Sośnica, a potem dalej, wąwozem, pod wiadukt linii kolejowej kierujący ku ulicy Wschodniej. Po minięciu tego wiaduktu, dotychczasowy jeden tor wąskotorówki zmieniał się w dosyć dużą stację towarową leżącą w kotlinie, przylegającą do linii normalnotorowej i ciągnącej się aż do linii normalnotorowej z Makoszów do Bytomia, przechodzącej pod wiaduktem linii Gliwice – Zabrze. Tą samą trasą, obok linii normalnotorowej biegła – prawdopodobnie do Bytomia-Karbu – nasza sośnicka wąskotorówka. Ponieważ wąskotorówka była obsługiwana przez lokomotywy parowe, na stacji wąskotorówki było urządzenie do szybkiego uzupełniania wody w parowozach. Korzystali z tego urządzenia mieszkańcy tej części Sośnicy, gdy z powodu awarii wodociągów miejskich zabrakło w ich domach wody. W drugim kierunku wąskotorówka biegła między ulicą Bema, a torami prowadzącymi do Gliwic, przechodziła mostem nad Bytomką i wychodziła w miejscu ulic, którymi jeździ autobus 197 (dwie ulice jednokierunkowe). W tym miejscu tory wąskotorówki rozdzielały się. Jedna odnoga biegła koło kościoła franciszkanów, gdzie była niewielka stacja przeładunkowa. Dalej nad starym kanałem Kłodnicy przechodziła pod wiaduktem na ulicy Zwycięstwa (gdzie teraz jest nowa trasa drogowa) i kończyła się ślepo (na wysokości palmiarni) stacją przeładunkową węgla, dostarczanego miastu Gliwice.

Wracamy do miejsca, gdzie dwoma ulicami jednokierunkowymi jeździ autobus 197 (styk ulic Franciszkańskiej i Królewskiej Tamy). W tym miejscu tory wąskotorówki rozdzielały się. Jedna odnoga biegła koło kościoła franciszkanów (opisana wyżej), druga skręcała w lewo i przez łąki biegła aż w okolice stadionu Piasta Gliwice. Przechodziła przez ulice Kujawską i Pszczyńską, docierając do dużej stacji wąskotorowej „Gliwice-Trynek”. Stąd odchodziły już kolejki osobowe, wożące górników kopalni Gliwice i robotników innych zakładów do Rud Raciborskich. Pragnę jeszcze wrócić na stację kolejki w Sośnicy. Kolejna odnoga kolejki odchodziła od trasy do Bytomia i prowadziła obok linii normalnotorowej w kierunku Zabrze (w okolice stadionu Górnika Zabrze i kościoła świętego Józefa) i prowadziła do jakichś zakładów, gdzie jednak nigdy nie byłem. Dziś na odcinku dawnej trasy tej kolejki utworzono ścieżkę rowerową widoczną gdy jedzie się autobusem nr 32 z Zabrze do Sośnicy.

Opisując sośnicką kolejkę wąskotorową, warto jeszcze z okruszków pamięci wywołać trzy fakty. 1) Bawiąc się w dzieciństwie na łące między ulicą Głogowską a torami kolejki, mogliśmy zauważyć, iż mimo, że kolejka w Sośnicy nie obsługiwała ruchu osobowego, to jednak pojawiał się regularnie przed godziną 15. w dni powszednie parowóz wąskotorowy ciągnący jeden wagonik osobowy w kierunku Gliwic. W tym wagoniku siedzieli eleganccy panowie. Dziś uznałbym ich za ludzi pracujących na wyższych stanowiskach. Nigdy nie dowiedziałem się kim byli ci ludzie, ani gdzie pracowali. 2) Przez wiele lat powojennych zarówno składy towarowe na jednej i drugiej kolei nie posiadały hamulców automatycznych. Niektóre wagony towarowe nie miały w ogóle hamulców. Tylko niektóre wagony towarowe (co trzeci) miały hamulce ręczne, obsługiwane przez tak zwanego hamulcowego. W wagonach normalnotorowych siedział on w małej budce na jednym z końców wagonu i kręcąc korbką, powodował zaciskanie hamulca na kołach, gdy pociąg zjeżdżał z góry. Ponieważ w wagonikach wąskotorówki nie było miejsca na budkę, hamulcowi jechali na wolnym powietrzu na małej platformie na końcu wagonika. Pamiętam, że zimą byli ciepło ubrani w tak zwane kufajki. 3) Kolejka wąskotorowa przypomina mi też wycieczki organizowane przez księży sośnickiej parafii (jedynej wtedy w Sośnicy) do Rud Raciborskich dla ministrantów i inne osoby angażujące się w życie parafii.

Pamiętam też z czasów podstawówki i liceum takie wycieczki organizowane przez księdza proboszcza Jerzego Jonienca, księży wikarych Józefa Sztonyka i Jana Hanuska oraz Ernesta Mateję. Wszyscy już, niestety, nie żyją. W ramach takiej wycieczki trzeba było najpierw dotrzeć do Trynku pieszo lub przepełnionym, rzadko kursującym autobusem. Na miejscu w Rudach Raciborskich, na polanie, przed zrujnowanym pałacem bawiliśmy się cały dzień, a we wczesnych latach pięćdziesiątych można było wynająć od tamtejszych mieszkańców łódzie, by popływać po tamtejszych, jeszcze czystych stawach i innych ujęciach wodnych. Po rozbudowie Rybnickiego Okręgu Węglowego te ujęcia wodne w Rudach Raciborskich zostały zanieczyszczone i zniszczone. Po dniach pełnych wrażeń i kontakcie z piękną przyrodą wracaliśmy wieczorem z tych wycieczek kolejką na Trynek i do Sośnicy.

2. Skąd zygzak na ulicy Cmentarnej?

Idąc lub jadąc ulicą Cmentarną na sośnicki cmentarz parafialny, napotykałyśmy dziwny zygzak na tej ulicy. Starsi mieszkańcy Sośnicy pewnie jeszcze pamiętają, że w tym miejscu przez wiele lat po II wojnie światowej istniał szeroki na jeden pojazd ceglany most nad suchym już wtedy kanałem. Drugi, podobny ceglany most nad tym suchym kanałem znajdował się naprzeciw obecnego wejścia na starą część sośnickiego cmentarza. Na początkowym odcinku, do pierwszego mostu, ten kanał znajdował się po prawej stronie ulicy Cmentarnej, a za mostem – po lewej stronie tej ulicy i prowadził aż do końca ulicy Cmentarnej, gdzie znajdował się kilkunastometrowy uskok terenu, dochodzący do poziomu doliny rzeki Bytomki. Ten uskok nazywany był przez mieszkańców Sośnicy „Schleuse”, czyli śluza. W zimie dzieci i młodzież z Sośnicy zjeżdżały tam na sankach lub nartach po stromym zboczu. W ustnej tradycji sośniczan, potwierdzonej potem w artykule jednej z regionalnych gazet na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku istniało przekonanie, że dawniej tym kanałem transportowano w wąskich łódkach węgiel z jednej z bytomskich kopalń, który na końcu ulicy Cmentarnej przeładowywano (lub spuszczano całe łódki) na wody rzeki Bytomki i dalej do

Kłodnicy, a być może jeszcze dalej Kanałem Gliwickim, który ma połączenie z rzeką Odrą. Na końcu ulicy Cmentarnej, na zboczu spadającym ku rzece Bytomce, jeszcze długo po II wojnie światowej znajdowały się metalowe i betonowe resztki urządzeń przeładunkowych. Stąd nazwa tego miejsca: „Die Schleuse”, czyli śluza. Uważny obserwator jeszcze dziś zauważy, że poza linią drzew akajowych ciągnących się po lewej stronie ulicy Cmentarnej znajduje się pas bezdrzewnej ziemi. Dziś często parkują na nim samochody. Ten pas ziemi, na której nie zdążyły jeszcze wyrosnąć drzewa, wskazuje na zasypany kanał, niegdyś spławny, który opisałem wyżej.

3. Jak to komuniści przeszkadzali w wizycie obrazu Matki Bożej w Sośnicy

W listopadzie 2017 roku w wydawnictwie ojców paulinów „Paulinianum” w Częstochowie ukazała się książka Moniki Rogozińskiej pod tytułem „Polowanie na Matkę”, dokumentująca działania władz komunistycznych przeszkadzających w wędrowce obrazu Matki Bożej Częstochowskiej po polskich parafiach, poczynwszy od 1957 roku. To wydarzenie wywołało moje wspomnienia związane z pierwszą wizytą obrazu Matki Bożej w Sośnicy, tak zwaną pierwszą peregrynacją. Miała ona miejsce w czerwcu 1965 roku, w środę przed Bożym Ciałem i trwała wyjątkowo dwa dni, a nie jedną dobę, jak w innych parafiach. Stało się tak ze względu na to wielkie święto, kiedy to obraz przebywał przez całe Boże Ciało w kaplicy klasztoru sióstr służebniczek w Sośnicy. Już w momencie oczekiwania na przybycie obrazu Matki Bożej wierni zebrani przed kościołem widzieli kilka przejeżdżających autobusów, które miały wywieźć uczniów sośnickich szkół podstawowych na rzekomo obowiązkowe wycieczki po to, by im uniemożliwić udział w kościelnych uroczystościach. Na szczęście, te autobusy wiozły jedynie kilkoro dzieci, które wysiadły z autobusów i przyłączyły się do wiernych oczekujących na placu kościelnym. Kiedy samochód-kaplica zatrzymał się przy krawężniku ulicy księdza Korczoka, ksiądz Jonienc podszedł do samochodu, by jako gospodarz miejsca przywitać obraz i pomóc w Jego wydobyciu i przejęciu przez parafian. Za ten zwykły, ludzki gest ksiądz proboszcz Jonienc był potem ciągnany przed Kolegium Orzekające w Gliwicach za zorganizowanie nielegalnej manifestacji religijnej. Ponieważ domy całej parafii były udekorowane jak na Boże Ciało, milicjanci interweniowali u właścicieli poszczególnych mieszkań, by zlikwidowali te dekoracje, strasząc przy tym karami pod rozmaitymi zarzutami. W piątek po Bożym Ciele obraz Matki Bożej miał przejechać z Sośnicy do sąsiedniej parafii w Ligocie. Uformowała się kolumna licznych motocykli i samochodów towarzyszących samochodowi-kaplicy. Tak się złożyło, że jechałem w pierwszym samochodzie w stroju duchownym, tuż za motocyklami. Widziałem jak na poszczególnych skrzyżowaniach (ulice księdza Korczoka i Wielickiej; Wielickiej i Sikorskiego; Sikorskiego i dojazd do czerwonego bloku) milicjanci z drogówki odcinali po 10 motocykli z kolumny i kierowali w boczne ulice, zmniejszając tym samym liczbę pojazdów towarzyszących Matce Bożej. Pojazdom kapłanów tym razem nie przeszkadzali. Jednak na spotkaniu księży na plebanii w Ligocie ksiądz prowadzący samochód-kaplicę powiedział, że w drodze do Sośnicy milicjanci z drogówki próbowali zawrócić kolumnę pojazdów towarzyszących samochodowi-kaplicy. Tylko dzięki zdecydowanemu protestowi kapłana i groźbie, że wszyscy kierowcy zo-

stawiały swe samochody na drodze i powiadomią wiernych oczekujących na przyjazd Matki Bożej do Sośnicy o napotkanych przeszkodach, milicjant z drogowki pozwolił pojazdom kontynuować pielgrzymkę do Sośnicy. O innych trudnościach na drodze pierwszej peregrynacji obrazu Matki Bożej można przeczytać we wspomnianej na początku książce.

4. Nocna adoracja w Sośnicy

Na przełomie lat 1981/1982 moja Ciocia Bronisława Gwóźdz, dziś świętej pamięci, zwróciła się do mnie z prośbą – na kilka miesięcy przed swoją śmiercią w 1982 roku – abym postarał się o jakąś książeczkę z adoracjami Najświętszego Sakramentu. Dotychczas używana książeczka w ramach nieformalnej wspólnoty „Nocnej adoracji” była już bardzo zużyta i nie nadawała się do dalszego użytku. Ponieważ był to czas po wprowadzeniu stanu wojennego i o jakąkolwiek literaturę religijną było bardzo trudno, więc zdecydowałem się na przepisanie na maszynie w kilku odcinkach książeczki dotychczas używanej przez ludzi tej wspólnoty. Przy okazji dowiedziałem się coś więcej o tej wspólnocie. Moja Ciocia twierdziła, że ten zwyczaj nocnej adoracji wprowadził w Sośnicy w latach trzydziestych XX wieku jeden z rekolekcjonistów. Ta praktyka polega na tym, że pewna grupa sośniczan, a bardziej sośniczanek, zobowiązała się na zmianę do adoracji Najświętszego Sakramentu co tydzień w swoim domu, w każdy czwartek między godziną 23., a 24. Przekazywana z rąk do rąk książeczka stanowi potwierdzenie, że posiadająca ją osoba podejmuje się tej modlitwy w danym tygodniu. Ostatnio dowiedziałem się, że ta praktyka trwa nadal, a osoby ją praktykujące zamawiają raz po raz intencje mszalne za osoby podtrzymujące nadal ten zwyczaj.

5. Sośnica – miejscowością graniczną

W okresie między I a II wojną światową Sośnica znalazła się po plebiscycie, aż do wybuchu II wojny światowej (1 września 1939 roku) na samej granicy po stronie niemieckiej. W jej okolicach granica – według tradycji przekazywanej w mojej rodzinie – przebiegała bardzo dziwnie. Mój Ojciec, świętej pamięci Paweł Tomala, zaczął pracować od 1920 roku jako 14-letni chłopiec w kopalni „Makoszowy”, która leżała wtedy na terenie Niemiec. Ale tuż za murem terenu kopalnianego była już Polska. Granica biegła wzdłuż dzisiejszej drogi prowadzącej z miejscowości Makoszowy do Zabrza. Na przejeździe kolejowym granica skręcała tak, że dworzec kolejowy i miejscowość Makoszowy były w Polsce, jeden tor kolejowy (prowadzący do Przyszowic) należał do Polski, zaś drugi (prowadzący do Gliwic przez Sośnicę) do Niemiec. Przy skrzyżowaniu torów z rzeką Czarniawką granica biegła na tej rzece aż do rzeki Kłodnicy, a po jej przekroczeniu przez pola aż do drogi z Gliwic do Przyszowic. Tam, w miejscu gdzie obecnie jest węzeł autostradowy Sośnica, do czasu jego budowy, znajdowały się w polu, ale przy tej drodze, dwa budynki, służące funkcjonariuszom straży granicznej Polski i Niemiec. Ojciec opowiadał, że pociągi tak osobowe, jak i towarowe wjeżdżały od strony Gliwic (przez Sośnicę) od tyłu do kopalni, a że na jej terenie było mało miejsca, wracały pchane z tyłu przez parowozy, które nie miały możliwości przemieszczania się na początek składu. Według tradycji rodzinnej, stacja kolejowa w Sośnicy była stacją graniczną, gdzie odprawiano ludzi i towary w pociągach jadących do Przyszowic.

wic (do Polski) nieistniejącą już obecnie linią kolejową. Biegła ona ze stacji kolejowej Sośnica w kierunku stacji towarowej przy ulicy Wschodniej, a dalej łąkami między stacją towarową, a lasem aż do rzeki Czarniawki. Jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku, jakieś sto metrów od zakrętu Czarniawki przed dworcem towarowym można było oglądać resztki mostu przez który przechodziła ta linia kolejowa bezpośrednio do Przyszowic. Starzy mieszkańcy Sośnicy opowiadali różne zabawne historie, jak to mieszkańcy przygranicznych miejscowości po jednej i drugiej jej stronie wymyślali różne sposoby, by przemycić przez granicę atrakcyjne czy tańsze towary. Z Polski do Niemiec przemycano głównie żywność, a z Niemiec do Polski towary przemysłowe.

6. Sośnicki tygiel etniczny

Mieszkający w Sośnicy Romowie i Koreańczycy stanowili grupę zamkniętą. Nie przypominam sobie, by ich dzieci chodziły do szkoły, ani by ktoś z krewnych czy znajomych wspominał, że pracuje z ludźmi pochodzącymi z tych środowisk. Pozostałe grupy spotykały się najpierw w miejscu zamieszkania. W dwudziestorodzinnym bloku przy ulicy Tatrzańskiej, gdzie zamieszkała moja rodzina po zniszczeniu naszego domu przez bombę w styczniu 1945 roku, mieszkali przedstawiciele wszystkich grup ludności, które spotkały się w Sośnicy po 1945 roku. Nie przypominam sobie, by na tle różnic kulturowych, językowych czy religijnych dochodziło do kłótni czy wyzisk. A różnice były duże. Jedni używali języka polskiego, inni niemieckiego, francuskiego czy zaciągali z rosyjska. W mieszkaniu naszej rodziny na głównym miejscu na ścianie wisiał krzyż i inne obrazy religijne. U reemigrantów z Francji godło Polski, ale obok portrety Bieruta i generała Rokossowskiego (jak w szkole czy w urzędach). Przyjmowano też wzajemnie różne obyczaje. W mojej rodzinie zwyczaj łamania się opłatkiem w Wigilię pojawił się dopiero pod koniec mego chodzenia do szkoły podstawowej, gdy na prośbę nowych mieszkańców Sośnicy ksiądz proboszcz Jerzy Jonienc zaczął sprowadzać i rozprowadzać opłatki. Ponieważ w latach po II wojnie światowej telewizorów jeszcze nie było, a radia też były rzadkością, w upalne letnie wieczory życie towarzyskie mieszkańców naszego bloku toczyło się na ławkach na podwórzu. Sam dostałem od księdza wyjeżdżającego z rodziną do Niemiec niektóre numery miesięcznika „Msza Święta”, wydawanego przez Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej. Lektura tego miesięcznika wpłynęła na moją decyzję wstąpienia do tego zgromadzenia zakonnego zajmującego się pracą duszpasterską wśród Polaków poza granicami kraju. Nigdy z tego powodu nie spotkała mnie żadna przykrość czy próby wpłynięcia na zmianę mojej decyzji. Innym miejscem, gdzie spotykali się mieszkańcy Sośnicy pochodzący z różnych stron były szkoły i miejsca pracy. Sam nie przypominam sobie, by z racji mego śląskiego pochodzenia i niedoskonałego wtedy mego języka polskiego spotkały mnie jakieś przykrości. Niektórzy jednak z moich znajomych sygnalizowali takie sytuacje. Ważnym miejscem integracji wszystkich mieszkańców Sośnicy po roku 1945 był kościół i wspólnota parafialna.

Dla mnie przejawem tego, że duszpasterstwo parafialne objęło swoim oddziaływaniem wszystkich mieszkańców Sośnicy po roku 1945, jest fakt, że z każdej z grup przybyłych tutaj lub od dawna tu mieszkających pojawiły się powołania kapłańskie. Z Sośnicy wyszło po roku 1957 ponad trzydziestu kapłanów. Moje sośnickie doświadczenia pomagają mi w moim kapłańskim życiu pełnić posługę duszpasterską (spowiedź, msza święta, kazania) w czterech językach.

7. Strój chłopski i pański w Sośnicy

Wśród zasiedziałych mieszkańców Sośnicy funkcjonowały określenia „strój pański” oraz „strój chłopski”. To pierwsze określenie odnosiło się do ubiorów, jakie obecnie znamy i są powszechnie noszone. W mojej pamięci natomiast określenie „strój chłopski” odnosiło się do ubioru noszonego przez kilka czy kilkanaście – przeważnie starszych – sośnickich kobiet. W codziennym użytku był to strój o ciemnych barwach, składający się ze spódnicy do kostek, koszuli i „jakli”, czyli ciepłej bluzki (z rękawami). Nakrycie głowy stanowiła chustka, a w chłodne dni te kobiety używały ciepłej narzutki, podobnej do koca. Wiem, że takiego stroju używała do końca życia śp. Bronisława Gwóźdź, siostra mojej Mamy. Ta moja Ciocia zmarła w roku 1982. Podobny, ale strój paradny, a więc kolorowy i ozdobny, używany był przez kobiety w czasie uroczystości kościelnych, szczególnie te, które nosiły obrazy, tak zwane feretrony podczas procesji, na przykład w odpust czy Boże Ciało. W czasie mojej mszy świętej prymicyjnej w czerwcu 1968 roku ponad 20 takich kobiet zajmowało pierwsze ławki w kościele.

8. Tajemnicze groby na sośnickim cmentarzu

Przez kilkadziesiąt lat po II wojnie światowej na sośnickim cmentarzu znajdowała się zbiorowa, bezimienna mogiła przy skrzyżowaniu ścieżek cmentarnych w starej części cmentarza, w pobliżu ujęcia wody. Przez pewien czas wisiała tam nawet kartka z prośbą o informacje, kto jest pochowany w tej mogile. Mieszkańcy Sośnicy, którzy tu przeżyli styczeń 1945 roku opowiadali, że są to groby żołnierzy niemieckich z oddziału stacjonującego na łąkach rozciągających się między sośnickim cmentarzem, a Maciejowem, którzy tam zginęli w walce z żołnierzami radzieckimi w styczniu 1945 roku. Kilka lat temu szczątki pochowanych w tej mogile osób zostały ekshumowane i podobno przeniesione na jakiś zbiorowy cmentarz żołnierzy niemieckich. Pamiętam takie opowiadanie, że pewna kobieta z okolicy rozpoznała zmasakrowane ciało swojego syna po skarpetach, które mu własnoręcznie zrobiła. Prowadzący ekshumację dziwili się, że w tej zbiorowej mogile nie znaleziono tak zwanych „nieśmiertelników”, czyli tabliczek metalowych z danymi osobowymi. Każdy żołnierz niemiecki nosił bowiem tabliczkę metalową, składającą się z dwóch takich samych części z danymi osobowymi. Gdy żołnierz poległ, łamano tę tabliczkę. Jedną część wkładano do grobu z ciałem poległego żołnierza, a drugą zabierali żywi, by przekazać urzędową wiadomość o śmierci żołnierza do miejscowości jego ostatniego zamieszkania. Na przełomie marca i kwietnia 2017 roku w miejscowości Gaildorf w Niemczech przypadkowo spotkałem księdza Klausa Waltera, pallotyna, który w styczniu 1945 roku wraz z mamą i piątką rodzeństwa jako siedmioletni chłopiec uciekł z Gliwic do Niemiec przed nadejściem wojsk radzieckich i osiadł we wspomnianej miejscowości Gaildorf. Powiedział mi, że dowódcą tego oddziału, walczącego na łąkach między sośnickim cmentarzem, a Maciejowem był Jego ojciec. Wyjaśnił też, że był to odpowiednik naszej obrony terytorialnej, który miał prawo noszenia munduru wojskowego, ale nie był zaopatrzony we wspomniane wyżej „nieśmiertelniki”. Mężczyźni należący do tego oddziału pochodzili z najbliższej okolicy, co uwiarygodniałoby opowiadanie o rozpoznaniu ciała syna przez matkę.

9. Obozy jenieckie

Przez wiele lat po II wojnie światowej wśród rdzennych mieszkańców Sośnicy funkcjonowało określenie „Lagerwiese”, czyli „łąka obozowa”, odnoszące się do terenu położonego po prawej stronie ulicy prowadzącej na cmentarz, a dotyczącej miejsca między jednym i drugim wiaduktem kolejowym. W latach pięćdziesiątych XX wieku była tam rzeczywiście łąka, czy raczej nieużytki, gdzie wypasano kozy oraz wybierano piasek systemem gospodarczym. Pamiętam też na tym terenie wybetonowany fragment tej łąki, mogący być pozostałością po jakimś baraku. Starsi sośniczanie opowiadali, że podczas II wojny światowej na tym terenie znajdował się obóz angielskich jeńców wojennych. Ksiądz proboszcz Jerzy Jonienc wielokrotnie wspominał, że gdy prowadził pogrzeby obok tego obozu, uwięzieni tam żołnierze zbliżali się do ogrodzenia, bo taki kondukt pogrzebowy stanowił jakieś urozmaicenie monotonnego życia obozowego. Wówczas oficer angielski stawiał na baczność pozostałych żołnierzy, którzy w ten sposób wyrażali uszanowanie wobec faktu śmierci osoby należącej przecież do wrogiego im narodu. Dotarły do mnie też szczątkowe informacje, że przy kopalni „Sośnica” – Pole Zachód istniał też inny obóz. Osadzeni w nim mężczyźni pracowali w kopalni „Sośnica”.

Kiedyś też, zwiedzając jeden z niemieckich obozów koncentracyjnych, zapamiętałem mapę z naniesionymi obozami zlokalizowanymi w innych miejscowościach. Wśród nich był też zaznaczony obóz w Sośnicy. Nie potrafię jednak powiedzieć, czy chodziło o obóz przy drodze na cmentarz czy ten przy kopalni.

Ks. dr Antoni Tomala

O autorze



*Szymon Dylus,
85. urodziny,
fot. archiwum prywatne.*

Szymon Dylus – do 1948 r. Gerhard Dyllus.

Urodziłem się w gliwickiej dzielnicy Sośnica w 1936 r. w śląskiej rodzinie. Szkołę Podstawową ukończyłem w 1950 r. w Sośnicy, a Technikum Mechaniczne w 1954 rok. w Gliwicach. Po technikum dostałem „nakaz pracy” do Huty Małapanew w Ozimku i tam pracowałem prawie trzy lata. Wróciłem do Sośnicy, by podjąć pracę w kopalni „Sośnica”. Po roku dostałem powołanie do wojska, gdzie służyłem przez dwa lata w wojsku lotniczym. Po odbyciu służby wojskowej wróciłem do Sośnicy. Tkwi we mnie lokalny patriotą związany z miejscowością i parafią. Byłem ministrantem, uczyłem się grać na skrzypcach, a od 1952 r. śpiewałem w chórze parafialnym. W późniejszym czasie chór należał do Polskiego Związku Chórów i Orkiestr i przez pewien czas pełniłem obowiązki wiceprezesa Gliwicko-Zabrskiego Okręgu PZChO. Po ojcu przejąłem obowiązki przewodnika nabożeństw kościelnych i pielgrzymek.

Ożeniłem się z mieszkanką Sośnicy i oprócz czasu „nakazu pracy” i wojska, cały czas mieszkam w Sośnicy, dlatego też interesują mnie ludzie, ich pasje, ciekawe lokalne wydarzenia i historia mojej dzielnicy.

Mam też swoje hobby: praktycznie od dziecka bawi mnie śląska tradycja zdobienia jaj wielkanocnych, czyli drapanie kroszonek. Co roku biorę udział w konkursach „Śląskie kroszonki”.

Obecnie mieszkam w „starej” Sośnicy. Staram się być aktywnym, choć wiek już nie pozwala na zbyt intensywne działania.

Szymon Dylus

Rozdział VII

Szymon Dylus

ŁĄCZĄ WSPÓLNOTY PARAFIALNE OD POKOLEŃ

1. Starania o budowę kościołów, troski i radości

Od początku swego istnienia, Sośnica należała do parafii św. Andrzeja w Zabrze. W 1535 roku po pożarze tego kościoła, sośniccy chłopci przekazali dębowe drewno na budowę kościoła. Jednym z pierwszych znanych księży tej parafii był urodzony w Sośnicy w 1645 roku Christoph Bernhard Mierzwa. W 1907 roku zrodził się zamiar zorganizowania oddzielnej gminy parafialnej oraz budowy kościoła w Sośnicy. Dzięki ofiarności miejscowych wiernych i zadeklarowaniu przez Radę Gminną gotowości włączenia się do budowy i pokrycia kosztów utrzymania parafii z funduszy gminnych, rozpoczęto 5 lutego 1911 roku prace przy budowie tymczasowej świątyni. Kościół ten pod wezwaniem Serca Jezusowego został ukończony i poświęcony 11 lipca 1911 roku, przez księdza Fedora Rosenbergera – proboszcza parafii św. Andrzeja w Zabrze.



Budowa kościoła. Obok tymczasowy kościół pod wezwaniem Serca Jezusowego poświęcony w 1911 r., rozebrany w 1929 po poświęceniu nowego kościoła, fot. archiwum prywatne Szymona Dylusa.

Obiekt ten miał służyć wiernym z Sośnicy i sąsiedniego Maciejowa przez okres 3 – 4 lat. Administratorem działalności duszpasterskiej w Sośnicy został ks. Amand Ballon. 30 grudnia 1912 roku kardynał Bertram mianował go pierwszym proboszczem sośnickiej parafii.

Szybki przyrost ludności, która znajdowała zatrudnienie w budującej się wtedy

kopalni „Sośnica”, zrodził potrzebę rychłego wybudowania nowego, obszerniejszego kościoła. Ksiądz Amand Ballon zwrócił się już w marcu 1912 roku do władz diecezjalnych z prośbą o zezwolenie na budowę nowej świątyni. Wybuch I wojny światowej i inflacja uniemożliwiły realizację tego planu.

Ponowne starania o budowę w Sośnicy nowego kościoła ks. Ballon podjął w latach 20. Od 1924 r. zaczęto gromadzić na ten cel datki ofiarowane przez parafian. Jednak dopiero pomoc finansowa przyznana przez miasto Gliwice w 1927 roku oraz dotacja z funduszu rządowego, umożliwiły przystąpienie do budowy. Prace przy budowie, wg projektu rządowego doradcy budowlanego dr. Klugego z Gliwic, rozpoczęto 3 czerwca 1928 roku.

Nowy kościół poświęcił w niedzielę 6 października 1929 roku ks. biskup dr Walenty Wojciech – sufragan diecezji wrocławskiej. Patronką ogłoszono wtedy Najświętszą Marię Pannę – Wspomożenia Wiernych. Nazajutrz po odprawieniu poże-gnalnego nabożeństwa, tymczasowy kościół Serca Pana Jezusa został rozebrany.

Wiele rodzin parafii przyczyniło się swoją ofiarnością do wystroju i upiększenia wnętrza kościoła. Balaski ufundowała rodzina Rzepka, wieczną lampę, która do 1936 roku zawieszona była nad prezbiterium, podarowała rodzina Borszcz, duże okna z witrażami w większości ufundowali parafianie. Małe okna w bocznej nawie kościoła wykonane zostały z datków złożonych przez dzieci szkolne i osoby prywatne. Obrazy drogi krzyżowej – oryginalne dzieło artysty malarza Ryszarda Kargera z Głubczyc – ufundowane zostały przez Związek Matek Chrześcijańskich w 1934 roku.

Z okazji 25-lecia istnienia parafii, 17 lipca 1936 roku odsłonięto obraz mozaikowy nad głównym ołtarzem kościoła. Poświęcono też wtedy nową chrzcielnicę, zaopatrzoną w napis: „1911–17.07.1936”. Górnicy miejscowej kopalni ufundowali na tę okoliczność ołtarz boczny św. Barbary.

2 października 1938 r. został oddany i poświęcony ołtarz boczny Serca Jezusowego – dzieło architekta Feliksa Hinssena z Nysy.

Najintensywniejszy przyrost ludności w Sośnicy, a co za tym idzie i katolików, przypadł na lata 1960-1980. Liczba ludności wzrosła wtedy do około 22 – 23 tys. Zaszła więc konieczność budowy nowego – drugiego – kościoła parafialnego w Sośnicy. Starania o pozwolenie u władz państwowych rozpoczął ks. Jerzy Jonienc.

Parafię, jako administrator przejął ks. Brunon Ploch, proboszcz parafii w Kamieniu Śląskim, z konkretnym zadaniem budowy drugiego kościoła w Sośnicy. Przyjęto jednomyślnie, że patronem nowego kościoła będzie święty Jacek, który również patronuje Metropolii Górnośląskiej, a Gliwice nie mają kościoła pod tym wezwaniem. Budowa mogła ruszyć, gdyż 14 września 1998 roku otrzymano zgodę na prace niwelacyjne, a 29 września 1998 roku ostateczną zgodę na budowę kościoła.



*Rysunek obrazu nad głównym ołtarzem,
Anna Kata kl. VII SP-14.*

W uroczystość św. Barbary, 4 grudnia 1998 roku uroczystą mszę św. pontyfikalną celebrowało dwóch księży biskupów. Po mszy św. wszyscy wierni przeszli procesjonalnie na plac budowy nowego kościoła, a górnicy nieśli pokaźnych rozmiarów krzyż,



Stan budowy kościoła św. Jacka 3.6.2000, fot. Karol Kasprowiak.

ufundowany przez załogę kopalni, przeznaczony do ustawienia na poświęconym miejscu budującej się świątyni.

Byliśmy świadkami wznoszenia się murów, krycia dachów, stawiania wieżyczki, jednak wydarzeniem, które warto przypomnieć była uroczystość Bożego Ciała 22 czerwca 2000 roku. Po raz pierwszy bowiem w surowym wnętrzu budowanego kościoła św. Jacka, odprawiona została msza święta. Bezpośrednio po niej rozpoczęła się procesja Bożego Ciała, która zakończyła się w kościele Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych.

Prace budowlane trwały nieprzerwanie. I tak nadszedł dzień wmurowania aktu erekcyjnego. Oto pełna treść tego dokumentu:

„Akt erekcyjny kościoła św. Jacka w Gliwicach”

W dniu dzisiejszym – 27 października 2002 roku, w trzydziestą niedzielę w ciągu roku, jesteśmy świadkami wmurowania kamienia węgielnego pod nową świątynię pw. św. Jacka w Gliwicach przy ul. Przedwiośnie. Jest to wydarzenie w tutejszej parafii ważne i wzniosłe. Dzieje się to w czasie, kiedy Głową Kościoła Powszechnego jest Papież – Polak – Jan Paweł II. Prymasem Polski jest Arcybiskup Metropolita Warszawski Józef Kardynał Glemp. Diecezją Gliwicką kieruje Ksiądz Biskup Jan Wiczorek, wspierany przez Księdza Biskupa Pomocniczego Gerarda Kusza. Dziekanem Dekanatu Gliwice – Sośnica jest Ks. Brunon Ploch. Proboszczem Parafii NMP Wspomożenia Wiernych, która buduje nowy kościół jest Ks. Brunon Ploch a jego współpracownikami są księża: Ks. Krystian Hajduk, Ks. Przemysław Ablewicz, Ks. Andrzej Dragon, Ks. Robert Czornik.

Akt erekcyjny podpisali: Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup, Inżynierowie, Ksiądz Dziekan, Ksiądz Proboszcz, Księża Wikarzy, Przedstawiciel Rady Duszpasterskiej”.

W niedzielę 1 czerwca 2003 roku, ks. biskup Gerard Kusz odprawił uroczystą mszę św. inaugurując powstanie parafii pw. św. Jacka w Gliwicach-Sośnicy wraz z poświęceniem tymczasowego ołtarza. Samo wprowadzenie na urząd proboszcza ks. Krzysztofa Śmigiera miało miejsce 14 czerwca 2003 roku.

Po dwunastu latach od pierwszej mszy św. doczekaliśmy się aktu poświęcenia kościoła. Dzień 24 października 2015 roku – dzień poświęcenia kościoła św. Jacka, wpisał się na zawsze w historię Sośnicy. Liturgia była niezwykle uroczysta. Kościół, który do tej pory najczęściej był otwarty dla wiernych, w tym dniu „dostojnie czekał” na otwarcie wg obrządku. Ksiądz proboszcz Krzysztof Śmigiera otworzył drzwi, byśmy weszli z radością do świątyni Pana.

Aktu poświęcenia kościoła św. Jacka w Gliwicach-Sośnicy dokonał Jego Ekszelencja ksiądz biskup Jan Kopiec, ordynariusz diecezji gliwickiej.

2. Zapisali się w pamięci wiernych

- sośniccy proboszczowie



Ksiądz Amand Ballon

Ksiądz Amand Ballon urodził się 13 listopada 1872 roku w Gliwicach. Świecenia kapłańskie przyjął 21 czerwca 1897 roku we Wrocławiu. 17 października 1911 roku ksiądz Amand Ballon, ówczesny proboszcz Płużnicy Wielkiej, powołany został na administratora działalności duszpasterskiej, a następnie pierwszego proboszcza nowo utworzonej parafii w Sośnicy.

Z myślą o ożywieniu życia religijnego w parafii, ksiądz proboszcz A. Ballon zorganizował pierwsze grupy parafialne. Już w 1911 roku istniała przy kościele Kon-

gregacja Mariańska Młodzieży Męskiej i Żeńskiej – grupa polska. Trzy lata później rozpoczęła swoją działalność Kongregacja Mariańska Młodzieży Żeńskiej – grupa niemiecka, zaś w 1918 roku powołano do życia Katolicki Związek Robotników, który skupiał pracowników wspólnoty parafialnej, zatrudnionych w pobliskich kopalniach i hutach. Natomiast Związek Matek Chrześcijańskich zorganizowany został w sośnickiej parafii w 1919 roku.

Niedostatek żywności, głód i rosnące ubóstwo, które dotknęły mieszkańców Sośnicy w okresie I wojny światowej, doprowadziły do szerzenia się chorób, epidemii, w tym i gruźlicy. Fatalne warunki zdrowotne szybko rosnącej liczbie ludności (z 2313 mieszkańców w roku 1901 do 6434 w 1919 roku) oraz brak lekarza w gminie, skłoniły ks. Ballona do sprowadzenia siostr zakonnych w celu przejęcia opieki nad chorymi ludźmi. Siostry ze Zgromadzenia Służebniczek Maryi Niepokalanie Poczętej z Poręby pod Górą św. Anny przybyły do Sośnicy w 1918 roku i przejęły odąd pielęgniarską działalność nad ludźmi chorymi.

Ksiądz Amand Ballon był inicjatorem budowy nowego przestronniejszego kościoła. Niestety, nie doczekał ukończenia nowej świątyni. W czasie trwania prac zmarł

bowiem nagle 11 grudnia 1928 roku. Pochowany został w kościelnym grobowcu przed ołtarzem bocznym Serca Jezusowego.

Proboszcza, księdza Amanda Ballona charakteryzowała wielka aktywność duszpasterska, zarówno w płaszczyznach ściśle kościelnych, jak i ogólnospołecznych. Osobowość jego wywarła duży wpływ na życie i kształt pobożności sośnickiej parafii.



Ksiądz Antoni Korczok

Antoni Nikodem Korczok urodził się 1 czerwca 1911 roku w Starej Wsi Raciborskiej. Pochodził z ubogiej rodziny chłopsko-ogrodniczej. Po ukończeniu studiów z wyróżnieniem i jednoczesnego kursu alumnackiego, przyjął 18 czerwca 1914 roku święcenia kapłańskie w katedrze wrocławskiej z rąk biskupa Karola Augustyna. Pracę duszpasterską rozpoczął w szpitalach wojskowych w Raciborzu, a następnie skierowany został w 1916 roku do pracy duszpasterskiej w diecezji. W tym czasie napisał pracę na temat: „Kościół Grekokatolicki w Galicji”, za którą otrzymał stopień doktora teologii na Uniwersytecie Wrocławskim. Nie przyjął jednak propozycji objęcia Katedry Hi-

storii Kościoła na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdyż nade wszystko pociągało go duszpasterstwo parafialne. Władze kościelne mianowały go następnie pierwszym wikarym w parafii św. Franciszka w Zabrze-Zaborzu. Tam pracował do 1929 roku. Z dniem 4 kwietnia 1929 roku ksiądz Antoni Korczok został mianowany proboszczem parafii pod wezwaniem Serca Jezusowego w gliwickiej dzielnicy Sośnica. Dookończył budowę nowego kościoła NMP Wspomożenia Wiernych, którego poświęcenie odbyło się 6 października 1929 roku. Wybudował też nową plebanię obok kościoła oraz zagospodarował i upiększył plac kościelny. Ze szczególną starannością zadbał o wystrój nowej świątyni.

Ksiądz Korczok – doskonały znawca problematyki śląskiej był zwolennikiem umożliwienia wiernym katolikom uczestnictwa w nabożeństwach według własnego „głosu serca”. W kościele, jak dawniej odprawiano – do 1939 roku nabożeństwa w języku niemieckim i polskim. Pod kierunkiem parafialnych duszpasterzy funkcjonowały katolickie grupy parafialne – polskie i niemieckie (do czasu wydania w 1933 roku przez władze niemieckie III Rzeszy zakazu ich prowadzenia).

Po wybuchu II wojny światowej, ks. Korczok organizował w Gliwicach akcję społeczną i charytatywną na rzecz ofiar wojny oraz wywiezionych z okupowanej Polski na przymusowe roboty do Niemiec.

Przejęty troską duszpasterską, ks. Korczok napisał w 1940 roku list do pewnego wyższego urzędnika miejscowej kopalni, w którym oprócz wyrażonego współczucia po śmierci syna poległego na froncie i zaproszenia na żałobną mszę świętą, była prośba o nawrócenie. 24 sierpnia 1940 roku proboszcz został aresztowany przez gestapo. Więziono go w Gliwicach, we Wrocławiu, a następnie skierowano do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tam pracował przy załadunku węgla, zaś wieczorami, wspólnie z więźniami modlił się i spowiadał ich. Za to był dwukrotnie torturowany, a później odesłany do najcięższych robót.

Prowadzona przeciw ks. Korczokowi rozprawa sądowa nie udowodniła żadnej winy. 6 lutego miał być zwolniony z obozu, jednak w przeddzień uwolnienia – 5 lutego 1941 roku zastrzelono go na rozkaz gestapo.

Śmierć tego wielkiego i bardzo umiłowanego kapłana okryła całą sośnicką parafię głęboką żałobą. Ówczesne władze niemieckie zabroniły złożenia urny z jego prochami w sośnickim kościele. Mimo wielkich trudności, bratanek zmarłego – ks. Franciszek Korczok – sprowadził urnę z prochami i umieścił w kościele Chrystusa Króla, gdzie wówczas był wikarym. Gdy jednak okoliczni mieszkańcy zaczęli masowo odwiedzać grób ks. Antoniego Korczoka, policja nakazała usunąć urnę. Przeniesiono wtedy prochy sośnickiego proboszcza do jego rodzinnej miejscowości i złożono ją na nowym cmentarzu między grobami rodziców. Dopiero po wojnie w 1945 roku, urnę z prochami księdza Antoniego Korczoka przewieziono do Sośnicy i uroczystie pochowano w kościelnym grobowcu pod ołtarzem Najświętszego Serca Jezusowego – obok pochowanego tam pierwszego proboszcza ks. Amanda Ballona.

Ksiądz Korczok był człowiekiem niezwykle skromnym. Wobec parafian odznaczał się zawsze wielką cierpliwością. Biednym okazywał dobroć wspierając ich w potrzebie. Był bardzo gościnny. Skutecznie zwalczał alkoholizm u wiernych. Był niezwykle oddanym i gorliwym kapłanem i już za życia cieszył się opinią świętości. Nazywano go: „drugim świętym Alojzym”.



Ksiądz Jerzy Jonienc

Ksiądz Jerzy Jonienc urodził się 18 lipca 1902 roku w Czernicy w powiecie rybnickim w woj. śląskim. Był synem nauczyciela. Studia teologiczne odbył w latach 1922-1926 na Uniwersytecie Wrocławskim. Po ich ukończeniu zaliczył roczne przygotowania duszpastersko – liturgiczne we Wrocławskim Alumnacie Arcybiskupim. Świecenia kapłańskie przyjął 30 stycznia 1927 roku w katedrze wrocławskiej z rąk arcybiskupa kardynała Adolfa Bertrama. W 1933 roku złożył we Wrocławiu egzamin proboszczowski. 19 marca 1934 roku ks. Jonienc mianowany został diecezjalnym opiekunem młodzieży żeńskiej dla górnośląskiej części archidiecezji wrocławskiej. Ośrodkiem dla

tej pracy był mały kościółek w Taciszowie. Z dniem 20 maja 1941 roku ksiądz Jerzy Jonienc został przez kardynała Adolfa Bertrama powołany na proboszcza parafii kościoła rzymskokatolickiego NMP Wspomożenia Wiernych w Gliwicach-Sośnicy.

Zaledwie miesiąc po przejściu parafii w Sośnicy, ks. Jonienc został aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu za rzekomą działalność propolską i antyfaszystowską. Po kilkutygodniowym pobycie w gliwickim więzieniu, ks. Jerzy Jonienc powrócił do pracy w sośnickiej parafii. Jego zwolnienie z aresztu śledczego nastąpiło po osobistej interwencji ks. kardynała A. Bertrama w Kancelarii Rzeszy w Berlinie. Dzięki temu prawdopodobnie ks. Jerzy Jonienc uniknął obozu koncentracyjnego.

Z coraz większym nasileniem rozwijała się akcja powoływania mężczyzn do służby w niemieckich siłach zbrojnych „Wehrmacht” i „Reichs arbeitsdienst” (Służba Pracy Rzeszy), do której wcielono młodzieńców po ukończeniu 16. roku życia.

W tej atmosferze toczącej się wojny, napędlającej ludzkie serca nieokreślonym lękiem i trwogą, ks. Jonienc w swojej działalności duszpasterskiej uspokajał wiernych i pocieszał rodziny pogrążone w żałobie po utracie na wojnie bliskiej osoby. Ksiądz Jonienc był bezpośredni, otwarty i wyczulony na ludzkie cierpienia. Do wszystkich odnosił się bardzo życzliwie. Obok głębokiej religijności cechowała go przede wszystkim wewnętrzna dyscyplina, która okazywała się wielce przydatna w pełnieniu przez lata funkcji proboszcza tak wielkiej parafii.

Nadszedł upragniony koniec wojny. Jednak wolność przybrała inną postać, aniżeli oczekiwano. Nowo powstałe struktury władzy ze swoim ateizującym nastawieniem, bardzo utrudniały działalność kościoła w jego duszpasterskim posługiwaniu. Ataki na katechizację w szkole, zakaz zgromadzeń, ograniczenie ruchu pielgrzymkowego i procesji, przysparzały duszpasterzom wiele trudności. W tej sytuacji trzeba było szukać nowych metod i sposobów organizowania duszpasterstwa parafialnego.

Ksiądz Jonienc znający trudności występujące w powojennym okresie, w rodzinach lokalnej wspólnoty parafialnej oraz niebezpieczeństwo jakie grozi dorastającej młodzieży, pozbawionej niejednokrotnie ojcowskiej opieki, przystąpił do organizowania parafialnego chóru i zespołu muzycznego. Wśród szerokiej rzeszy młodzieży katolickiej rozbudził on na przełomie lat 1945/46 zainteresowania muzyczne. Dla chętnych organizował bezpłatną naukę gry na instrumentach muzycznych i urządził wypożyczalnię instrumentów.

Nowy etap szczykan wobec kościoła zapoczątkowany w 1951 roku polegał na usuwaniu ze stanowisk kościelnych księży proboszczów z górnośląskiego regionu, pod naciskiem władz państwowych i wysiedlaniu ich poza granice Śląska. W grupie duszpasterzy wyznaczonych do wysiedlenia poza Śląsk znalazł się też proboszcz sośnickiej parafii ks. Jerzy Jonienc. Niemal natychmiast utworzony „komitet parafialny” do obrony swojego proboszcza wystosował pisemne interwencje do ówczesnego ministra spraw wyznań w Warszawie, Rady Państwa, Wojewódzkiej Rady Narodowej i innych decydentów. W końcu osobiste wstawienie się delegacji sośnickiej społeczności parafialnej u samego prezesa Rady Ministrów w Warszawie (w dniu 5 maja 1955 roku) zaowocowało cofnięciem decyzji o przeniesieniu ks. Jerzego Jonienca do innej parafii i pozostawieniem go na placówce duszpasterskiej w Sośnicy.

Pomimo pojawienia się wielu problemów liturgiczno – duszpasterskich, ks. Jonienc zdołał wypracować taki model, który skutecznie wszystkich jednocizył. W pracy duszpasterskiej okresu powojennego, kiedy do Sośnicy przybywało wiele tysięcy mieszkańców z różnych, niejednokrotnie bardzo odległych stron Polski, kult Matki Bożej okazał się doskonałym czynnikiem integrującym nowych mieszkańców z całą wspólnotą parafialną.

Wyjątkowo trudne warunki nastały dla wielu parafian z początkiem lat osiemdziesiątych. Brakowało artykułów żywnościowych, szczególnie dla dzieci. Ksiądz Jonienc zorganizował pomoc dla biednych. Powołał grupę parafialną, która zajęła się dostarczaniem żywności potrzebującym, pochodzącej z zagranicznych ośrodków charytatywnych.

Ksiądz prałat Jerzy Jonienc – proboszcz sośnickiej parafii w latach 1941-1986, zmarł w wieku 87 lat 2 sierpnia 1989 roku, w 63. roku kapłaństwa. Jego pogrzeb był wielką manifestacją uczuć, szacunku i podziękowania mieszkańców Sośnicy dla tego kapłana.

Na pogrzebie, ksiądz biskup Jan Wierczerek odczytał testament księdza Jerzego Jonienca:

Do Parafian!

Byłem świadkiem Waszych obietnic chrztu świętego

– nie łamcie ich.

Umacniałem Was w wierze

– nie zdradźcie jej.

Uczyłem Was przykazań

– nie naruszajcie ich.

Rozgrzeszałem Was i z Bogiem jednałem

– nie naruszajcie tej łaski.

Błogosławiłem Wasze małżeństwa

– uważajcie je za świętość i nie wyrządzajcie sobie krzywdy.

Kochałem Wasze dzieci

– nie zaniedbujcie ich.

Ja Waszych zmarłych odprowadzałem na wieczny spoczynek

– nie zapomnijcie o nich.

Ja teraz wśród nich spoczywam

– nie zapomnijcie także o mnie.

Muszę za Was odpowiadać na sądzie

– nie idźcie na zatracenie.

Wasz Duszpasterz.

Nad otwartą mogiłą parafianie wypełnili życzenie zmarłego proboszcza śpiewając pieśń:

„Na zachód dzień się chyli, słońce nisko już

O Tobie Jezu myślę, na Tve dziecko spójrz.

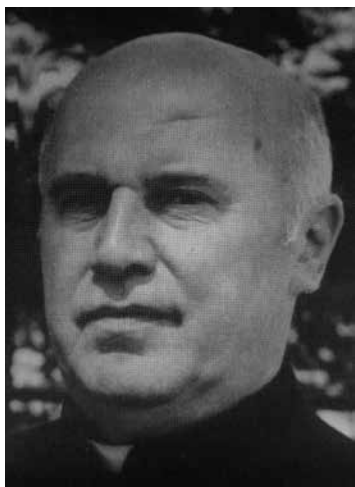
I wiem przyjdzie dzień szczęśliwy

– Ty przygarniesz mnie,

I wiem przyjdzie dzień szczęśliwy

– Ty przygarniesz mnie”.

Ksiądz Brunon Ploch



Czwarty proboszcz parafii NMP Wspomożenia Wiernych urodził się 18 marca 1940 roku w Sudole koło Raciborza, w wielodzietnej rodzinie Teresy i Józefa. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie i Opolu, 23 czerwca 1963 roku przyjął święcenia kapłańskie. Po święceniach został wikariuszem parafii św. Jacka w Kamieniu Śląskim. Po śmierci proboszcza objął w 1971 roku urząd proboszcza tamtejszej parafii, który pełnił do 1986 roku. 27 sierpnia 1986 roku został administratorem, zaś w 1989 roku proboszczem parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Gliwicach-Sośnicy, którą pełnił przez dziewiętnaście lat, aż do sierpnia 2005 roku, kiedy to odszedł na emeryturę.

Dokonania tego proboszcza niech będą podsumowane słowami podziękowania wypowiedziane

nymi podczas mszy św. pożegnalnej 7 października 2005 roku przez przedstawiciela Parafialnej Rady Duszpasterskiej:

„Wielebny Księżu Proboszczu Brunonie!

W imieniu wiernych obydwu parafii, przypadł mi w udziale złożyć Tobie słowa podziękowania za 19-letnią posługę dla dzielnicy Sośnica. Za Twojej kadencji została zakończona budowa kościoła NMP WW poprzez dokończenie budowy organów.

Dom katechetyczny! Jakże potrzebny wspólnocie parafialnej. Każde wiaderko betonu, które zostało przy budowie tegoż domu wykorzystane i wlane do foremek, by potem służyło do utwardzania placu przykościelnego.

6 października 1995 roku ksiądz biskup Jan Wierczok poświęcił, a następnego dnia zawisły na wieży kościelnej dwa nowe dzwony. W uroczystość Wszystkich Świętych usłyszeliśmy piękne dźwięki pięciu dzwonów.

Twoim dziełem też jest powiększenie naszego cmentarza. Wykonałeś ogrodzenie całego cmentarza.

Wystrój prezbiterium, które dziś podziwiamy, to też Twoje dokonanie. I oświetlenie, dzięki któremu możemy podziwiać nasz ołtarz – zajaśniało za Twojej kadencji.

Ogromnym wyzwaniem dla całej Sośnicy była budowa nowego kościoła św. Jacka – ogromne to przedsięwzięcie – zwłaszcza dla Ciebie – co też odbiło się na Twoim zdrowiu. W czasie budowy kościoła, wzniosłeś nowe ogrodzenie wzdłuż ul. Odrowążów.

Nasz zegar na wieży chodził już według swego wieku (75 lat), więc mamy, za Twoim staraniem nowy, na wskroś nowoczesny mechanizm zegarowy, który bardzo dokładnie wybija kolejne kwadranse naszego życia.

Dokonałeś remontu plebanii, która też swój wiek ma i nie sprostała wymaganiom godnego życia jej mieszkańcom.

Kościół był kilkakrotnie malowany.

To jednak tylko dokonania widoczne, dokonania budowlane, materialne. Przez 19 lat uczyłeś nas miłości do Boga i ludzi. Dawałeś przykład jak rozsiewać radość, by ona zakwitła w nas”.

17 grudnia 2005 roku, po długiej chorobie ks. Brunon Ploch odszedł do Pana po wieczną nagrodę. W pamięci mieszkańców Sośnicy pozostanie jako budowniczy kościoła świętego Jacka.

Pogrzeb był wielką manifestacją wiary i przywiązania do wielkiego Człowieka. To również był wielki smutek, żyz i nadzieja.

Proboszczowie ostatnich lat w Parafii NMP Wspomożenia Wiernych

Ks. Sławomir Tomik

Proboszcz w latach 2005-2019

Ks. dr Piotr Grzegorzewicz

Pracuje w parafii od: 26 sierpnia 2019 r.

Proboszcz Parafii Św. Jacka

Ks. Krzysztof Śmigiera

od 1 stycznia 2003 do 31 maja 2003:

administrator ds. organizacji i utworzenia parafii św. Jacka w Gliwicach-Sośnicy

od 1 czerwca 2003: proboszcz par. św. Jacka w Gliwicach-Sośnicy.

3. Dom przy ul. Odrowążów, nasz klasztor

Pierwsza wojna światowa 1914-1918 sprowadziła na nasze tereny falę niedoli. Kryzys gospodarczy wraz z narastającym bezrobociem i długotrwałą inflacją doprowadziły do znacznego pogorszenia się poziomu życia i zubożenia robotniczych rodzin. Wręcz głód i rosnące bezrobocie połączone z ubóstwem spowodowały szerzenie się chorób i epidemii, w tym gruźlicy.

Warunki te skłoniły ówczesnego proboszcza ks. Amanda Ballona do podjęcia w sierpniu 1917 roku starań o sprowadzenie do Sośnicy sióstr zakonnych, które sprawowałyby opiekę nad chorymi i prowadziłyby parafialne przedszkole. Spodziewano się bowiem, iż pielęgniarska działalność sióstr łagodzić będzie narastające trudności związane z brakiem lekarza w gminie.

Do Sośnicy siostry przybyły z Poręby leżącej w sąsiedztwie Góry Świętej Anny 16 czerwca 1918 roku. Do 1926 roku siostry mieszkały w domkach prywatnych przy obecnej ulicy Korczoka.



Widok budynku Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej w Sośnicy z końca lat 30. XX w.

Wciąż powiększający się zakres obowiązków sióstr, na skutek pokaźnego wzrostu liczby mieszkańców Sośnicy, spowodował konieczność wybudowania klasztoru. Zabiegi w tym kierunku rozpoczęto już w 1918 r., jednak brak środków finansowych i długo utrzymująca się inflacja zahamowały realizację tego przedsięwzięcia na kilka lat. Dopiero w 1926 r. na parceli budowlanej, podarowanej przez gminę parafialną, wzniesiono budynek klasztorny, który stał się Domem Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej.

Poświęcenie klasztoru odbyło się 27 lipca 1926 r. Patronką tej placówki od tego dnia jest Matka Boża Wspomożenia Wiernych. 27 grudnia 1927 r. całość obiektu oddano do użytku sióstr. Pozwolenie na kaplicę z Przenajświętszym Sakramentem siostry otrzymały dopiero 9 czerwca 1934 r., a już 2 lipca tegoż roku odprawiono w niej pierwszą mszę świętą.

Już w roku 1939 siostry objęły kuchnię dla biednych tej parafii oraz obsługę kościoła – pranie, haftowanie i sprzątanie. W tym czasie nadchodziły zgłoszenia ludzi

starszych na pobyt stały do domu sióstr jako pensjonariusze. Pod koniec roku 1950 na prośbę ówczesnego proboszcza ks. Jerzego Jonienca, jedna z sióstr podjęła się również posługi zakrystianki.

Lata pięćdziesiąte XX wieku dla naszego zgromadzenia były czasem próby, bowiem komunistyczne władze państwowe zabroniły siostronom prowadzenia żłobków i przedszkoli. Na skutek tego 21 stycznia 1953 r. zamknięto nasze przedszkole, a dom zamieniono na Dom Starców, w którym przebywało od 40 do 50 osób: kobiet i mężczyzn. Jakby nie nazwać tego domu przy ul. Odrowążów 124 – charakter pracy i to czym się zajmują siostry w Sośnicy pozostaje nadal ten sam.

Głównym zadaniem jest przede wszystkim wszechstronna opieka i pomoc ludziom starszym, chorym, opuszczonym i pozostawionym samym sobie przez własne rodziny – bez względu na ich wiek, stan zdrowia i przypadłości życiowe. Osoby przebywające w domu są otoczone opieką medyczną, pielęgnacyjną, terapeutyczną, psychologiczną, socjalno – bytową, a przede wszystkim duchową. Tym zajmują się siostry służebniczki w naszej sośnickiej parafii od 1918 roku – do dziś.

4. Z życia parafii

Trwanie przy tradycjach

Wiele obrzędów, czy to religijnych czy też ludowych łączyło się ściśle z kolejnością wydarzeń roku liturgicznego.

Rozpoczynający się nowy rok kościelny zmieniał nastrój wewnętrzny człowieka, bo i nastrój adwentowy, nastrój oczekiwania odzwierciedlał się nie tylko w liturgii, ale i w duszy każdego z nas. Wierni przychodzili na mszę roratnią i choć zawsze była ona o godz. 6. rano, to tak dzieci, jak i dorośli wypełniali świątynię po brzegi.



*Dożynki, rok ok.1957,
fot. archiwum prywatne Szymona Dylusa.*



Tradycyjny strój śląski był ubierany na wszystkie uroczystości kościelne. Na zdjęciu z roku 1927 mieszkanki Sośnicy (od lewej): Maria Stoklossa, Maria Niezyta, Teresa Dyllus i Katarzyna Olszowski. Zdjęcie z albumu rodzinnego Bonifacego Dyllusa.

W pierwszą niedzielę adwentu dzieci pisały listy do Dzieciątka, wyrażając swoje prośby, co też chciałyby dostać pod choinkę i wystawiały je pod uchylone okno. W rodzinach zwykle bywało tak, że najmłodszy uczestniczyli w pasterce dla dzieci, a gdy przyszły do domów, rozpoczynała się wigilia. Oczywiście na początku czytanie wyjątków Pisma Świętego, dzielenie się opłatkiem z życzeniami. Po wieczery śpiewano kolędy, a potem z wielką radością zaglądało się pod choinkę, co też Dzieciątko przyniosło, czy spełniły się oczekiwania wyrażone w listach.

W wigilię o północy – uroczysta pasterka. Kościół był przepełniony. Wierni z zapalem śpiewali kolędy przy wtórze orkiestry, która zawsze uświetniała Boże Narodzenie. Gdy wierni opuszczali kościół, z jego wieży rozchodziły się dźwięki najpiękniejszych kolęd, które prezentowała orkiestra, a ludzie stali zaczarowani piękną muzyką i padającymi płatkami śniegu.

W każdej rodzinie pokój był udekorowany choinką, a także „betlejką” tzn. szopką bożonarodzeniową. Niejednokrotnie były to szopki wykonane własnoręcznie czy to przez rodziców, czy też przez dzieci.

Święta szybko minęły i nastał Sylwester, Nowy Rok i karnawał. Hucznie kończono okres karnawału. W karczmach wiejskich, czy też w domach rodzinnych w poniedziałek i wtorek przed Popielcem odbywały się ostatkowe bale zwane „babskim combrem”. Babcia, choć miała dwanaścioro dzieci opowiadała, że – co jak co – ale babski comber nie można było opuścić.

A potem nastąpiła Środa Popielcowa. Posypanie głowy popiołem rozpoczynało okres Wielkiego Postu. Jedzenie bywało bardziej odłuszczone i skromniejsze.

Do 1911 roku Sośnica należała do parafii św. Andrzeja w Zabrze i choć do kościoła było daleko, nie było mowy o opuszczeniu nabożeństw wielkopostnych, takich jak: droga krzyżowa, Gorzkie Żale, kazania pasyjne czy rekolekcje.

W Niedzielę Palmową kto tylko mógł, szedł do kościoła na sumę. Kościół był zamknięty. Ludzie zbierali się przed kościołem. Bocznymi drzwiami wychodziła służba liturgiczna i rozpoczynała się procesja z palmami. Ksiądz uderzał trzykrotnie krzyżem procesyjnym w drzwi kościelne, drzwi się otwierały i wierni wchodziłi na uroczystą sumę. Po przyjsciu do domu każdy połykał poświęconą bazę, która miała chronić od chorób oczu i gardła. Z tych gałązek robiło się też krzyżyki na pola.

W czasach mojego dzieciństwa nabożeństwa Triduum Paschalnego odbywały się w godzinach porannych.

W Wielki Piątek! Pobudka była bardzo wcześnie. Gospodarze szli na pola, by wsadzić krzyżyki – wykonane z palm – na naroża zagonów. Po posadzeniu krzyżyków, trzeba się było obowiązkowo obmyć w stawie, koniecznie przed wschodem słońca. Obowiązywał ścisły post. Każdy uczestniczył w liturgii wielkopiątkowej. Po powrocie z kościoła w domu czekał posiłek w postaci żuru lub „wodzionki”.

Wielka Sobota. Rano msza św. z poświęceniem ognia i wody, a wieczorem procesja rezurekcyjna. Skończył się Wielki Post. Kolacja w tym dniu była uroczysta i obfita.

Przy tworzeniu tego tekstu, korzystałem z materiałów drukowanych w Wiadomościach Parafialnych oraz Pośłańcu św. Jacka.

Szymon Dylus

Rozdział VIII

PIELGRZYMOWANIE JEST CZĘŚCIĄ TEGO MIEJSCA

1. Śpiewocy, przewodnicy pielgrzymek

Z ojca na syna, ta tradycja ma ponad 150 lat!

Jak zliczyć ile prośb i podziękowań, ile „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo” szło do nieba przez ponad półtora wieku wypowiedane i wyśpiewane przez śpiewoków z rodziny Dylusów?

W rodzinie Dylusów funkcja śpiewoka była dziedziczna. Pełnienie tej chwalebnej roli przebiegało następująco: w latach 1865-1905 pielgrzymki prowadził wielce zasłużony śpiewok Mateusz z Maciejowa. Kolejnym śpiewokiem był syn Mateusza, Ignacy. Ten z kolei wprowadził na urząd swego syna Roberta. Robert zaś swoich synów: Bonifacego, Gerarda (Szymona) i Stefana.

„W naszych parafiach – głównie na Śląsku – bodaj od czasów kulturkampfu proboszczowi w pracy duszpasterskiej pomagali tzw. śpiewok. Prowadził modlitwę różańcową, przed czy po mszy św. W tygodniu prowadził śpiew godzin, w Wielkim Poście – Gorzkich Żali, a także przewodniczył śpiewom w parafialnych procesjach. Śpiewok organizował i prowadził pielgrzymki do różnych sanktuariów; był przy tym odpowiedzialny za prowadzenie śpiewów, modlitw, obchodów kalwaryjskich i za zachowanie dyscypliny” – mówi Szymon Dylus.

Działalność rodzinna śpiewoków jest niezwykła, prowadzi do refleksji. Nieustanna modlitwa wpleciona w życie, kontynuowana w czasie wojen światowych, powstań śląskich czy zawieruch politycznych. Rodzina Dylusów wpisuje się w historię Sośnicy, pozostawiając po sobie wiele śladów, przede wszystkim natury duchowej. Ich nazwisko widnieje w księgach pielgrzymkowych, kronikach kościelnych i szkolnych.

„Współcześni” śpiewocy z rodziny Dylus: Stefan Dylus od 2014, a Bonifacy Dylus od 2018 roku są u Pana. Tam śpiewają hymny pochwalne.

W gliwickim Gościu Niedzielnym opisuje się Bonifacego Dylusa jako legendę Sośnicy.

Śpiewocy z Sośnicy

Szymon Dylus przedstawia sośnickich śpiewoków w swojej publikacji pt. *Pielgrzymowanie z Sośnicy do Wambierzyc i Barda Śląskiego* (2017): „Śpiewokami w wambierzyczko-bardzkich pielgrzymkach byli: Paweł Ślenska, Józef Binias, Szymon Gwóździ. Od roku 1957: Bo-



Góra św. Anny ok.1955 r. śpiewocy z rodziny Dylusów: ojciec i trzech synów, z lewej strony kolejno: Szymon, Stefan, Robert Dylus - ojciec, Bonifacy, fot. archiwum prywatne.

nifacy i Szymon zaangażowali się w organizację pielgrzymek wambierzyskich, a Stefan zaangażował się w prowadzenie pieszej pielgrzymki na Górę św. Anny. Stefan w 1994 roku zakończył prowadzenie pielgrzymki na Górę św. Anny i w uzgodnieniu z księdzem proboszczem przekazał ten obowiązek Mariuszowi Kucharzowi”.

Iwona Pochopień

Trwanie w urzędzie śpiewoka

W ruch pielgrzymkowy zaangażowane są osoby tak duchowne, jak i świeckie. Szczególne z troską o kontynuację pielgrzymek dostrzegamy u katolików świeckich, tak zwanych śpiewoków.

Dlaczego śpiewok, a nie śpiewak?

Śpiewak to określenie zawodowe muzyka. Natomiast w świadomości pielgrzymów i samych śpiewoków określenie to dotyczy przewodnika, organizatora czy współorganizatora pielgrzymek. Ze względu na tę rozbieżność zachowane zostało brzmienie regionalne. Pielgrzymki stanowią tradycyjną formę pobożności i odbywają się w tych samych, przekazywanych z pokolenia na pokolenie formach. Dlatego śpiewocy są żywymi świadkami tradycji i powierzają tradycje pielgrzymkowe jeszcze sprzed I wojny światowej. Posługują się modlitewnikami i książkami do nabożeństwa z XIX stulecia. W zachowaniu śpiewoków przebija się duma i zarazem pokora. Przychodzą na kalwarię od wielu lat, znają niemal każdy kamień i wezwanie każdej kaplicy. Trwanie w urzędzie śpiewoka było podyktowane poczuciem obowiązku i odpowiedzialnością za tradycję pielgrzymowania, jaką śpiewok odziedziczył po swoich poprzednikach. Przykładowo w okresie kulturkampfu za swą aktywną postawę katolicką oraz za to, że przewodzili pielgrzymkom bez zezwolenia administracyjnego, byli skazywani na grzywny i więzienia. Świadomość odpowiedzialności za budowanie kościoła była jednak wyższa niż kary i więzienie. Śpiewocy bardzo umiłowali swoją funkcję. Robert Dylus będąc w niewoli w Rosji ślubował, że dopóki sił mu starczy, będzie pielgrzymował na Górę św. Anny. Wyrazem więzi z miejscem pątniczym były zawierane w nim małżeństwa śpiewoków. Na przykład Dylusowie zawierali związki małżeńskie w różnych sanktuariach: Robert Dylus w Bardo w 1934 r., jego synowie zaś: Bonifacy na Górze św. Anny, Gerard w Wambierzyskach, a Stefan w Piekarach Śląskich. Kiedy odbywał się pogrzeb śpiewoka, większość spośród parafian czciła go swoją obecnością podczas uroczystości żałobnych. Tak było w 2014 r. na pogrzebie Stefana Dylusa, wieloletniego przewodnika pieszej pielgrzymki na Górę św. Anny, dziękując mu w ten sposób za przewodnictwo i autorytet pielgrzymkowy. Nad otwartą mogiłą odśpiewano: „...niech się co chce ze mną dzieje, w Tobie św. Anno mam nadzieję...”.

Sprawy organizacyjne pielgrzymek w czasach przedwojennych, powojennych do lat 80. ubiegłego wieku w Sośnicy odbywały się, można powiedzieć, na gruncie prywatnym. Proboszcz parafii, z obawy przed konsekwencjami ze strony PRL-owskich urzędników pozostawiał organizację osobom świeckim. Nie chciał mieszać w to całej parafii, narażając jej na ewentualne nieprzyjemności.

Wszelkie kwestie związane z ogłaszaniem terminów pielgrzymki, zapisami, noclegami, bagażem, dodatkowym transportem na trasie załatwiane były od początku do końca u śpiewoków – w rodzinie Dylusów w Sośnicy.

- *Trochę to było kłopotliwe. Ludzie przychodzili zapisywać się o różnych porach, w związku z tym zawsze ktoś musiał być w domu. Do pomocy zaangażowana była cała rodzina. Pomagała mama, żona – wspomina Bonifacy Dylus.*

- Organizacyjne sprawy związane z transportem pokazują, jak zmienia się rzeczywistość, jak wkracza w życie codzienne technika i postęp. Początkowym dodatkowym transportem na trasie pieszej pielgrzymki na Górę św. Anny były furmanki. W okresie dużego ruchu pielgrzymkowego było ich 12 jednego roku. Ludzi należało rozmieścić w tym transporcie, zapewnić miejsce dla koni, które przez trzy dni musiały być gdzieś zakwaterowane. Wszystko to odbywało się w porozumieniu z klasztorem na Górze św. Anny. Dzisiaj użylibyśmy w tym celu telefonu. Dawniej, by pozatławić sprawy formalne najczęściej na Górę św. Anny jechało się rowerem.

Jak dodaje Bonifacy Dylus, w czasach komunistycznych zdarzały się osoby z UB, które przychodziły do nas do domu i pod pozorem rzekomego uczestnictwa w pielgrzymce wypytywały o wszelkie szczegóły. Adnotacje i wzmianki o tym znajdziemy w teczках IPN. Tworzenie problemów i utrudnianie sprawnej organizacji pielgrzymki były częstym punktem zajęć ówczesnych organów państwowych. Ks. prałat Jerzy Jonienc, proboszcz parafii w latach 1941-1986 był w związku z tym wielokrotnie przesłuchiwany i szykanowany. Pomimo wielu trudności pielgrzymowanie nie ustawało. W czasach, w których obowiązywał zakaz organizowania tego typu form kultu oraz zgromadzeń, wierni indywidualnie udawali się do miejsc pielgrzymkowych (np. do Wambierzyc, czy na Górę św. Anny), by tam samotnie modlić się.

Oddajmy głos Szymonowi Dylusowi: *Tata zabierał nas na śpiewanie godziniek, że- byśmy już się włączyli i przewodniczyli śpiewom. Angażowaliśmy się do pracy poprzez pomoc, od tych najdrobniejszych spraw jak pobieranie wypominek, po dogrywanie kwestii związanych z orkiestrą, czy zakwaterowaniem pątników na miejscu. Przekazywanie obowiązków przewodniczenia odbywało się u nas w rodzinie bardzo płynnie. Nie było ściśle określonej daty. Znaczącym wydarzeniem był dla mnie wrzesień roku 1956, kiedy to odbywała się 60. Pielgrzymka do Wambierzyc. Miało w niej uczestniczyć bardzo dużo, bo ponad 1100 osób. Nie sposób było objąć jednym głosem taką liczbę wiernych. Postanowiono więc na spotkaniu zorganizowanym przez ks. prałata Jerzego Jonienc, że Sośnica będzie pielgrzymować dwa razy w roku, także na 16 lipca na święto Matki Boskiej Szkaplerznej, z myślą o dzieciach i młodzieży szkolnej. Późniejsze lata to frekwencja utrzymująca się od 160 do 200 osób – mówi Szymon Dylus, dla którego w wieku 20. lat rozpoczął się okres przewodniczenia lipcowym pielgrzymkom do Barda i Wambierzyc.*



123. pielgrzymka do Wambierzyc 2019 r., Szymon Dylus - trwanie w urzędzie śpiewoka 63 lata, 76. pielgrzymka do tego miejsca, galeria parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Gliwicach-Sośnicy.

Na podstawie rozmowy i opowiadania opracowali:

1. Ewa Dylus – synowa Bonifacego Dylusa
2. Bartłomiej Dylus – wnuk Bonifacego Dylusa, uczeń SP-14 w Gliwicach.

2. Ślubowane pielgrzymki

Gliwice – rok 1626. Miasto oblężone przez wojska Mansfelda, które szturmowały mury miasta. Wierni modlili się do Matki Boskiej o wspomnienie obrony i ślubowali, że za ocalenie miasta, każdego roku pielgrzymować będą na Jasną Górę do Częstochowy. Miasto ocalało i od tego czasu mieszkańcy Gliwic i okolicy pielgrzymują pieśzo do Matki Boskiej Częstochowskiej.

Drugą tradycyjną pielgrzymką sośnicką jest pielgrzymka do Wambierzyc i Barda Śląskiego. Wierni z Sośnicy od dawien dawna pielgrzymowali na święto Narodzenia NMP (8 września) do Pszowa k/Rybnika, gdzie znajduje się obraz MB Uśmiechniętej. Jest rok 1897, tam w Pszowie zdecydowano za sprawą młodej dziewczyny – Agnieszki Słaboń, że jeszcze tego samego roku 1897 wybiorą się do Albendorfu i Warty (Wambierzyc i Barda Śl.).

Należy też jeszcze wspomnieć wieloletnią pieszą pielgrzymkę na odpust do kościoła św. Anny w Zabrzcu, której inicjatorem był ks. proboszcz Jerzy Jonienc.

Starsi mieszkańcy Sośnicy wspominają też pielgrzymkę do Matki Boskiej Mikulczyckiej, zawsze w drugie święto Zielonych Świątek. Była to pielgrzymka o urodzaje i o dobrą pogodę. Pielgrzymkę tę zaniechano wraz ze zniesieniem tego święta (1955 rok).

Obecnie gdy możemy korzystać z autokarów – parafie, czy grupy parafialne organizują pielgrzymki do różnych miejsc świętych, niejednokrotnie i zagranicznych. Jednak dwie ślubowane pielgrzymki do Góry św. Anny oraz Wambierzyc i Barda Śląskiego są priorytetem i „oczkiem w głowie” pracy duszpasterskiej obydwu sośnickich parafii.

Szymon Dylus

3. Historia pielgrzymki do Wambierzyc i Barda Śląskiego

W albumie „Historia – kronika pielgrzymki do Wambierzyc i Barda Śląskiego” u Szymona Dylusa znajduje się opis pierwszej pielgrzymki do tych sanktuariów, którego dokonał Paweł Ślenska – uczestnik tej pielgrzymki od 1897-1937 oraz świadek wydarzeń z nią połączonych.

W książce pt. „Pielgrzymowanie z Sośnicy do Wambierzyc i Barda Śląskiego” (2017), autor – Szymon Dylus opisuje historię pielgrzymki, i jak pisze, na którą można patrzeć krytycznym okiem, jednak ma ona wpływ na początek i jej rozwój. Czerpiąc z wypowiedzi Pawła Ślenski pielgrzymka ma związek z młodą dziewczyną.

Wizje Agnieszki Słaboń na podstawie rekonstrukcji wspomnień Pawła Ślenski

W Sośnicy żyła pewna dziewczyna Słaboń Agnieszka - 19 lat, mieszkała u swoich rodziców przy ul. Beskidzkiej. Pracowała jako służąca u państwa Hońca, zam. na ul. Sikorskiego, gdzie dzisiaj jest przystanek autobusowy w kierunku Gliwic. Pewnego dnia w 1895 r. idąc na podwórko do studni po wodę, zobaczyła w krzewie wino, które się po całej ścianie domu rozkrzewiło, jakąś dziwną jasność. Agnieszka się przestraszyła, puściła konewki z wodą i ukłękła na podwórku zapatrzona w zachwyceniu na tą jasność. Po krótkim czasie zobaczyła w tej jasności Matkę Boską z Dzieciątkiem na ręku, która do niej przemówiła: Nie bój się, ja jestem ta, która kiedyś u Was była i któ-

ra znowu tutaj powróci. Odtąd jesteś pod moją opieką, będę do Ciebie przychodziła, aby Ci powiedzieć co masz czynić. Po tych słowach widzenie i jasność zaczęły znikać. Później Agnieszka miała kolejne wizje. Matka Boska do niej przemawiała, a Agnieszka te słowa śpiewała na melodię „Na tym Warckim kopiecku”. Agnieszka Słaboń przepowiadała przyszłe dzieje, nabrała takiego rozgłosu, że nie tylko ludzie z Sośnicy, ale i z całej okolicy się tam gromadzili, żeby słuchać co ona śpiewa. Agnieszka miała przez to problemy z władzami świeckimi i kościelnymi.

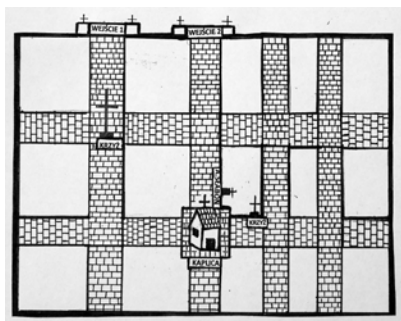


Fragment historii pierwszej pielgrzymki.

Widzenie Agnieszki. Pierwsza pielgrzymka do Wambierzyce i Barda

Agnieszka Słaboń brała udział w wielu pielgrzymkach organizowanych z parafii św. Andrzeja, w których sośniczanie brali liczny udział. Były to pielgrzymki do Mikulczyc, Piekar Śląskich, na Górę św. Anny do Częstochowy, Pszowa, Kalwarii. Po jednym z nabożeństw pielgrzymkowych w 1897 roku Agnieszka popadła w zachwyt, widziała Matkę Bożą, która przemówiła słowami:

„Córko moja, dlaczego mnie też nie przyjdziecie nawiedzić do Albendorfu, gdzie ja jestem taka opuszczona. Urządź pielgrzymkę na to miejsce, gdzie ja na was czekam”.



Schemat alejek cmentarza parafialnego NMP Wspomożenia Wiernych w Gliwiczach-Sośnicy. Zaznaczony pomnik Agnieszki Słaboń, schemat wykonała Sylwia Malcharczyk.



Pomnik Agnieszki Słaboń 1876-1908 na cmentarzu w Sośnicy, fot. Zbigniew Kozakowski.

Jak Agnieszka po widzeniu tę prośbę Matki Bożej pątnikom ogłosiła, natychmiast zgodzili się na to i postanowili jeszcze w tym samym roku urządzić pielgrzymkę do Albendorfu. Przewodnikiem i śpiewakiem był Binias Józef, pomagali mu przy tym Ślenska Paweł oraz Szymon Gwóźdź. Drogę wskazywała, chociaż bez mapy Agnieszka Słaboń. Na miejscu pątnicy zaczęli szukać figury Matki Bożej w jakiej postaci pokazała się Agnieszce Słaboń. I znaleźli ją. Serdeczne było to powitanie, płaczom i szlochom nie było końca, i pątnicy widzieli, jak berto w ręku Matki Boskiej się poruszyło, na znak, że im Matka Boska błogosławi.

Jak zaznacza Szymon Dylus w tej pielgrzymce brały udział 33 osoby nie tylko z Sośnicy. Prowadzeni byli przez tamtejszego przewodnika, a modlitwy i śpiewy były w języku polskim. Była to pierwsza polska pielgrzymka ze Śląska Opolskiego. W sierpniu 1906 roku w wieku 30 lat Agnieszka Słaboń zmarła i pochowano ją na cmentarzu naprzeciw kościoła św. Andrzeja. Od 1937 roku spoczywa na cmentarzu w Sośnicy.

Iwona Pochopień

Materiały źródłowe:

1. Szymon Dylus, *Historia – kronika pielgrzymki do Wambierzyc i Barda Śląskiego*.
2. Szymon Dylus, *Pielgrzymowanie z Sośnicy do Wambierzyc i Barda Śląskiego*, Gliwice 2017.

4. Pielgrzymowanie na Górę św. Anny



71. Sośnicka Ślubowana Piesza Pielgrzymka na Górę św. Anny, fot. Parafia św. Jacka w Sośnicy.

Nikt nie jest w stanie dokładnie określić czasu/okresu początków pielgrzymowania mieszkańców Sośnicy na Górę Św. Anny. Z ustnych przekazów p. Kune-gundy i p. Roberta Dylusa oraz Klary Brodki dowiadujemy się, że w 1860 roku wyruszyła taka pielgrzymka z parafii św. Andrzeja w Zabrze (wtedy wierni z Sośnicy należeli do tej parafii). Pielgrzymka na Górę św. Anny jest kontynuacją ślubowanej

przez gliwiczian pielgrzymki do Częstochowy za ocalenie miasta w wojnie 30-letniej. W 1626 roku 80. mieszczan poszło na Jasną Górę. W późniejszych latach, zwłaszcza w czasie rozbiorów (granice) gliwiczanie mieli wiele trudności w kontynuowaniu tej ślubowanej pielgrzymki, dlatego uzyskano zgodę władz kościelnych na kontynuowanie pielgrzymki, ale na Górę św. Anny. Po wojnie 1946 roku pielgrzymów z Sośnicy było tak dużo, że proboszcz ks. Jerzy Jonienc postanowił odłączyć się od parafii „Wszystkich Świętych” i od 1947 roku Sośnica pielgrzymowała samodzielnie. Pielgrzymka zawsze zaczyna się w piątek o 4 rano do Góry św. Anny. Pielgrzymi wracają w poniedziałek wieczorem, gdzie witani są przez mieszkańców i swoje rodziny.

Opracowanie Danuta Szyp
na podstawie rozmowy z Szymonem Dylusem.
Pielgrzymuje na Górę św. Anny i w inne miejsca od 40 lat.

4. Pieszo do Rzymu

Pielgrzymki pieszej podjął się sośniczanin pan Stefan Dylus – śpiewok. Pan Stefan pielgrzymowanie do Rzymu rozpoczął 16 maja 1989 r. od Jasnej Góry, gdzie zanim przekroczył kolejne granice udał się najpierw do Wambierzyc. Najtrudniej było przejść przez Czechosłowację – 9 dni, mimo że pątnik miał wszystkie potrzebne dokumenty oraz informacje potwierdzone przez kurię, zapisane w kilku językach kim jest i w jakim kierunku zmierza. W Austrii pan Stefan spędził 13 dni, gdzie mógł liczyć na większą przychylność i gościnność, szczególnie księży. Ekwipunek ważył około 35 kilogramów, a w plecaku była przede wszystkim żywność na każdy dzień. Należy pamiętać, że były to czasy trudne, a ceny na Zachodzie Europy wysokie, np. bułka była czterokrotnie droższa niż w Polsce. Nocował u dobrych ludzi w klasztorach i domach znajdujących się przy parafiach. Mógł liczyć na gościnność osób duchownych. Dziennie pan Stefan pokonywał około 32 km, dużo się modlił i w miarę możliwości uczestniczył w mszach świętych.



*Spotkanie z papieżem Janem Pawłem II,
fot. z artykułu „Pieszo do Rzymu”, Nasza Diecezja, 4/56.*

We Włoszech pielgrzym spędził 36 dni, został przyjęty na audiencji w Watykanie przez ojca świętego Jana Pawła II. Miało to miejsce 12 lipca 1989 roku. Rozmowa z papieżem była wyjątkowa i niezapomniana, a ofiarowany różaniec najcenniejszą pamiątką.

Barbara Siwek-Niedźwiecka

6. Młodzi z Sośnicy szlakiem św. Jakuba do Hiszpanii

Ta historia wydarzyła się naprawdę... wyruszyli 8 maja 2017 r. z Sośnicy i 6 września 2017 r. pokłonili się św. Jakubowi w Hiszpanii. Jeremiasz i Michał – dwóch młodych mieszkańców Sośnicy, przyjaciół z ulicy Tatrzkańskiej, postanowiło zrealizować swoje marzenie – odbyć pielgrzymkę szlakiem św. Jakuba, tzw. Camino de Santiago.

Pewnie wielu zapyta: – Co nimi kierowało? Jak mówią: – Chęć przygody i pogłębienia wiary. A jaka jest droga św. Jakuba? Niezwykła i każdy przeżywa ją na swój sposób. Podróż sośniczan trwała 120 dni i była w całości pielgrzymką pieszą. Przeszli oni ponad 3 tys. km. Często spali pod gołym niebem. Trudy trasy Jakubowej pokonywali w Polsce, w Niemczech, w Szwajcarii, we Francji i w Hiszpanii. Warto dodać, że młodzi mężczyźni dotarli także do miejsca śmierci proboszcza sośnickiej parafii, ks. Antoniego Korczoka – do obozu koncentracyjnego KL Dachau. Kiedy pątnicy przybyli do Lourdes (w sierpniu 2017 r.) dołączyły do nich dwie dziewczyny, Magda i Kasia (przyszła żona Michała), które przeszły ok. 1000 km.



W drodze, Francja, sierpień 2017 r., fot. arch. prywatne.

Fascynująca podróż wymaga wewnętrznej dyscypliny. Sparciańskie warunki, mocno ograniczony budżet (ok. tysiąc euro na osobę), a przede wszystkim zmagania z samym sobą, własnym bólem i ograniczeniami hartują człowieka. Zmieniają również jego fizyczność. Pątnicy podczas wyprawy schudli po 20 kg. Ta niezwykła podróż, jak obaj podkreślają, „nie odbyłaby się bez Boga i ludzi o dobrym sercu”.

Warto realizować swoje marzenia, nawet jeśli wydają się nam niemożliwe...

Danuta Szyp

Po czterech miesiącach, we wrześniu 2017 r., Jeremiasz i Michał dotarli do Katedry w Santiago de Compostela – jednej z najważniejszych świątyń pielgrzymkowych, miejsca docelowego drogi Świętego Jakuba, fot. archiwum prywatne.



Rozdział IX

Jan Woźniak z udziałem

Szymona Dylusa, Beaty Korczewskiej, Artura Różyńskiego

ZNAKI NIEPISANE – KRZYŻE I KAPLICZKI W SOŚNICY

1. Kapliczka Matki Boskiej przy ulicy Głogowskiej

Jest budowlą murowaną, otynkowaną, posadowioną na rzucie kwadratu. Na szerzej podstawie osadzone są dwa piętra z czterospadowym daszkiem, zwieńczonym krzyżem i krytym czerwoną dachówką. W dolnym piętrze kapliczki znajduje się wnęka zwieńczona półkoliście, zamknięta metalowymi ażurowymi drzwiczkami. Wewnątrz stoi figura Madonny z Dzieciątkiem. Górne piętro kapliczki ma formę tak zwanej latarni, otwartej z trzech stron. Obecnie puste, kiedyś mogło służyć do umieszczania świec lub figury świętej. Obydwa piętra kapliczki rozdzielone są wątkowym gzymsem z ozdobnymi listwami.

Kaplica znajduje się przy drodze prowadzącej do dawnego osobowego dworca kolejowego w Sośnicy. Był to fragment najstarszego traktu łączącego Sośnicę z Zabrzem, prowadzącego do kościoła parafialnego św. Andrzeja. Miejsce ustawienia kaplicy nie jest przypadkowe. To pogranicze obszaru wsi Sośnica (później gminy Sośnica) i sąsiadującego obszaru dworskiego (dominium) Sośnica, który od 1826 roku należał do hrabiego von Donnersmarcka wraz z Zabrzem i innymi majątkami. Od 1807 roku następowała w Prusach likwidacja pańszczyzny, co było procesem rozciągniętym w czasie. 10 lipca 1826 roku zawarta została ugoda pomiędzy sośnickimi chłopami i hrabią Henckel von Donnersmarckiem, reprezentowanym przez Engera, zarządcę dominium w Sośnicy. Ugoda określała sposób wykupu ziemi uprawianej przez nich za odszkodowaniem na rzecz hrabiego, zgodnie z pruskim prawodawstwem. Jednocześnie chłopci zostali zwolnieni z obowiązku świadczenia służb oraz składania danin i świadczeń w naturze z własnych gospo-



*Rys. Kapliczka ul. Głogowska,
Maja Kozłowska, kl. VI SP-14.*

darstw. To był rzeczywisty koniec pańszczyzny w Sośnicy.

Dla upamiętnienia tego doniosłego faktu wzniesiona została niniejsza kapliczka, odwiedzana przez procesje i nazywana przez mieszkańców „dziękczynną”. Do 1945 roku widniał na niej napis w języku niemieckim: „Chrześcijaninie nie przechodź bez pozdrowienia, pamiętaj jestem twoim zbawcą”. Po dwustu latach zatarła się w ludzkiej pamięci intencja wzniesienia kapliczki dziękczynnej za uwolnienie z pańszczyzny, postawionej prawdopodobnie w 1826 roku, z fundacji ówczesnych mieszkańców wsi.

Z kapliczką przy ulicy Głogowskiej związana jest pewna legenda dotycząca górnośląskich rabusiów: Karola Pistulki i Wincentego Eliasza, żyjących w II połowie XIX wieku.

Kapliczka wyremontowana została w 2012 roku, a od 2008 roku opiekę nad zabytkiem sprawuje Szkoła Podstawowa nr 21 z Sośnicy.



Kapliczka Matki Boskiej przy ul. Głogowskiej, fot. Magdalena Tyszk.

2. Kapliczka Matki Boskiej Dobrej Rady przy ulicy Poznańskiej

Jest budowlą murowaną, otynkowaną, posadowioną na planie prostokąta. Kapliczka zamknięta jest dwuspadowym daszkiem krytym czerwoną dachówką. W szczycie dachu nad wejściem osadzony jest metalowy krzyż ozdobiony promieniami. Wejście do kapliczki zwieńczone jest łukowo i zamykane ozdobną kratą, uzupełnioną blachą w dolnej części. Wewnątrz sklepienie kolebkowe i nisza w tylnej ścianie, podkreślona wystającym parapetem. W niszy znajduje się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Na parapecie jest miejsce na kwiaty i figurki święte.

Kapliczkę zbudował na terenie swojej posiadłości przy ulicy Poznańskiej sośniczanin Bartek Kubitza w latach 1850-1860, w podziękowaniu za odebrane łaski. Według tradycji rodzinnej kaplica została zbudowana



Kapliczka Matki Boskiej Dobrej Rady przy ul. Poznańskiej, fot. Anna Lasok.

z wdzięczności za pozyskane lub odzyskane pole. Znajdujący się wewnątrz obraz za szkłem Matki Boskiej Dobrej Rady jest darem misjonarza sprawującego posługę w Afryce. Po śmierci fundatora w 1904 roku opieka nad kapliczką spoczywała w rękach rodziny Kubiców do 1990 roku, kiedy to posesja została sprzedana firmie „Markor”. Od tej pory utrzymanie kapliczki i drobne remonty wykonywane są na koszt właścicieli „Markora”.

Przed I wojną światową oraz w latach międzywojennych sośniczanie odwiedzali indywidualnie, jak też i procesjonalnie wiszący wewnątrz obraz Matki Boskiej Dobrej Rady. Procesje z kościoła do kapliczki odbywały się w Poniedziałek Wielkanocny, Dni Krzyżowe oraz w dniu św. Marka i św. Urbana. Krótko przed II wojną światową i od końca lat 40. XX wieku był zakaz organizowania obrzędów kościelnych w miejscach publicznych. Sośniczanie licznie odwiedzali kapliczkę we własnych intencjach, o czym świadczyły i świadczą zapalone znicze i kwiaty.

3. Krzyż przy ulicy Sikorskiego

Znajduje się na dawnej posesji przy ulicy Sikorskiego 14. Ustawiony został przed domem mieszkalnym, który już nie istnieje. Podstawę stanowi solidny kamienny cokół zwieńczony zwężającym się do góry przykryciem. Pierwotnie osadzony był na nim kamienny krzyż, który uległ zniszczeniu i zastąpiony został współcześnie wykonanym krzyżem z rurek ze stali nierdzewnej. Do krzyża umocowana jest figura Chrystusa ukrzyżowanego. Posadowienie krzyża otoczone jest otynkowanym murkiem przykrytym daszkami ceramicznymi. Z przodu osadzona jest dwudzielna ozdobna krata metalowa. Na cokole nie ma żadnych napisów, ale na przedniej jego elewacji znajduje się prostokątne wgłębienie, ślad po umieszczonej tam kiedyś pły-



*Krzyż przy ul. Sikorskiego,
fot. Lena Łabiak.*



*Tablica usunięta w 1945 r., odnaleziona
w 2012 r., fot. archiwum prywatne.*

cie z inskrypcją fundacyjną w języku niemieckim. Tablica została usunięta w 1945 roku, na fali niszczenia niemieckich śladów historii i zaginęła. W 2012 roku, w trakcie prowadzenia prac ziemnych przy budowie ronda i dojazdu do Drogowej Trasy Średnicowej z ulicy Sikorskiego, natrafiono na nieuszkodzoną zaginioną płytę. Jak się okazało nie została zniszczona, lecz ukryta w lesie i zapomniana. Po wydobyciu została oczyszczona i obecnie jest przechowywana w rękach prywatnych. Napis na tablicy (w tłumaczeniu na język polski) brzmi: *„Dziś w dwudziestą rocznicę rozpoczęcia wojny światowej, daj Panie duszom poległych żołnierzy wieczny odpoczynek. O Boże pobłogosław naszej górnośląskiej ojczyźnie i zachowaj nas w pokoju. Gliwice – Sośnica 1.08.1934. Jakob Stysch i Magdalena z domu Obslój”*.

Odnaleziona płyta ujawniła fundatorów i datę budowy tego krzyża przydrożnego. Rodzina Styszów nie mieszka już przy ul. Sikorskiego 14. Krzyżem tym opiekuje się Józef Bujara, który dokonał ostatniego remontu na własny koszt.

4. Krzyż cholery przy Wielickiej

Znajduje się u zbiegu ulic Wielickiej i Odrowążów, a więc niegdyś na skraju wsi Sośnica. Kamienny krzyż z fazowanymi ramionami zakończonymi w koniczynkę ustawiony jest na ozdobnej rozbudowanej stopce. Na krzyżu znajduje się metalowa figura Chrystusa ukrzyżowanego i powyżej kartusz z napisem INRI. Krzyż wraz ze stopką spoczywa na masywnym cokole wyposażonym od frontu w niszę zwieńczoną w ośli grzbiet. Figury wewnątrz brak, zastępczo znajduje się tu metalowy krzyż i obraz święty. Cokół opiera się na potrójnie profilowanej, rozszerzającej się do dołu podstawie. Całość budowli wykonana jest z piaskowca, obecnie pokrytego warstwami farby. Krzyż obwieszony jest metalowym ozdobnym płotkiem z furtką wejściową. Obecny krzyż ustawiony został w latach 30. XX wieku, w miejscu wcześniejszego krzyża drewnianego, znajdującego się w tym miejscu w 1839 roku. Taka data była



Krzyż cholery,
fot. Magdalena Tyszko.

na nim wycięta. W tradycji mieszkańców Sośnicy nosi nazwę krzyża cholery i stanowi pamiątkę po XIX-wiecznych epidemiach gnębiących Górną Śląsk. Pierwszymi były epidemie cholery w latach 1831 i 1839, które nawiedziły również Sośnicę. Zmarli na cholerę mieszkańcy zostali tutaj pochowani, zwyczajowo na skraju wsi, z dala od siedzib ludzkich i cmentarza jako ofiary epidemii. Na tak powstałym cmentarzu epidemicznym spoczęły też ofiary tyfusu głodowego z lat 1847/48 oraz kolejnych epidemii cholery powracających falami na Górną Śląsk w latach 1852-1855. W okresie nasilonej liczby zgonów na terenie parafii św. Andrzeja w Zabrze, ksiądz Filip Kitta (proboszcz w latach 1849-1883) odnotował w parafialnej księdze zmarłych: „Od tej chwili zmarłych na cholerę nie zgłasza się w probostwie. Codziennie na cmentarz przynoszono 5 do 6 trumien i zmarłych grzebano”. W Sośnicy było zapewne tak samo, ksiądz nie był

w stanie celebrować każdego pogrzebu. Nie wiadomo ilu zmarłych sośniczan tu spoczęło, ale trójkątny trawnik pomiędzy ulicami Wielicką i Odrowążów, niezabudowany i obsadzony drzewami to teren dawnego cmentarza epidemicznego w Sośnicy, znanego w miejscowej tradycji pod nazwą „Cholera Friedhof”.

5. Figura św. Barbary z Pola Wschód kopalni „Sośnica”

Święta Barbara jest patronką trudu górniczego i górników. Gdy uruchomiono kopalnię węgla kamiennego „Sośnica”, najpierw na terenie Pola Wschód przy obecnej ulicy Sikorskiego, nie mogło zabraknąć patronki tradycyjnie towarzyszącej zjeżdżającym pod ziemię górnikom. Zakupiono gipsową figurę św. Barbary niespełna metrowej wysokości, będącą pomalowanym odlewem. Figura ta ustawiona została przy cechowni w budynku administracyjnym, który oddano do użytku w 1924 roku. Gdy naziści doszli do władzy w Niemczech, zaczęli ingerować we wszystkie dziedziny życia społecznego, w tym kult św. Barbary. Od roku 1936 na górnoląskich kopalniach coraz jawniej zaczęto jej wizerunki zastępować symbolami nazistowskimi i portretami lub popiersiami wodza Adolfa Hitlera. Na Polu Wschód kopalni „Sośnica” figura św. Barbary została usunięta po 4 grudnia 1938 roku. Według przekazów ustnych jeden z pracowników kopalni uratował ją od zniszczenia i zaniósł do kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Wspomożenia Wiernych, gdzie w czerwcu 1939 roku stanęła na bocznym ołtarzu św. Barbary. Po zakończeniu II wojny światowej kopalnia była na nowo uruchamiana pod kierownictwem inż. Kazimierza Zająca, pierwszego polskiego dyrektora zakładu. Staraniem załogi, przy wsparciu dyrektora kopalni, figura św. Barbary wróciła w 1945 roku na swoje miejsce przy cechowni Pola Wschód, obok wejścia do łożni. Pod koniec lat 40. wskutek odgórných nacisków władz komunistycznych figura św. Barbary ponownie została usunięta z budynku administracyjnego Pola Wschód. Władze państwowe starały się zastąpić obchody uroczystości świętej Barbary świeckim Dniem Górnika. Po zakończeniu okresu stalinowskiego, w ramach poluzowania porządku społecznego w 1956 roku figura św. Barbary wróciła ponownie na kopalnię. Tym razem zbudowano dla niej niewielką kapliczkę, tuż za bramą główną po prawej stronie drogi, na wprost markowni kopalnianej Pola Wschód. Figura umieszczona została we wnęce, za szybą. Ponieważ markownia ma obsługę całodobową, w ten sposób zapewniono „opiekę” kapliczce, gdyż zdarzało się na wielu polskich kopalniach, że obiekty kultu religijnego ulegały celowym uszkodzeniom. Okres poluzowania szybko minął i już w 1958 roku symbole kultu religijnego były ponownie usuwane z kopalń. Figura św. Barbary na Polu Wschód uratowana została przed zniszczeniem i zabrana w 1958 roku z kapliczki przez pracownika kopalni i odtąd przechowywana pieczołowicie w domu rodziny Krall. Każdego roku pani Krall umieszczała figurkę w jednym z ołtarzy w czasie Bożego Ciała, natomiast w pozostałe dni figurka znajdowała się w domu parafianki w domowym ołtarzyku.

Po zarejestrowaniu w Polsce NSZZ „Solidarność”, zaistniały warunki do odnowienia kultu św. Barbary w górnictwie. Z inicjatywy górników: Szymona, Bonifacego i Stefana Dylusów zorganizowany został uroczysty powrót. Bonifacy Dylus wykonał feretron do niesienia figury św. Barbary. 5 października 1980 roku górnicy i mieszkańcy Sośnicy przenieśli uroczyste figurę św. Barbary z kościoła do zbudowanego od nowa ołtarza w tradycyjnym miejscu, obok cechowni Pola Wschód. Figura umieszczona została w grocie zbudowanej z brył węgla, wykończonej ostrołukowym drewnianym obwiedzeniem.

Ołtarz istniał do 1997 roku, to jest do czasu likwidacji tej części kopalni i przeznacze-

niu dawnego budynku administracyjnego na sklep meblowy. Ołtarz z figurą św. Barbary został przeniesiony do budynku maszyny wyciągowej szybu I wsch. w którym wyeksponowano go za szybą w oknie od strony wschodniej. Ceglane budynki kopalniane, poza nadszypkami i sortownią miały być zachowane po likwidacji kopalni, lecz tego nie udało się zrealizować. Liczne przypadki wandalizmu i włamań do opuszczonych obiektów wymusiły ostatecznie decyzję rozebrania tych, które nie znalazły nowego zastosowania.

Należało więc szukać nowego miejsca dla figury św. Barbary. Zbudowano dla niej kapliczkę wbudowaną w ceglane ogrodzenie dawnej kopalni, od strony ul. Sikorskiego. Za szybą we wnęce znalazło się miejsce dla figury św. Barbary i przeniesionego ołtarza. Obok figury św. Barbary umieszczono tabliczkę z napisem: „W tym miejscu w latach 1917-1997 było Pole Wschód Kopalni Węgla Kamiennego Sośnica”. Uroczystość poświęcenia tej kapliczki odbyła się 16 października 1997 roku.

Po kolejnych 23. latach, w związku z zaniechaniem wszelkiej działalności gospodarczej w budynkach pokopalnianych i popadaniem ich w ruinę, przyszedł czas na zabezpieczenie pamiątkowej figury św. Barbary w odpowiednim miejscu. Trafiła ostatecznie do Domu św. Jacka w Parafii św. Jacka w Gliwiczach-Sośnicy.

Figura św. Barbary z Pola Wschód kopalni „Sośnica” liczy 100 lat, w ciągu których wielokrotnie zmieniała miejsce pobytu. Było to widocznym przejawem walki totalitaryzmów państwowych o rząd dusz i upartym trwaniem górników przy tradycyjnym kulcie św. Barbary.

Jan Woźniak

*Kopalnia - Pole Wschód 5.10.1980,
figura św. Barbary w cechowni,
fot. arch. pryw. Szymona Dylusa.*



5.10.1980 – przeniesienie figury św. Barbary z kościoła pod wezwaniem NMP Wspomożenia Wiernych na cechownię kopalni Pole Wschód, fot. arch. prywatne Szymona Dylusa.



*„Wędrująca
św. Barbara”
fot. ks. Marek Ludwig.*

Materiały źródłowe:

1. Alfons Staniczek, *Kapliczki i krzyże w Sośnicy, Wiadomości parafialne*, 2000, nr 1(5).
2. Artur Różyński, *Kapliczki i przydrożne krzyże na terenie Sośnicy, Postaniec św. Jacka*, 2011, nr 55.
3. *Krzyże i kapliczki*, tekst opracowany przez Szymona Dylusa, 2017 r.

Rozdział X

SOŚNICA - SPORTOWA DZIELNICA

Wprowadzenie

Sport łączy mieszkańców dzielnicy. O Gliwicach-Sośnicy mówi się, że jest sportowa, ma tradycje, wychodzą stąd talenty sportowe...

W czasie uroczystego otwarcia ogólnodostępnego boiska w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 14 w Gliwicach przy ul. Przedwiośnie w 2020 r. w obecności Adama Neumanna – prezydenta miasta Gliwice oraz zaproszonych gości, uczennice z klasy sportowej VI a o profilu piłka ręczna w kilku słowach nawiązały do tradycji sportowych w Sośnicy:

Amelia: Nie każdy wie, że w latach dwudziestych ubiegłego wieku w naszej dzielnicy działały kluby Germania oraz Zgoda, w których trenowano piłkę nożną między innymi na stadionie przy ulicy Dzionkarzy. Nie zabrakło też sportów elitarnych, jak tenis ziemny.

Julia: Po II wojnie światowej nie zapomniano o sporcie i już wiosną 1945 roku działał klub piłki nożnej Orzeł Sośnica, który z czasem zmieniał nazwę. Obecnie sośnickie kluby sportowe nawiązują do chlubnej tradycji wielkich i utytułowanych piłkarzy z Sośnicy.

Kinga: Nazwa naszej dzielnicy kojarzona jest także z sukcesami piłkarek ręcznych. Od 1951 roku nasze szczypiornistki odnosiły liczne sukcesy, w tym trzykrotnie zdobyły tytuł mistrza Polski. Ich tradycję kontynuują uczennice z gliwickich szkół.

Zuzanna: W Sośnicy nie zabrakło też tradycji żeglarskich. W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku dzięki wsparciu kopalni działała aktywnie sekcja żeglarska dysponująca swoim nabrzeżem nad jeziorem Dzierżno.

Karolina: Dziś Sośnica to miejsce bogacące się w obiekty sportowe, z których wszyscy na co dzień korzystamy.

Beniamin: Zgodnie z ideą ducha sportu na nowych boiskach będziemy rozwijać swoje pasje, doskonalić umiejętności i dbać o rozwój!

*Fragment scenariusza z okazji uroczystego otwarcia boiska opracowany przez
Danutę Baron-Malinowską.*

Placówki oświatowe w Sośnicy współpracują z klubami sportowymi między innymi takimi jak: KS Sośnica Gliwice, SPR Sośnica Gliwice, Górnik Zabrze, Piast Gliwice.



Otwarcie boiska przy ZSO-14, ul. Przedwiośnie 2, 2020 r., fot. Urząd Miasta Gliwice / Zdzisław Daniec.

Rozwojowi fizycznemu w Sośnicy służy znaczna baza sportowa. Zniszczone zębem czasu obiekty sportowe są modernizowane, powstają nowe. W styczniu 2021 r. zakończyła się modernizacja Hali Widowiskowo-Sportowej w Sośnicy przy ul. Sikorskiego.



Fot. D. Nita-Garbiec/UM Gliwice 2021 r.

„(...) Mamy wielu zdolnych zawodników, którzy nie tylko dbają o swoje zdrowie i rozwijają pasję, ale też nierzadko rozstawiają Gliwice w kraju i za granicą. Mamy świetnych sportowców, którzy zasługują na odpowiednią infrastrukturę, by szlifować formę i osiągać coraz lepsze wyniki. Hala w Sośnicy z pewnością przyczyni się do rozwoju niejednego talentu. Jest to nowoczesny i przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych obiekt. Jestem przekonany, że posłuży każdemu, kto będzie chciał trenować i rozwijać się fizycznie” – powiedział prezydent Gliwic Adam Neumann po odnowieniu hali (...).

W ramach Gliwickiego Budżetu Obywatelskiego w 2022 r. przy ul. Jesiennej powstały dwa pełnowymiarowe boiska do gry w siatkówkę plażową.

W dzielnicy znajdują się miejsca, które służą do uprawiania sportu, planowane są kolejne inwestycje zmierzające do rozbudowy bazy sportowej.



Boisko do piłki plażowej znajduje się w pobliżu szachty, fot. Piotr Andryszczak.

Iwona Pochopień

Materiały źródłowe:

1. Urząd Miasta Gliwice, *Hala w Sośnicy w nowej odsłonie*, <https://gliwice.eu/aktualnosci/miasto/hala-w-sosnicy-w-nowej-odslonie> [dostęp 12.10.2021 r.].

1. ROZSŁAWIŁY IMIĘ SOŚNICY

Andrzej Kurczak



Mieszkaniec Gliwic, absolwent Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, były długoletni producent filmowy i specjalista od marketingu. Jako producent, a także reżyser, zrealizował ponad dwieście różnych gatunków filmów: dokumentalnych, korporacyjnych, edukacyjnych, promocyjnych i reklamowych. W latach młodości dziennikarz sportowy. Pasjonat m.in. sportu, a w szczególności piłki nożnej i ręcznej.



*„Kiedy człowiek znajdzie się w sytuacji,
w której sportu sam uprawiać już nie może (...),
pozostaje mu jeszcze zawsze żywe zainteresowanie,
aktywny udział w sprawach sportu
i czynne im patronowanie”*

Pierre de Coubertain

Rok 1965. Na otwartym boisku, obok stadionu piłkarskiego, zawodniczki sekcji piłki ręcznej Klubu Sportowego „Sośnica” po ostatnim meczu świętowały zdobycie pierwszego tytułu mistrza Polski. Wielki sukces młodej i ambitnej drużyny.

Warto podać skład ówczesnego zespołu mistrza Polski: Renata Cichoń-Bogusz, Maria Franik, Anne-Marie Gnida, Irena Golecka-Deda, Danuta Hrynowiecka-Litwin, Jadwiga Kostka-Rosa, Krystyna Miernik-Dadaś, Jadwiga Miernik-Chołaś, Anna Mleczo, Bronisława Nowak-Śniegoń, Katarzyna Wolny, Edyta Zelastowicz-Gepert, Anna Żelezny.

Trenerem drużyny był Edward Rosa, którego żona Jadwiga również grała w tym zespole. Prezesem klubu był wówczas Zdzisław Korol, który funkcję tę pełnił aż do 1972 roku.



Mistrz Polski z 1965 r.

Tak wspomina tamte niezapomniane wydarzenie jedna z najlepszych wówczas zawodniczek zespołu – Bronisława Nowak-Śniegoń:

- To był wspaniały, piękny sukces i ogromna radość. Na mecz przyszli prawie wszyscy mieszkańcy Sośnicy. Była orkiestra górnicza. Wszyscy się cieszyli. Po meczu został zorganizowany nawet bankiet. Za zdobycie mistrzostwa otrzymaliśmy nagrodę finansową oraz wyjazd turystyczny do pięknych Żółtych Piasków w Bułgarii. Jako ciekawostkę pragnę dodać, że o mistrzostwo kraju walczyłyśmy przede wszystkim z Cracovią oraz Ruchem Chorzów i zdarzały się wyniki z tymi zespołami – dziś trudne do wyobrażenia – 3:2 czy 4:3. Te niskie wyniki były spowodowane wolnym tempem rozgrywania akcji, niewielką ilością strzałów na bramkę oraz bardzo szczelną obroną. Oczywiście

ze słabszymi rywalkami osiągałyśmy o wiele wyższe zwycięstwa. W następnym 1966 r. ponownie zostałyśmy mistrzyniami Polski. Ten rok był zresztą najlepszy w całej historii klubu, bo oprócz tytułu mistrzowskiego Sośnica zdobyła też Puchar Polski.



Drużyna z lat 60., od lewej stoją: Jadwiga Cholast, Danuta Litwin, Anna Mleczek, Bronisława Śniegoń, Irena Deda, Maria Franik, kuca: M. Kędziora.

Sośnica to klub z bogatą przeszłością, zasłużony dla polskiej piłki ręcznej.

Powstała w 1951 roku sekcja piłki ręcznej kobiet była efektem spontanicznego rozwoju i popularności tej gry zespołowej na Śląsku. Tworzeniem zespołu zajęli się Anna Madeja-Gabrysiak i Andrzej Soborka. Spotykali się z dziewczętami z dzielnicy Sośnica, z młodymi pracownicami kopalni zachęcając je do uprawiania piłki ręcznej. To właśnie szczypiornistki rozślawiły imię Sośnicy.

Pierwszy mecz odbył się 22 lipca 1951 roku z „Górnikiem” Biskupice. W annałach historii klubu wynik – niestety – nie został zapisany. Koszulki z emblematem „Górnika” Sośnica włożyły po raz pierwszy: Jadwiga Kostka-Rosa, L. Voelkel, Anna Lachowska, Janina Kozok, Izabella Dubiel, Lotta Krawczyk, L. Orłowska, siostry Grzebiń, Renata Kycia i inne.

Przez wiele lat klub działał pod nazwą „Górnika” Sośnica, GZKS „Sośnica” Gliwice, później KS Sośnica Gliwice w oparciu o klasy sportowe tworzone w pobliskich szkołach. Rozgrywki najpierw w 11-osobowych zespołach rozgrywano w sezonie letnim na otwartych boiskach, trawiastym, a potem kortowym i asfaltowym, niedaleko stadionu piłkarskiego Sośnicy. W okresie zimowym zaczęto organizować halowe mecze w zespołach 7-osobowych. Klub rozgrywał swoje mecze w hali sportowej Technikum Chemicznego w Gliwicach przy ulicy Okrzei.

Zespół seniorek szybko awansował do I ligi krajowej, a niektóre zawodniczki były już powoływane do reprezentacji narodowej. Wybijającą się zawodniczką była Jadwiga Kostka-Rosa, która jako pierwsza zawodniczka klubu otrzymała w 1962 roku rzadki w tym czasie tytuł „Mistrzyni Sportu”.

W 1957 roku zespół „Górnika” Sośnica zajął w ekstraklasie trzecie miejsce, w 1961 roku – piąte, a już w 1964 roku – drugie. Zespół z Gliwic aż dwunastokrotnie stawał na podium mistrzostw Polski, w tym trzy razy na najwyższym miejscu: 1965, 1966 i 1972 roku. Tytuły mistrzowskie umożliwiały udział w rozgrywkach międzynarodowych Pucharu Europy. Ponadto drużyna seniorek trzykrotnie, w latach 1966, 1970

i 1979 zdobywała Puchar Polski.

Od początku istnienia klubu był on pod opieką finansową Zarządu i załogi Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica”. Ta bardzo konkretna i niemała pomoc ze strony kopalni była podstawą istnienia i rozwoju klubu przez praktycznie cały okres jego działalności. Sukcesy i osiągnięcia sportowe piłki ręcznej w Sośnicy były doskonałą formą podziękowania kolejnym dyrekcjom i załodze kopalni za stworzenie i zapewnienie doskonałych oraz godnych warunków dla uprawiania sportu kilku pokoleniom zawodniczek.

- W jakim okresie występowała Pani w zespole Sośnica Gliwice? – ponownie pytamy była zawodniczkę Bronisławę Nowak-Śniegoń.

- W tej drużynie grałam w latach 1963-67, najpierw jako rozgrywająca, a później obrotowa. W tym okresie z zespołem dwukrotnie zdobyłam mistrzostwo kraju: 1965 i 66 oraz Puchar Polski w 1966 roku. Była bardzo dobra atmosfera w zespole. Chodziłyśmy razem na prywatki, spacer, była przyjaźń i wzajemna współpraca. Po wielu latach od zakończenia kariery niejednokrotnie spotykamy się i wspominamy sportowe emocje. Również czasami przychodzimy na mecze sośniczank, lubimy jak wygrywają. Może niebawem znów wrócę do ekstraklasy. Chciałabym, aby obecnie znów w Gliwicach piłka ręczna kobiet była na najwyższym poziomie.

- Jak wówczas przedstawiała się organizacja treningów?

- Zawodniczki pracowały na etatach w kopalni „Sośnica” od godz. 6. do 10.. Następnie o 11. był trening. Po treningu oczywiście już nie wracałyśmy do kopalni. W dniu meczu nie pracowałyśmy.

- Co było przyczyną wspaniałych wówczas sukcesów sekcji piłki ręcznej?

- Przede wszystkim praca z młodzieżą już w szkołach podstawowych i odpowiednia selekcja. Było duże zaangażowanie i ambicja ze strony zawodniczek. Niebagatelną rolę spełniał trener Rosa, który był dobrym szkoleniowcem i potrafił stworzyć zgrany zespół. Poza tym młodzież nie miała za wiele rozrywek. Dodatkową motywacją dla młodych sportowców były wyjazdy za granicę. To była dla nas duża atrakcja zobaczyć inne kraje i grać z zagranicznymi drużynami. Pamiętam pierwszy wyjazd do krajów kapitalistycznych, do Danii. Niesamowite wrażenie. Po meczu zwiedzałyśmy miasto, ale przede wszystkim wstępowałyśmy do sklepów celem zakupu atrakcyjnej odzieży damskiej.

- Jak Pani trafiła do sportu?

- Lubiłam sport. Moja mama uprawiała siatkówkę, ojciec grał w piłkę nożną. Pragnęłam również czynnie zająć się sportem. Wybrałam piłkę ręczną, która w latach 60. w Gliwicach była już bardzo popularna i stała na wysokim poziomie. Sama poszłam na trening i tak zaczęłam grać. Najpierw grałam w trzecioligowej drużynie GKS Gliwice, a później od 1963 roku już w pierwszoligowej Sośnicy Gliwice. Uprawiałam sport do 26. roku życia. Minęło już ponad 50 lat od tego okresu. To była wspaniała historia i przygoda oraz niezapomniane chwile. Byłam dwukrotną mistrzynią kraju – 1965, 1966, dwukrotną wicemistrzynią kraju – 1964, 1967, zdobywczynią Pucharu Polski w 1966 roku. Tego nie da się zapomnieć...

Bardzo dobrze prowadzona praca szkoleniowa z dziećmi i młodzieżą szkół podstawowych i średnich, oprócz tworzenia właściwej postawy społeczności dzielnicy dla piłki ręcznej, owocowała dobrymi rezultatami sportowymi w poszczególnych kategoriach wiekowych. Warto zaakcentować, że z grup młodzieżowych wywodziła się większość zawodniczek zespołu senierek.

Zespoły junierek w kolejnych latach 1964, 1965, 1966 i 1967 zdobywały tytuły

mistrzyń Polski. Zawodniczki z Sośnicy stanowiły większość kadry Polski juniorek. Ponownie w latach 80. i 90. juniorki starsze i młodsze uzyskiwały czołowe miejsca, a nawet pierwsze w Ogólnopolskich Olimpiadach i Spartakiadach Młodzieży.

Niepodważalne sukcesy piłkarek ręcznych i usilne starania działaczy klubu o własną halę sportową znalazły uznanie i wsparcie w dyrekcji KWK „Sośnica” i władz resortu górnictwa. Marzenie co najmniej dwóch pokoleń piłkarek zrealizowało się 24 stycznia 1976 roku, kiedy to oddano wspaniałą halę sportową przy ulicy Sikorskiego 130. Obiekt ten zabezpieczył treningi i organizację imprez sportowych nie tylko dla senierek, ale również dla dużej grupy junierek.

- Sport mam w genach. Jak tylko się urodziłam, to rodzice wiedzieli, że będę uprawiała sport, chociaż wtedy nie było wiadomo jaką dyscyplinę wybiorę. Pasjonatem sportu byłam od dzieciństwa. Znałam wiele wyników, nazwisk zawodników, nazw drużyn. Chciałam uprawiać tenis, mój ojciec był pasjonatem tej dyscypliny, mama zresztą też. Czułam, że mam duży talent do tenisa. Ale jak dowiedziałam się, że jest w Sośnicy drużyna piłki ręcznej pobiegłam sprintem jak Carl Lewis na halę sportową i zapisałam się bez chwili wahania do tej sekcji. Trenerem był wówczas Stefan Swoboda, który od razu zaproponował mi grę w drużynie junierek.

Kto tak mógł powiedzieć?

Któż inny jak nie... właśnie córka Bronisławy Nowak-Śniegoń.



Aleksandra Śniegoń-Pawelska.

Wspaniała, wielce utalentowana zawodniczka, 129-krotna reprezentantka Polski, dwukrotna uczestniczka MŚ, dwukrotna uczestniczka ME, zdobywczyni 604 bramek – Aleksandra Śniegoń-Pawelska.

- Nie ukrywam dumy, że jestem wychowanką Sośnicy. Od razu chciałam grać w ataku i zdobywać jak najwięcej efektownych bramek. Już jako 16-letnia zawodniczka uczestniczyłam w treningach z zespołem senierek. Byłam z tego powodu bardzo usatysfakcjonowana. Ciekawy jest fakt, że do starszych zawodniczek z zespołu zwracałam się per pani. W meczach pierwszej drużyny zadebiutowałam jako 18-latk.

W 1996 roku Aleksandra Śniegoń-Pawelska została najlepszą snajperką ekstraklasy zdobywając aż 234 bramek!



Legitymacja klubowa Aleksandry Śniegoń-Pawelskiej.

Była zawodniczką Sośnicy w okresie 1989-1997, z roczną przerwą na grę w AZS AWF Gdańsk, gdzie równocześnie studiowała na AWF. Później – celem dalszego rozwoju sportowego – grała przez osiem lat w niemieckim klubie.



Zespół Sośnicy Gliwice z 1994 roku.

- Najmilsze Pani wspomnienia związane z klubem Sośnica?

- W roku 1996 walczyliśmy z zespołem Piotrcovia Piotrków Trybunalski o tytuł wicemistrza Polski. Był to już piąty decydujący mecz. Na widowni w hali w Sośnicy był nadkomplet kibiców. Były dwie dogrywki i właśnie w tej ostatniej zdobyliśmy decydującą bramkę i jednym golem pokonałyśmy rywalki. Kibice wybiegli na środek hali, aby nam osobiście podziękować. Wielka radość i satysfakcja. Płakaliśmy ze szczęścia.

- Kibice opowiadają, że grała Pani mecz w dniu swojego ślubu?

- Tak, to prawda. Grałyśmy w Sośnicy, w sobotę o godz. 10. bardzo ważny mecz z Zagłębiem Lubin. Oczywiście trener Harald Tłuczykont już wcześniej wiedział, że w tym dniu mam ślub. Ale dla mnie każdy mecz to jakby mistrzostwo świata. Dlatego bardzo chciałam zagrać w tym spotkaniu. Goście weselni byli na widowni. Sośnica wygrała ten mecz, a ja zagrałam doskonałe spotkanie. To był jeden z moich najlepszych meczów. Po południu miałam ślub i jeszcze przed rozpoczęciem ceremonii ksiądz najpierw zapytał

mnie, jaki był wynik meczu. A ja jeszcze miałam klej za paznokciami i kilka siniaków na rękach.

- Co Pani zawdzięcza sportowi?

- Wszystko. Piękne, cudowne wspomnienia. Inne podejście do życia. Odwagę w podejmowaniu ważnych decyzji. Sport daje poznać siebie. Uodparnia na stres. Także stabilność finansową, szczególnie wówczas jak grałam w Niemczech. Miłość do sportu przechodzi na dzieci. Syn i córka uprawiają tenis, aczkolwiek córka wykazuje również duży talent do piłki ręcznej.



Zespół Sośnicy Gliwice – tytuł wicemistrza Polski w 2001 roku.

W 2001 roku zespół Sośnicy znów odniósł wielki sukces – wicemistrzostwo Polski w składzie: Iwona Łącz – kapitan zespołu, Barbara Henne, Anna Grabuńczyk, Grażyna Dembińska-Hanysek, Ewa Jarzyna, Joanna Jurkiewicz, Justyna Kozdrój, Irina Latyshevskaja, Katarzyna Ligorowska, Ewa Salbert, Ewa Skorupka, Oliwia Stera, Anna Kłusek-Świszcz, Iwona Paszek-Szafulska, Agnieszka Wawaszczyk, Izabela Wiedera, Ludmiła Tuz, Agnieszka Ślusarz. Trenerem był Harald Tłuczykont.

Jak się później okazało, był to ostatni z wielkich sukcesów klubu z Sośnicy.

W 2007 roku, gliwiczanki spadły z ekstraklasy po bardzo słabym sezonie. Sośnica jednak nadal walczyła i to ze świetnym skutkiem – rok po degradacji wygrała rozgrywki I ligi – i wydawało się, że sytuacja się wyklarowała. Ale na powrót do ekstraklasy nie pozwolił stan finansów.

Poważne kłopoty finansowe klubu w następnych latach mogły nawet doprowadzić do jego rozwiązania. Wówczas to grupa entuzjastów piłki ręcznej uratowała klub i w 2014 roku założono Stowarzyszenie Piłki Ręcznej Sośnica Gliwice, które istniało do września 2021 roku. Trenerem pierwszego zespołu został Maciej Haupa.

W tym okresie w zespole grały m.in. Patrycja Wróbel – doskonała bramkarka, Paulina Kostrzewska, Aleksandra Olejarczyk, Magdalena Frątczak, Aleksandra Markiewicz, Katarzyna Wyrzychowska, Karolina Golec, Paulina Walus, Magdalena Reichel. Pierwszym prezesem SPR Sośnica Gliwice został Krzysztof Zieliński, który opowiadał:

- *Stowarzyszenie Piłki Ręcznej Sośnica Gliwice jest Uczniowskim Klubem Sportowym, który ma na celu rozwijanie i popularyzację piłki ręcznej kobiet w Gliwicach oraz rozwój kultury fizycznej i sportu wśród młodzieży. Klub kontynuuje długoletnią i piękną tradycję KS Sośnica Gliwice. Zrzeszamy około dwustu zawodniczek w różnych katego-*

riach wiekowych. Prowadzimy szkolenie młodzieży, junierek młodszych i starszych.

- Jak przedstawiała się wówczas sytuacja z seniorkami?

- Zespół senierek grał w 2014 roku w II lidze, więc planem naszym był awans do I ligi, co po dwóch latach nam się udało i już od wielu lat Sośnica gra w tej klasie rozgrywkowej.



Pierwszoligowy zespół SPR Sośnica Gliwice z 2019 roku.

Jest powszechnie wiadomo, że strategicznym celem klubu jest ponowny powrót do najwyższej klasy rozgrywek - Superligi. Od lutego 2021 roku zmienił się status Stowarzyszenia. Obecnie jest to podmiot prawa handlowego – SPR Sośnica Gliwice sp. z o.o.

Czy miasto Gliwice – obok piłki nożnej, futsalu i koszykówki – nie zasługuje na powrót kobiecej piłki ręcznej do najwyższej klasy rozgrywek?

Mieszkańcy nie tylko Sośnicy, ale całych Gliwic mocno trzymają kciuki i życzą powodzenia.

A wszystko zaczęło się ponad 70 lat temu...

Andrzej Kurczak

Przy przygotowaniu artykułu skorzystano z materiałów archiwalnych i zdjęć KS Sośnica Gliwice i SPR Sośnica-Gliwice oraz zdjęcia Wojciecha Barana.

Materiały źródłowe:

1. Władysław Zieleśkiewicz, *100 lat polskiej piłki ręcznej 1918-2018*, ZPRP Warszawa 2018.

2. Sośnica: miejsce gdzie rodzą się chłopcy, którzy grają piękny futbol

Sośnica to esencja Górnego Śląska także pod jeszcze jednym względem - tutaj zna się, rozumie i kocha piłkę nożną. Jak wszędzie wokół, ale właśnie tutaj to uczucie ma niezwykle przełożenie.

Paweł Czado*

Choć okoliczności przesadnie nie sprzyjają, bo życie nigdy nie było tu łatwe – coś w tym miejscu jest jednak na tyle niezwykłego, że na przestrzeni dziesięcioleci wychodzą stąd na świat talenty niezwykłego pokroju. Właściwie słowo „talenty” jest nie na miejscu, bo ta ziemia rodzi piłkarzy spełnionych – takich, którzy potrafią olśnić nie tylko okolice, sąsiednie miasta czy region. – Coś ta Sośnica rzeczywiście w sobie ma: nie wiem co, ale jest to coś, co sprzyja piłce. Ludzie tutaj zawsze kochali tę grę. Pamiętam z dzieciństwa, że grali nawet na ulicach – przyznaje nam Lukas Podolski – mistrz świata, który zawsze podkreśla własne gorące uczucie dla tego miejsca.

Prekursor z Sośnicy

Przed wojną w Sośnicy, która po plebiscycie znalazła się w Niemczech występowała S.C. Germania Öhringen, występująca w śląskiej 2. Gaulidze. Kilka razy była w czołówce rozgrywek, choć nigdy nie udało się wskoczyć wyżej. A potem? Już w kwietniu 1945 roku, jeszcze zanim ustały działania wojenne działał tu klub pierwotnie zwący się Robotniczy KS „Orzeł” Sośnica. Kilkakrotnie zmieniał nazwę, dziś już nikt nie kojarzy go inaczej niż Sośnica-Gliwice.

W tym właśnie klubie wyrosli zawodnicy, którzy mają trwałe miejsce w historii polskiego futbolu. Jego pierwszą wielką gwiazdą, która oszałamiała wręcz talentem był urodzony w 1933 roku Stefan Florenski (jeszcze w Niemczech nadano mu imię Ginter). Zaczął kopać piłkę w Orle niedługo po wojnie, wtedy strzelał dla juniorskich drużyn w Sośnicy mnóstwo bramek. Szybko stał się tym piłkarzem, dla którego mieszkańcy Sośnicy zaczęli chodzić na mecze. Mnóstwo widział na boisku, świetnie się ustawiał, potem stał się prekursorem – to on rozpowszechnił w Polsce wślizgi. Zawsze stosował je jak należy: po to żeby wybić rozpędzonemu przeciwnikowi piłkę, a nie po to żeby go sfaulować.

„Florek” (bo tak wszyscy na niego wołali) zawsze był z Sośnicą mocno związany. Właśnie tutaj piłkarz bierze ślub w miejscowym kościele z piękną Marianną. Dwa-dziesiąt lat temu Stefan Florenski opowiadał mi o własnych początkach. Wspominał, że w rodzinie nie było tradycji sportowych, ale on bez piłki nie wyobrażał sobie życia. Trenerzy pobliskiego Górnika Zabrze „Florkiem” byli zachwyceni, wymogli na działaczach, żeby przeprowadzili transfer. Pracuje on wówczas w kopalni Sośnica na dole, przy transporcie węgla. W Górniku od 1957 roku grał przez piętnaście lat. W tym czasie mistrzem Polski został dziewięć razy, nikt w Zabrzu nie dokonał tej sztuki więcej razy.

Piłkarze „stond” zawsze grali widowiskowo

Grę „Florka” podziwiali bajtle z Sośnicy, które chciały iść w jego ślady. I poszły! To zdumiewające jak wiele z nich zrobiło mniejsze i większe kariery. Wśród nich jest Włodek Lubański, którego Florenski znał, bo jego ojciec Władysław, sztygar kopalni „Sośnica”, działa w miejscowym klubie. Na „kulawiku”, dzikim boisku, które dziś, porośnięte chaszczami i drzewami, dawno już nie istnieje – grał w piłkę ze starszym o trzy lata Joachimem Marxem, a także Krystianem Hanke i Zygmuntem Dudysem. Mieli wtedy po kilka lat; wszyscy tak bardzo się w Sośnicy, ich pierwszym klubie, rozwinęli, że w latach 60. i 70. grali w ekstraklasie (podobnie zresztą jak starszy brat Krystiana, Lotar). Zdobywali nie tylko mistrzostwa Polski (Lubański – siedem razy w Górniku, Marx – dwa razy w Ruchu), ale trafili do reprezentacji Polski, z którą na

igrzyskach w Monachium sięgali po złote mistrzostwo olimpijskie. Ci chłopcy uwielbiali strzelać bramki, grali widowiskowo i skutecznie.

Mijają lata. Klub w Sośnicy ciągle gra, ciągle rodzą się nowe talenty, ciągle szkoli kolejne pokolenia. W akademii Sośnicy trenuje dziś zawzięcie około 200. dzieci! Mamy głęboką wiarę, że wśród nich są nowi Florency, Marxowie, Lubańscy i Podolscy.

Paweł Czado

** Paweł Czado - autor jest dziennikarzem sportowym portalu Interia, autorem i współautorem wielu książek o tematyce piłkarskiej. Ostatnie to „Górnik Zabrze. Opowieść o złotych latach”, „Zieloni. Szombierki – niezwykle śląski klub” oraz „Antoni Piechniczek. Bezkompromisowa biografia”.*

3. Człowiek zakochany w piłce nożnej – historia Wilhelma Górnego

Dokładna data urodzin tego sośniczanina nie jest znana. Prawdopodobnie był to rok 1905. Jako młody chłopak ma szczęście trafić na osoby, które wpłyną znacząco na jego całe przyszłe życie. Zostaje „zaszczepiony” miłością do sportu, a konkretnie do piłki nożnej. Swoją młodzieńczą karierę rozpoczyna w klubie „Germania” Sosnitzer, a po zakończeniu kariery zawodniczej pozostaje czynnym działaczem klubowym. Już wtedy postanawia zostać „poszukiwaczem” piłkarskich talentów wśród sośnickiej młodzieży.

Wiosna roku 1945 to organizowanie na nowo życia w dzielnicy, w tym ruchu sportowego. Wilhelm Górny w pierwszym etapie angażuje się w zdobycie sprzętu i strojów od byłych zawodników oraz przywrócenie boiska piłkarskiego do stanu umożliwiającego rozgrywanie meczów. Najważniejsze jednak zadanie jakiego podjął się Wilhelm Górny to pozyskiwanie młodzieży w szeregi drużyny piłkarskiej. Poświęcał temu każdy wolny czas po szychcie, gdyż oprócz miłości do piłki całe życie pracował zawodowo na kopalni „Sośnica”. W tym celu odwiedzał wszystkie miejsca, gdzie młodzi chłopcy biegali i kopali tzw. „szmaciankę”, w niczym nie przypominającej prawdziwej skórzaney piłki.

Oprócz podwórka za dawną restauracją Kulawika miejscem takich spotkań były łąki koło Szkoły Podstawowej nr 15, łąki przy dawnej cegielni (tzw. „szachta”) oraz teren przy obecnej ulicy Odrowążów. Jeśli w czasie tych wędrówek po Sośnicy spostrzegł wśród grających kogoś utalentowanego, od razu był on werbowany do przyścia do klubu. Mimo, że Górny nie pełnił nigdy funkcji trenera zawsze był obecny na każdym meczu i treningu swoich podopiecznych. Na spotkaniach po treningu lub meczu, które nazywał „schadzkami”, szczegółowo omawiał popełnione błędy każdego zawodnika i całego zespołu.

Mimo, że wymagał od swoich podwładnych dyscypliny, dokładności i zaangażowania to po przegranym meczu umiał przekazać swoje uwagi (wyłącznie gwarą śląską) w sposób motywujący do dalszej pracy i z odrobiną humoru: „.... co dotyczy waszego łostatniego szpilu to musza wom pedzieć, że lotaliście wszyscy jak te kozy na trowie, a ni jak fusbaley na placu...”. Po innym „złym” meczu miał powiedzieć: „.... na waszo gro patrzało tyła ludzi i myśla, że jak bydziecie tak dali grać to lepi bydzie jak to boisko zaorają i posadzą kartofle to ludzie bydom wiency mieli z tego...”.

Mało kto wie, że to właśnie dzięki szkoleniu młodzieży przez Wilhelma Górnego

Sośnica stała się swoistą kuźnią talentów piłkarskich. Przez miłość do piłki o mały włos nie przepałyby życia prywatnego, szczególnie rodzinnego. Ożenił się dopiero w wieku około 40 lat. Mieszkał z rodziną przy ulicy Brackiej, z żoną i dwiema córkami. Po śmierci został pochowany na cmentarzu w Sośnicy.

Artur Różyński

Materiały źródłowe:

1. Spisane wspomnienia Klausa Kurpanika.

4. Wielki Mistrz z sośnickiego „kulawika”

W kronice Szkoły Podstawowej nr 14 znajduje się zdjęcie z początkowych, szkolnych lat jednego z najwybitniejszych piłkarzy w historii polskiej piłki nożnej. Wielki i utytułowany mistrz – Włodzimierz Lubański rozstawiał w świecie wielokrotnie Gliwice-Sośnicę.



Pierwszy z lewej Włodzimierz Lubański.

W trakcie realizacji projektu związanego z wydaniem niniejszej publikacji zaproszono Włodzimierza Lubańskiego do szkoły.

Witam Pana bardzo serdecznie w szkole, w której stawiał Pan pierwsze kroki jako uczeń. Jesteśmy niezwykle dumni, że tak WIELKI MISTRZ był w początkowych latach edukacji wychowankiem Szkoły Podstawowej nr 14. Jak wynika z pamiątkowych zapisów w kronice, był pan bardzo dobrym uczniem. Dzisiaj po wielu latach wracamy do tamtych szkolnych dni, kiedy to po lekcjach „Włodek” biegał za piłką po „kulawiku”.

- Jakie są Pana wspomnienia i refleksje związane z Sośnicą?

- Podkreślam, bardzo często jeśli mnie pytają, panie Włodzimierzu, gdzie się pan urodził? Mówię w Sośnicy. Gdzie to jest? Gliwice-Sośnica.

Jestem bardzo zaskoczony, gdy patrzę na to zdjęcie, to przypominają mi się dziecięce lata. Z przyjemnością wracam do tych stron, dziecięce lata, jest to piękny okres mojego życia. Od początku podkreślam, że jestem z tego regionu – zaznacza podczas spotkania Włodzimierz Lubański.

Grałem w Sośnicy w grupie trampkarzy, wyróżniałem się na tle moich kolegów i dostałem propozycję pójścia do szkoły do Gliwic, a powodem było to, że mogłem grać

w Górnicy Klubie Sportowym (GKS). Mój tata był wiceprezesem Górnika, zabierał mnie na mecze, jako dziecko to, co sobie przypominam wtedy, to Górnika Sośnicę. Pamiętam, że rozegrałem parę meczy jako trampkarz Górnika Sośnicy – koło kąpieliska. Bardzo szybko przeszedłem do Gliwic, bo mnie ściągnął profesor Jerzy Cich, który był moim trenerem i nauczycielem w technikum w Gliwickim Klubie Sportowym. W wieku 16 lat przeszedłem do Górnika Zabrze. Na polskie warunki byliśmy jednym z najlepszych zespołów w Polsce i szybko dorównaliśmy, nikt tego nie oczekiwał. Równać się w tych czasach z zachodnioeuropejskimi klubami to była niesamowita rzecz, bo to różnica kolosalna jeśli chodzi o wszystko, o przygotowanie sportowe, a my jako amatorzy potrafiliśmy z nimi walczyć, to była duża satysfakcja.

Coś wam powiem, są takie rzeczy, których się nie zapomina. Moja szkoła podstawowa tutaj się zaczynała. Tu w Sośnicy były moje codzienne spacerunki. Chodziłem tą drogą do szkoły, najpierw do „14”, później do „21”. Pamiętam drogę po prawej stronie fryzjera, piekarnię. I do tego ten „kulawik”. Po zajęciach w szkole był zawsze „kulawik” dla nas, chłopaków, nie tylko ze Szttygarskiej, ale także z Brackiej. Tam mieszkał Joachim Marx, także reprezentant Polski (kolega, z którym się spotykam, mieszka we Francji). Po zajęciach umawialiśmy się na „kulawiku”, rzucaliśmy tornistry i się grało w piłkę. Mieliliśmy czterech zawodników, którzy z takiego „kulawika” grali w zespołach ligowych na bardzo wysokim poziomie. Później był też Łukas Podolski. Przed nami był jeszcze Stefan Florenski, to była inna generacja. Brał tutaj ślub w Sośnicy. Miałem wtedy parę lat, ukradkiem przyglądaliśmy się zza krzaków. Z jaką dziewczyną będzie wychodził Florek, ale najbardziej interesowało nas to, jakim samochodem przyjadą. Wtedy nie myślałem, że będę z tymi chłopakami grał w piłkę. A oni podjechali Ifą, to był jeden samochód na całą Sośnicę. Dla nas to była taka emocjonalna sprawa, wzruszająca. Myśmy patrzyli na nich jak na bogów.

Patrzę na to zdjęcie, kiedy byłem dzieckiem, piłkarze z Górnika Zabrze byli dla nas wtedy wzorem. Wtedy w latach 50., 60. Górnik zdobywał mistrza Polski, dla nas to był przykład. To było coś, co chcieliśmy też osiągnąć.

Natomiast moje pierwsze spotkanie z piłką to chyba jak się urodziłem (serdeczny uśmiech). Mama mówiła, że pierwsza rzecz, jaką dostałem, to była piłka. Moją największą przyjemnością z lat dziecięcych była zabawa z piłką. Moi rówieśnicy mieli ochotę bawić się np. samochodzikami, dla mnie piłka była najlepszą rzeczą do zabawy. Potrafiłem się nią bawić sam godzinami i się nie nudziłem. Czy ktoś grał z rodziny? Nie. Tata zabierał mnie od czasu do czasu na mecze Górnika Zabrze, czasami na Stadion Śląski na mecze reprezentacji, ale to były rzadkie wyjazdy, bo byłem dzieckiem. Przypominam sobie, że strasznie to przeżywałem. Dla mnie atmosfera stadionu, te dwa tysiące ludzi, emocje, które się przeżywało, to było bardzo budujące.

- Jak wyglądało Pana dzieciństwo?

- Przerwy w szkole to gra w piłkę. Niczego nie było, tylko trzepaki i piasek. Dzisiaj to miejsce wygląda bardzo ładnie, kiedyś tak nie było. Między budynkiem, w którym mieszkaliśmy, a drugim były trzepaki, tam kopaliśmy piłkę. Mama mówiła: Ty się synu tam nie baw, bo rozbijesz szybę. I tak było, rozbiłem ją kilka razy. Rodzice wspierali moje zainteresowania sportowe. Byłem uczniem zdyscyplinowanym, jak trzeba się było nauczyć, to się uczyłem. Lubiłem się uczyć języków obcych, wtedy był to język rosyjski, łatwo go łapałem, uczyłem się go bardzo dobrze. Poza tym jak miałem 14 lat, pierwszy mój wyjazd z reprezentacji juniorów był do Moskwy. Po Śląsku mówiłem, ale moja mama pochodzi z okolic Żywca, tata z miejscowości Brzeszcze koło Oświęcimia, było to ulubione miejsce moich rodziców, spędzałem tam często wakacje.

- Sośnica. Co przychodzi Panu na myśl?

- Gdy słyszę słowo Sośnica, to przychodzi mi na myśl dom, „kulawik”, Górnik Sośnica i szkolne podwórko. Odwiedzam w Sośnicy siostrę, znajomych. Z perspektywy czasu widzę wiele zmian. Jest ładniej, czystiej. Nie ukrywam, że w czasach, których chodziłem do szkoły, leciała sadza. Teraz, gdy wjeżdżam na Śląsk jest czysto. Jest ogromna różnica jeśli chodzi o zanieczyszczenia.

- Wiemy, że Pan ma niesamowity dar, talent, wiele też zawdzięcza Pan ogromnej pracy. Czy było to własne odkrycie, czy były osoby, które w Pana karierze miały szczególne znaczenie?

- Na pewno po drodze byli trenerzy, ale tak jak powiedziałem, piłka była od samego początku... Czy zabawa na trzepaku, żeby trafić główką do celu, to były rzeczy, które rodziły się w naturalny sposób. Natomiast nie będę ukrywał, że kiedy już przeszedłem do piłkarstwa dorosłego, miałem wtedy 16 lat, zacząłem grać w Górniku Zabrze i to już była praca bardzo poważna, treningi, solidny wysiłek, ale ten wysiłek mi nie przeszkadzał, dla mnie cały czas gra w piłkę była świetną zabawą. To była pasja, która mi pozwoliła zrobić karierę sportową. Ja już kiedyś to powiedziałem swojej babci, że będę piłkarzem. Jerzy Cich był moim doradcą, korygował moje błędy, gdy np. źle się poruszałem po boisku.

- W naszej szkole funkcjonują oddziały sportowe piłki nożnej i ręcznej. Jak osiągnąć sukces? - przestanie dla naszych uczniów.

- Nie ma złotego środka. Jest jeden środek, ze swojej pasji, zainteresowania można zrobić użytek, aby osiągnąć sukces należy pamiętać o zaangażowaniu, a nawet do pewnego momentu, poświęceniu. Bo jeśli mówię o poświęceniu, to opowiem Wam taką historię, która może się przydać. Jak już chodziłem do szkoły w Gliwicach, pewnego razu, a była to sobota, miałem do wyboru prywatkę z koleżankami albo mecz. Kolega przez dwa tygodnie ze mną nie rozmawiał, bo powiedziałem: Nie kolego, nie prywatka, wybieram mecz. Ale to jest wybór, co chcesz osiągnąć, co chcesz zrobić.



„Chwila” dla przedstawicieli klasy sportowej o profilu piłka nożna.

Jako dzieciak, gdy chodziłem tutaj do szkoły po każdym przebudzeniu się w każdy dzień robiłem 30 brzusków, 30 pompek i przysiadów i dopiero później szedłem do szkoły, miałem wtedy 8 – 9 lat, chciałem coś osiągnąć. Trudno jest to wszystko utrzymać, aby coś osiągnąć, potrzebna jest praca i samodyscyplina. Znałem po zakończeniu kariery sportowej wielu młodych i zdolnych piłkarzy, którym zapowiadała się kariera sportowa, wielu z nich odpadło dlatego, że nie miało tej samodyscypliny. Jako zawodnik miałem

wiele nieprzespanych nocy, zdenerwowanie. Jeśli młody człowiek jest dobrze przygotowany, wytrenowany, to później nie ma problemu, bo się człowiek nie boi. Ja np. nie miałem takiego momentu, żeby bać się wykonywać rzutów karnych.

- Miejmy nadzieję, że nasi wychowankowie skorzystają z przesłań wybitnego sportowca. Dziękujemy za spotkanie i cenne wskazówki dla naszej młodzieży.

Iwona Pochopień

5. „Pasja ponad życie”

Moja pasja do sportu rozpoczęła się w 1985 roku, gdy dostałem się do klasy sportowej o profilu piłka nożna. Początek wyglądał podobnie jak u większości dzieciaków w tym okresie. Piłka nożna finansowana przez kopalnie i huty była wtedy najpopularniejszą dyscypliną. Mieszkałem naprzeciwko obiektów sportowych, co miało również ogromny wpływ na mój wybór. Z biegiem czasu brak perspektyw co do dalszego rozwoju w piłce nożnej skutkowało odnalezieniem dyscypliny, jaką był futsal. Towarzyszył mi potem przez całe życie i określał co rusz nowe cele i marzenia. W dorobku mam dwa tytuły mistrza Polski, srebrne i brązowe medale. Byłem reprezentantem kraju i aktywnie grałem przez piętnaście lat. Dzięki pasji zwiedziłem wiele państw i poznałem mnóstwo wartościowych osób. Moje życie zostało ułożone i przyporządkowane tej dyscyplinie sportu. Ucieczka od wojska, wybór pracy, a potem założenie własnej działalności gospodarczej są tego potwierdzeniem. Życie rodzinne, dzięki kompromisom, dodawało mi energii i tworzyło możliwości rozwoju sportowego.

Budynek gospodarza na stadionie wykonany z drewna przypominał góralską chałtę. Był w kolorze brązu, miał spadzisty dach, drewniane okiennice, taras na całej długości i wejście po betonowych schodach. Stwarzał góralski klimat.

Po wejściu do środka czuć było krochmal i specyficzny zapach sprzętu sportowego. W powietrzu unosił się również zapach miętowej herbaty. Same zapachy stworzyły już niesamowite doświadczenie. Drewniana podłoga skrzypiała przy każdym kroku. Na wprost mnie była kuchnia. Na piecu, w ogromnym garnku, gotowała się herbata. Po lewej stronie było pomieszczenie z poustawianymi drewnianymi regałami. Znajdowały się na nich setki poukładanych koszulek i spodenek meczowych. Każda półka była opisana według kategorii wiekowej. Za sprzętem meczowym stały kolejne regały, tym razem z getrami meczowymi.

Byłem pod wrażeniem. Nigdy nie widziałem tyle sprzętu sportowego na raz. Po prawej stronie również stały regały, tylko że z butami do grania. Setki par butów, wyczyszczonych, poukładanych para na parze. W kolejnym pomieszczeniu leżały piłki do gry.

Coś niesamowitego. Teraz dopiero doceniłem pracę i zaangażowanie gospodarza. Mieszkał tu ze swoją rodziną i kochał to, co robił. Prał, układał, czyścił – i to wszystko dla nas. Był wyjątkowym gospodarzem.

– Jaki masz rozmiar, chłopcze? – zapytał mnie gospodarz, podchodząc do półek ze sprzętem meczowym. Konsternacja – nie wiedziałem, jaki mam rozmiar.

Ubrania zawsze kupowali mi rodzice. Cisza z mojej strony tylko potwierdziła gospodarzowi, że to moja pierwsza wizyta w jego magazynie. Zerknął na moją sylwetkę i wyciągnął z półki koszulkę i spodenki w sam raz na mój wzrost.

– A rozmiar buta chociaż znasz? – spytał ponownie, podchodząc do półek z butami.

- Tak, mam rozmiar trzydzieści dziewięć – odpowiedziałem szybko.
 - Przymierz rozmiar trzydzieści dziewięć i dam ci też czterdzieści – oznajmił, podając mi buty. Nie były to nówki, ale czułem się przeszczenieliwy. Idealnie pasowały te o mniejszym rozmiarze. Były to czarne korkotramпки polskiej produkcji. Charakteryzowały się masywnym, gumowatym spodem nachodzącym na przód palców. Były ciężkie i mało elastyczne, co powodowało obtarcia kostek. Nie przejmowałem się tym, a z biegiem czasu przywykłem. Po rozdaniu sprzętu wszystkim zawodnikom gospodarz, jeszcze przed wyjazdem na mecz, zaprosił nas na miętową herbatę. To był rytuał. Przed meczem i po nim piliśmy jego wywar .

Fragment książki „Pasja ponad życie” Tomasz Czok, 2021 r.

Tomasz Czok

Tomasz Czok - były zawodnik GZKS Sośnica i futsalowy gliwickich klubów. Od trzydziestu lat związany z tymi dyscyplinami sportu. Wychował kilkunastu reprezentantów kraju oraz wielu zawodników ekstraklasy i pierwszej ligi futsalu. Wytrwale dąży do celu. Jest też cierpliwy, szczerzy i tolerancyjny. Stara się nie zawieść nikogo tak, by zawsze można było na niego liczyć. Pracuje z dziećmi i młodzieżą od dwudziestu lat. Dąży do zagospodarowania czasu wolnego dzieci i młodzieży, aby przeciwdziałać negatywnym zjawiskom wśród nich. Alkohol, narkotyki, papierosy, agresja to częste efekty między innymi właśnie braku zagospodarowania czasu wolnego. Dzieli się wiedzą, którą przetestował na sobie i którą stosuje z powodzeniem od lat. Jednocześnie zdobyte doświadczenie pozwoliło mu rozwinąć skrzydła w sporcie i biznesie. Jest przedsiębiorcą, prezesem, trenerem, a to nie koniec jego planów. Pracuje z pasją, nie z obowiązku, czego życzy każdemu.

6. Zapał do żeglarstwa

Korzenie sekcji żeglarskiej sięgają 1954 roku, kiedy to pracownik działu planowania KWK „Sośnica” Władysław Kowalczyk zorganizował za zgodą ówczesnego dyrektora Zasadniczej Szkoły Górniczej przy kopalni „Sośnica” Mariana Zychiewicza kurs na stopień żeglarza jachtowego. W kursie wzięło udział siedmiu uczniów ZSG.

Sekcję zaraz po utworzeniu zarejestrowano w Katowickim Okręgowym Związku Żeglarskim. Pierwszym kierownikiem sekcji został inicjator jej powstania. W 1954 roku nowopowstała sekcja otrzymała zakupione przez Radę Zakładową kopalni 10 kajaków oraz mały jacht typu P-7. Kajaki pływały na „Zalewie Mizerowskim” zwanym przez mieszkańców Sośnicy „Zej”. Jacht umieszczono na przystani zaprzyjaźnionego klubu „Górnik” Bytom nad j. Dzierżno. W tym samym czasie został zorganizowany pierwszy trzytygodniowy rejs mazurski na wypożyczonych dwóch jachtach „Przygoda” i „Sharpie-12”. W 1955 r. flotylla klubowa powiększyła się o jacht regatowy klasy Finn, który dał początek działalności regatowej na jeziorze Dzierżno. Z braku własnej bazy nad wodą korzystaliśmy z gościnności klubu „Górnik” Bytom.

Rok 1956 był ważnym punktem zwrotnym w działalności sekcji. Uzyskaliśmy możliwość wybudowania prowizorycznego hangaru na terenie ośrodka kopalni „Gliwice” nad j. Dzierżno. Własny kąt i własne nabrzeże wyzwoili dodatkową energię wśród żeglarzy i sympatyków. W 1959 r. kopalnia „Gliwice” zrezygnowała z zajmowanego terenu nad j. Dzierżno, co pozwoliło kopalni „Sośnica” uzyskać zgodę Rejonu Dróg Wodnych na dzierżawę terenu i budowę ośrodka żeglarskiego.

Znaczne przyspieszenie rozwoju sekcji następuje w latach 1965-1970. Działo się tak dzięki wsparciu zapalonego żeglarza i dyrektora kopalni Józefa Walisko. W klasyfikacji klubowej zajmowaliśmy miejsca w pierwszej dziesiątce. W klasyfikacji ogólnopolskiej zdobywaliśmy punkty i przesuwaliśmy się w górę.

Lata 1970-1980 to ciągły rozwój sekcji. Rozbudowuje się Górniczy Ośrodek Żeglarski w Rynie oraz baza nad j. Dzierżno. Rozpoczyna się adaptacja starej hali sportowej po Zasadniczej Szkole Górniczej na warsztat skutniczy i salę klubowo – szkoleniową. Powiększa się teren ośrodka w Dzierżnie przez budowę nowego nabrzeża. Rozwija się działalność szkoleniową. W składzie sekcji jest: 21. żeglarzy, 71. sterników jachtowych, 8. jachtowych sterników morskich, 3. kapitanów żeglugi bałtyckiej. W działalności regatowej poszerza się krąg zawodników. Dzięki zakupom i przekazaniom powiększa się „flotylla” łodzi w klasach Optimist, Cadet, 420, Hornet, FD, windsurfingu, dochodzi też motorówka. W klasyfikacji klubowej osiągnęliśmy trzecie miejsce na Śląsku. W 1980 r. zmarł wieloletni kierownik sekcji Stanisław Bakun. W okresie jego działalności bardzo silnie rozwinęła się turystyka mazurska i morska. Zaangażowanie i wytężona praca przyniosła w 1983 r. efekt w postaci uznania sekcji żeglarskiej GZKS „Sośnica” za najlepszy klub śląski, a wyniki naszych zawodników dały nam trzecie miejsce w działalności regatowej.

Kolejnym punktem zwrotnym w działalności sekcji był rok 1984 r. Zainteresowanie żeglarstwem wyczynowym spotkało wówczas barierę w postaci przestarzałej bazy nad jeziorem Dzierżno. Zdano sobie sprawę, że dalszy jej rozwój sekcji będzie możliwy tylko w oparciu o modernizację i rozbudowę ośrodka. Przystąpiono zatem do opracowania planu rozbudowy, a całe przedsięwzięcie podzielono na kilka etapów.

W 1984 r. sekcja kontynuowała działalność na poziomie lat poprzednich. W klasyfikacji najlepszych klubów śląskich, jak również w klasyfikacji regatowej zajmowaliśmy drugie miejsce. Organizowaliśmy kursy na stopień żeglarza. Jak co roku odbywały się rejsy mazurskie, bałatońskie, morskie, krajowe i zagraniczne.

Rok 1985 to początek realizacji drugiego etapu rozbudowy ośrodka żeglarskiego w Dzierżnie. Wybudowano hangar zastępczy przy dużym nakładzie pracy kolegi Jerzego Pławskiego, opracowano i zatwierdzono dokumentację budynku socjalnego, hangaru, warsztatu skutniczego.

Zauważalne w skali krajowej osiągnięcia żeglarskich klubów na Śląsku spowodowały, że w dniach 19-20 września 1985 r. wizytowane były przez prezydium Polskiego Związku Żeglarskiego pod przewodnictwem min. Ryszarda Pospieszyńskiego najlepsze śląskie ośrodki żeglarskie. Wizytację naszego ośrodka przyjęliśmy jako wyraz uznania władz związku dla naszego klubu. Nasza sekcja zajmowała wówczas w klasyfikacji sportowej i klubowej II miejsce na Śląsku. Pokazaliśmy się również w regatach centralnych. W finale Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży startowały trzy nasze załogi, z których najlepszą była załoga w klasie Cadet.

W Pucharze Polski zajęliśmy 26. miejsce w klasyfikacji klubowej (na sklasyfikowanych 89 klubów), 14. miejsce w klasach przygotowawczych (na sklasyfikowanych 67 klubów). Tradycyjnie organizowaliśmy kurs na stopień żeglarza i pływania po różnych akwenach.

W 1986 r. rozpoczął się trzeci etap rozbudowy przystani w Dzierżnie. Przygotowano do rozbiórki hangar, świetlicę i bosmankę. Cały sprzęt żeglarski przeniesiono do hangaru zastępczego i hali w Sośnicy. W 1987 r. mimo trudności z powodu prowadzenia budowy w ośrodku w Dzierżnie możemy pochwalić się sukcesami we wszystkich dziedzinach. Budowa ośrodka przebiegała zgodnie z planem. Dobrze się

działo w turystyce żeglarskiej. Coraz więcej żeglarzy pływało po Mazurach i Balatonie. Rosła liczba uczestników rejsów morskich krajowych i zagranicznych. Dużą popularnością cieszył się młodzieżowy obóz bojerowy w Rynie. W klasyfikacji śląskiej zajmowaliśmy drugie miejsce wśród wszystkich klubów, a w klasyfikacji turystycznej klubów z ilością członków 90 – 250 członków zajmowaliśmy – pierwsze miejsce.

Poszerzenie zasięgu działania poza grupę członkowską wzmacniało rację istnienia sekcji żeglarskiej przy kopalni. W 1989 r. sekcja obchodziła swoje 35-lecie. Z tej okazji nasi kronikarze zanotowali, że w ciągu 35. lat działania sekcji:

Wyszkolono:	41. sterników jachtowych, 868. żeglarzy jachtowych, 47. żeglarzy lodowych, 834. zawodników.
Zarejestrowanych było	około 1250 członków.
Zorganizowano:	498 rejsów mazurskich, 42 rejsy balatońskie, 165 rejsów morskich, 105 wieczornic żeglarskich, 26 spartakiad zakładowych żeglarskich.

Byliśmy organizatorami 78 regat sportowych.

Rok ten był również początkiem transformacji ustrojowej – rewolucji, która jak to rewolucje ma również swoje ofiary. Rozpoczęła się likwidacja przyzakładowych szkół, żłobków itp. Ograniczenia w finansowaniu dotknęły zakładową służbę zdrowia, kluby sportowe, przyzakładowe organizacje społeczne. Restrukturyzacja zakładu polegała przede wszystkim na oddzieleniu podmiotów niezwiązanych bezpośrednio z produkcją, poprzez utworzenie z nich samodzielnych spółek. Utworzenie spółki „Sportex”, która wzięła udział restrukturyzacji kopalni dało klubowi GZKS „Sośnica” możliwość kontynuowania działalności na nowych zasadach.

Waldemar Walasek

7. Siatkówka

Pracę zawodową, jako nauczyciel wychowania fizycznego rozpocząłem 1 września 1960 r. Mając specjalizację w piłce siatkowej i w narciarstwie zacząłem prowadzić szkolne koło sportowe specjalizując się w nauczaniu siatkówki uczniów Zasadniczej Szkoły Górniczej.

W 1963 r. złożyłem wniosek w Klubie Górnik Sośnica przy kopalni – o zgłoszenie do Okręgowego Związku Piłki Siatkowej w Katowicach – sekcji piłki siatkowej. Wniosek został przyjęty przez Zarząd Klubu – ja natomiast w jednej osobie stałem się kierownikiem sekcji, trenerem i zawodnikiem.

We wrześniu 1963 r. rozpoczęliśmy rozgrywki w klasie „B”, najniższym szczeblu OZPS – Katowice. Drużyna składała się z uczniów, wychowanków szkoły oraz pracowników kopalni. Po dwóch latach wywalczyliśmy awans do klasy „A”. Rozgrywki w klasie „B” prowadziliśmy na powietrzu na boisku przy ul. Dzionkarzy – stadionie Górnika Sośnica i małej sali gimnastycznej przy starym budynku Szkoły Górniczej na „wschodzie”. Sala była mała, o wymiarach 10 m x 20 m. W 1968 r. – Szkoła

Górnica w Igrzyskach Młodzieży resortu górnictwa w Bytomiu zdobyła II miejsce – srebrny medal.

W latach następnych korzystaliśmy z sal gimnastycznych w Zabrze (za wynajmem sali płacił Górnik Zabrze). W 1976 r. powstała nowa sala gimnastyczna przy hali, która była własnością Szkoły Górniczej. W miarę rozwoju Szkoły Górniczej (dużej liczby młodzieży) miałem większy wybór do sekcji specjalistycznych. W 1972 r. – Szkoła Górnicza zajmowała I miejsce w Polsce w klasyfikacji szkół zasadniczych Ministerstwa Górnictwa i Energetyki jako najlepiej usportowiona szkoła. Szkoła współpracowała z trenerem lekkiej atletyki Górnika Zabrze. W 1978 r. sekcja siatkówki awansowała do klasy okręgowej - Śląski Okręgowy Związek Piłki Siatkowej w Katowicach. Klub daje kierowników sekcji piłki siatkowej w osobach kolejno: Herman Chwalczyk (ojciec Jana Chwalczyka, trenera piłki ręcznej kobiet - GZKS Sośnica), Franciszek Kasperczyk.

W 1981 r. - drużyna wywalczyła awans do klasy międzywojewódzkiej - (mistrz awansuje do II ligi państwowej Polskiego Związku Piłki Siatkowej). Kierownikiem sekcji został Wacław Klik - kierownik Domu Górnika. W tej klasie poziom był już wysoki. Sekcja dysponowała zawodnikami, którzy byli również górnikami kopalni „Sośnica” – stąd problemy z treningami. Po dwóch latach nastąpił spadek do klasy okręgowej – kierownikiem sekcji został Jan Wiśniewski.

Klub mając kłopoty finansowe rozwiązuje sekcję piłki siatkowej.

Marian Jędrzejczyk

8. Reaktywacja KS Sośnica Gliwice; GSF Gliwice

Początki działalności klubu KS Sośnica Gliwice sięgają kwietnia 1945 roku, w którym to powstała drużyna piłkarska RKS (Robotniczy Klub Sportowy) Orzeł Sośnica. Trzy lata później w 1948 roku skrót RKS został zamieniony na GZKS (Górnictwo Związkowy Klub Sportowy) Orzeł Sośnica. Zaledwie rok później nastąpiła kolejna zmiana nazwy drużyny na ZKS (Związkowe Koło Sportowe) Górnik Sośnica. W 1957 roku drużyna ponownie przyjęła nazwę GZKS Górnik Sośnica. W latach sześćdziesiątych ukształtowała się kolejna nazwa zespołu - GZKS Sośnica Gliwice, która przetrwała aż do roku 2009. Wówczas nastąpiła tylko zmiana nazwy na KPN (Klub Piłki Nożnej) Sośnica Gliwice. Po kilku sezonach na najniższych szczeblach rozgrywkowych klub w 2013 roku zniknął z piłkarskiej mapy Polski. Od marca 2015 roku, w wyniku reaktywacji, oficjalna nazwa zespołu to KS Sośnica Gliwice. Od momentu powstania drużyna zanotowała serię trzech awansów z rzędu:

- C-Klasa Podokręgu Zabrze / Sushi-Kushi B-Klasa w sezonie 2015/2016,
- Sushi-Kushi B-Klasa / Majer A-Klasa w sezonie 2016/2017,
- Majer A-Klasa / Zina Klasa Okręgowa w sezonie 2017/2018.

KS Sośnica Gliwice może się poszczycić takimi wychowankami jak: Włodzimierz Lubański, Joachim Marx czy Stefan Florenski. Wszyscy byli reprezentantami Polski.



*Ślub Stefana Florenskiego z Marianną w 1958 r.
w Kościele NMP Wspomożenia Wiernych w Sośnicy,
fot. z arch. prywatnego rodziny Florenskich.*



*Joachim Marx,
fot. z archiwum Joachima Marxa.*

GSF - Gliwickie Stowarzyszenie Futsalu powstało w 2009 r. Od początku zrzesza dzieci i młodzież w wieku od 5. do 21. roku życia, której pod okiem wykwalifikowanej kadry trenerskiej zapewnia ciągłość szkolenia, poprzez gry i zabawy, wstępne przygotowanie do szkolenia, nauczanie, doskonalenie, kończąc na etapie trenowania specjalistycznego, a także udział w turniejach, meczach oraz ligach Polskiego i Śląskiego Związku Piłki Nożnej. Akademia powstała, by rozbudzać zainteresowanie futsałem i piłką nożną oraz aktywnością fizyczną wśród dzieci i młodzieży. Stowarzyszenie rozszerzyło działalność na futsalową sekcję seniorów, która przez dwa lata rywalizowała w Ekstraklasie, na najwyższym poziomie rozgrywkowym w Polsce w sezonach 2019/2020 i 2020/2021. Prezesem klubu i mentorem działań od początku istnienia klubu, aż po dziś jest Tomasz Czok – mieszkaniec Sośnicy.



*Zawodnicy KT Sośnica Gliwice z rocznika 2015., Mariusz Kureczko (z prawej),
Marcin Kiełpiński (z lewej) na „kulawiku”, gdzie swoją karierę rozpoczynał
Włodzimierz Lubański, fot. Natalia Kiełpińska 2022 r.*

19 kwietnia 2021 r. dla dobra środowiska piłkarskiego w dzielnicy Sośnica przedstawiciele klubów KS Sośnica Gliwice i GSF Gliwice w osobach Tomasza Czoka i Marcina Kiełpińskiego połączyli siły i utworzyli Stowarzyszenie Kopalnia Talentów Sośnica Gliwice, które ma na celu w sposób profesjonalny trenować dzieci od 3. do 15. roku życia. Stowarzyszenie działa w kooperacji z ZSO nr 14 i prowadzi tam klasy sportowe o profilu piłki nożnej.



Lukas Podolski i chłopcy z kl. IV sportowej o profilu piłka nożna z SP-14 - KS Sośnica Gliwice, 15.05.2022 r., mecz Górnik Zabrze-Górnik Łęczna, fot. Aleksander Sulin.

Lukas Podolski, urodzony 04.06.1985 r. w Gliwicach, mieszkał w Sośnicy wraz z rodzicami Waldemarem Podolskim (byłym piłkarzem Górnika Sośnica) i Krystyną Podolską (byłą piłkarką ręczną Sośnicy Gliwice), w 1987 r. wyjechał do Niemiec. Mistrz Świata w Piłce Nożnej z 2014 r. z reprezentacją Niemiec, wielokrotny reprezentant tego kraju, piłkarz wielkich klubów: m. in. Bayernu Monachium i Arsenalu Londyn. Od 2021 roku piłkarz Górnika Zabrze.

Marcin Kiełpiński

9. BJJ Factory w Sośnicy

Wśród wielu dyscyplin sportowych, które są uprawiane przez dzieci/młodzież i dorosłych w naszej dzielnicy wpisuje się również Brazylijskie Jiu-Jitsu (BJJ). Stowarzyszenie BJJ Factory założone przez złotego medalistę Mistrzostw Świata Pawła Bańczyka ma swoją siedzibę w salce na pierwszym piętrze na pływalni Neptun w Sośnicy. Jego początki sięgają 2013 roku.

W Sośnicy trenuje wielu utalentowanych sportowców, którzy zdobywają miejsca na podium na zawodach w Polsce, w Europie i na świecie.



*XVII Mistrzostwa Polski BJJ
w Warszawie. Na zdjęciu: zało-
życiel BJJ Factory
Paweł Bańczyk
po wygranej walce,
sędzia: Marcin Turemka,
fot. Borojitsu, 2021 r.*

Markus Ciesielski

10. Rywal Gliwice, czyli kickboxing w Sośnicy

Urodziłem się w 1981 roku, od 1996 roku jestem związany ze sportami walki. Jako młody chłopak zacząłem trenować boks. To dzięki niemu „wyszedłem na ludzi”. Pojawiło się potem także aikido i karate, aż w końcu trafiłem na kickboxing. To było połączenie wszystkiego, co mi się w tych sportach podobało i tak jest do dziś.

W 2011 roku założyłem swój własny klub Rywal Gliwice, który funkcjonuje przy ul. Skarbnika. W ciągu dnia przez klub przewija się od 60. do 80. osób. Ćwiczymy w czterech grupach wiekowych: dzieci, młodzież, dorośli i jest także grupa kobieca.

Z pomocą moich zawodników zorganizowałem moje pierwsze zawody tzw. „Pierwszego Kroku”, które odbyły się w 2013 roku w Hali Sportowej w Sośnicy przy ul. Sikorskiego. A potem organizowaliśmy już niejednokrotnie Mistrzostwa Polski oraz Międzynarodowe Mistrzostwa Polski na których walczyło ponad dwustu zawodników. Angażujemy się w różne charytatywne i sportowe wydarzenia w Sośnicy i poza nią. Chcę pokazać klubowiczom, że sport to nie tylko treningi na sali. Wyjeżdżamy razem na sparingi, zawody i turnieje. Zawodnicy z „Rywala” startują i wygrywają w turniejach krajowych i międzynarodowych. Organizujemy też wyjazdy treningowe i czysto towarzyskie, choć i tak temat schodzi zawsze na... sport.



*Kickboxing, Michał Drożdż,
fot. archiwum własne.*

Michał Drożdż

Rozdział XI

Z HISTORII PLACÓWEK OŚWIATOWYCH W GLIWICACH - SOŚNICY

1. Szkoła Podstawowa nr 14 – pierwsza w Sośnicy

Jak podają źródła, początki działalności Szkoły Podstawowej nr 14 sięgają roku 1847, kiedy to Sośnica zbudowała dla swoich dzieci pierwszą własną szkołę podstawową, w której uczyło się wówczas 147. uczniów, miejscowych oraz z Maciejowa. W budynku szkolnym, wzniesionym przy ówczesnej Hindenburgerstrasse (obecnie



ul. gen. Sikorskiego), mieściły się cztery sale lekcyjne wraz z mieszkaniami dla dwóch nauczycieli. Przy szkole znajdował się ogród.

*Pierwsza Katolicka Szkoła
Powszechna w Sośnicy przy
ul. Sikorskiego, budynek SP-14:
1847-1973, fot. źródło:
Alfons Staniczek, Historia dzielnicy
i kopalni „Sośnica”.*



*Szkoła Podstawowa nr XIV przy
ul. Sikorskiego, klasa I, 1939 rok,
archiwum prywatne Joachim Kubiczek.*

W posiadaniu szkoły znajdują się trzy księgi zapisu uczniów. Najstarsza z nich rejestruje dzieci od kwietnia 1889 roku. W pierwszej księdze pod numerem jeden zapisany jest uczeń Johan Gorka. Rejestr księgi zamyka uczeń o nazwisku Paszke, który został zapisany do szkoły 1 kwietnia 1912 roku, a naukę w niej zakończył 31 marca 1920 roku. Szkoła w tym czasie była koedukacyjna ludowo-niemiecka. Druga księga rejestruje uczniów od 1914 do 1927 roku.



Po przejściu uczniów SP-14 do nowej szkoły przy ul. Jedności 35 w 1973 r. stary budynek został wyremontowany. W tym miejscu funkcjonowała Zasadnicza Szkoła Handlowa oraz prowadzona była różna działalność. W 2019 r. budynek został wyburzony, Źródło: Wikimedia.

Ostatnim figurującym w katalogu uczniem był chłopiec o nazwisku Warzecha (ur. 23 maja 1921 roku). Trzecia księga jest alfabetycznym spisem uczniów od 1914 roku. Należy dodać, że do tej szkoły należeli wyłącznie chłopcy.

Der Schüler		NAME, GEBURT, TAUFE Geburtsort	NAME, GEBURT, Taufort	Tag, Monat, Jahr	Ein- trags- nummer	Ein- trags- nummer	Ein- trags- nummer	Ein- trags- nummer	Ein- trags- nummer
Vorname	Nachname	geboren am (Geburtsort)	geboren am (Geburtsort)	geboren am (Geburtsort)	geboren am (Geburtsort)	geboren am (Geburtsort)	geboren am (Geburtsort)	geboren am (Geburtsort)	geboren am (Geburtsort)
1. Johann	Gottsch	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889
2. Johann	Weller	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889
3. Georg	Groß	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889	geboren am 12.11.1889

Fragment z pierwszej księgi, rok 1889, archiwum szkolne.

Po wyzwoleniu Sośnicy w styczniu 1945 roku budynek szkolny zajęły wojska radzieckie. Znajdowała się w nim świetlica oraz magazyn aparatów radiowych. Dopiero w kwietniu, na polecenie komendy wojennej, pomieszczenia te zostały opróżnione, dzięki czemu 26 kwietnia 1945 roku rozpoczęła się dla 330. uczniów – chłopców nauka w szkole polskiej. Ten pierwszy rok szkolny trwał do 20 lipca 1945 roku. Pierwszym polskim kierownikiem szkoły i jednocześnie nauczycielem języka polskiego był p. Stanisław Kosiek. Uczono wtedy wyłącznie języka polskiego. Nauka była konieczna, gdyż 90% dzieci nie władało tym językiem.

W październiku 1945 roku przy szkole założono Radę Rodzicielską, zadaniem której było zmniejszenie antagonizmów między ludnością miejscową a napływową oraz zaspokajanie potrzeb szkoły. 22 sierpnia 1946 roku rozpoczął się remont szkoły, który trwał do 23 września 1946 roku.

Z dniem 1 września 1952 roku kierownictwo szkoły objął Juliusz Faryniarz. W niedługim czasie, bo już 15 listopada został on powołany do służby wojskowej, a na jego miejsce został powołany Włodzimierz Fałek. W szkole działała świetlica, na terenie której prowadzono kółko artystyczne pod opieką Ludmiły Tarajowej i Barbary Koszowskiej. W pracy świetlicowej kładziono nacisk na zespołowe odrabianie lekcji. Działało też kółko radiotechniczne, biologiczne, sportowe i Szkolne Koło PCK, którego członkowie czuwali nad higieną osobistą uczniów.



*Grono Nauczycielskie
1959/60, kronika szkolna.*

W roku 1954 gdy stanowisko kierownicze objął ponownie Juliusz Faryniarz, w szkole działała już biblioteka oraz orkiestra szkolna pod kierownictwem Juliana Siei. W roku szkolnym 1956/1957 zbiory biblioteki liczyły 2285 tomów, a korzystających z niej było 326 czytelników. Bibliotekę prowadziła p. Ludmiła Tarajowa.

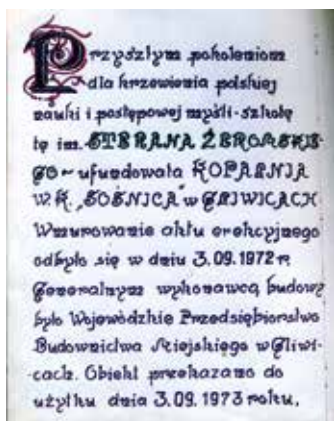
W roku szkolnym 1956/1957 przeprowadzono reorganizację szkoły zamieniając ją w koedukacyjną. Część chłopców przeszła do SP nr 21, a dziewczęta z rejonu SP nr 14 do naszej szkoły. W tym czasie szkoła liczyła 392 uczniów. Klasy pierwsze liczyły 81 uczniów, drugie - 52 uczniów, trzecie - 35 uczniów, czwarte - 40 uczniów, w klasach piątych było 57 uczniów, do klas szóstych uczęszczało 81 uczniów, natomiast klasy siódme liczyły 46 uczniów.

W kronice szkolnej z roku 1958/59 napisano: „*Rok rocznie nauczycielstwo obchodzi Dzień Nauczyciela. W bieżącym roku szkoła nasza doznała wielkiej radości. Komitet Opiekuńczy MHD Artykuły Przemysłowe przekazał szkole 14-tej cenny podarunek – telewizor.*”



*Przekazanie telewizora dla szkoły
w 1958 r., fot. kronika szkolna.*

W efekcie budowy osiedla Żeromskiego dzielnica Sośnica bardzo się rozrosła. Przybyło również ludności napływowej do pracy w KWK Sośnica, głównie młodych rodzin z dziećmi. Konieczną wtedy stała się budowa nowej szkoły. Budynek ulegał zniszczeniu. Tak więc mieszkańcy i Rada Rodziców działająca przy szkole dokonywali starań, aby powstało nowe lokum.



Z kroniki szkolnej.



UROCZYSTOŚĆ PRZEKAZANIA NOWEGO BUDYNKU SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 14 im. STEFANA ŻEROMSKIEGO - UFUNDOWANEGO PRZEZ ZALOGĘ KOPALNI „SOŚNICA” GŁIWICE - 3 WRZEŚNIA 1973



UROCZYSTOŚĆ PRZEKAZANIA NOWEGO BUDYNKU SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 14 im. STEFANA ŻEROMSKIEGO - UFUNDOWANEGO PRZEZ ZALOGĘ KOPALNI „SOŚNICA” GŁIWICE - 3 WRZEŚNIA 1973



3 września 1973 roku Szkoła Podstawowa nr 14, której nadano imię Stefana Żeromskiego rozpoczęła działalność w nowym budynku.

Zaczął także funkcjonować zespół wokally-instrumentalny liczący 88 członków. Swoją grą i śpiewem urozmaicał każdą ważną uroczystość szkolną. Przy szkole działał Szczep Drużyn Harcerskich i Zuchowych „Promieniści”, który skupiał znaczną liczbę uczniów.

Ważnym wydarzeniem w działalności szkoły było otwarcie Izby Pamięci Narodowej w 1977 roku.

Z roku na rok szkolna rodzina się powiększała, a mury szkolne nie były w stanie pomieścić wszystkich uczniów. W związku z tą sytuacją zaadoptowano do celów szkolnych budynek hotelu kopalni „Sośnica”. W 12 salach lekcyjnych i hotelu uczyło się na trzy zmiany około 1600 uczniów.

Sytuacja była bardzo męcząca. Wtedy to kopalnia „Sośnica” ufundowała dla dzielnicy jeszcze jedną szkołę. W 1985 roku nastąpiła przeprowadzka. Część uczniów oraz nauczycieli wraz z dyrektorką Jadwigą Piprowską przeszła do nowej szkoły, która otrzymała numer 34. W szkole nr 14 pozostało 530 uczniów. A dyrektorem została p. Teresa Piotrowska.

Od 1991 roku funkcję dyrektora pełniła p. Urszula Organ-Hikiel. W 1999 roku nastąpiła reforma szkolnictwa. W miejsce ośmioklasowej szkoły powstała sześcioklaszowa szkoła podstawowa oraz trzyletnie gimnazjum.

W roku szkolnym 2013/2014 funkcję dyrektora szkoły objęła p. Iwona Pochopień. W 2013 roku przy szkole (ul. Jedności 35) powstało nowoczesne boisko.



Szkoła Podstawowa nr 14 w Gliwicach, ul. Jedności 35, fot. arch. szkoły.

W 2017 roku szkoła przeszła kolejną zmianę, weszła w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 14. Nastąpiło to w związku z kolejną reformą oświaty, która przywróciła ośmioletnią szkołę podstawową i zlikwidowała gimnazjum. To już kolejne miejsce, w którym uczniowie Szkoły Podstawowej nr 14 pobierają naukę.

Kierownicy i dyrektorzy Szkoły Podstawowej nr 14: 1847-1887 Robert Hoffman, Johann Galuschka (...), 1945-1948 Stanisław Kosiek, 1948-1950 Władysław Kisiel, I-III 1952 Lucyna Kulig, III-VIII 1952 Maria Kisiel, IX-XI 1952 Juliusz Faryniarz, 1952-1954 Włodzimierz Fałek, 1954-1959 Juliusz Faryniarz, 1959-1961 Stanisław Smenda, 1961-1964 Franciszek Wirski, 1964-1969 Stanisław Bigoś, 1969-1973 Edward Kaczmarczyk, 1973-1975 Zbigniew Muskała, 1975-1977 Maria Stawiarska, 1977-1985 Jadwiga Piprowska, 1985-1991 Teresa Piotrowska, 1991-2013 Urszula Organ-Hikiel, 2013-2017 Iwona Pochopień, 2017-2018 Andrzej Beżański (ZSO nr 14: LO nr 10, Gimnazjum nr 6, SP nr 14), 2018 – obecnie Iwona Pochopień, dyrektor ZSO nr 14

Budynki Szkoły Podstawowej nr 14: 1847-1973 ul. Żeromskiego; od 1973 ul. Jedności (w latach 90. oddziały w hotelu przy ul. Młodzieżowej); od 2017 roku – ul. Jedności i ul. Przedwiośnie (od 2017 r. SP-14 wchodzi w skład ZSO nr 14 w Gliwicach).

Jolanta Jasińska, Irena Kunas

Materiały źródłowe:

1. Alfons Staniczek, *Historia dzielnicy i kopalni „Sośnica”*, Gliwice 1996.
2. Jacek Schmidt, *7 wieków szkolnictwa w Gliwicach*, Gliwice 2001.
3. *Kroniki szkolne*.
4. *Gazetka okolicznościowa wydana z okazji jubileuszu 50-lecia Szkoły Podstawowej nr 14 (1945-1995)*.
5. *Gliwice Sikorskiego 58*, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Gliwice_Sikorskiego_58_03_10_2010_PA034211.jpg [dostęp: 21.06.2018].

2. Szkoła Podstawowa nr 21

Pierwsza wzmianka o Szkole Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 21 im. Henryka Sienkiewicza (dawniej szkole „II” lub „14b”) pochodzi z roku 1900. Postanowienie o przystąpieniu do jej budowy wydał w czerwcu 1900 r. radca Królewskiego Rządu w Opolu – Loeffler. Miała ona odciążyć istniejącą już od ponad pół wieku szkołę przy dzisiejszej ulicy Sikorskiego. Budowę – wbrew pierwotnym założeniom – rozpoczęto na prywatnej działce rodziny Grzebielok. 27 czerwca 1902 r. ruszyły prace murarskie, które prowadziła znana w Gliwicach firma Juliusza Scheera. Uroczystość poświęcenia budynku odbyła się 3 lipca 1902 r., zaś 1 kwietnia 1903 r. zainaugurowano nowy rok szkolny. W pierwotnym założeniu budynek przy ulicy Mackensenstrasse (dziś Reymonta) miał posiadać tylko cztery izby. Z czasem jednak go rozbudowano. Zamówiono dla szkoły chorągiew w bońskiej fabryce sztandarów.

Ein- trunde Nr	Des Schulfundes		Name, Stand des Vaters bzw. Erziehungspflichtigen	Wohnort	Tag, Monat, Jahr der Geburt	Geburtsort des Kindes
	Vorname	Nachname				
			<i>Eröffnung 1903</i>			
1	<i>Hlora</i>	<i>Banick</i>	<i>Karl' Bachmayer</i>	<i>Sośnica</i>	<i>9.9.97</i>	<i>Zabrze</i>
2	<i>Maara</i>	<i>Banias</i>	<i>Johf. Bachmayer</i>	<i>"</i>	<i>3.3.97</i>	<i>Sośnica</i>
3	<i>Antonina</i>	<i>Bulick</i>	<i>Johf. Jankowsky</i>	<i>"</i>	<i>9.5.97</i>	<i>"</i>

Spis uczniów z roku 1903,

źródło: Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 21 w Gliwicach.

Starsza szkoła, do której uczęszczali sośniccy chłopcy, otrzymała numer „I”, a nowa – szkoła, w której uczyły się dziewczęta – numer „II”. W 1927 roku – ze względu na przyłączenie Sośnicy do Gliwic – zmieniono oznaczenia szkół. W dokumentach archiwalnych nowy numer Szkoły - „14b” - po raz pierwszy pojawił się 25 listopada 1927 r.

Stosunki wyznaniowe oraz narodowościowe w Sośnicy i w szkole układały się na ogół dobrze. Atmosferę spokoju przerwał jednak wybuch I wojny światowej.

W czasie powstań śląskich Sośnica stała się miejscem rozruchów. Doszło wówczas do kilkutygodniowej przerwy w nauce. Budynek uległ częściowemu zniszczeniu. Jego pomieszczenia na pewien czas zmieniły się w lazaret, później w mieszkania dla rodzin przesiedleńców. Do porządkowania obejścia szkoły po tej dziejowej zawierusze przystąpiono dopiero zimą 1922 r.



Księga protokołów rady pedagogicznej z 1918 r.
U dołu widoczne podpisy nauczycieli,
źródło: Szkoła Podstawowa z Oddziałami Inter-
gracyjnymi nr 21 w Gliwicach.



Przepisy Konwencji Genewskiej w sprawie
Górnego Śląska. Prawa mniejszości
narodowych w szkolnictwie,
źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa.

1 kwietnia 1925 r. (w odpowiedzi na apel władz opolskich) nauczyciel Paul Piet-sch rozpoczął prowadzenie zajęć dla 57. polskich dzieci z sośnickich rodzin.

Objęcie rządów w Niemczech przez Adolfa Hitlera nie pozostało bez wpływu na losy Szkoły 14b. Zauważyć się dało stałe i systematyczne podporządkowywanie jej ustrojowi totalitarnemu. W programach nauczania dużą uwagę zwracano na tre-ści narodowe. Przestały obowiązywać przepisy Konwencji Genewskiej – jedynym i obowiązkowym językiem stał się język niemiecki. Wypisywano ze szkoły dzieci po-chodzenia żydowskiego. Powstał tu podobny w swych założeniach do Hitlerjugend dziewczęcy Bund Deutsche Mädchen. W listopadzie 1939 r. w pobliżu szkoły rozpo-częto budowę schronów.

Kiedy dobiegała końca naj-większa z wojen – budynek szkoły znajdował się w opłaka-nym stanie. 19 kwietnia 1945 r. w jednej z uporządkowanych sal rozpoczęło naukę 78 dziewcząt. 16 maja rozpoczęło pracę przed-szkole. Liczba zapisanych uczen-nic wzrastała z dnia na dzień, by w czerwcu 1945 r. osiągnąć stan 422 dziewcząt.

Rok później na pamiątkę pierw-szego dnia nauki zasadzono 100 morwowych drzewek. Nauka od-



Członkowie kursu repolonizacyjnego
przed budynkiem szkolnym. Rok 1948.

bywała się rano i popołudniu, a wieczorem trwał kurs repolonizacyjny – w roku 1949 na 478 zapisanych uczennic 80% stanowiły dzieci śląskie z problemami językowymi.

Zgodnie z zaleceniami władz szkoła miała oblicze polityczne i wychowywała w duchu socjalistycznym. Od roku 1958 przyjęła charakter świecki.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w SP 21 działało kilka organizacji uczniowskich i kół zainteresowań, były to m. in.: Spółdzielnia Uczniowska „Szarotka”, PCK, Liga Morska, Chór i Samorząd Uczniowski, Towarzystwo Przyjaźni Żołnierza, Koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Koło Odbudowy Warszawy, Koło Towarzystwa Ziemi Zachodnich, PTTK, SKS, ZHP, LOK, SKO.

W roku szkolnym 1950/51 zainstalowano w budynku aparat telefoniczny i radioaparat. Rok później uruchomiono świetlicę szkolną. Zgodnie z przyjętym zwyczajem, szkoła miała swoich opiekunów. Byli nimi KWK „Sośnica”, później Cegielnia Sośnica.

W latach osiemdziesiątych szkoła wzbogaciła się tymczasowo o budynek filialny przy ul. Szttygarskiej, ale prawdziwą poprawę warunków lokalowych przyniósł rok szkolny 1993/94 – do dawnego budynku dobudowano nowy.

W kwietniu 2002 r. odbyła się uroczystość setnych urodzin szkoły. Nadano jej wówczas imię Henryka Sienkiewicza. Sześć lat później nastąpiła kolejna zmiana w nazewnictwie i charakterze placówki. Dawna SP nr 21 przyjęła nazwę: Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 21 im. H. Sienkiewicza.

W roku szkolnym 2008/09 wygasła działalność SP nr 15 – jej uczniowie stali się uczniami SP nr 21. Ze względu jednak na trwający remont, zajęcia klas czwartych odbywały się do końca tego roku jeszcze w budynku przy ulicy Wielickiej.

Powojenną historię szkoły tworzyła i tworzy duża społeczność: uczniowie, rodzice, pracownicy niepedagogiczni i nauczyciele pod kierownictwem: Józefa Wierzyńskiego (1945-1946), Mieczysława Sawicza (1947-1965), Marii Stawiarskiej (1966-1975), Heleny Bieniek (1975-1981), Bożeny Walińskiej (1981-1987), Danuty Tafil (1987-1989), Anny Grabias (1989-2003), a obecnie Anny Krasowskiej.



*Budynek Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 21 w Gliwicach.
Zdjęcie współczesne. fot. arch. szkolne.*

Od roku 1956 SP 21 jest placówką koedukacyjną. Reformy, zmiany organizacyjne w polskiej oświacie w zrozumiały sposób wpływały i wpływają na losy placówki, która w 1961 r. ze szkoły siedmioklasowej została przekształcona w ośmioklasową. Ostatni absolwent 8-letniej szkoły opuścił jej mury w roku szkolnym 1999/2000. Rok ten był jednocześnie pierwszym rokiem wprowadzenia w życie 6-letniej szkoły podstawowej. Z dniem 1 lipca 2017 r. przywrócono ośmioletnią szkołę podstawową.

Beata Korczewska

Materiały źródłowe:

1. General – *Katalog der katolischen Schule II zu Sosnitz*, 1903-1926.
2. General – *Katalog der katolischen Schule II zu Sosnitz*, 1926-1944.
3. *Kroniki szkolne*, Gliwice 1945-1987.
4. *Protokollbug* 1918-1944.
5. *Protokoły z konferencji*, Gliwice 1946-1987.
6. *Sprawozdanie* J. Wierzyńskiego, Sośnica 20 VII 1945.
7. *Polskie szkolnictwo mniejszościowe w Gliwicach w dwudziestoleciu międzywojennym*, *Zeszyty Gliwickie*, 1969, t. 7.
8. Beata Korczewska, *Historia Szkoły Podstawowej nr 21*, Gliwice 2002.
9. Jacek Schmidt, *7 wieków szkolnictwa w Gliwicach*, Gliwice 2001.
10. Jacek Schmidt, *Dzieje Sośnicy*, Gliwice 2001.
11. Alfons Staniczek, *Historia dzielnicy i kopalni „Sośnica”*, Gliwice 1996.
12. Janina Wolanin, *Szkolnictwo mniejszościowe*, *Zeszyty Gliwickie*, 1980, t. 14.
13. *Przepisy Konwencji Genewskiej w sprawie Górnego Śląska. Prawa mniejszości narodowych w szkolnictwie*. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/52062/edition/48565/content?ref=desc>, [dostęp: 10 maja 2018].
14. *Historia szkoły SP 21*.
15. *Szkoła Podstawowa nr 21, Historia szkoły*, <http://www.sp21.gliwice.pl/o-szkole/90-historia-szkoly>, [dostęp: 10 maja 2018].

3. Szkoła Podstawowa nr 15

W 1926 roku przekazano do użytku trzecią szkołę powszechną, której rok później nadano nr 15. Przez długie lata nazywana była „nową szkołą”. Nowoczesny wygląd budynku, funkcjonalnie urządzone wnętrza i zaplecze szkoły wraz z całym wyposażeniem i wystrojem stanowiły nowoczesną w ówczesnych czasach bazę do prowadzenia zajęć.



Archiwum prywatne nauczyciela SP-15.



Arch. prywatne Katarzyna Pańkowska-Potempa.

W 2008 roku przyłączono Szkołę Podstawową nr 15 do Szkoły Podstawowej nr 21. Budynek dawnej szkoły stoi nadal przy ul. Wielickiej, ale ma już inne przeznaczenie.



Budynek dawnej SP-15, ul. Wielicka, 2022 r., fot. Piotr Andryszczak.

Iwona Pochopień

Materiały źródłowe:

1. Alfons Staniczek, *Historia dzielnicy i kopalni „Sośnica”*, Gliwice 1996.

4. Szkoła Podstawowa nr 34



Budynek szkolny przy ul. Przedwiośnie 2, w latach 1985-2000 SP-34, następnie Gimnazjum nr 6, później X LO, od 2017 SP-14; w kompleksie funkcjonuje: Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, Filia nr 16 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gliwicach, fot. Piotr Andryszczak 2022.

Krótką, ale bogatą historią Szkoły Podstawowej nr 34 w Gliwicach rozpoczęła się w latach 80. ubiegłego wieku, gdy stwierdzono, że rozwijające się osiedle potrzebuje nowej placówki edukacyjnej, ponieważ pozostałe szkoły podstawowe nie mogły już przyjąć większej liczby uczniów. Decyzją Wydziału Oświaty i Wychowania w 1980 roku na pomocniczy budynek szkolny adaptowano stary Dom Górnika, na co zgodę wyrazić musiała dyrekcja KWK „Sośnica”. W 1981 roku dzięki staraniom rodziców, instytucji polityczno-społecznych, dyrekcji SP nr 14 i nauczycieli zapadła decyzja o budowie nowej szkoły. Rozległy teren przy ulicy Przedwiośnie zagospodarowali budowniczowie z Gliwickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Węglowego. W kwietniu 1985 roku szkoła uzyskała numer, a obowiązki jej dyrektora powierzono Jadwidze Piprowskiej, która na wiele lat związała się z placówką i pełniła tę funkcję do połowy 2002 roku.



*Dyrektor
Jadwiga Piprowska
przejmuje pieczęć nad
szkołą. Przecięcie wstęgi.
Źródło: Kronika Szkoły
Podstawowej nr 34
w Gliwicach.*

2 września 1985 roku oficjalnie otwarto Szkołę Podstawową nr 34.

Historia wyboru patrona szkoły wiąże się z uczniami ówczesnej klasy V a, którzy napisali o swej szkole list do audycji radiowej „Supełek”. Nowej placówce poświęcono część audycji, podczas której radiowi bohaterowie zasugerowali nadanie szkole imienia króla Maciusia I albo jego autora Janusza Korczaka. Pomysł spotkał się z wielkim zainteresowaniem i 4 czerwca 1988 roku w obecności licznych gości Szkoła Podstawowa nr 34 uzyskała imię Janusza Korczaka, wielkiego przyjaciela dzieci.

Uroczyscie obchodzono rocznice związane z życiem patrona, a w maju 1992 roku celebrowano Rok Korczakowski. Uczniowie szkoły od początku organizowali uroczyste obchody święta Barbórki, by oddać hołd górnikom pracującym w pobliskich kopalniach. W szkole funkcjonowały klasy sportowe: piłka ręczna i piłka nożna.

W wyniku reformy oświatowej w 1999 roku w budynku powstało gimnazjum.

Danuta Baron-Malinowska

5. Gimnazjum nr 6

1 września 1999 w budynku przy ulicy Przedwiośnie 2, uroczyscie otwarto Gimnazjum nr 6. W chwili powstania było ono jednym z największych i najliczniejszych w województwie śląskim.

W pierwszym roku uczyło się 20 klas pierwszych. W tym samym czasie swoją edukację kończyły ostatnie klasy ósme Szkoły Podstawowej nr 34.

12 maja 2000 roku otwarty został szkolny ogród dendrologiczny. Uroczysty pochód uczniów ulicami dzielnicy zwieńczyło posadzenie platana klonolistnego, który uzyskał imię świętego Franciszka. Jego ojcem chrzestnym został prezydent Gliwic Zygmunt Frankiewicz, który umieścił pod drzewem pamiątkową kapsułę czasu z aktem erekcyjnym. Rok szkolny 2001/2002 powitało w szkole 1149 uczniów, nad którymi opiekę sprawowało stu nauczycieli.

W dniach 11-12 stycznia 2002 roku w Gimnazjum nr 6 odbyło się spotkanie Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka z udziałem dyrektorów i przedstawicieli placówek korczakowskich z całej Polski. Swoją obecnością placówkę zaszczyli Korczakowcy pod przewodnictwem profesor Jadwigi Bińczyckiej, przedstawiciele władz samorządowych i oświatowych.

Ostateczne nadanie Gimnazjum nr 6 imienia Janusza Korczaka nastąpiło 14 czerwca 2002 roku. Była to też okazja do pożegnania odchodzącej na emeryturę dyrektor Jadwigi Piprowskiej, przez wiele lat zaangażowanej w działalność promującą poglądy pedagogiczne Janusza Korczaka.

Kolejny rok szkolny rozpoczął się pod rządami nowego dyrektora Andrzeja Beżańskiego. Gimnazjum nr 6 było inicjatorem powołania Gliwickiego Gimnazjalnego Sejmiku Samorządowego. Celem przedsięwzięcia było zrzeszenie przedstawicieli samorządów uczniowskich gliwickich gimnazjów.

Pierwsze spotkanie odbyło się 17 grudnia 2002 roku i dotyczyło realnego wpływu społeczności uczniowskiej na życie szkoły. W sumie odbyło się dziewiętnaście edycji sejmiku przemianowanego później na Gliwicką Akademię Samorządności.



*Polscy Korczakowcy goszczący na spotkaniu.
źródło: Kronika Gimnazjum nr 6 w Gliwicach.*

Uczniowie Gimnazjum nr 6 hucznie fetowali wejście Polski do Unii Europejskiej 1 maja 2004 roku. Był to rok szkolny obfitujący w sukcesy edukacyjne, sportowe i żeglarskie. Nasi uczniowie wraz z panem dyrektorem wzięli udział w wyprawie morskiej „Spitzbergen 2004”, przepływając w ciągu miesiąca 2000 mil morskich.

Danuta Baron-Malinowska

6. X Liceum Ogólnokształcące

W roku 2006 w budynku przy ulicy Przedwiośnie 2, obok Gimnazjum nr 6, rozpoczęło działalność X Liceum Ogólnokształcące w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 14, którego dyrektorem został Andrzej Beżański.

Już wiosną 2006 roku mieszkańcy dzielnicy, dyrekcja i grono pedagogiczne Gimnazjum nr 6 oraz radni dzielnicy Sośnica złożyli do Rady Miasta wniosek o utworzenie szkoły ponadgimnazjalnej. W pierwszym roku działalności powołane zostały dwie klasy pierwsze, jedna o profilu społeczno-prawnym i druga ekonomiczno-administracyjna. Z czasem wprowadzono także profil humanistyczny oraz biologiczno-chemiczny. W tym samym czasie (23 – 30 września 2006 roku) odbył się na wyspę Bornholm rejs szkolny pod dowództwem kapitana Andrzeja Beżańskiego, w którym udział wzięło 9 uczniów ZSO nr 14.

Przez kolejne dziesięciolecie szkoła rozwijała się dwutorowo, kolejne roczniki gimnazjalistów zasilają szeregi uczniów X Liceum Ogólnokształcącego.

W ZSO nr 14 zawsze sporo się działo. W szkole 12 listopada 2012 roku odbyło się Sympozjum Korczakowskie, którego gośćmi byli między innymi Minister Edukacji Narodowej Krystyna Szumilas oraz Rzecznik Praw Dziecka Marek Michalak.

W związku z reformą oświaty w 2017 roku gimnazjum włączono do Szkoły Podstawowej nr 14, a SP-14 do Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 14.

W Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 14 uczyły się ostatnie roczniki gimnazjalistów i licealistów. Po ich odejściu historia zatoczyła koło, a placówka przekształciła się w Szkołę Podstawową nr 14. Od tego się zaczęło: w 1985 r. w budynku funkcjonowała Szkoła Podstawowa nr 34.

Podczas 37. lat funkcjonowania placówki zarządzało nią trzech dyrektorów:

Jadwiga Piprowska 1985-2002

Andrzej Beżański 2002-2018

Iwona Pochopień od 2018.

Danuta Baron-Malinowska

7. Zespół Szkół Ekonomiczno-Technicznych

Obok drogi wiodącej z Sośnicy do Zabrza, ulicy generała Władysława Sikorskiego, powstał załazek Zasadniczej Szkoły Górniczej przy Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica”. Przy kopalni „Sośnica” utworzono w 1945 roku trzyletnią Szkołę Doksztalcającą Zawodową nr 1. Od 21 listopada naukę w szkole pobierało 25. pracowników młodocianych z kopalń należących do Gliwickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego: Bielszowice, Gliwice, Makoszowy i Sośnica. Wykładowcami byli początkowo pracownicy administracyjno-techniczni kopalni, pełniący obowiązki w niepełnym wymiarze godzin. Uczniowie otrzymywali wynagrodzenie dniówkowe, deputat węglowy i inne świadczenia wynikające ze stosunku pracy w górnictwie. Lekcje od-

bywały się codziennie, w godzinach 14-20, po przepracowanej dniówce. Dydaktykę utrudniał w tym czasie brak jakichkolwiek pomocy szkolnych i podręczników. W roku szkolnym 1946/47 oddano do użytku szkolny warsztat mechaniczny ze ślusarnią, warsztatem obróbki mechanicznej i kuźnię. Obiekt ten przygotowany został przez uczniów odbywających praktyczną naukę zawodu pod kierunkiem kierownika warsztatów – Czesława Bilińskiego.

W roku szkolnym 1947/48 dla młodzieży starszej, siedemnastoletniej, zorganizowano jednoroczne klasy przysposobienia przemysłowego przygotowujące do pracy w kopalni w charakterze pomocy do urabiania i ładowania węgla. Zajęcia teoretyczne realizowane były dwa dni w tygodniu, kolejne cztery poświęcono zaś praktyce na dole kopalni. Absolwenci rocznych klas przysposobienia przemysłowego zobowiązani byli do dwuletniej pracy w górnictwie. Klasy tego typu istniały w latach 1947-55. 1 września 1947 roku Szkołę Doksztalającą nr 1 przemianowano na trzyletnią Szkołę Przemysłowo-Górnictwą Gliwickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Gliwicach-Sośnicy. W ciągu roku szkolnego 1947/48 uruchomiono szkolny warsztat stolarsko-ciesielski, którym kierował doświadczony mistrz i pedagog Robert Dyłus. Bazę szkolenia praktycznego wzbogacono ponadto o szkolny warsztat elektryczny. Naukę zorganizowano w 14 oddziałach o specjalnościach: górnicza, mechaniczna i elektryczna dla 369 uczniów.

1 września 1950 roku przeobrażono trzyletnią Szkołę Przemysłowo-Górnictwą w dwuletnią Zasadniczą Szkołę Górniczą. Skrócenie cyklu nauczania podyktowane było koniecznością szybszego pozyskania kadr do rozwijających się kopalń. Jednocześnie reorganizacja miała na celu wyodrębnienie szkoły z kopalni. Odtąd bowiem ZSG stała się samodzielną jednostką utrzymywaną z budżetu centralnego. Dla uczniów wprowadzono system stypendialny, bezpłatne umundurowanie i zaliczanie jednego roku nauki do wysługi lat z tytułu Karty Górnika. 1 marca 1951 roku przystąpiono do budowy sztolni ćwiczebnej w przyszkolnej hałdzie pofabrycznej byłych zakładów chemicznych Ruttgerswerke. Inicjatorem budowy obiektu był ówczesny kierownik zajęć praktycznych Maksymilian Gwóźdź, zaś wykonawcami – Józef Szulc, nauczyciel zawodu, emerytowany górnik kopalni „Sośnica” oraz uczniowie. Sztolnię ćwiczebną wyposażono na wzór podziemnych wyrobisk w kopalni.



Szkoła Doksztalająca Zawodowa nr 1.

Od 1951 roku coraz trudniej było o kandydatów do szkoły wśród młodzieży miejscowej. Na wydział mechaniczny i elektryczny przyjęto więc po raz pierwszy dziewczęta. By uniknąć likwidacji szkoły konieczna była szeroka akcja propagandowa w szkołach podstawowych na terenie różnych województw. 1 września 1954 roku przygotowano pierwszy internat dla uczniów z opolskiego. Odtąd, co roku w ZSG uczyło się coraz więcej osób spoza naszego województwa. W szkole górniczej urządzano tzw. dni otwarte dla uczniów podstawówek, przygotowywano też wystawy obrazujące rozwój i dobroć szkoły oraz imprezy artystyczno-propagandowe z udziałem jej najlepszych zespołów artystycznych. Organizowano też biwaki, wyjazdy w góry i wycieczki krajoznawcze. W rezultacie tych działań zwiększył się napływ młodzieży do szkoły górniczej w Sośnicy.

W związku z szybkim rozwojem mechanizacji i automatyzacji 30 maja 1963 roku uruchomiono w kopalni Ośrodek Energo-Maszynowy.

Uczniowie mogli się w nim zapoznać z budową, działaniem, obsługą i konserwacją maszyn i urządzeń górniczych. Dwa lata później przekazano szkole część budynku administracyjnego na Polu Wschod i adaptowano go na internat

o nazwie Gwarek. Dwa kolejne piętrowe, murowane budynki: Olimp i Górnik, zlokalizowane w sąsiedztwie szkoły, otrzymała ona nieco później. W ten sposób wyraźnie poprawiły się warunki bytowe mieszkańców internatu, którzy stanowili wówczas prawie 80% uczniów w szkole.

24 stycznia 1975 roku odbyła się uroczystość przekazania szkole hali sportowo-rekreacyjnej, której budowę rozpoczęto pięć lat wcześniej. Do dyspozycji ZSG oddano również 19 sal lekcyjnych oraz dobrze wyposażone pracownie elektrotechniki, górnictwa, fizyki i rysunku zawodowego wraz ze świetlicą i jadalnią. Tego samego roku szkoła zyskała patrona. Został nim Wiktor Śmiałek, długoletni górnik i działacz ruchu robotniczego.

1 września 1976 roku przeniesiono z ZSG kopalni Makoszowy Szkołę Przedsiębiorstwa Transportu Kolejowego i Gospodarki Kamieniem Przemysłu Węglowego



Warsztaty stolarsko-ciesielskie.



Szkoła ćwiczebna ZSG przy kopalni „Sośnica”.

do obiektów ZSG kopalni Sośnica. W następnym roku zakończono budowę przyszłolnego kompleksu obiektów sportowych. Prace wykonali w czynie społecznym uczniowie i pracownicy szkoły.

1 września 1978 roku powołano do życia Zasadniczą Szkołę Zawodową Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego Budownictwa Węglowego w Gliwicach, która funkcjonowała pod wspólnym kierownictwem w obiektach ZSG kopalni Sośnica.

W 1993 roku ukończono modernizację szkolnej sztolni ćwiczebnej. W ramach tych prac wykonano wyrobisko ścianowe, wyposażono w urządzenia i maszyny oraz wybudowano halę obudów zmechanizowanych. Z inicjatywy dyrektora szkoły 1 września 1994 roku uruchomiono w budynku ZSG Technikum Górnicze dla dorosłych, o trzyletnim cyklu nauczania. Pierwszego roku w dwóch profilach: technik mechanik o specjalności eksploatacja maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego oraz technik elektryk — specjalność eksploatacja maszyn i urządzeń elektrycznych górnictwa podziemnego. W okresie 50-letniej działalności, Zasadniczą Szkołę Górniczą przy kopalni „Sośnica” ukończyło 5.806 absolwentów. Około 70% z nich całe swoje życie zawodowe związało z tą kopalnią, zajmując stanowiska od młodszego górnika do pracowników dozoru. Około 20% ukończyło średnie i wyższe szkoły górnicze i stało się członkami kadry kierowniczej.



Internat ZSG.



*Nadanie szkole imienia Wiktora Śmiałka;
odślonięcie tablicy pamiątkowej.*



Absolwenci ZSG „Sośnica”, rocznik 1960.



Budynek szkoły.

1 września 1992 r. w budynku ZSG naukę rozpoczął pierwszy rocznik Liceum Ekonomicznego, młodzież kształciła się w specjalności: finanse i rachunkowość. W tym samym czasie (1993 r.) szkoła zainicjowała organizację kolejnych edycji przeglądu Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego (OKR). 1 marca 1999r. powstał Zespół Szkół Ekonomiczno-Technicznych w Gliwicach. W skład Zespołu (równolegle ze zmianami w szkolnictwie) wchodziły różne jednostki: Liceum Ekonomiczne, Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 2, Zasadnicza Szkoła Zawodowa

Przedsiębiorstwa Transportu Kolejowego i Gospodarki Kamieniem, Liceum Profilowane nr VIII, Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 7, Technikum Górnicze dla Dorosłych, Szkoła Policealna nr 8, Technikum nr 8. Istotnym elementem dydaktycznym placówki były klasy sportowe o profilu: piłka ręczna w Liceum Ekonomicznym oraz piłka halowa (futsal) w Technikum Górniczym.

1 września 2016 r. w szkole otwarto klasy o profilu wojskowym i policyjnym, wzbogacając tym samym dotychczasowe specjalizacje: technik ekonomista, technik logistyk, technik fotografii i multimediów, technik grafiki i poligrafii cyfrowej, technik reklamy z elementami social media.



Nadanie szkole imienia Cichociemnych.



Dzisiejsza szkoła. Zdjęcie wykonane w okresie pandemii Covid-19 w 2021 r.

10 czerwca 2017 r. szkoła zyskała swego patrona. Spośród licznych propozycji wybrano im. Cichociemnych, jako konsekwencję funkcjonowania klas mundurowych. Klasy mundurowe placówki są certyfikowane przez Ministerstwo Obrony Narodowej. Dyrektorzy szkoły: Józef Ścisło, Mieczysław Krasnodębski, Marian Żychiewicz, Tadeusz Jaros, Henryk Koloczek, Tadeusz Ramian, Alfons Staniczek, Tadeusz Jazienicki, Małgorzata Semik, Grażyna Gawol, Beata Damulewicz-Pawełek, Lesław Ogon.

Materiały źródłowe:

1. *Historia dzielnicy i kopalni Sośnica opracowana z okazji jubileuszu 80-lecia pracy kopalni 1917-1996*, praca zbiorowa, Gliwice 1996.
2. *Wywiad z byłym dyrektorem ZSG Tadeuszem Jazienickim*.
3. *Kroniki szkolne, zdjęcia z archiwum szkoły*.

8. Przedszkole Miejskie nr 22

W 1954 r. w związku z rozrastającą się Sośnicą, przybywającą liczbą rodzin i dzieci, powstało Przedszkole nr 22 przy ulicy Żeromskiego, pod patronatem Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica”.



Przedszkole Miejskie nr 22 w Gliwicach w 1954 r., fot. kronika szkoły.

29 listopada 1954 r. dokonano uroczystego otwarcia przedszkola.

W czerwcu 1957 r. teren przedszkolny został ogrodzony i zaczęto jego zagospodarowanie. Obsiano go trawą, utworzono atrakcyjny plac zabaw składający się z brodzika, dwóch piaskownic, altanki, górki i rabat kwiatowych.

W roku szkolnym 1978/79 zorganizowano w przedszkolu drużyny zuchowe w grupach najstarszych. Zbiórki prowadziły druhny ze Szkoły Podstawowej nr 14 w Sośnicy.

Przez pewien okres dla przedszkola były wynajmowane pomieszczenia w żłobku i w hotelu górniczym nr I, wtedy też przedszkole funkcjonowało na dwie zmiany.

W roku 2014 przeprowadzono termomodernizację przedszkola. Między innymi ocieplono budynek, wymieniono stolarkę okienną i drzwiową, wykonano elewację, zbudowano parking i ogrodzenie. W ogrodzie przedszkolnym ku uciechu dzieci ustawiono nowe urządzenia do zabaw.

19 maja 2015 r. odbyła się uroczystość jubileuszu 60-lecia przedszkola.

Pierwszą kierowniczką przedszkola była Elżbieta Gendarz. Kolejnymi osobami piastującymi funkcje kierownicze były: pani Milanowska od 1964 r., pani Wilczek od 1965 r., Jadwiga Gołęcka od 1970 r., Krystyna Kaliszyk od 1983 r., Irena Lis od 1998 r. i od 2007 r. Dorota Krasieńska.



PM-22 przy ul. Żeromskiego po modernizacji w 2014 r. fot. Barbara Moskwa.

„Chcemy mówić i śpiewać po śląsku”

Przedszkole było i jest miejscem rozwijania tradycji śląskich. W 2001 roku inspirowaną się wizją przedszkola regionalnego opracowałam program dydaktyczno-wychowawczy pt. „Edukacja Regionalna – Dziedzictwo Kulturowe w Regionie Górnośląskim dla dzieci przedszkolnych”. Mottem i wizerunkiem programu było: „Chcemy mówić i śpiewać po śląsku”.

W czasie realizacji projektu została utworzona w przedszkolu Izba Śląska, do urządzenia której przyczynili się w dużej mierze rodzice przedszkolaków dostarczając akcesoria dotyczące historii naszego regionu.

Dzieci poznawały folklor naszego regionu poprzez sztukę ludową, taniec, literaturę, w powiązaniu z obchodzonymi świętami.



Izba Śląska w przedszkolu w latach 2000-2003.

wiedzę i umiejętności dzieci w zakresie edukacji regionalnej.

Poznawały również przysłowia ludowe, porzekadła regionalne nawiązujące do aktualnych wydarzeń i sytuacji, legendy i baśnie związane z obyczajami i tradycjami obecnymi w środowisku śląskim. Tworzyły słowniczki śląskie obrazkowo – wyrazowe, które dotyczyły poznanych utworów i wyrażały z życia przedszkolnego w gwarze.

Systematyczne prowadzenie zajęć i dokonywanie ich analizy pozwoliło mi w pełni dostrzec pozytywny wpływ przekazywanych treści na postawy,

Barbara Moskwa

Materiały źródłowe:

1. Kroniki Przedszkola Miejskiego nr 22 w Gliwicach 1954-2016.
2. Program regionalny Edukacja Regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie górnośląskim dla dzieci przedszkolnych, Gliwice 2001 r.

9. Zespół Przedszkoli Miejskich nr 1

W latach osiemdziesiątych prężny rozwój dzielnicy i wzrastająca liczba mieszkańców Sośnicy sprawiły, że pod skrzydłami Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica” powstało kolejne przedszkole.



Przedszkole Miejskie nr 33 przy ul. Wiślanej, fot. archiwum przedszkolne.

Uroczyste otwarcie nowego budynku – Przedszkola nr 33 przy KWK „Sośnica” miało miejsce 1 września 1981 r. Pierwszym dyrektorem przedszkola została Zenobia Łapińska, która wspólnie z przedstawicielami Kopalni KWK „Sośnica” uroczystie przecięła wstęgę.



Dyrektor Zenobia Łapińska urzędowała na stanowisku w latach 1981-1991.

Kolejnymi osobami pełniącymi tę funkcję były:

- 1991-2002 - Jadwiga Cebula
- 2002-2014 - Karina Fudali.



Dyrektor Zenobia Łapińska.

W pierwszych latach działalności Przedszkole nr 33 skupiało 175 dzieci, w siedmiu oddziałach, przez 10,5 godziny dziennie. Nieco później do przedszkola uczęszczało 150 dzieci.

W roku 1988 Kopalnia KWK „Sośnica” oddała kolejny budynek przedszkolny – Przedszkole nr 63 – usytuowany przy ul. Wiślanej. Uroczyste otwarcie przedszkola miało miejsce we wrześniu 1988 r.



Przedszkole Miejskie nr 42 przy ul. Młodopolskiej, fot. Piotr Andryszczak

Pierwszym dyrektorem placówki została Marianna Zadara, która kierowała placówką do roku 2002. Kolejnymi osobami pełniącymi tę funkcję były:

- w latach 2002–2007 – Ewa Musialska-Wróbel
- w latach 2007–2012 – Grażyna Kulig
- w latach 2012–2014 – Agnieszka Kołacz.

Początkowo przedszkole było czterooddziałowe, liczące 120 dzieci, ale ze względu na rozrastającą się dzielnicę z roku na rok oddziałów przybywało.

Przez pierwsze lata oba przedszkola stanowiły placówki zakładowe, później przekształcone w przedszkola miejskie, które prężnie się rozwijały.

Od 1 września 2014 r. zostały połączone w Zespół Przedszkoli Miejskich nr 1 w Gliwicach.

Obecnie Zespół jest 17-oddziałowy, liczący 376 dzieci. W budynku przy ul. Wiślanej zostały utworzone oddziały integracyjne, a przedszkole zmieniło nazwę na Przedszkole Miejskie z Oddziałami Integracyjnymi nr 33 w Gliwicach. W 2014 r. przedszkola przeszły termomodernizację budynków, odnowiono jeden z placów zabaw, a drugi powstał całkiem nowy.

Od samego początku działalności placówki dbały o tradycje i regionalizm.

Agnieszka Kołacz-Gromada

Rozdział XII

OŚRODKI KULTURY

1. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w kompleksie ZSO nr 14

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. J. Lompy w Katowicach prowadzi swoją działalność w pomieszczeniach kompleksu budynków Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 14 w Gliwiczach-Sośnicy przy ulicy Przedwiośnie 2. Biblioteka służy nie tylko mieszkańcom miasta Gliwice (powiat grodzki), powiatowi gliwickiemu (powiat ziemski), ale także wszystkim zainteresowanym osobom mieszkającym, pracującym lub uczącym się na terenie województwa śląskiego.

Gliwicka Biblioteka Pedagogiczna od ponad 70. lat wspiera proces kształcenia i doskonalenia zawodowego przede wszystkim pracowników systemu oświaty, ale także studentów oraz wszystkich osób zainteresowanych zbiorami biblioteki.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. J. Lompy w Katowicach wywodzi swoją ponad 90-letnią historię w roku 1928 ze zbiorów Biblioteki Instytutu Pedagogicznego w Katowicach. Na najbliższym nam terenie ówczesnego Górnego Śląska pierwsze podobne działania można odnotować już w roku 1889, kiedy to ówczesny burmistrz Gliwic (dawniej: Gleiwitz) Alfred Kreidel tworzy Miejską Bibliotekę Pedagogiczną. Od 1 kwietnia 1905 roku funkcjonuje już Pedagogiczna Biblioteka Naukowa przy Muzeum Szkolnym w Gliwiczach, z przyłączonym później księgozbiorem Powiatowej Biblioteki Nauczycielskiej gromadzonym w Szkole Podstawowej nr 6. Muzeum Szkolne wraz z Pedagogiczną Biblioteką Naukową funkcjonowało w Szkole Podstawowej nr 4 przy ulicy Ziemowita nr 12 (dawniej: Schrötterstrasse). W powojennej historii pierwsze inicjatywy gromadzenia tego typu księgozbioru miały miejsce już we wrześniu 1946 roku w tworzonej Bibliotece Miejskiego Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, na bazie którego 1 lutego 1952 roku powstała Biblioteka Pedagogiczna w Gliwiczach. W kolejnych latach przyłączone zostały zbiory Biblioteki Powiatowej oraz Biblioteki Oświaty Dorosłych. Na przełomie 1974 i 1975 roku biblioteka ponownie zajęła lokale przy ul. Ziemowita 12, by w 1995 roku przenieść się do budynku przy ulicy Królowej Bony 13, w którym znajdowały się również Kolegia Nauczycielskie. W latach od 2001 do 2013 biblioteka zajmuje pomieszczenia przy zbiegu ulicy Hutniczej z Jagiellońską (w dawnym Medycznym Studium Zawodowym), a od 2014 roku udostępnia zbiory w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 14 w Gliwiczach-Sośnicy przy ul. Przedwiośnie 2. Gliwicka Biblioteka Pedagogiczna od 1976 roku działa w sieci Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. J. Lompy w Katowicach jako placówka filialna. Istotną rolą tworzonej przez dziesięciolecia sieci bibliotek pedagogicznych jest ich terenowy charakter, przybliżanie, szczególnie poprzez placówki filialne, fachowo wyselekcjonowanych zbiorów środowiskom lokalnym, aby ich dostępność nie ograniczała się tylko do dużych interdyscyplinarnych ośrodków akademickich, ale także do mniejszych miejscowości.



*Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka – ul. Przedwiośnie 2,
fot. Aleksander Jodko*

Aktualnie zgromadzono w gliwickiej Bibliotece Pedagogicznej blisko 50 tys. woluminów starannie wyselekcjonowanych dokumentów, czyniąc bibliotekę jedną z największych tego typu placówek w regionie. Biblioteka posiada bogate, wielospecjalistyczne zbiory, nie tylko książek i czasopism, które obejmują między innymi Silesiana (problematyka regionu, edukacji regionalnej, teksty kultury).

Czytelnicy mogą korzystać z katalogów i zamawiać książki także przez Internet. Aktywność biblioteki nie ogranicza się tylko do gromadzenia różnorodnych zbiorów. To także doradztwo, działania dydaktyczno-wychowawcze, ułatwianie wymiany doświadczeń, organizowanie spotkań szkoleniowych (warsztaty, seminaria), prowadzenie sieci współpracy i samokształcenia, udział w procesach wspomagania szkół i placówek oświatowych, konkursy, wystawy oraz zaangażowanie w życie społeczności lokalnej.

Aleksander Jodko

2. Filia nr 16 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gliwicach

Filia nr 16 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gliwicach została otwarta we wrześniu 1969 roku. Zajmowała w całości budynek przy ul. Pszczyńskiej 206 należący wówczas do Gliwickich Zakładów Chemicznych „Carbochem”. Ze względu na zły stan techniczny obiektu w roku 1978 wydano decyzję o jego wyburzeniu, co spowodowało tymczasowe zawieszenie działalności filii.

Przerwa trwała dwa lata, do 26 maja 1980 roku, kiedy to biblioteka otrzymała przestronny lokal w pawilonie usługowo-handlowym na Osiedlu Bema w Sośnicy.

Po trzech dekadach użytkowania lokalu na Osiedlu Bema nastąpiła kolejna przeprowadzka. W 2017 roku Filia nr 16 zmieniła swoją lokalizację, zajmując pomieszczenia przy ZSO nr 14 na Osiedlu im. Stefana Żeromskiego. Czytelnicy oraz pracownicy doczekali się wyremontowanego i nowoczesnego obiektu, spełniającego wymogi biblioteki XXI wieku. Filia nr 16 wraz z Oddziałem dla Dzieci nr 36 mieści się obecnie przy ul. Przedwiośnie 2.

Pierwszą kierowniczką filii była Eugenia Kajdas, która piastowała to stanowisko do 1973 roku. Od 1974 roku funkcję tę sprawowały kolejno: Anna Mielcarzewicz, Krystyna Mika, Zofia Wojtulska, Elżbieta Nowak i Brygida Karwacka. Od 2015 roku placówką kieruje Iwona Dworzańska.

Sośnicka biblioteka od początku istnienia zapewnia młodszemu i starszemu pokoleniu ciągły kontakt z literaturą. Dziś mieszkańcy dzielnicy mają do dyspozycji bogaty wybór książek, czasopism, gier planszowych, filmów oraz audiobooków.



*Filia nr 16 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gliwicach,
fot. Piotr Andryszczak 2022 r.*

Filia nr 16, bez względu na swoją lokalizację, jest ważnym ośrodkiem kultury w Sońnicy. Tętni ona życiem, a swoich użytkowników przyciąga nie tylko bogatą ofertą zbiorów, ale również licznymi warsztatami artystycznymi, wystawami miejscowych twórców, turniejami literackimi, przedstawieniami teatralnymi i koncertami. Od 2012 roku systematycznie spotykają się tu dorośli

uczestnicy Dyskusyjnego Klubu Książki, a młodszym – proponowane są atrakcje podczas ferii i wakacji. Na przestrzeni lat biblioteka gościła wiele znanych osobistości. Wśród autorów oraz artystów, którzy odwiedzili placówkę wymienić można m.in.: Dorotę Simonides, Ewę Ostrowską, Stefana Majchrowskiego, Ryszardę Hanin, Jerzego Zelnika, Jacka Sobieskiego, Stenię Kozłowską, Henryka Talara, Magdalенę Zawadzką, Jerzego Bińczyckiego, Karola Strasburgera, Annę Seniuk, twórców kultowego serialu „07 zgłoś się” – odtwórcę tytułowej roli Bronisława Cieślaka oraz reżysera Krzysztofa Szmagiera. Swoją recital zaprezentował Bolesław Gromnicki przy akompaniamencie Aleksandra Mazura. Różnorodne akcje, w które włącza się biblioteka, takie jak Tydzień Bibliotek, Tydzień Czytania Dzieciom czy pikniki osiedlowe, odbywają się w przyjaznej atmosferze, sprzyjają integracji lokalnego środowiska i zachęcają do korzystania z oferty bibliotecznej.

Ponad 50 lat działania Filii nr 16 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gliwicach udowodniło, że dla mieszkańców dzielnicy placówka jest nie tylko wypożyczalnią, ale też miejscem spotkań i przestrzenią, która aktywnie włącza się w życie Sońnicy.

*Iwona Dworzańska
Natalia Tarkiewicz*

Rozdział XIII

JA JESTEM STĄD

1. Stowarzyszenie Przyjaciół Sośnicy

13 maja 2005 roku, wpisem do Krajowego Rejestru Sądowego, rozpoczęło swoją działalność Stowarzyszenie Przyjaciół Sośnicy, którego celem działania, jak czytamy w statucie było „wzmacnianie poczucia więzi mieszkańców dzielnicy Sośnica przez zapoznanie szerokiego kręgu społeczności z jej ponad 700-letnimi dziejami, współpraca z położonymi na terenie dzielnicy szkołami, ośrodkami kulturalnymi, a także parafiami i Radą Osiedlową, pozyskiwanie wsparcia programów oświatowych, kulturalnych realizowanych na terenie dzielnicy Sośnica”.

Jednak za rzeczywisty początek działalności stowarzyszenia należałoby uznać 6 maja 2005 roku, kiedy to w salce katechetycznej parafii pw. św. Jacka w Sośnicy odbyło się zebranie założycielskie, które poprowadził Bernard Dybek – pomysłodawca i animator stowarzyszenia. Zebrani jednogłośnie zgodzili się powołać organizację



*Logo stowarzyszenia
- trzy sosny.*

o nazwie Stowarzyszenie Przyjaciół Sośnicy, zatwierdzili logo przedstawiające trzy sosny na żółtym tle. Wtedy też zawiązał się komitet założycielski w składzie: Bernard Dybek, Anna Broniszewska, Karol Kasprowiak, Zbigniew Gorczewski i Jan Woźniak.

Miesiąc później, w piątek, 10 czerwca, po mszy św. w intencji stowarzyszenia odbyło się pierwsze walne zebranie, na którym wybrano władze stowarzyszenia, w skład którego weszli: Bernard Dybek – przewodniczący, Jolanta Jasińska – I zastępca, Sebastian Różyński – II zastępca, Karol Kasprowiak – skarbnik oraz Donata Klimaszewska – sekretarz.

Powołano także Komisję Rewizyjną ze Zbigniewem Gorczewskim jako przewodniczącym oraz członkami Leszkiem Mazurem i Ireną Wawrzaszek, a także Sąd Koleżeński z przewodniczącą Mariolą Mazur oraz członkiniami Gabrielą Doktor oraz Małgorzatą Kasprowiak.

Stowarzyszenie działało do 2011 roku. Początkowo liczyło 35 członków. W ciągu sześciu lat swojego istnienia zrealizowało wiele ciekawych inicjatyw. Do corocznej tradycji należały konkursy na najpiękniejszą szopkę bożonarodzeniową i pisanek wielkanocną. Zachęcało do poznawania zarówno przeszłości, jak i teraźniejszości Sośnicy organizując konkursy: „Sośnica, której już nie ma”, „Sośnica w obiektywie”, „Obraz mojej Sośnicy”. Wydawało swoje piśmko „Nasza Sośnica”, zamieszczało w Pośłańcu św. Jacka cykl artykułów pod wspólnym tytułem „Sośnica, której nie znamy”. Organizowało wystawy zarówno te pokonkursowe, jak i inne tematyczne. Zostało społecznym opiekunem mogiły powstańców śląskich na sośnickim cmentarzu, którą następnie podczas uroczystości adopcyjnej oddało w opiekę uczniom Szkoły

Podstawowej nr 14. Uczestniczyło w różnorodnych imprezach organizowanych na terenie Sośnicy. Nadało tytuł „Członka Honorowego” Szymonowi Dylusowi, osobie zasłużonej dla pielęgnowania tradycji pielgrzymkowej w naszej dzielnicy. Niestety, nagła śmierć założyciela i pierwszego przewodniczącego Stowarzyszenia Bernarda Dybka spowodowała, iż wielu członków, przede wszystkim tych, którzy byli bardzo związani z panem Dybkiem, złożyło rezygnację z członkostwa w Stowarzyszeniu.

Jeszcze przez kilka lat najbardziej aktywni członkowie, do których także należy zaliczyć panów Jana Pajaka oraz Andrzeja Burasa starali się realizować misję założycieli Stowarzyszenia, jednak w końcu podjęto decyzję o zakończeniu działalności SPS. Pozostała po działalności Stowarzyszenia dokumentacja została przekazana do Izby Regionalnej przy Szkole Podstawowej nr 14.

Jolanta Jasińska

2. Sośnica – tu jest mój dom



MOTTO:

„Małe ojczyzny uczą żyć w ojczyznach wielkich i wielkiej ojczyźnie ludzi”.

Ks. Prof. Janusz Pasierb

*Sośnica – ul. Bracka z ok. 1925 r.,
fot. archiwum prywatne Rudolfa Comperlika.*

Piękne słoneczne wrześnie popołudnie. Spaceruję po jednej z najstarszych ulic dzielnicy Gliwic – Sośnicy o religijnej, ale także bardzo związanej z górniczą tradycją nazwie: Szczęść Boże. Spokojna, ładna ulica z charakterystycznymi, niedużymi, podobnymi domkami jednorodzinnymi, jeszcze z okresu przedwojennego 1939 roku. Przy prawie każdym domku można zauważyć zadbane, z wieloma rodzajami kwiatów, drzew oraz zieleni, a również z ładnymi altankami ogródki.

Do jednego z tych domków miałem przyjemność być zaproszony przez 82-letnią panią Karolinę Lucka i jej syna Piotra Lucka. Razem z nami jest również 80-letni mieszkaniec Sośnicy, pan Rudolf Comperlik. Korzystając ze słonecznej pogody siedzimy w ładnej i przytulnej altance popijając smaczny pomarańczowy sok.

Pani Karolina ma pochodzenie niemieckie. Wcześniej miała na imię Karla. Urodziła się w 1939 roku w Zabrze, dzielnicy Zaborze-Wieś, tuż przy ówczesnej granicy niemiecko-polskiej. Od 1963 roku zamieszkała w Sośnicy, tutaj wyszła za mąż. Jej współmałżonek pracował w kopalni Sośnica – Wschód. A jego hobby, bardzo popularne wówczas na Śląsku, były gołębie. Miał ich około 60. Niektóre z nich to nawet wylatywały za granicę i wracały do swojego gołębnika. Na działce mieli również króliki i kury. Pani Karolina – niestety – jest już wdową.



Ulica Szczęść Boże, fot. Iwona Kasieczko.



Domek z ogródkiem, fot. Iwona Kasieczko.

- Czy pracowała Pani zawodowo? - zwracam się do pani Karoliny.
- *Krótko, siedem lat w odlewni w Zabrzezańskich Zakładach Naprawczych Przemysłu Węglowego. Po zawarciu związku małżeńskiego już nie pracowałam zarobkowo.*
- Co Pani najbardziej podoba się w Sośnicy?
- *Odpowiem krótko. Wszystko mi się podoba. Ten dom, w którym cały czas mieszkam, ulica, cała dzielnica. Ważne jest również to, że tutaj poznałam swojego ukochanego męża. Byliśmy szczęśliwym małżeństwem. Mąż miał niemieckie pochodzenie, ale nigdy nie myśleliśmy o wyjeździe na stałe do Niemiec. Tu w Sośnicy był i jest nasz dom i było nam tutaj bardzo dobrze.*



*Karolina Lucka,
fot. Iwona Kasieczko.*

Popijając smaczny sok syn pani Karoliny – Piotr z dużym zainteresowaniem słucha, o czym opowiada jego matka. Również potwierdza, że Sośnica to najpiękniejsze miejsce na świecie. Tutaj się urodził i przez 25 lat pracował w kopalni „Sośnica”. Mówiąc o ciężkiej i odpowiedzialnej pracy w kopalni, mocno podkreśla bardzo szybki rozwój techniki i automatyzacji w pracy górnika. Sprowadzano nowoczesne maszyny, narzędzia, powstawały nowe obudowy, zabezpieczenia. Teraz obawia się o los kopalni. Gdzie będą pracować górnicy, jeśli kopalnia zostanie zamknięta? Tyle ludzi tam pracuje. Kopalnia to przecież historia nie tylko tego zakładu, ale całej Sośnicy.

Pan Piotr w młodości interesował się sportem. Chodził często na mecze piłkarskie miejscowego klubu w Sośnicy oraz piłki ręcznej kobiet GZKS Sośnica Gliwice, kiedy to jeszcze drużyna występowała w ekstraklasie.

- Czy myślał Pan o wyjeździe na stałe do Niemiec?
- *Byłem tylko raz w Niemczech, na odwiedzinach. Nigdy jednak nie chciałem na stałe wyjechać do tego kraju. Czuję się Polakiem!* – dodaje z mocnym akcentem pan Piotr.



*Rudolf Comperlik
fot. Iwona Kasieczko.*

Teraz zapraszam do rozmowy 80-letniego Rudolfa Comperlika, który dotąd tylko słuchał relacji swoich znajomych. Pan Rudolf od urodzenia, czyli od 1942 roku mieszka w Sośnicy. Żył i wychowywał się w rodzinie niemieckiej. Po zakończeniu działań wojennych nie wyjechał z rodzicami do Niemiec i w 1949 roku rozpoczął naukę w szkole podstawowej. Trzeba od razu zaznaczyć, że pan Rudolf doskonale mówi w języku polskim.

- *Nie jestem rodowitym Polakiem, bo urodziłem się w Niemczech jako Niemiec. Od dzieciństwa znałem tylko język niemiecki* – mówi pan Rudolf.

- *Jako 7-letni chłopak zacząłem uczęszczać do polskiej szkoły.*

Rodzice rok wcześniej wysłali mnie do przedszkola, abym tam nauczył się języka polskiego. Nie było to dla mnie zbyt trudne. Przedszkole było przy Parafii Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych w Sośnicy. Pamiętam jak częstowano tam nas m.in. dobrą herbatą. Mój ojciec mówił po niemiecku i po polsku. Później matka też nauczyła się rozmawiać po polsku. Proszę zauważyć, że przed wojną blisko Sośnicy była w Makoszowach (dzielnicy Zabrze) granica polsko-niemiecka, więc częste były kontakty między Polakami a Niemcami.

- Jak Pan się czuł w tej nowej, polskiej szkole?

- W szkole była fajna atmosfera. Wszyscy się znaliśmy i lubiliśmy się. Były też dzieci z przedwojennych polskich Kresów Wschodnich. Nie było - co ciekawe - żadnych antagonizmów czy nieporozumień między uczniami. Były wspólne zabawy i gry. Graliśmy razem w piłkę, razem chodziliśmy do kościoła i na religię. Nikt mi nie dokuczał ze strony kolegów czy nauczycieli, że mam pochodzenie niemieckie. Między kolegami rozmawialiśmy trochę po śląsku, trochę po niemiecku, a na lekcjach oczywiście wyłącznie po polsku. Byli polscy nauczyciele i podręczniki. W nauce pomagały mi starsze siostry. Pamiętam jeszcze jedną nauczycielkę języka polskiego, która pilnowała, abyśmy na lekcjach rozmawiali polskim językiem literackim. Krzyczała, jak z kolegami rozmawialiśmy po niemiecku. Mogę się pochwalić, że z dyktanda z języka polskiego byłem bardzo dobry.

- Jak Pan, wówczas jako dziecko, tłumaczył sobie te zmiany niemiecko-polskie w Sośnicy?

- Sośnica należała do Niemiec, potem była wojna, przyszli Ruscy, zakończyła się wojna i jest teraz Polska. Tak to wtedy - jako młody chłopiec - interpretowałem.

- Pana ulubione miejsca w Sośnicy z okresu lat młodzieńczych?

- Przede wszystkim słynna Łąka Bałka. Po niemiecku Barplatz. Miejsce do grania w piłkę nożną. To było nasze ulubione, wspinał się tam. Tam bardzo często się spotykaliśmy. Pamiętam też wąskotorową stację kolejową, gdzie z kolegami chodziliśmy obserwować różne parowozy. Urządzaliśmy również kultowe wówczas prywatki w mieszkaniach rówieśników.

- Co teraz dzieje się ze słynną Bałką?

- Łąka jeszcze jest, ale zarosła i dzieci już się tam od dawna nie bawią.

- Wiem, że kiedyś w Sośnicy było kino?

- Oczywiście, słynne kino „Wyzwolenie” na 516 bardzo wygodnych miejsc przy ulicy Wielickiej. W niedzielę oglądaliśmy o godz. 11. poranki - filmy dla dzieci. Dla dorosłych seanse były w godzinach: 17. i 19. Najbardziej lubiłem oglądać westerny. Do kina młodzież chodziła także na randki. Swoje dzieciństwo i młodość pozytywnie wspominam.

- Jaka była Pana kariera zawodowa?

- Praktycznie cały czas pracowałem w jednym przedsiębiorstwie, był to ZURiT w Zabrze przy ul. Wolności, gdzie zajmowałem się naprawą radiodiodników i telewizorów. ZURiT, czyli Zakład Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych w czasach PRL posiadał sieć państwowych placówek handlowych i usługowych zajmujących się sprze-



Łąka bałka znajduje się w pobliżu dawnego dworca kolejowego w Sośnicy, z tyłu za budynkami ul. Szczęść Boże, fot. Iwona Kasieczko.

daż i naprawami urządzeń elektronicznych domowego użytku. W tamtych czasach były to niemal wyłącznie radioodbiorniki, telewizory, magnetofony i gramofony. Jako ekspert od telewizorów pracowałem do 2000 roku. Bardzo lubiłem swoją pracę.

- Czy miał Pan rodzinę w Niemczech i czy nie myślał Pan o wyjeździe na stałe do tego kraju?

- Tak, miałem rodzinę w Niemczech, ale nigdy nie starałem się o stały wyjazd. W 1989 roku pierwszy raz byłem w Niemczech, na odwiedzinach.

Pan Rudolf zamyślił się, jakby wracał do przeszłości i zastanawiał się nad dalszą swoją wypowiedzią. Jednak po chwili znów zaczyna mówić zdecydowanym głosem:

- Urodziłem się w Sośnicy i zawsze chciałem tutaj mieszkać. Tutaj zawsze bardzo dobrze się czułem i tak jest do dzisiaj. Mam tutaj wielu znajomych, znam każde miejsce w tej dzielnicy. W Sośnicy jest mi bardzo dobrze, więc gdzie miałem szukać innego miejsca na świecie. Tu w Sośnicy jest najlepsze miejsce do życia. Tu jest mój dom.

Pan Rudolf ze wzruszeniem mówił ostatnie zdania. Mógłby jeszcze wiele opowiadać o swojej ukochanej Sośnicy.

Jednak słońce już zaszło, zrobiło się chłodno i trzeba było kończyć to niezwykle dla mnie spotkanie w altance ogrodowej. Wiele się dowiedziałem o tej dzielnicy Gliwic. Przede wszystkim miałem szczęście poznać wspaniałych, sympatycznych, niezwykłych ludzi, którzy pięknie i emocjonalnie opowiadali o swoim życiu w Sośnicy.

O Sośnicy, która dla nich stanowi najpiękniejsze miejsce na świecie!

Andrzej Kurczak

3. Urodzony w Sośnicy w 1933 r.

Chociaż minęło wiele lat od roku, w którym się urodziłem, pewne obrazy wciąż pozostają jak żywe i przywołują wiele wspomnień. Urodziłem się w Gliwicach-Sośnicy (w domu) w 1933 roku. Początkowo mieszkaliśmy przy ul. Skarbnika, później przy ul. Żeromskiego, a następnie przy ul. Dzionkarzy.

Do szkoły podstawowej poszedłem w 1939 r., a więc w dniu rozpoczęcia II wojny światowej, chociaż tu w Sośnicy, w 1939 r. nie było to odczuwalne. Uczęszczałem do szkoły przy ul. Sikorskiego, dawnej SP nr 14. Była to niemiecka szkoła, chodzili do niej sami chłopcy, natomiast dziewczyny chodziły do żeńskiej obecnie SP-21.

Z okresu wojny najbardziej w mojej dziecięcej wówczas pamięci utkwiły mi naloty w latach 1943-45. Syreny ogłaszały alarm i trzeba było uciekać do schronu w szkole. Kto mieszkał blisko, szybko udawał się do domu. Nie przypominam sobie, aby na tym terenie spadły bomby. Obserwowaliśmy z kolegami samoloty, które latały bardzo często. Rosjanie wkroczyli do Sośnicy w styczniu 1945 r. Od września 1945 roku poszedłem do polskiej szkoły, do klasy szóstej, po 5 i pół roku szkoły niemieckiej. W szkole uczono nas j. polskiego od podstaw. W domu mówiliśmy po śląsku albo po niemiecku. W szkole porozumiewaliśmy w różny sposób. W 1948 r. skończyłem szkołę podstawową. Wiele jednak w czasie powojennym się działo. Musieliśmy w 1947 r. wraz z mamą i młodszym rodzeństwem opuścić trzypokojowe mieszkanie przy ul. Żeromskiego i zamieszkać w przydzielonym jednopokojowym mieszkaniu w baraku przy ul. Dzionkarzy. Mój ojciec pracował w kopalni Sośnica. Został zabrany do wojska w 1943 r. i nie wiadomo dokładnie, kiedy i gdzie zginął. Wiele rodzin z Sośnicy po wojnie musiało opuścić swój dom, w którym zamieszkali repatrianci z różnych krajów i stron. Z dnia na dzień trzeba się było wyprowadzić do baraku za pochodzenie niemieckie czy ślą-

skie. W związku z problemem zapisu mojego nazwiska Kubitzek zmieniono nam na nazwisko Kubiczek. Skończyłem Zawodową Szkołę Górniczą i rozpocząłem pracę w kopalni Sośnica w 1948 r. W 1951 roku wyjechałem ze względów rodzinnych na Dolny Śląsk. Los zadecydował, że wróciłem na stare śmieci po 60. latach.



Mały Joachim na koniku na biegunach, ul. Poznańska, 1936 r., arch. prywatne.



Grupa dzieci w dniu I Komunii św., ul. Żeromskiego 1943 r., fot. arch. prywatne.



Budowa sztolni w 1950 r. przy ul. Sikorskiego, za starą szkołą górniczą, fot. arch. prywatne.



Zdjęcie z 1950 r. ul. Dzionkarzy, obecnie ogródki działkowe, fot. arch. prywatne.

Dużo się tutaj zmieniło. „Stara Sośnica” wygląda, jak zapamiętałem, druga część całkowicie inaczej. W niczym nie przypomina krajobrazu, który zapamiętałem. Wcześniej były to głównie łąki i pola.

Mam sentyment do moich pierwszych lat życia w Sośnicy. Tu byłem ochrzczony. Ze względu na to, że była wojna, w jednym roku 1943 przyjąłem komunię św. i bierzmowanie w kościele NMP Wspomożenia Wiernych. Sośnica to moje miejsce na ziemi.

Joachim Kubiczek

4. Sośnica po 1938 roku - wywiad z ciocią

Edeltrautą Swędrowską

Wywiad prowadzi Konrad Szroter z ciocią Trautą, która w Sośnicy mieszka od dawna i może dużo o niej opowiedzieć.

- Ciociu, od kiedy mieszkasz w Sośnicy?

- Przeprowadziłam się do Sośnicy wraz z rodzicami w roku 1938 z Wójtowej Wsi. Miałam wówczas dziewięć lat.

- To sporo czasu. Jak zapamiętałaś Sośnicę?

- To była wioska. Dużo zieleni, trochę bloków mieszkalnych i nieliczne domki, ogrody, a nawet sady.

- To zupełnie inaczej niż dzisiaj. A mogłabyś podać więcej szczegółów?

- Oczywiście. Początek Sośnicy zaczynał się od ulicy Wielickiej, do ulicy Szytgarskiej,

a koniec był przy dawnej kopalni węgla kamiennego na ulicy Sikorskiego, która kiedyś nazywała się inaczej, ale niestety nie umiem sobie przypomnieć jak. I tak jak mówiłam, reszta to były pola, lasy sosnowe i nieliczne domki. Do roku 1945 Sośnica należała do Niemiec i nazywała się Ohringen, a jak szło się w kierunku Zabrze, w lesie jest taki duży staw i właśnie za nim była granica polsko-niemiecka. Ja uczęszczałam do niemieckiej szkoły przy ulicy Wielickiej, natomiast po skończeniu wojny te tereny zostały przyłączone do Polski i później nauczano nas po polsku. Pamiętam też, że nie było komunikacji miejskiej, do Gliwic jeździło się pociągami, który odjeżdżał obok ulicy Głogowskiej czy Zawodnej. Ja do pracy do Gliwic właśnie nim jeździłam. W wakacje można było dojechać z Sośnicy nawet do Świnoujścia. Były dwie szkoły, poczta i kościół, mieszkało się dość przyjemnie, a w Kłodnicy można było łowić pstragi.

- Wow, dużo szczegółów o których nie wiedziałem. Mogłabyś powiedzieć, jak doszło do tego, że Sośnica z wioski przeobraziła się w tak duże osiedle?

- W Sośnicy była szkoła górnicza, za torami przy ulicy Sikorskiego. Dużo mężczyzn z różnych stron Polski przyjeżdżało tutaj, aby się w niej uczyć, a później pracować w kopalniach. Z czasem zakładali rodziny. I zaistniała potrzeba wybudowania mieszkań. Powstawały osiedla - Michała, Jedności, Jesienna, Żeromskiego... Sośnica się rozrastała. Wraz z blokami powstawały ogródki działkowe. Była też cegielnia, obecnie tak zwana szachta. Jak wiesz, niedawno budowano jakąś autostradę.

- Masz na myśli Drogową Trasę Średnicową?

- Właśnie. Duża część lasu została wycięta, część ulicy Wschodniej oraz niektóre ogródki działkowe zostały zabrane na rzecz tej budowy.

- No tak, ja zresztą sam codziennie ją widzę. A możesz opowiedzieć jakieś wydarzenie jakie zapamiętałaś?

- Zapamiętałam wydarzenie z roku 1945. Mieszkałam przy ulicy Młodego Górnika obok obecnej złomnicy. Na miejscu tej złomnicy, kiedyś właśnie tam, stał dwupiętrowy dom. Do naszego domu wbiegł mężczyzna ostrzegając, że Niemcy spuszczaają bomby. Wybiegłyśmy szybko z mamą i usłyszałyśmy ogromny huk. Obok tego domu uderzyła bomba, robiąc wyrwę w ścianie, później dom rozebrano. Druga bomba uderzyła w nasyp kolejowy, a trzecia na rogu ulicy. Na szczęście nikt nie zginął. Pamiętam też, kiedy w 1939 roku wybuchła wojna. Tata poszedł właśnie na tę granicę Polski i niestety widział, jak już po tamtej stronie płoną domy. Było to straszne, przyszedł bardzo poruszony.

- Dziękuję za tak osobistą wypowiedź. Chciałbym Cię jeszcze zapytać, czy podobają Ci się obecna Sośnica?

- No wiesz, komunikacja jest lepsza, jest bardzo ważny dla mnie ośrodek zdrowia.

- Dziękuję Ci ciociu za ten ciekawy wywiad.

Konrad Szroter

5. Sośnica kilkadziesiąt lat temu – wywiad z panią Jadwigą

Sośnica, jaka jest obecnie, to każdy widzi, ale czy zastanawialiśmy się, jak wyglądała kilkadziesiąt lat temu? Aby się tego dowiedzieć, musimy znaleźć osoby, które żyły w tamtych czasach i są w stanie opowiedzieć nam o niej. Jedną z nich jest pani Jadwiga, mieszkająca w Sośnicy od urodzenia, a pamiętająca czasy końca II wojny światowej i późniejsze losy nasze dzielnicy.

- Pani Jadwigo, czy to prawda, że pamięta pani Sośnicę z końca II wojny światowej?

- Tak, bo urodziłam się w jej trakcie.

- Czy pamięta Pani skąd wzięła się nazwa Sośnica?

- *Prawdopodobnie na terenach dzisiejszej Sośnicy rośło dużo sosen i właśnie od nich Sośnica przyjęła nazwę.*

- **A jak kiedyś wyglądała Sośnica?**

- *Na pewno było mniej mieszkańców. Było tylko jedno osiedle, obecna Stara Sośnica. Osiedla Bema i Żeromskiego też jeszcze nie było. Bloki były budowane z czerwonej cegły, a przed klatkami schodowymi były ogródki wykończone płotem oraz ławki, gdzie wieczorami spotykali się sąsiedzi.*

- **To Sośnica była dużo mniejsza?**

- *Nie, ponieważ kiedyś wielu sośniczan posiadało pola uprawne. Moja rodzina też posiadała takie pole na terenie, gdzie obecnie stoi osiedle Bema.*

- **Trudno sobie to dzisiaj wyobrazić.**

- *Tak, teraz to całkiem inny krajobraz. Np. tam gdzie teraz wybudowane jest osiedle Żeromskiego, kiedyś były łąki, stawy i pola. Osiedle to wybudowano dopiero w latach 70. XX wieku, a część osiedla znajdującego się obok pętli autobusowej 10 lat później, czyli w latach 80. XX wieku.*

- **Pani też chodziła do Szkoły Podstawowej nr 14 tak jak ja?**

- *Nie, naukę rozpoczęłam w nieistniejącej już szkole nr 15 przy ul. Wielickiej, później przeniesiono nas do obecnej szkoły nr 21 przy ul. Beskidzkiej. A kiedy w Sośnicy rozpoczęła się rejonizacja, to ul. Kasprowicza, przy której mieszkam, przydzielona została do szkoły nr 14 przy ul. Sikorskiego.*

- **Ale szkoła nr 14 jest przy ul. Jedności?**

- *Obecnie tak. Została ona przeniesiona w 1973 r. do nowego budynku przy ul. Jedności, a w miejsce starej szkoły powstała nieistniejąca już Szkoła Handlowa.*

- **Ja myślałem, że w Sośnicy są tylko dwie szkoły podstawowe, a pani wspomniała jeszcze o szkole nr 15.**

- *Szkół było jeszcze więcej, bo prócz tych trzech była jeszcze jedna Szkoła Podstawowa nr 34, w której obecnie jest gimnazjum. To szkoła naprzeciwko nowego kościoła.*

- **Przecież ten kościół nie jest nowy, pamiętam go od początku.**

- *Kościół ma 14 lat, ale w porównaniu z kościołem na Starej Sośnicy to dla mnie jest nowy. Stary kościół, do którego ja chodzę, za kilka lat obchodzić będzie 100-lecie.*

- **A sklepy, takie jak Tesco, Biedronka dużo ich było?**

- *Kiedyś takich sklepów nie było. Były za to małe sklepy, w których można było kupić prawie wszystko, od chemii po artykuły spożywcze. Po chleb często też chodziłam bezpośrednio do piekarni na Kasprowicza. Duże sklepy powstały dopiero kilkanaście lat temu. Ostatnim dużym sklepem wybudowanym w Sośnicy jest Lidl, na miejscu, gdzie kiedyś było kino.*

- **Kino?**

- *Tak, nazywało się „Wyzwolenie” i mieściło się w dawnym Domu Kultury. Było to kino z jedną salą na 500 widzów. W Domu Kultury była też biblioteka.*

- **Ostatnio, gdy poszedłem do Tesco*, to zauważyłem w parku naprzeciwko sklepu stojący krzyż. Czy Pani wie, kto go postawił?**

- *Tego, kto postawił to nie znam, ale wiem, że jest to „krzyż cholery”.*

- **Cholery?**

- *Kiedyś w Sośnicy wybuchła epidemia cholery i tam właśnie pochowani są ludzie, którzy umarli podczas tej epidemii. A czy wiesz, że u nas był kiedyś dworzec kolejowy?*

- **W Sośnicy?**

- *Tak, mieścił się przy ulicy Głogowskiej. Razem z mamą szliśmy, aby pociągiem dojechać do Gliwic.*

- A nasza kopalnia, w którym roku powstała?

*- Z tego co wiem, to kopalnia powstała jeszcze pod koniec XIX wieku, ale kiedyś wyglądała zupełnie inaczej. Obecnie pozostało tylko Pole Zachód przy ul. Błonie, ale kiedyś było też Pole Wschód przy ul. Sikorskiego. Teraz w budynku dawnej kopalni jest sklep meblowy^{**}. Kiedy miałam kilkanaście lat, to w naszej kopalni wybuchł pożar, to było w 1955 r. Zginęło wtedy wielu górników. Pamiętam to dobrze, bo w tej tragedii zginął mąż mojej sąsiadki.*

- To pewnie z tej kopalni moja babcia ma węgiel?

- Czy z tej to nie wiem, ale wyobraź sobie, że kiedyś węgiel wożono na furmankach, które były ciągnięte przez konie. Nie było wtedy tyle samochodów co dzisiaj, a ludzie jeździli do pracy „ogórkami”.

- Ogórkami?

- Tak mówiliśmy na autobusy, które kształtem przypominały ogórek. Pewnie znajdziesz takie zdjęcie autobusów w Internecie. Drogi też nie były kiedyś asfaltowe, tylko utwardzone albo wyłożone kostką brukową. Jeszcze nie tak dawno taką ulicą była Tyl-na, którą mogłeś dojechać do kąpieliska.

- Kąpieliska czy krytej pływalni?

- Nie, pływalnia została wybudowana kilka lat temu, bo w 2010 r. Przed nią przez kilkadziesiąt lat funkcjonowało w tym miejscu kąpielisko odkryte. Były tam dwa baseny do 1,8 m i 4 m głębokości oraz brodzik dla dzieci.

- Mama mi mówiła, że była tylko jedna poczta?

- Tak, mieściła się w budynku przy rogu ul. Korczoka, Reymonta i Odrowążów. Dopiero jak Sośnica się rozbudowała, to powstały poczty na osiedlu Bema i Żeromskiego.

- A policja, ośrodek zdrowia?

- Policja obecnie mieści się przy ul. Wawelskiej, ale wcześniej była przy ul. Skarbnika, a jeszcze pręcej przy ul. Poznańskiej, obok syfoniarni. Natomiast Ośrodek Zdrowia mieścił się przy ul. Odrowążów, później tam, gdzie jest dzisiaj policja, a obecnie znajduje się na ul. Jedności.

- A co to jest syfoniarnia?

- To był punkt, gdzie chodziło się po wodę sodową. Teraz kupujemy różne wody w sklepach, a kiedyś to się chodziło ze szklanym syfonem do syfoniarni, gdzie pan tam pracujący nalewał do niego wodę i nabijał gaz do butelki. Często też można było kupić i wypić na miejscu szklankę wody sodowej z sokiem. A jak to dobrze smakowało!

- Szkoda, że już tego nie ma. Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Adam Czerny

6. „Moje serce należy do Sośnicy”

Sośnica to moja mała ojczyzna. Tu jest mój dom, rodzina, szkoła, koleżanki i koledzy oraz znajomi. Znam prawie każdą ulicę mojej miejscowości. To miejsce jest dla mnie bardzo ważne. Jest to dla mnie najpiękniejszy zakątek śląskiej, polskiej ziemi. Bardzo interesuje mnie historia Sośnicy, dlatego też poprosiłem o rozmowę mieszkańca Sośnicy, pana Stefana, który bardzo chętnie zgodził się opowiedzieć o dawnych czasach i wspomnieniach związanych z Sośnicą. A oto niektóre fragmenty tego wywiadu.

^{*} Tesco już nie istnieje (przypis redakcyjny 2022).

^{**} Sklepu meblowego nie ma już w tym miejscu (przypis redakcyjny 2022).

- Od ilu lat mieszka pan w Sośnicy, co pan wie o historii naszej miejscowości? Jak Sośnica wyglądała dawniej?

- Mieszkam w Sośnicy od 88 lat. Tu się urodziłem, tu żył mój ojciec, moi dziadkowie i pradziadkowie. Z opowieści moich przodków dowiedziałem się wiele ciekawych faktów związanych z tą miejscowością. Kiedyś dawno temu rosły tu sosnowe lasy i prawdopodobnie od tych sosen przyjęto nazwę Sośnica. Dawniej Sośnica była wsią. Mieszkało w niej bardzo niewielu mieszkańców. Ludzie zajmowali się hodowlą bydła i rolnictwem. Z dnia na dzień Sośnica zmieniała się na lepsze. Budowano nowe drogi, domy, przedszkola. W okresie powojennym powstały osiedla mieszkaniowe Bema i Żeromskiego. Krajobraz Sośnicy stawał się piękniejszy i ciekawszy. Przybywało więcej ludzi. Nastąpił dynamiczny rozwój Sośnicy.

- Co wywarło na to wpływ?

- Wielki wpływ na rozwój Sośnicy miało odkrycie bogatych złóż węgla kamiennego. To „śląskie złoto” sprawiło, że dzisiaj Sośnica jest dzielnicą Gliwic, w której mieszka wiele tysięcy mieszkańców. Mimo, że praca ciężka i niebezpieczna, przybywała ludność z terenów całej Polski, by pracować w pobliskich hutach, kopalniach. Mój ojciec pracował w kopalni Sośnica. Ja też pracowałem, ale od dłuższego czasu jestem na emeryturze. Moi synowie też poszli w moje ślady i są górnikami. Od pokoleń żyjemy w narodowej świadomości i tradycyjnej śląskiej pracowitości. Górnicy mają swoją patronkę św. Barbarę. Jej kapliczka znajduje się na ulicy Sikorskiego.

- Jakie ma pan wspomnienia związane z Sośnicą?

- Wspomnień z Sośnicą w moim długim życiu nabrało się wiele. Nie sposób ich wszystkich opowiedzieć. Miło wspominać nieistniejący Dom Kultury przy ul. Poznańskiej. Na jego miejscu powstał dyskont spożywczy Lidl. Łza kręciła mi się w oku, gdy zobaczyłem, jak rozbierają ten budynek. Pamiętam, jak chodziłem w wnuś, i to dość często, na różne przedstawienia teatralne. Przyjeżdżały tam dzieci ze szkół z pobliskich miejscowości i zabawiały nas swoją grą aktorską. Były to miłe chwile. Młodzież miała dyskoteki, zabawy i mogła miło spędzać czas. Również bardzo miło wspominać czasy, gdy budowano Szkołę Podstawową nr 14. Budowano ją ze względu na wielki napływ rodzin z dziećmi. Nie sposób było pomieścić dzieci w szkole znajdującej się przy ul. Sikorskiego. Codziennie patrzyłem z okna swojego domu i widziałem, jak z każdym dniem budowa przybiera tempa. I myślałem sobie, mój Boże, jak te czasy się zmieniają. Jaką radość będą miały dzieci. Radość, której ja nie zaznałem, bo uczyłem się w niewielkiej szkole. I gdy ukończono budowę szkoły, rozpoczął się niesamowity gwar, do którego się w końcu przyzwyczaiłem. Cieszyłem się, że dzieci są szczęśliwe i że mogą się uczyć w nowej polskiej szkole.

- Co pana ucieszyło z budowanych budowli, które wpisały się w krajobraz Sośnicy?

- Sośnica ciągle zmienia się na lepsze. Cieszę się, że wybudowano kościół św. Jacka. Do tego kościoła mam bliżej niż do kościoła NMP Wspomożenia Wiernych. W tym wieku człowiek jest już bardzo ociężały, nogi bardzo go bolą. Kiedyś zakupy robiłem na targu, który został zlikwidowany. Niedawno wybudowano nowe dyskonty spożywcze. Wybudowano też plac zabaw dla dzieci. Sośnica z każdym dniem, ku zadowoleniu mieszkańców, zmienia swój wygląd. Bardzo cieszy mnie ten fakt.

- Z pana opowieści wynika, że jest pan bardzo przywiązany do Sośnicy.

- O tak, pochodzę z rdzennie śląskiej rodziny. Moje serce należy do Sośnicy. Rodzice moi byli wspaniałymi ludźmi. Mimo, że w domu panowała bieda i rodzice ledwo wzięli koniec z końcem, z rodzinnego domu wyniosłem szacunek, miłość i przywiązanie do swojej ziemi. Te wartości tradycyjnie przekazałem swoim dzieciom i wnukom. W wyniku zakończenia I wojny światowej powstała niepodległa Polska. Wyłonił się problem wyzwolenia

ziem zaboru pruskiego. Wybuchaly powstania. Ślązacy chwycili za broń. Mój ojciec brał udział w III powstaniu śląskim, a moja mama była sanitariuszką. Jestem dumny ze swego pochodzenia i z tego, że mieszkam na Śląsku, o który walczyli moi przodkowie. Potem wybuchła II wojna światowa. Byłem wówczas małym chłopcem, miałem 10 lat. Ziemia polska stawała się obszarem walki i przemocy. Pamiętam ten niemiecki terror, wielki strach, łzy rodziców i dziadków. Obawę, czy uda się przeżyć, ocalić życie.

- Przeżył pan i dożył sędziwego wieku.

- Dzięki Bogu udało się całej rodzinie przeżyć ciężkie czasy II wojny światowej. Jednak wielu patriotów oddało swe życie za Polskę, za Śląsk i wielu poległych spoczywa na naszym cmentarzu w Sośnicy. Pamięta o ich mogiłach. Oddają im hołd.

- Może chciałby pan coś przekazać sośniczanom?

- Chciałbym, aby sośniczanom żyło się z każdym dniem coraz lepiej. Żeby w codziennym życiu byli bardziej zgodni i życzliwi i aby to, co zrobiły dla nas poprzednie pokolenia, nie poszło na marne.

- Dziękuję za rozmowę.

Wspomnienia pana Stefana spisane przez
Amadeusza Grodzickiego

7. „Jak jo chodził do szkoły...”

Chodziłem do Szkoły Podstawowej nr 15 przy ul. Wielickiej w Sośnicy, która wtedy była szkołą niemiecką. W szkole tej uczono nas oszczędzania. Polegało to na tym, że jeden dzień w tygodniu był właśnie dniem oszczędności. To na pewno nie było w klasie pierwszej, bo tak małe dzieci to by nawet korbką od skrzynki, do której wrzucało się pieniądze, nie mogły pokręcić. Brali w tym udział uczniowie od czwartej do ósmej klasy. Nie wszystkie dzieci musiały dawać pieniądze. Tylko te, co miały. W mojej klasie na 35. uczniów oszczędzało 30. Nasz nauczyciel mówił, że w ten sposób nauczymy się szanować każdy grosz. „Nie przejeść, nie cukierki kupować, tylko dać to do kasy” mówił. To był zawsze ten sam dzień tygodnia. Nasza klasa miała wyznaczoną środę. Rano, specjalnie oddelegowany do szkoły pracownik banku, po porannej modlitwie, zbierał pieniądze według określonego porządku, czyli najpierw dzieci z pierwszego rzędu ławek, a potem następne rzędy. Ten pan z banku miał taką żelazną skrzynkę z szufladką, do której wkładaliśmy pieniądze. Stan konta każdego ucznia odnotowany był na specjalnej karcie i w książce bankowej. Swoje oszczędności można było przeznaczyć np. na zakup butów bądź ubrania albo, za zgodą rodziców, na dowolny zakup.

Naukę w tej szkole rozpocząłem dopiero od klasy trzeciej i kontynuowałem aż do klasy ósmej. Młodsze klasy lekcje rozpoczynały później, tzn. od godziny 9. lub 10., a starsi od 8. rano. Pierwsza lekcja rozpoczynała się od modlitwy „Ojcze nasz”. Staliśmy obok ławek ze złożonymi rękami. Potem rozpoczynała się lekcja. To było albo pisanie albo rachunki, albo geografia czy też historia. Nauczyciele zawsze zwracali nam uwagę, abyśmy mówili po niemiecku, a nie po śląsku. Każde śląskie słowo było traktowane jak błąd, a jeśli dyżurujący podczas przerwy nauczyciel usłyszał, że posługujemy się językiem śląskim, to najczęstszą karą za to przewinienie było tradycyjne lanie trzcina.

W zasadzie mieliśmy lekcje z różnymi nauczycielami, tylko niemieckiego i pisania uczył nas jeden nauczyciel. W młodszych klasach lekcje trwały trzy godziny. Potem było ich więcej. Przerwy trwały 10 minut. Teraz w szkole na przerwie jest taki hałas, że nie da się wytrzymać. My przerw w szkole nie spędzaliśmy. Wszyscy wychodzili na plac szkolny. Zimą też. W klasie mieliśmy wieszaki na ubrania, dzięki czemu mogliśmy

się szybko ubrać i wyjść na dwór. Dyżur na placu szkolnym pełnił tylko jeden nauczyciel, ale miał bardzo duży posłuch. Broń Boże, gdyby ktoś rzucił śniegiem w innego ucznia, to o jego niewłaściwym zachowaniu informowany był wychowawca, a ten prosił takiego delikwenta na środek klasy i karał go razami różgą po tyłku. Ukarany uczeń rozcierając bolącą część ciała, zmykał prędko do swojej ławki. Dziewczynki były traktowane trochę łagodniej. Za swoje przewinienia stawały w kącie albo obrywały trzcina po ręce. Dzięki takim karom w szkole była dyscyplina.

Do piątej klasy dziewczynki uczyły się razem z chłopcami, a dopiero od szóstej już byliśmy osobno. W ósmej klasie to była jedna klasa dziewcząt i jedna chłopców, dzięki czemu było mniej uczniów w klasie. Nie było po 35, tylko po 30. Do szkoły chodziliśmy na bosaka, bo się oszczędzało buty. Na dole, w piwnicy była jadalnia. Tam też mieszkał dozorca, co wszystko naprawiał, zamykał szkołę i pilnował, żeby się nikt do niej nie włamał. W szkole za niewielką opłatą dostawaliśmy kubek mleka. Można było za połowę sklepowej ceny dokupić bułkę, rogalik lub drożdżówkę.

Alfred Thomas

Opracowała J. Jasińska w oparciu o wspomnienia Alfreda Thomasa, członka Stowarzyszenia św. Marcina zawarte w pracy konkursowej „Codziennosc bohaterów czy heroizm zwykłych ludzi – od Francji po Syberię w latach 1944-45” A. Gorczyńska, M. Bajorowicz, M. Piórkowski, A. Półtorak, pod kierownictwem Marka Trojana.

8. Wspólna przeszłość pozwala nam lepiej zrozumieć,

kim jesteśmy i dokąd zmierzamy

„List do...”

„Wspólna przeszłość pozwala nam lepiej zrozumieć, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy. Ludzie ogołoceni z pamięci, przywiązani do wartości przekazywanych przez poprzednie pokolenia nie wiedzą po co żyją”.

Wiesz, kiedyś przeczytałam tę myśl w jakiejś książce i to one zainspirowały mnie do napisania tego listu. Nasza, niby byle jaka Sośnica, a przecież tyle mamy związanych z nią wspomnień. Pomimo tego, iż wydaje nam się, że ona w ogóle się nie zmienia, to jednak nasze wspomnienia dotyczą teraz nieznanых miejsc.

Pamiętasz, że w latach naszego dzieciństwa, czyli w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku nie było jeszcze w Sośnicy osiedli mieszkaniowych, oprócz ulic Jedności i Młodzieżowej, przy których stały nasze domy. A i one były inne. Dwupiętrowe, ze strychem, piecami, bez gazu i kaloryferów. Nie było bloków mieszkalnych na Bema, Niedurnego, Michała, Przyszłości, Pogodnej, Wiślanej czy Młodopolskiej. Wszędzie tam były łąki, pola i ogrody. Tam, gdzie obecnie jest ośrodek zdrowia i ulica Przyszłości, pasła się krowa i owca pana Matyi. Tam też były dwa małe stawy, gdzie można było podziwiać nenufary i moczyć nogi w letnie, upalne dni. Atrakcją dla nas, dzieci, była zwózka siana i jazda drabiniastą furą. Do jesiennych tradycji należało pieczenie ziemniaków, które wcześniej przebiegało się, kiedy furman przewoził je sąsiadom na zimę. To na tych łąkach zbieraliśmy zioła wykorzystywane do parzenia bawarki w zimowe poranki oraz zbieraliśmy grzyby (ach, ten smak „sów”), wiosną zbieraliśmy w okolicach „szachty” bazie na bukiety dla naszych mam. To tu wiliśmy wianki ze stokrotek i kaczeńców albo rozbijaliśmy namioty z koców. Nieco później taplaliśmy się w glinie powstałej z wykopów pod budowę ulicy Przyszłości. Do dziś pamiętam nasze otwarte ze zdumienia buzie, gdy słuchaliśmy historii o Wodniku, które opowiadał nam stróż obok wykopu nowo powstającej szkoły nr 14.

Wiesz, pamiętam jeszcze nasze szkolne przygody w „starej 14-ce”, w której królowały dwie stare nauczycielki „Alfa” i „Fifi”. Gdzie toalety i umywalnie były na zewnątrz, a w ławkach były dziury, w które wkładało się kałamarze, aby moczyć w nich te straszne pióra (stalówka z obsadką) i które przyczyniały się do robienia kleksów w naszych zeszytach. Zimy w Sośnicy też chyba były inne niż teraz – bardziej wesołe. Do obowiązku należały zjazdy na sankach z górką przy cegielni (obok dzisiejszego „balcerka” przy ulicy Wielickiej), kapeli czy przy cmentarzu. Pamiętasz, wstawaliśmy wcześniej rano, aby na szóstą zdążyć na roraty. Modlitwa „Aniele Boży”, czekoladka z kolejnego okienka kalendarza adwentowego, latarka ze świeczką w środku i oczywiście msza, a dopiero potem obowiązki dnia codziennego. No i wreszcie oczekiwana Wigilia: moczka, makówki, kapusta z grochem, smażony karp i zupa z grzankami. Pasterka o 16., wspólna rodzinna kolacja, choinka i Dzieciątko, które wchodziło otwartym oknem i podkładało prezenty w czasie gdy my sprzątałismy w kuchni i śpiewaliśmy kolędy. Było wspaniale do momentu, gdy w pierwszy dzień świąt szliśmy w odwiedziny do cioci, a tam koniecznie trzeba było skosztować tej wstrętnej siemieniutki, której smak do dziś kojarzy mi się z czymś nie do przełknięcia. Za to z wielkim sentymentem wspominam wurst-zupę i przetwory mięsne Profusa oraz kołocz pieczony na każdą rodzinną uroczystość w piekarni u Skowronka bądź przy ulicy Beskidzkiej. W wielką nostalgię wprowadza mnie smak prawdziwej kawy na urodzinach u ciotki Konstantyny ubierającej się „po chopsku”. Do dziś widzę ten porcelanowy młynek do kawy umieszczony na drzwiach. Dla mnie, dziecka, to była odrobina prawdziwej kawy z mlekiem. A jednak ten smak był niezastąpiony. Chyba czułam się wtedy ważna i dorosła. Wiesz, czego nie ma w Sośnicy od lat? Wczesnej komunii. Rodzice, gdy miałam 5 czy 6 lat, przygotowali mnie do niej. Było nas kilkoro ubranych w stroje liturgiczne.

Bardzo ważny w naszym życiu był też założony przy kościele NMP Wspomożenia Wiernych zespół wokalnie-muzyczny pod kierunkiem księdza Grosza.

Być może zainspirowaliśmy się festiwalem Cantate Deo, który wówczas odbywał się w kościele pw. Chrystusa Króla w Gliwicach i był wielkim wydarzeniem muzycznym młodzieży. Albo chcieliśmy przełamać tradycyjność naszych mszy i wnieść nieco nowości. To chyba nieważne. Ważne było to, że oprócz modlitw i obowiązków spotykaliśmy się dla przyjemności grania na instrumentach i śpiewania nowych pieśni religijnych oraz przyjemnego spędzania wolnego czasu. Tworzyły się też pary, niektóre z nich połączyły się węzłem małżeńskim. Ksiądz proboszcz Jerzy Jonienc, wielki meloman i koneser muzyki, bardzo zachęcał nas do członkostwa w chórze kościelnym i grania w orkiestrze. Niestety, nie docenialiśmy wówczas „poważnej sztuki”, to nie było dla nas. Woleliśmy „nowoczesne brzmienie” i nowe piosenki kościelne (Abba Ojcie, Dominiku, Arka, Czarna Madonna itp.). Mimo szacunku do księdza proboszcza i jego wielkiego autorytetu nie skorzystaliśmy z jego zachęt i prośb. Występowaliśmy w czasie mszy młodzieżowych i daliśmy też koncert kolęd. Po jakimś czasie zespół rozpadł się samoistnie. Być może powodem były matury albo zawierane małżeństwa, czyli po prostu dorosłość. Pozostały jednak nowe doświadczenia, miłe wspomnienia i nostalgia tamtych dni.

Wraz z naszym dorastaniem następowały zmiany w naszej dzielnicy. Ludzie emigrowali do Niemiec. Zmieniał się styl życia. To co dzisiaj jest inne, ale chyba tak samo swoje i bliskie sercu.

Wybiórcze wspomnienia z czasów młodości moich rodziców

Każdy z nas ma swoją wersję przeszłości, która może nie zawsze być zgodna z rzeczywistością czy opisami innych. Moje oparte są na opowieściach, które zapamiętałam. Najstarsze wspomnienia mojego taty sięgały czasów I wojny światowej, czasów wielkiego głodu. Dzieci (w tym mój kilkuletni tata) szukając przygód, ale przede wszystkim czegokolwiek do jedzenia, przemieszczali się po okolicy. Ich trasa kończyła się na terenie „szachty” i „zyju”, gdzie stacjonowały wojska francuskie. Żołnierze dzielili się z dziećmi posiłkiem, który głównie składał się gotowanych lub pieczonych ślimaków. Ten nietypowy wówczas poczęstunek w pewnym stopniu ratował im życie i pozostawił miłe wrażenia z traumatycznych czasów.

Międzywojnie – młodość moich rodziców

Tatę absorbowały treningi i mecze klubu sportowego. Sośnicka drużyna piłki nożnej była w pierwszej lidze. Młodzi sportowcy swoje sukcesy świętowali nie tylko na boisku, ale i w restauracji Hoffmana (obecnie stolarnia przy ul. Sikorskiego). Było to atrakcyjne miejsce spotkań sośniczan. Miejsce, gdzie odbywały się zabawy taneczne i karnawałowe oraz gry, konkursy i różnego rodzaju współzawodnictwa. Miejsce randek, relaksu i mile spędzonego czasu.

Moi rodzice (Anna i Jerzy) wzięli ślub w 1943 roku w kościele najświętszej Marii Panny Wspomożenia Wiernych (tzw. stary kościół w Sośnicy). Wcześniej musieli się zgłosić do Urzędu Gminy, który mieścił się w obecnym budynku policji przy ulicy Wawelskiej.

II wojna światowa to czas okrutny dla żołnierzy i ludności cywilnej. Nikt nie pytał ich, czy chcą uczestniczyć w walkach, zdobywaniu jedzenia oraz wszelkich niecodziennych, pełnych strachu troskach wojennej egzystencji. Każda rodzina borykała się z problemami i tragediami. Sośnica, na szczęście, nie została zburzona. Działania wojenne przebiegały na jej obrzeżach, głównie w okolicach cmentarza. A potem zaczął się terror. Żołnierze radzieccy plądrowali, niszczyli, kradli, gwałcili, mordowali i brutalnie traktowali ludność cywilną.

Jak w każdej społeczności są dobrzy i źli. Także i wśród radzieckich żołnierzy można było spotkać kogoś, kto uratował komuś życie czy dał pracę.

A potem nastąpił czas pokoju, powrotów i życia w nowej rzeczywistości, gdzie Ślązacy stanowili „gorszą kategorię”. Zaczęła się walka z gwarą, tradycją i kulturą śląską, a nawet z pisownią obecnych imion i nazwisk. Mimo wszelkich niedogodności sośniczanie mozolnie odbudowywali swoje codzienne i rodzinne życie. Dostosowywali się do zmian i egzystencji z masowo napływającą ludnością z różnych stron Polski.

Dzisiejsza ulica Żeromskiego to przedwojenna Gartenstasse. Prawie wszystkie domy stoją tutaj do dnia dzisiejszego, ale zmienił się wygląd tej ulicy. Nasi przodkowie nie mieli asfaltowej drogi i chodników, ale do ich budynków przynależały ogrody i pola ciągnące się na południe w stronę miejscowości Makoszywy.

Męska część tej małej społeczności zajmowała się nie tylko rolnictwem i hodowlą zwierząt domowych, ale w większości zatrudniona była w pobliskiej kopalni, hutach czy fabrykach. Kobiety głównie zajmowały się pracami domowymi, gospodarskimi, wychowywaniem dzieci, uprawą ogrodów i przetwarzaniem płodów ziemi.

Mieszkańcom, z całą pewnością, praca wypełniała większość czasu, gdyż nie było żadnych udogodnień i mechanizacji. Prawie wszystko wykonywano ręcznie, nogi były podstawowym środkiem transportu, a koń czy krowa uwiązane do drewnianego wozu zwoziły z pól siano i inne plony.

Przy tej ulicy, w 1900 roku, moi dziadkowie Jan i Urszula wybudowali piętrowy

dom z czterema samodzielnymi trzypokojowymi mieszkaniami, strychem, letnią kuchnią na podwórku i drewnianą laubą (altanką). W tej ostatniej po trudach dnia codziennego można było odpocząć, porozmawiać z bliskimi, wykonać drobne prace, czy wypić kawę lub pomaszkycić (połasuchować). Początkowo część pomieszczeń wynajmowali lokatorzy.

Z biegiem lat zamieszkiwały tu dorosłe dzieci z rodzinami. W domu moich dziadków spotykały się całe pokolenia, zarówno w dni powszednie, jak i w czasie uroczystości rodzinnych. Te ostatnie szczególnie były celebrowane. Uczestnicy, obowiązkowo w odświętnych strojach, często pozowali do pamiątkowych zdjęć profesjonalnemu fotografowi. Obficie zastawiony stół, muzyka akordeonowa i fortepianowa, wspólne śpiewanie, rozmowy, żarty i gry towarzyskie umilały spędzane chwile.

Dużą rolę odgrywały również kontakty sąsiedzkie. Czasami niepozbawione problemów i animozji, zwłaszcza w czasie powstań śląskich czy wojen. Najczęściej jednak utrzymywane w atmosferze przyjaźni i wzajemnej pomocy.

Żeromskiego 44 połączone było wspólnym einfarterem (bramą, drogą) z domem, także wybudowanym przez moich dziadków. Początkowo należał on do brata mojego dziadka i jego rodziny.

Szkolną koleżanką mojej mamy, mieszkającą na tej samej ulicy, była pani Adela Czech. Osoba bardzo szanowana i lubiana, zwłaszcza przez dziecięcą społeczność. Uczyła ona w Domu Katechetycznym religii, przygotowywała przedszkolaki do wczesnej komunii świętej, a drugoklasistów do Pierwszej Komunii Świętej.

Mieszkańców Sośnicy cechowała wielka religijność, życie podporządkowane porom roku i dnia, pracowitość oraz przywiązanie do tradycji. Większości nie ma już wśród nas. Pozostały wspomnienia i sentyment tamtych czasów. Nostalgia za tym co było. Zmieniły się realia życia codziennego i rodzinnego. Mamy inny świat, gorszy – lepszy. Mam nadzieje, że częściowo oparty na ponadczasowych wartościach.

Urszula Widera

9. Młodzieńcze wrażenia ze spotkania z Sośnicą

Pierwsze moje spotkanie z ziemią śląską miało miejsce 22 lutego 1966 roku. Przyjechałem do Sośnicy w związku z przyjęciem do szkoły górniczej. Jak bardzo się cieszyłem, bo jeśli będę już w szkole górniczej, to będę chodził w mundurze górniczym i w „czapce z piórem”. Taka była świadomość o górnikach. Potem do kolegów mówiłem, że cały dzień byłem przy kopalni, a nigdzie nie widziałem górnika.

Pochodzę z Podlasia, a właściwie spod Białegostoku. Jaka jest różnica między ziemią białostocką a śląską? Tam równina barwnych łąk, zielonych lasów, tu las dyminyących kominów. Tam senna cisza, nawet w Białymstoku, a tu gwar i tłumy ludzi idących, śpieszących się na ulicach miast. Tę różnicę można było też i dostrzec w pociągu. Jadąc z Katowic do Warszawy słysząc język polski, natomiast już z Warszawy do Białegostoku było „śledzikowanie”.

Przypomina mi się taka śmieszna historia w związku z językiem gwarowym. Byłem już uczniem szkoły. W klasie I mieliśmy jako uczniowie przez pierwsze półrocze praktykę zawodową na placu drzewa Kopalni „Sośnica” na Polu Wschód. W czasie jednej z takich praktyk przebywałem w dużej hali. Pracownik powiedział: – „Synku, przyciś sukę”.

Nie wiedziałem, o co chodzi. Stałem jak dziesięć boskich nieszczęść.

– „No idź, po suka” – ponowił polecenie.

Wyszedłem z hali, chwilęostałem, wróciłem i powiedziałem – nie ma suki.

– Ale co ty godoisz. Pójdź.

Wyszliśmy na zewnątrz hali.

– „Popatrz, to je suka”.

Był to taki specjalny wózek do przewożenia drewna.

Uczniowie szkoły górniczej byli zakwaterowani w internacie przy ul. Sikorskiego. Mało było w szkole młodzieży miejscowej. Zarówno w szkole, jak i w internacie nauczyciele otaczali nas rodzicielską opieką, choć była i dyscyplina. Byli to wspaniali ludzie.

Szkoła górnicza to środowisko chłopców, jednak w latach 1968/1969 utworzono nowy kierunek - Przeróbka Mechaniczna Węgla i do pierwszej klasy przyszło dwadzieścia dziewcząt. To były rodzynki w cieście. Jak się chłopcy wtedy stroili, jak zaczęli dbać o swój wygląd. W tym wieku wśród młodzieży rodzą się sympatie, czyli tzw. chodzenie ze sobą. Moi koledzy chodzili z dziewczętami z naszej szkoły, to powodowało zazdrość chłopców z Sośnicy. Zaczęły się bitwy. Ujawniły się tu tendencje pochodzenia „gorol”, „hanys”. Wiele koleżanek zostało później żonami chłopców ze szkoły.

Wspomnieć tu trzeba o wierze. W niedzielę chodziliśmy na mszę św. do kościoła w Sośnicy. Liturgia mszy św. na Śląsku ma swoisty charakter w odróżnieniu od liturgii w centralnej Polsce. Dlatego i dla mnie i moich kolegów nie było wszystko zrozumiałe. Zorientowaliśmy się, że ksiądz prałat Jonienc lubi powtarzać zwrot „wieczne zbawienie”. Gdy wygłaszał On kazanie, liczyliśmy, ile razy padnie to wieczne zbawienie. Rekord to aż 46 razy. Z sentymentem wspominam majowe nabożeństwa – Wezwania do Matki Bożej. Pięknie je odprawiał w Gliwicach-Ligocie ks. proboszcz Andrzej.

Do Zabrza chodziliśmy pieszo. Ulica Wolności robiła wrażenie, stare kamienice, wystawy sklepowe i tłumy ludzi na ulicy.

Wreszcie przyszedł dzień 10 czerwca 1969 r. Skończyłem szkołę. Zostałem górnikiem. Czułem się synem tej ziemi, śląskiej ziemi. Górnik to ktoś, może nie tyle na Śląsku, ale w centralnej Polsce górnik to prestiż.

O. Jan Mieczysław Zinówko

10. Mój kawałek podłogi

Sośnica to dobre miejsce do życia. Tu się urodziłam, tu się wychowałam, tu pracuję i mieszkam, tu urodziły się moje dzieci... Z Sośnicą związane są moje najlepsze i najważniejsze wspomnienia. Od zawsze mieszkają tutaj ciekawi ludzie, którzy realizują swoje pasje, marzenia.

Dla nauczyciela przyrody (którym m.in. jestem) zróżnicowane środowisko Sośnicy (staw, rzeki, las, ogródki działkowe, przydomowe) pozwala przeprowadzać ciekawe lekcje w terenie. Przydrożne kapliczki zachęcają do uczenia o historii naszej okolicy. A ta historia jest niezwykle bogata... Wystarczy przywołać postać ks. Antoniego Korczoka, straconego w KL Dachau w 1941 r., czy też ks. Jerzego Jonienca, któremu przyszło kierować parafią w trudnych czasach socjalizmu. Otwartość na innych, skromność, chęć pomagania innym – to tylko nieliczne ich cechy, z których warto – szczególnie dzisiaj – brać przykład.

Najważniejsze jednak, co odróżnia Sośnicę spośród innych miejsc, to pielęgnowanie od pokoleń tradycji. Jedną z takich tradycji jest piesze pielgrzymowanie.

Na Górę Św. Anny – „Górę Ufnej Modlitwy”, która znajduje się w woj. opolskim,

wędruję już od 1982 r. Kiedy wyruszyłam pierwszy raz – za namową koleżanki – byłam tak zmęczona, że powiedziałam sobie: „nigdy więcej pieszych pielgrzymek”. Po powrocie do domu odpoczęłam, przemyślałam sprawę... i od 40. lat wyruszam na pielgrzymi szlak do różnych świętych miejsc, nie tylko w Polsce, ale i za granicą.

Czas pieszej pielgrzymki to wyjątkowy czas. Czas refleksji, rekolekcji, spotkań z Bogiem, z innymi ludźmi, ale także – a może przede wszystkim – z samym sobą, własnym bólem. Wtedy jeszcze bardziej poznajesz siebie. To niezapomniane przeżycie, które odczuwasz nie tylko duchowo, ale i bardzo mocno fizycznie. Zmęczenie mija i znów chcesz iść na Annaberg.

Często też dzieją się rzeczy, które trudno racjonalnie wytłumaczyć. Pamiętam, kiedy na jednej z pierwszych pielgrzymek – a były to czasy PRL-u, na jednym z postojów, otoczyła nas Milicja Obywatelska. Większość pielgrzymów była wystraszona, ale przewodnik Stefan Dylus – nie. Spokojnym głosem tłumaczył milicjantom, co to za zgromadzenie i ci zostawili nas. Innym razem – w 1983 r., ówczesny papież, a obecnie św. Jan Paweł II odprawił nieszpory na zboczu Góry Św. Anny. By przywitać i pomodlić się w obecności papieża Polaka, ludzie czekali w słońcu od samego rana...

Urodziłam się w 1965 r... Od tamtego czasu Sośnica bardzo się zmieniła i wciąż się zmienia, a ja nie wyobrażam sobie życia w innym miejscu. Ktoś powie, że nigdzie nie byłam i dlatego tak twierdzę. Nic bardziej mylnego. Południowa Europa, wschodnia czy zachodnia – warto zwiedzić, byłam, ale to w Sośnicy jest „mój kawałek podłogi”.

Danuta Szyp

11. Dom Kultury, czasy dzieciństwa, „klejbrowy szal” i przygoda filmowa

Sośnica z moich dziecięcych wspomnień kojarzy mi się z głosem dzieci bawiących się na placu zabaw, skaczących w gumę, grą w badminton, chłopców grających w piłkę nożną. Gdy rozpoczęłam naukę w Szkole Podstawowej nr 14, w tej, w której obecnie pracuję jako nauczyciel, w pamięci pozostało mi coroczne święto 1 maja – uroczyście obchodzone Święto Pracy. Ubieraliśmy się obowiązkowo na galowo. Maszerowaliśmy w okolice ul. Szygarskiej, gdzie spotykali się uczniowie wszystkich typów szkół z Sośnicy, nie zabrakło też dorosłych, pracowników, szczególnie z kopalni Sośnica. Szliśmy ulicami: Beskidzką, Korczoka, Wielicką, Sikorskiego. Gdy doszliśmy na ulicę Jedności, tam gdzie dziś znajduje się sklep „Biedronka”, po drugiej jej stronie była trybuna. Tam siedzieli przedstawiciele władz miasta, dyrektorzy wielu zakładów pracy. Wyczytywano wzorowych uczniów, mówiono o sukcesach dzieci, wyczytywano wyróżniających się pracowników. Następnie maszerowaliśmy dalej do końca ulicy, tam gdzie obecnie jest plac zabaw „Nivea”. Tam z rodzicami szliśmy na festyn. Były karuzele, lody itd.

W Sośnicy był Dom Kultury. Było to ważne miejsce. Obok niego było kino „Wyzwolenie”. Zawsze w niedzielę chodziliśmy do kościoła na godz. 9.45 na mszę dla dzieci, a potem prosto do kina na godz. 11.00 na poranek. Wyświetlano wspaniałe bajki dla dzieci. To była tradycja w niedzielę i święta.

W Domu Kultury była biblioteka i czytelnia. Tam wypożyczała książki przemiła pani Janina i pan Włodzimierz, który zawsze podśpiewywał sobie swoją ulubioną melodię. W Domu Kultury było kółko modelarskie, można było tu uczyć się gry

na gitarze, mandolinie, akordeonie. Osoby uzdolnione plastycznie mogły rozwijać tu swoje talenty. Co roku pod koniec listopada lub na początku grudnia na scenie w Domu Kultury odbywały się konkursy piosenki o tematyce górniczej.

Kiedyś w Sośnicy był dworzec PKP. Można było dojechać stamtąd do Katowic-Ligoty, Żor, do Czech, do Gliwic. Ja bardzo często wyjeżdżałam stąd, gdyż jeździłam do mojej babci, dziadka do Bielska.

„Klejbrowy szal”, trzepak i sekrety

Wielką atrakcją były dla nas spotkania przy trzepaku. Dorosłym służył do trzepania dywanów, a nam do wspinania się na różne wysokości i robienie fikołków, kopyrtek. Lubiliśmy bawić się w sekrety. Zabawa polegała na tym, że dwie osoby pisały coś na kartce, następnie wykopywały dołek w ziemi, wkładały kartkę i jakieś dodatki np. kwiatki, listki, obrazki i nakładały szkiełko pod którym był napis „sekrety”. Następnie rysowały strzałkę, w którą stronę iść, by szukać kolejnego sekretu. Przygotowywaliśmy jednego dnia 10 i więcej szkiełek.

Zakładaliśmy zeszyty, wklejaliśmy do nich obrazki z gumy „Kaczor Donald”. Był to towar bardzo deficytowy. Porównywaliśmy nasze zdobycze i nie ukrywam, że czasem zazdrościliśmy, gdy ktoś zebrał więcej Donaldów z ciekawszymi obrazkami. Wklejaliśmy je do 96-kartkowych zeszytów.

Zbieraliśmy też klejbry. Były to naklejki o różnej tematyce np. kwiaty, zwierzątka, postaci z bajek, niektóre były pokryte brokatem. W Polsce były mniej atrakcyjne i trudno było je kupić, zdobyć. Jak ktoś miał rodzinę w RFN to przywoziła te klejbry i była to wielka atrakcja dla każdej dziewczyny. Wklejałyśmy je do pamiętników, wymienialiśmy się. To był „klejbrowy szal”.

Kiedy chodziłam do szkoły, nie było w niej lekcji religii. Chodziliśmy do domu katechetycznego przy kościele NMP Wspomożenia Wiernych. Po drodze mijaliśmy wielką górkę, koło fryzjera przy ul. Sikorskiego. Uwielbialiśmy tę górkę, szczególnie zimą. Siadaliśmy na górze robiliśmy pociąg i zjeżdżaliśmy w dół, i często hamowaliśmy, żeby nie wpaść do rzeki. Niejednokrotnie przychodziliśmy na religię w mokrych spodniach i kurtkach, z czerwonymi policzkami. Zawsze wychodziliśmy z domu dużo wcześniej, umawialiśmy się w grupach i szaleliśmy na górze, ale nigdy nie spóźniliśmy się na religię.

Może nie wszyscy wiedzą, że w lipcu i sierpniu 1977 roku przy ul. Szczęść Boże kręcony był film „Podróż Luizy”. Główną rolę w tym filmie grał aktor Eugeniusz Priwieziencew. Muszę pochwalić się, że mój tatuś był statystą w tym filmie. Casting odbył się w Domu Kultury.

Wspomina Jan Dębak (tata Katarzyny Poloczek)

„Jeden raz w życiu udało mi się przeżyć przygodę związaną z kręceniem filmu.

Film „Podróż Luizy” na podstawie opowiadania „Podróż Arysty przez Lotaryngię” był kręcony w Sośnicy na ul. Szczęść Boże na przełomie lipca i sierpnia 1977 roku”.

Reżyserem był Tadeusz Junak. Casting dla statystów odbył się w nieistniejącym już Domu Kultury w Sośnicy. Kandydatów była pełna sala. Prowadził go Andrzej Szmidt, syn aktora – Tadeusza Szmida, który grał główną rolę w filmie „Przygoda na Mariensztacie”. W Sośnicy główną rolę w filmie grał nieżyjący już aktor Eugeniusz Priwieziencew. W wyniku castingu do roli policjantów zostali wybrani m.in. Antoni Kaczmarski, operator kina „Wyzwolenie” w Sośnicy, Karol Okwieka, Jan Dębak – autor tych krótkich wspomnień.



*Pamiątkowe zdjęcia z kręcenia filmu „Podróż Luizy” przy ul. Szczęść Boże w 1977 r.,
fot. archiwum prywatne.*

Atmosfera na planie była bardzo miła. Postawa głównego bohatera – pana Eugeniusza – otwarta, z każdym zamienił kilka słów. Czułem się bardzo ważny. Występ w filmie był dla mnie wielkim przeżyciem i przygodą, która nigdy więcej mi się nie przydarzyła w tej formie. Będę pamiętał te chwile spędzone przed kamerą, chociaż to były krótkie epizodziki, ale pozwoliły wczuć się w ważną rolę – rolę maleńkich aktorów. Zdjęcia, które uzyskałem pozwolą mi opowiedzieć o swojej przygodzie z filmem dzieciom, wnukom, a może i kolejnym pokoleniom.

Katarzyna Poloczek

12. Klub Neptun

Pod koniec roku 1979 została zwolniona górna część budynku przy ul. Przedwiośnie, która wcześniej była restauracją. Teren pod budynkiem wraz z muszlą koncertową – amfiteatrem znajdował się na terenach rekreacyjnych kopalni Sośnica. W 1980 roku po remoncie pomieszczeń zaczął działać w tym miejscu, na rzecz KWK „Sośnica”, Klub Neptun.



*Dyskoteka w Neptunie, strona balkonowa,
fot. archiwum prywatne.*



*DJ Piotr Kalus 1982 r.,
fot. archiwum prywatne.*



*Karczma piwna w Neptunie 1987 r.,
fot. archiwum prywatne.*

Klub prowadził działalność kulturalno-rozrywkową w dzielnicy.

W latach 1980-1990 zajmowałem się Klubem Neptun, już wcześniej organizowałem sobotnie dyskoteki w amfiteatrze. W 1990 r. zaprzestałem działalności, a klub jeszcze funkcjonował do 1991 r., po czym przestał istnieć. Po upadku klubu w jego miejscu zaczęła być prowadzona działalność gastronomiczna.

Od 1982 r. byłem oficjalnym prowadzącym i kierownikiem Klubu Neptun. Organizowałem wiele imprez, nie tylko w klubie, lecz także w pobliskim amfiteatrze oraz w dzielnicy Sośnica. W klubie odbywały się trzy razy w tygodniu dyskoteki dla młodzieży. Araz w tygodniu można było wziąć udział w turnieju skatowym. Dodatkowo organizowane były zabawy dla mieszkańców i pracowników KWK „Sośnica”, giełdy sportowe i muzyczne. Salę można było wynająć na imprezy rodzinne. Odbywały się tam także wesela. Klub prowadził dyskoteki dla sośnickich szkół podstawowych, przedszkoli, dzieci pracowników KWK Sośnica. W okresie zimowym koło Neptuna powstawało lodowisko, na którym było wiele imprez oraz zawodów dla dzieci. Działalność klubu nie byłaby taka świetna gdyby nie ludzie udzielający się w nim społecznie. Jedynymi z wiernych do końca byli Eugeniusz Chojnowski oraz Gienek Pajor. Wyjechałem w 1990 do Niemiec. Po 25. latach od mojej działalności w klubie, około 2010 roku z sentymentem zwiedzałem budynek, który lata świetności miał już za sobą. Budynek obecnie przynależy do parafii św. Jacka. Na jego murach powstał Dom św. Jacka, który służy mieszkańcom dzielnicy.

Piotr Kalus

13. Kapela – górka mojego dzieciństwa

Jest takie miejsce w Sośnicy, między ulicami Sikorskiego a Poznańską, zwane kapelą. Gdy przyjrzymy się od ulicy Sikorskiego, to widzimy skwer, który lata świetności już dawno ma za sobą, ale od ulicy Poznańskiej widzimy, że to górka.

Kapela to dla mnie niezwykle miejsce, bo związane z moim dzieciństwem. Gdy spoglądałem przez okno mojego rodzinnego domu, widzę górkę i wtedy często wracają wspomnienia. Dzisiaj kapela wygląda inaczej. Przede wszystkim wydaje się taka mała. Kiedyś była dla nas, dzieci, taka duża i „trudna do zdobycia”. Nie było schodków i chodnika, które są dzisiaj. Jej powierzchnia była taka różna. Z jednej strony łagodniejsza, a z drugiej stroma. Korzenie drzew, które na niej rosną, tworzyły „schodki” i inne czasem „tajemnicze budowle” – wszystko zależało od naszej wyobraźni.

Wokół kapeli rósł mały laszek, który dodatkowo dostarczał nam pomysłów do zabawy. Budowaliśmy szałas, bawiliśmy się w Indian i w chowanego. Zdobywaliśmy górkę i zjeżdżaliśmy, na czym się da. Latem na kartonach i drewnianych konstrukcjach z kółkami (mój brat był niezłym konstruktorem tych pojazdów), a zimą oczywiście na sankach, ale również oponach, albo starych wielkich miskach. Była to świetna zabawa! Obok kapeli płynie rzeczka. Dzięki niej mogliśmy sobie pofantazjować o dalekich morskich podróżach, a to z kolei związane było z budowaniem tratw, które niestety przy pierwszej próbie wodowania opadały na dno płytkiej rzeczki. Niepowodzenia nas jednak nie zrażały! W lasku budowaliśmy szałas, chłopaki swoje, dziewczyny swoje. W tych dziewczynskich oglądałyśmy „klejbry” (dzisiejsze naklejki), które w tamtych czasach były trudno osiągalne. Były przysyłane w paczkach z zagranicy. Dziewczyny miały też swoje sekrety. Były to dołki w ziemi, do których wkładało się „skarby” – kolorowe szkiełka udające diamenty, złoto lub inne cenne dla nas przedmioty. „Skarby” zakrywało się szkiełkiem, zasypywało ziemią i zakry-



Górka kapela, kl. III SP-14, czerwiec 2021 r., fot. Halina Wojciechowska.

wało trawą. O sekrecie wiedzieli tylko wtajemniczeni. Taki mieliśmy super plac zabaw. Dziś wokół kapeli nie słysząc gwaru dziecięcych zabaw. Dziś dzieci bawią się inaczej. Tylko zimą kapela ożywa i jest oblegana przez małych saneczkarzy.

Kapela, górka mojego dzieciństwa – piękne wspomnienia zachowane w sercu.

Halina Wojciechowska

14. Ja jestem stąd

*„Ja jestem stąd, ja tu należę,
Tu jest mój dom, rodzinny dom,
Tu żyje się prawdziwie szczerze,
To każdy wie, kto jak Ja jest stąd”.*
Gang Marcela, „Ja jestem stąd”

Dawną Sośnicę pamiętam z mojego dzieciństwa. Była ona zupełnie inna niż jest obecnie. Wśród pustych ulic, bez tłoku i zgiełku biegałam, skakałam, śmiałam się i rosłam pod szarym niebem pełnym dymu i sadzy. Tam chodziłam do szkoły.

Kiedy byłam małą dziewczynką i mieszkalam w rodzinnym domu przy ul. Młodzieżowej, pamiętam przepiękny krajobraz. Z okna mojego pokoju rozpościerały się tylko pola i łąki, w oddali rosły drzewa, wysokie topole (obecnie jest osiedle przy ulicy Przyszłości, Wiślanej, Jesiennej). Nieco bliżej rosło szereg drzew wokół małego, ale głębokiego stawiku, do którego miałam zakaz zbliżania się. Był on dokładnie w tym miejscu, gdzie obecnie jest koniec boiska Gimnazjum nr 6, za piekarnią. W letnie wieczory przy otwartym oknie słuchałam z przyjemnością rechotu żab. Wcześniej, tuż przy ulicy, gdzie mieści się skwer przy kwiaciarni Orchidea, przy Żabce i Banku Śląskim była usypana duża górka pokryta wysoką trawą, a wokół niej rozpościerała się łąka, rosły na niej zioła, pachnące rumianki, skrzyp polny, stokrotki i mnóstwo kwiatów polnych, których zapach latem roznosił się w powietrzu. Lubiłam to miejsce, była to moja oaza bezpieczeństwa. Wówczas, 50 lat temu nie było żadnego osiedla, żadnego bloku, wieżowca. Wzdłuż ulicy Młodzieżowej i Jedności po której obecnie jeżdżą autobusy i samochody osobowe, rozpościerały się bezkresne łąki, a wśród nich znajdował się staw zwany szachta. Było w nim mnóstwo ryb, ra-

ków, dzikich kaczek. Łąki ciągnęły się z jednej strony aż pod płot kąpieliska, z drugiej aż do cegielni. Daleko na łące wypasały się owce i barany.

Przypominam sobie, jak budowano obecną „Biedronkę”. Na początku był to sklep spożywczy, był tam też sklep meblowy, Supersam. W początkach lat 60. wybudowano pierwsze dwa bloki mieszkalne przy ul. Pogodnej. Nieco później wybudowano piekarnię.

Po drugiej stronie ul. Młodzieżowej (obecnie do ul. Sikorskiego) – muszę dodać, że w latach 60. ul. Młodzieżowa to tylko dwa bloki mieszkalne, hotel szary, piętrowy, naprzeciw dwa domki rodzinne. Za nimi był magiel pani Piechuty. Dom ten stoi do dzisiejszego dnia.

Obok tego domku, na końcu ulicy było pole, duży kawał pola. Latem najczęściej obsiane zbożem, kukurydzą. Obecnie jest tam ulica, która bezpośrednio prowadzi do ul. Sikorskiego, a po lewej stronie stoi blok mieszkalny. Wcześniej był to hotel robotniczy wybudowany w latach 1975-1976.

Stojąc obecnie twarzą do klatek wejściowych tego budynku (niegdyś hotelu), znajduje się obecnie również blok mieszkalny, a wcześniej hotel robotniczy tuż przy przystanku autobusowym z Gliwic do Zabrza. 50 lat temu były tam domki rodzinne i ogródki właścicieli.

W drewnianych szopach sośniczanie hodowali króliki. Między domkami rodzinnymi a polem kukurydzy była ścieżka, która prowadziła do domu pani Skowronek. Tam raz w tygodniu, chyba w środę wcześniej rano przed godziną 7., można było przyjść z tzw. kanką i dostać maślanek.

Kiedy chodziłam do klasy pierwszej Szkoły Podstawowej nr 14 przy ulicy Sikorskiego, wraz z koleżankami przechodziłam chodnikiem tuż przy ruchliwej ulicy, aby skręcić zaraz na lewo w górę i przejść obok ogrodnika. Było to miejsce, gdzie można było kupić kwiaty. Obok znajdowała się długa szklarnia pełna hodowanych kwiatów i krzaków pomidorów.

Pamiętam wnętrze szkoły z tamtych szkolnych lat. Moja klasa była od wejścia na parterze, po prawej stronie. Sala była dość duża, okno znajdowało się na wprost drzwi, z którego wiosną było widać kwitnące wiśnie, drugie okna były od ulicy. Podłoga była drewniana, w kącie stała szafa, a na środku trzy rzędy ławek. Ławki też były drewniane, zielone, a na środku stał w zagłębieniu kałamarz z atramentem. Potrzebne było pióro ze stalówką. Pod ławką było miejsce na „śmieszny” tornister. Takie ławki można teraz zobaczyć w Muzeum Chleba w Radzionkowie.

Warte wspomnienia jest też nasze kino „Wyzwolenie”, jedyne w Sośnicy. Dzisiaj na tym miejscu jest sklep Lidl. Tak zmienia się pejzaż i charakter Sośnicy. Od wielu lat coś już ubyło, przekształciło się, zniknęło, wiele nowego tworzy dzielnicę Sośnicę. Nowe sklepy, nowy kościół św. Jacka, przychodnia, nowa szkoła, basen kryty.

Coraz bardziej obszerne, kamienne ulice przypominają o dużej zmianie. A mimo to zawsze wracam do tych miejsc z najdalszych stron z sentymentem.

Alina Wyklińska

Rozdział XIV

LOKALNIE. ABY PRZETRWAŁA PAMIĘĆ, ZWYCZAJE, OPOWIEŚCI

1. Sośnica w służbie niepodległej Polski – uroczystości i patriotycznie

1 września 2015 roku był dniem wyjątkowym w historii Zespołu Szkół Ekonomiczno-Technicznych. Po raz pierwszy wśród uczniów naszej szkoły pojawili się ubrani w nowe wojskowe (logistycy) i policyjne (ekonomiści) mundury. Ten moment stał się inspiracją do cyklicznie już organizowanej uroczystości ślubowania uczniów pierwszych klas mundurowych tradycyjnie przed południem 11 listopada lub w przededniu Narodowego Święta Niepodległości.

Uroczystość rozpoczyna się mszą świętą w intencji Ojczyzny w kościele pw. NMP Wspomożenia Wiernych w Sośnicy. Następnie na placu przed kościołem odbywa się ślubowanie. Później wszystkie pododdziały wojskowo-policyjne wraz z pocztami sztandarowymi ZSET oraz Szkoły Podstawowej nr 14 wraz z uczestnikami tego wydarzenia maszerują w efektownym przemarszu ulicami Sośnicy na czele z Orkiestrą Dętą KWK „Sośnica”. Przejście na cmentarz odbywa się w celu złożenia kwiatów i zapalenia zniczy na grobach poległych powstańców śląskich.

Od początku inicjatywa ta zyskiwała kolejnych zwolenników i architektów, którzy przyczyniali się do jej sukcesywnego rozwoju i doprowadzili do jej obecnej koncepcji, która mając wymiar lokalny na stałe wpisuje się już w patriotyczny nastrój tego tak ważnego dla historii i tożsamości narodowej Polaków dnia. Obok Zespołu Szkół Ekonomiczno-Technicznych w Gliwicach uroczystości współorganizuje Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 14 w Gliwicach, Rada Dzielnicy Sośnica, parafia pw. NMP



Ślubowanie przed kościołem NMP Wspomożenia Wiernych, 2019r., fot. arch. szkoły.



Przemarsz z orkiestrą KWK „Sośnica” na cmentarz w Sośnicy, 2019 r., fot. arch. szkolne.

Wspomożenia Wiernych w Gliwicach-Sośnicy, 6. Batalion Powietrznodesantowy w Gliwicach oraz Komenda Miejska Policji w Gliwicach. Udział w organizacji uroczystości w takiej formule tak wielu organizacji oraz licznej grupy rodzin uczniów klas mundurowych, jak i mieszkańców świadczą o tym, że duch patriotyczny w dzielnicy Sośnica jest obecny i znaczący, a dewiza Wojska Polskiego odzwierciedlająca wierność państwu, czyli Bóg, Honor, Ojczyzna jest utożsamiana z tym, co najwartościowsze i najdoskonalsze.



Oddanie hołdu powstańcom śląskim; 2021 r., uroczystość w czasie pandemii Covid-19, fot. arch. szkoły.

Grzegorz Wieczorek

2. Adopcja kapliczki przez Szkołę Podstawową nr 21 w Gliwicach

20 listopada 2008 roku społeczność ówczesnej Szkoły Podstawowej nr 21 im. Henryka Sienkiewicza w Gliwicach przyjęła pod opiekę kapliczkę maryjną znajdującą się przy ulicy Głogowskiej. Akcja ta została zorganizowana w ramach realizacji ogólnopolskiego projektu ogłoszonego przez Centrum Edukacji Obywatelskiej. Kluczowym momentem podczas adopcji obiektu było złożenie przez dzieci przysięgi.

„My uczniowie Szkoły Podstawowej nr 21 im. H. Sienkiewicza w Gliwicach, mając na względzie urodę i drzemiące w zabytkach bogactwo treści, niniejszym aktem dokonujemy adopcji kapliczki maryjnej znajdującej się w naszym mieście przy ulicy Głogowskiej. Obiecujemy:

- objąć kapliczkę stałą opieką,
- poznawać jej historię,
- dbać o estetyczny wygląd otoczenia kapliczki,,
- upowszechniać wiedzę o niej”.

Remontu obiektu dokonali Edward Semczuk, Dariusz Szczekan oraz Franciszek Domczyk. Zanim rozpoczęły się przygotowania do ceremonii adopcji, uczniowie pod kierunkiem nauczycielek – Beaty Korczewskiej i Bożeny Piejko wykonali szereg prac. Odszukali obiekt, poznali legendę o Eliaszu i Pistulce, sporządzili kartę zabytku i wykonali drobne prace porządkowe. Nawiązali współpracę z mieszkańcami dzielnicy, Miejskim Zarządem Usług Komunalnych, regionalną prasą oraz gliwickim stowarzyszeniem miłośników małych obiektów sakralnych, artystycznych i zabytkowych – Stowarzyszeniem NEPOMUK. Dawniej zapomniana, źle odnawiana i rozkradana kapliczka jest dziś pięknym elementem sakralnym i pomnikiem kultury środowiskowej.



Z kroniki SP-21.

Beata Korczewska

3. Adopcja mogiły powstańczej przez Szkołę Podstawową nr 14 w Gliwicach

Adopcja mogiły powstańczej przez naszych uczniów to wspaniałe i ważne wydarzenie w historii szkoły i dzielnicy. Jednak w tym miejscu warto cofnąć się do roku 2005, kiedy to działające wówczas Stowarzyszenie Przyjaciół Sośnicy, na wniosek swego prezesa Bernarda Dybka, wystąpiło do prezydenta miasta z inicjatywą opieki nad sośnicką mogiłą powstańczą. W efekcie 28 października 2005 roku taką zgodę otrzymało, zostając społecznym opiekunem miejsca pamięci. Dzięki staraniom Jana Pająka (wówczas radnego), środkom zaangażowanym z miasta Gliwice mogiła została odnowiona. Nowe krzyże, płyta nagrobna, utwardzenie podłoża wokół mogiły spowodowały, że otrzymała ona wygląd należny dzielnym powstańcom.

Kiedy podjęliśmy decyzję o udziale w projekcie edukacyjnym „Ślady Przeszłości. Uczniowie adoptują zabytki” organizowanym przez Centrum Edukacji Obywatelskiej zdecydowaliśmy, że tym zabytkiem będzie owa sośnicka mogiła powstańcza. Dzięki tej inicjatywie, uczniowie, poprzez historię miejsc bliskich, mogli poznać ważne fakty z historii swego kraju. Szukając materiałów pozwalających lepiej poznać historię tamtych wydarzeń z okresu III powstania śląskiego, udało nam się poznać nie tylko fakty, ale i odszukać członków rodzin powstańców. Zaskoczyła nas informacja, że obok zbiorczej mogiły powstańczej znajduje się grób byłego powstańca Józefa Kubicy, który, jak przekazała jego córka pani Wanda: „Zmarł wiele lat po powstaniu i został pochowany w mundurze powstańczym obok swoich kolegów powstańców w rodzinnej Sośnicy”. O udanych akcjach powstańca-kolejarza opowiada świadek tamtych wydarzeń Augustyn Włoczek w swych wspomnieniach zawartych w publikacji pt. „Kolejarze – powstańcy w akcji pod Gliwicami. Pamiętniki powstańców śląskich”.

5 maja 2006 roku w obecności dyrektora Urszuli Organ-Hikiel, zaproszonych gości oraz potomków sośnickich powstańców, uczniowie naszej szkoły symbolicznie adoptowali, znajdującą się na sośnickim cmentarzu, mogiłę powstańczą. Podpisując akt adopcji przyjęli na siebie obowiązek nie tylko opieki nad grobem, ale także wzbogacenia swej wiedzy o tych ważnych wydarzeniach, aby następnie zaprezentować je sośnickiej społeczności.

My, nauczycielki od lat zajmujące się w naszej szkole (SP-14) edukacją regionalną, uczestnictwo w tym programie potraktowałyśmy jako wspaniałą lekcję historii ojczyzny. Trudny okres w dziejach śląskiej ziemi jakim były czasy po I wojnie światowej – czasy powstań, plebiscytu, a w efekcie podziału Górnego Śląska, były tragiczne nie tylko dla tej ziemi, ale i dla konkretnych ludzi, którzy często oddali swoje życie, czasem bardzo młode. Naszym obowiązkiem jest pamiętać o nich, a wyrazem tego niech będzie dbałość o ich mogiły, poznanie okoliczności związanych z tymi tragicznymi wydarzeniami, udokumentowanie tego i przekazanie lokalnej społeczności. Uroczysta adopcja sośnickiej mogiły powstańczej, odszukanie potomków powstańców, zgromadzenie i opracowanie zdobytych informacji, a w końcu inscenizowana prezentacja oraz Kalendarium Powstańcze to efekty naszej pracy.

Ważne jest, aby mieszkańcy Sośnicy mieli świadomość, że ci polegli bohaterowie tworzyli historię Śląska. Chociaż nie doczekali powrotu całego Górnego Śląska do ukochanej Polski, to doczekały tego kolejne pokolenia i za to należy im się nasza wdzięczność, pamięć i szacunek.

Uczniowie biorący udział w projekcie:

Małgorzata Adamiec, Katarzyna Broniszewska, Michał Chaja, Agata Czemerajda, Malwina Głowacz, Paweł Grodzki, Kamil Iwanicki, Monika Kaleta, Hanna Kaspro-
wiak, Monika Kijanka, Jakub Kisela, Jakub Mazur, Michał Pająk, Honorata Pracht, Ka-
mila Rawska, Aleksandra Senaczek, Daria Skwarzyńska, Paweł Witek.



*Składanie podpisów na akcie adopcji w obecności
Urszuli Organ-Hikiel, dyrektora SP-14,
fot. archiwum szkoły.*



*Poczet sztandarowy SP-14,
fot. archiwum szkoły.*



Akt adopcji.



*10. rocznica adopcji mogił powstańców
śląskich, 2016 r., fot. archiwum szkolne.*

Jolanta Jasińska, Irena Kunas

Jolanta Jasińska i Irena Kunas, nauczycielki SP-14; autorki programu „Uczniowie adoptują zabytki”. W pracy dydaktyczno-wychowawczej zaangażowane całym sercem w edukację regionalną; założyły i prowadziły Zespół „Sośniczanie”, utworzyły Izbę Regionalną; autorki programu „Międzyprzedmiotowa ścieżka: edukacja regionalna „Moje miasto” (Biblioteczka Gliwickiego Centrum Organizacji Pozarządowych, Gliwice 2008).

4. Izba regionalna

„Lecz aby drogę mierzyć przyszło, trzeba nam pomnieć, skąd się wyszło”

Powyższy fragment wiersza Cypriana Kamila Norwida wybrałyśmy jako motto towarzyszące temu, co działo się 5 czerwca 2014 roku w Szkole Podstawowej nr 14 w Gliwicach. To właśnie w tym dniu, w obecności wielu zaproszonych gości odbyło się otwarcie naszej szkolnej Izby Regionalnej.

Przy filiżance kawy i pysznym kołoczku, wysłuchaliśmy wspomnień jednego z darczyńców na rzecz izby, pana Bonifacego Dylusa.

Pierwszym naszym nabytkiem, który zapoczątkował zbiórkę „staroci”, był stary kredens, w gwarze śląskiej nazywany „byfyjem”. Z czasem, dzięki uczniom i ich rodzicom, a także osobom spoza szkoły, eksponatów przybywało. Izba nie stała się salką muzealną, którą odwiedza się raz na jakiś czas. Od początku była wykorzystywana jako siedziba i miejsce prób zespołu „Sośniczanie”. To tutaj odbywały się różnorodne zajęcia, konkursy, przedstawienia, warsztaty, jak np. ozdabianie pisanek pod kierunkiem laureatów miejskich konkursów zdobniczych, m.in. przez Szymona Dylusa, a także lekcje z wykorzystaniem zgromadzonych eksponatów. Do niej też zapraszałyśmy dzieci i ich rodziców podczas Dni Otwartych szkoły, aby pokazać im piękne stroje śląskie, czy nauczyć jednego z tańców śląskich.

Jolanta Jasińska, Irena Kunas

5. „Sośniczanie”, czyli tak się to zaczęło....

Pomysł założenia zespołu folklorystycznego propagującego taniec i piosenki śląskie był konsekwencją naszych zainteresowań regionalizmem. Było trochę wątpliwości i obaw, czy sobie poradzimy, ale w końcu zapadła decyzja: „Działamy!”

Październik 2007 roku to pierwsze spotkania, podczas których metodą „burzy mózgów” wybraliśmy nazwę zespołu. To także pierwsze próby tańców, których uczyłyśmy się wspólnie z dziećmi, w czym niestrudzenie pomagali nam Barbara i Łukasz Pachowie. Potem my, pełne zapału krawcowe-amatorki, zabrałyśmy się do szycia strojów śląskich dla naszych młodych artystów. Pierwszy publiczny występ odbył się zimą 2008 roku podczas biesiady zorganizowanej dla rodziców uczniów naszej szkoły. Ten występ zapoczątkował całe pasmo sukcesów na różnego rodzaju konkursach, przeglądach, festiwalach czy też różnorodnych imprezach środowiskowych.

Działalność zespołu została doceniona przez prezydenta Gliwic, który dwukrotnie podczas Gal Młodych Talentów wręczał nam statuetki za osiągnięcia artystyczne.

Innym ważnym dla zespołu wydarzeniem był występ w sośnickim amfiteatrze z okazji 10. rocznicy powstania parafii św. Jacka, gdzie „Sośniczanie” mogli zaprezentować się nie tylko mieszkańcom, ale i artystom z zespołu „Śląsk”. Jednak za



fot. Irena Piątkowska

największe osiągnięcie zespołu uważamy to, że poprzez taniec i śpiew około 200 dzieci poznało, polubiło i rozpropagowało wśród rówieśników folklor śląski. Cieszymy się, że to co zostało zapoczątkowane w 2008 temu jest nadal kontynuowane w szkole przez nauczycieli z „14”.

Jolanta Jasińska, Irena Kunas

6. Barbórka – uroczystość środowiskowa

W Szkole Podstawowej nr 14 cyklicznie organizowana jest Barbórka z udziałem społeczności lokalnej na czele z przedstawicielami dyrekcji KWK „Sośnica”, braci górniczej. Jak podkreślają prowadzące przede wszystkim w celu upamiętnienia faktu, że szkoła została wybudowana przez KWK „Sośnica”, była przez nią wspierana, a wielu uczniów to synowie i córki górników oraz „aby przetrwała śląska mowa i górnicze zwyczaje”.

Występy artystyczne dzieci z Zespołu Przedszkoli Miejskich nr 1, Przedszkola Miejskiego nr 22 oraz gospodarzy – Szkoły Podstawowej – nr 14 poprzedza uroczyste odśpiewanie hymnu górniczego: „Górnicy stan, hej niech nam żyje”. Do tradycji należą taniec dzieci z górnikiem, występ zespołu „Sośniczanie” oraz wspólne śpiewanie uczestników biesiady „na śląską melodię”.

Tematyka Barbórki to przede wszystkim nawiązywanie do ciężkiej i niebezpiecznej pracy górnika. Opowieść o św. Barbarze, Skarbniku czy legendach związanych z odkryciem węgla to najczęstszy temat inscenizacji. Skok przez skórę tylko dla „młodych górników”, którzy zdali egzamin wykazując się wiedzą o historii kopalni oraz o strojach górniczych. Tańce, piosenki i dowcipy w wykonaniu uczniów i przedszkolaków bawią publiczność.

„Niech żyje nam górniczy stan” oraz życzenia „Niech św. Barbara ma górników w opiece, a dobry duch kopalni pomaga w pracy i ostrzega przed niebezpieczeństwami” to słowa, które zazwyczaj kończą uroczystość.

Należy podkreślić, że Dzień Górnika był i jest uroczyście obchodzony we wszystkich placówkach oświatowych w Sośnicy.

Biesiadę górniczą wraz z Krystyną Kałkowską prowadziłyśmy od 1998 roku. Obecnie przygotowywana jest przez Annę Surlas i Jolantę Kureczko.



Tradycyjny taniec z górnikiem, Barbórka 2019 r., fot. archiwum szkolne.

Iwona Pochopień

7. Śladem sośnickich legend

W roku 2001 ciekawą, barwną, wzbudzającą emocje, stanowiącą bazę do dalszej pracy narrację legend o Sośnicy uczniowie Szkoły Podstawowej nr 21 w Gliwicach (ówczesne nazewnictwo) usłyszeli od pana Staniczka.

Alfons Staniczek – pasjonat historii, skarbnica wiedzy regionalnej – opowiedział dzieciom cztery legendy. Znał je z przekazów ustnych i lektury górnośląskich legend autorstwa Karla Ernsta Schnellhammera wydanych w Gliwicach w 1939 r.

Ich bohaterami są popularne na Górnym Śląsku postacie fantastyczne, realistyczne i historyczne: Skarbnik, utopiec, Eliasz i Pistulka, wieśniak, górnicy. Legendy zamieszczamy tutaj, bo warte są zapamiętania.

Legendy o duchu kopalni

Od niepamiętnych czasów każdemu kto wchodzi do podziemi, towarzyszą wielkie emocje. Wywołują je głównie czyhające w ciemnościach niebezpieczeństwa: nagłe zalanie, pożar, wybuch gazu, zawał chodnika, tąpnięcie. Trudy i niebezpieczeństwa związane z pracą w kopalni pomagał górnikom przezwyciężyć władca podziemnej krainy – Skarbnik. Duch ten strzegł zasobów ziemi, zakopanych w niej skarbów i dusz górników. Z reguły był przychylny ludziom. Potrafił nagradzać uczynnych, pomagających w pracy słabszym lub chorym kolegom. Wskazywał, gdzie znajdują się najlepsze kruszce. Mógł nawiązać kontakt z zasypanym górnikiem, sprowadzić do niego ekipę ratunkową. Zdarzało się jednak, że wobec złych i leniwych był mściwy, surowy i bardzo zawzięty. Nie lubił hałasów zakłócających pracę. Jego gniew można było ściągnąć na siebie gwizdząc lub przeklinając. Srodcie karał ludzi znęcających się nad zwierzętami. Skarbnik najczęściej przybierał postać starca, górnika, myszy, kota, psa, żaby, pająka, muchy, błędnego ognika. Mógł też pozostawać niewidzialny, a jego obecność dawało się tylko odczuć.

Spotkania górników ze Skarbnikiem w kopalni „Sośnica”

– spotkanie pierwsze: „Opiekun”

Skarbnik może pojawić się w każdej kopalni. Pokazał się też w kopalni „Sośnica”, chociaż nie należy ona do najstarszych. Kiedyś w kopalni tej pracował hajer który chętnie słuchał opowiadań o Skarbniku i gorąco w niego wierzył. Z tego też powodu często był wyśmiewany przez kolegów „niedowiarków”. Pewnego dnia mężczyźni zjechali windą do kopalni i udali się chodnikiem do przodka. Rozpoczęli pracę. Nagle hajer – ten, który wierzył w Skarbnika – ujrzał jasność. Wydawało mu się, że światło daje sygnał i „woła” go. Po chwili namysłu rębacz ruszył w kierunku migoczącego blasku. Tymczasem on coraz bardziej oddalał się. Górnik, któremu światło zniknęło już całkiem z oczu, usłyszał przerażający huk, łomot i trzask. Zrozumiał, że miał miejsce zawał chodnika. Usłyszał nawoływania kolegów i ich prośby o pomoc. Sprowadził ekipę ratunkową. W ten oto sposób górnicy zostali uratowani. Od tej chwili wszyscy wierzyli, że w kopalni Sośnica mieszka i czuwa Skarbnik.

Spotkania górników ze Skarbnikiem w kopalni „Sośnica”

– spotkanie drugie: „Sędzia”

Pewnego ranka, jak zwykle górnicy zjechali do kopalni. Po przydziale czynności dokonanych przez sztygara zmianowego na podszybiu, rozeszli się do pracy. Po ja-

kimś czasie usłyszeli głośne wołanie. Okazało się, że jeden z nowozatrudnionych górników potrzebuje pomocy. Nie wiadomo dlaczego, ale wszyscy bali się tego człowieka. Coś ich od niego odpychało. Mimo to udali się, by go ratować. Nagle... ogromna fala ognia przypominająca kształtem człowieka, skierowała się w stronę górników. Mężczyźni cofnęli się. Dwaj najodważniejsi ponownie próbowali zbliżyć się do ognia. Płomień jednak zmusił ich do odwrotu. Od tego momentu nikt nie odważył się już wejść w ten rejon kopalni. Po jakimś czasie okazało się, że zaginiony w podziemiach górnik był groźnym mordercą – miał na sumieniu życie kilku ludzi. Dopiero po ujawnieniu tych okoliczności można było zbliżyć się bez przeszkód do miejsca dziwnego zdarzenia, a Skarbnik już nigdy więcej nie odwiedzał tej części kopalni.

Mieszkańcy Potoku Guido

Legenda o utopcu

Na Śląsku bardzo rozpowszechniona była wiara w utopce (utopki), dla których naturalnym środowiskiem bytowania są ciek i akweny wodne. Demony te często zwabiały do siebie ludzi. Zadawały im różne zagadki, topiły, droczyły się z nimi. Tylko czasami potrafiły się z ludźmi zaprzyjaźnić, doradzać im, pomagać, ostrzegać przed niebezpieczeństwem. Utopce najczęściej przybierały postać wysokich, szczupłych ludzi o zielonej skórze. Według legendy w siedmiokilometrowym dopływie Kłodnicy – Potoku Guido, zwanym też Potokiem Sośnickim mieszkały utopce. Strumień ten w swym dolnym biegu przecina Sośnicę. Niegdyś płynął tuż obok gospody Józefa Kulawika mieszczącej się przy dzisiejszej ulicy Sikorskiego. Wracający z niej mężczyźni musieli być wystarczająco trzeźwi, by idąc, nie zahaczyć o brzeg wody lub mostku. Utopiec czasami wyskakiwał, klaskał, zachęcał do rozmowy. Ale biada tym, którzy dali się skusić i zaciekawieni podchodzili, by lepiej przyjrzeć się temu człowieczkowi. Pewnego dnia utopiec spotkał płaczącą kobietę. Domyślił się, że jest ona żoną górnika, który po szychcie długie godziny spędza w szynku i przepuszcza pieniądze. Po powrocie do domu robi awantury. Utopcowi zrobiło się żal kobiety i postanowił jej pomóc. Skierował się ku rzece i zniknął wśród szuwarów. Niewiasta usłyszała tylko głośny plusk wody. Tego samego wieczoru mocno „wstawiony” górnik wracał z karczmy. Gdy przechodził przez mostek, poczuł szarpnięcie. Zobaczył szponiastą dłoń, która wpiła się w jego nogę. Utopiec ciągnął swoją ofiarę do rzeki, taapał w błocie. Górnik walczył o życie. Koniec zdawał mu się coraz bliższy. By ująć cało, obiecał demonowi poprawę. Mówią, że mężczyzna spokorniał i bardzo się zmienił. Prosto po szychcie wracał do rodziny. Musiał przejść trzeźwy przez most, bo inaczej utopiec by mu nie darował.



Potok Guido, fot. Beata Korczewska, 2022 r.

Legenda o Eliaszu i Pistulce

Na początku XIX wieku na Śląsku grasowali dwaj znani rabusie – Eliazs i Pistulka. Znani byli z tego, że co zrabowali bogatym, dawali biednym. W tym okresie tereny Prus do których wówczas należały Gliwice, zajęte zostały przez wojska napoleońskie, a król Friedrich Wilhelm III ratował się ucieczką ze swojej rezydencji w Berlinie do Prus Wschodnich. W kraju panował chaos i ubóstwo. Miasta, w których w tym czasie nie stacjonowało wojsko francuskie, zobowiązano do płacenia czynszów kwaterunkowych. W listopadzie 1807 roku pojawił się w Gliwicach francuski kwatermistrz wojskowy z całą eskortą, by ściągnąć od miasta zaległe czynsze. W kasie miejskiej nie było jednak pieniędzy. Dlatego burmistrz zwrócił się do możniejszych mieszczan o zapłacenie z góry za cztery lata podatków. Mieszczanie posłuchali burmistrza, sięgnęli do swoich oszczędności i zebrali potrzebną sumę pieniędzy. Nagromadzone guldeny, złote talary i francuskie luidory wartości kilku tysięcy talarów przekazano kwatermistrzowi, a ten opuścił wraz ze swoją grupą Gliwice. Na gęsto zarośniętym obszarze leśnym, w pobliżu dzisiejszej dzielnicy Zabrze – Maciejowa graniczącego z Sośnicą, eskorta francuska została napadnięta przez grupę zamaskowanych, silnie uzbrojonych mężczyzn. Doszło do walki wręcz – Francuzi zostali pokonani. Rozbrojono ich, pozbawiono mundurów, koni i przepędzono w kierunku Maciejowa. Zagrabione pieniądze, konie i mundury nigdy nie zostały odnalezione. Organizatorami i sprawcami tego napadu byli rabusie Eliazs i Pistulka.

Legenda o powstaniu kaplicy maryjnej przy ulicy Głogowskiej

Według legendarnych opisów powstanie kapliczki maryjnej w Sośnicy przy ulicy Głogowskiej prowadzącej do dawnego dworca kolejowego łączy się właśnie z okresem przegranej przez Prusaków wojny z Francuzami oraz działalnością śląskich rabusiów. Pewnego razu wieśniak z Sośnicy udał się wraz z parobkiem do lasu po drewno opałowe. Stali się świadkami tego, jak rabusie Eliazs i Pistulka zakopywali okazałych rozmiarów przedmiot, a następnie miejsce to zakryli wielkim kamieniem głazem. Po oddaleniu się rabusiów, wieśniak i jego parobek postanowili sprawdzić, co zostało ukryte. Odsunęli głaz i odkopali olbrzymią skrzynię. Załadowali ją na taczkę i pojechali do domu. Okazało się, że w odkopanym kufrze ukryta została ogromna suma pieniędzy. Zamiast podzielić się znaleziskiem, wieśniak oszukał parobka i wygnał go z domu. Skrzywdzony parobek oddalił się i przeklął nieuczciwego wieśniaka. W miejscu, gdzie znaleziono skarb, wieśniak nakazał wybudować kaplicę. Chciwy gospodarz niedługo jednak cieszył się majątkiem. W krótkim czasie zmarł, a jego potomkowie stali się ludźmi biednymi. W przeszłości ta latarniowa kapliczka stała na krańcu wsi Sośnica. Była ważnym punktem orientacyjnym w przestrzeni, zapraszała do wsi i żegnała wędrowców. Latarniowa funkcja miała więc pełne uzasadnienie. Odwiedzające ją liczne procesje mogły przeczytać na podstawie nieistniejącego już dziś napis: „Chrześcijaninie nie przechodź bez pozdrowienia, pamiętaj, że jestem twoim Zbawcą!”. Obiekt przez wiele lat był zapomniany przez ludzi – przestał być elementem sakralnym i pomnikiem środowiskowej kultury. Od roku 2008 – w ramach programu „Ślady przeszłości – uczniowie adoptują zabytki” – kapliczką opiekuje się społeczność Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 21 im. H. Sienkiewicza w Gliwicach.

Beata Korczewska

Rozdział XV

ULICE I DAWNE NAZWY MIEJSC

1. Ulice w Sośnicy

1.	ul. Bema	Lewaldstr
2.	ul. Beskidzka	Bergfreiheitstr
3.	ul. Bieszczadzka	Colonnastr
4.	ul. Bracka	Knappenweg
5.	ul. Chodźki	Delbruckstr
6.	ul. Drzymały	Dammanstr
7.	ul. Dzionkarzy	Gedineweg
8.	ul. Gankowa	Stollenweg
9.	ul. Głogowska	Sedanstr.
10.	ul. Goduli	Godullastr.
11.	ul. Gromadzka	Vogtei Gasse
12.	ul. Jedności	
13.	ul. Jesienna	
14.	ul. Karpacka	Bergfrieden
15.	ul. Kasprowicza	Axel Holst Str.
16.	ul. Korczoka	Kaiserstr.
17.	ul. Kujawska	
18.	ul. Limanowskiego	Markscheide
19.	ul. św. Michała	Michaelstr.
20.	ul. Młodego Górnika	Donnersmarckstr.
21.	ul. Młodopolska	
22.	ul. Młodzieżowa	
23.	ul. Nadbrzeżna	Uferweg
24.	ul. Na Filarze	Am Pfeiler
25.	ul. Niedurnego	Lachterweg
26.	ul. Odrowążów	Schuckmannstr.
27.	ul. Pogodna	
28.	ul. Poznańska	Bischofstr.
29.	ul. Przedwiośnie	
30.	ul. Przyszłości	
31.	ul. Pusta	Hohle Gasse
32.	ul. Reja	Gerhardstr.
33.	ul. Reymonta	Mackensenstr.
34.	ul. Sikorskiego	Hohenlohestr.
35.	ul. Skarbnika	Pochhammerstr.
36.	ul. Sołtysia	Schulzensteg
37.	ul. Stabika	Diepbrockstr.
38.	ul. Staszica	Zechenweg
39.	ul. Sudecka	Haldenweg

40.	ul. Szybowa	Skalleyst.
41.	ul. Szczęść Boże	Gluckaufstr.
42.	ul. Szttygarska	Steigerstr.
43.	ul. Tatrzańska	Bergsegenstr.
44.	ul. Tylna	Bergstr.
45.	ul. Wawelska	Wermundstr.
46.	ul. Węglowa	Im Querschlag
47.	ul. Wielicka	Carnallstr.
48.	ul. Wiślana	
49.	ul. Wschodnia	Guidostr.
50.	ul. Zawodna	Scheunemannstr.
51.	ul. Związkowa	Reilstr.
52.	ul. Żeromskiego	Gartenstr.

Objaśnienia nazw ulic

1. Józef Bem (1794-1850). Generał, wślawił się m.in. w 1831 podczas obrony Warszawy.
2. Ignacy Chodźko (1794-1891). Pisarz: „Gawędy szlacheckie”, „Obrazy litewskie”, „Podania litewskie”.
3. Michał Drzymała (1857-1937). Chłop wielkopolski, symbol walki chłopów polskich z polityką germanizacyjną. Zamieszkał w wozie cyrkowym.
4. Karol Godula (1781-1848). Górnośląski przedsiębiorca. Położył znaczne zasługi dla rozwoju Górnego Śląska.
5. Jan Kasprówic (1860-1926). Poeta, dramatopisarz, tłumacz okresu Młodej Polski.
6. Antoni Korczok – ksiądz (1891-1941). Doktor teologii, proboszcz w parafii NMP Wspomożenia Wiernych. Zginął w obozie koncentracyjnym w Dachau 5 lutego 1941 r.
7. Bolesław Limanowski (1835-1935). Jeden z najstarszych działaczy polskiego ruchu socjalistycznego, historyk, jeden z twórców PPS, senator z ramienia PPS.
8. Piotr Niedurny (1880-1920). Polski działacz niepodległościowy, działacz kulturalny, organizował kółka śpiewacze. Ofiara antypolskiego terroru.
9. Odrowążowie. Średniowieczny ród możnowładczy w XIII w. – silnie związany z kościołem. Z tego rodu pochodzą: św. Jacek, bł. Bronisława, bł. Czesław.
10. Mikołaj Rej (1505-1569) z Nagłowic. Poeta i prozaik polskiego odrodzenia. Zwany był ojcem literatury polskiej.
11. Władysław Reymont (1867-1925). Pisarz – m.in. „Ziemia obiecana”, „Chłopi” – nagroda Nobla w 1924 r.
12. Władysław Sikorski (1881-1943). Polityk, generał, premier, minister spraw wewnętrznych, minister wojskowości. Od 1939 r. na emigracji – premier rządu emigracyjnego, naczelny wódz. Zginął w 1943 r. w katastrofie lotniczej pod Gibraltarem.
13. Joachim Sołtys (1865-1948). Publicysta, działacz społeczny i narodowy na Górnym Śląsku i w Wielkopolsce. Podpułkownik Wojska Polskiego.
14. Antoni Stabik (1807-1887). Ksiądz katolicki, poeta, autor polskich wierszy, zebranych w tom Żarty – nieżarty, czyli wierszoklectwa wesołych i poważnych marzeń” wydanych w 1848 r. w Raciborzu.
15. Stanisław Staszic (1755-1826). Ksiądz, uczonec, filozof, przedstawiciel obozu reform w okresie Sejmu Czteroletniego. Po rozbiorach – działacz gospodarczy: budował kopalnie, zakładał szkoły górnicze, uważany za pierwszego polskiego geologa.
16. Stefan Żeromski (1864-1925). Najwybitniejszy pisarz I połowy XX wieku. Twórczość poświęcił walce z niesprawiedliwością społeczną.

Objaśnienia nazw związanych z górnictwem.

1. Dzionkarze. Pracownicy kopalni, którzy dokumentowali dzień obecności górnika w pracy, czyli pisali „dniówki” lub „dzionki”. Dzisiaj są to planiści.
3. Filar. Nazwa wyrobiska górniczego: eksploatacja „na filar”.
4. Skarbnik – dobry duch kopalniany w legendach górniczych.
5. Szyb. Pionowe wyrobisko górnicze, w którym zabudowana jest winda do transportu ludzi i urobku w głąb kopalni i z głębin na powierzchnię.
6. Szczęść Boże. Znane i szanowane pozdrowienie, zwłaszcza w górnictwie.
7. Sztymar. Osoba dozoru górniczego, odpowiedzialna za organizację pracy górniczej i bezpieczeństwa górników.

Inne nazwy.

ul. Bracka (Oberschesischer Knappschaftsverein). Górnośląska Spółka Bracka z siedzibą w Tarnowskich Górach, powstała w 1857 r. Ubezpieczenia na wypadek choroby lub wypadku. Spółka została zlikwidowana w 1956/57, a jej mienie przejął Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

2. Dawne nazwy miejsc w Sośnicy i ich pochodzenie

Sośniczanie posługują się dawnymi nazwami miejsc takich jak: cieszyki, kulawik, schleuse, see, szachta, kapela, aka.

Kapela Z przekazu pani Marii Rzepki, jednej z mieszkanek, nazwa kapela pochodzi od wyrazu Kapelle co w j. niemieckim znaczy kapliczka. Kapliczka stała obok przejścia dla pieszych po stronie numerów parzystych przy ul. Sikorskiego, która mogła zostać usunięta ze względu na poszerzenie drogi.

Cieszyki Ciek wodny wijący się przez tereny obecnych ogródków działkowych przy ulicy Kujawskiej jako struga, w kilku miejscach tworzył stawy, to znów zwiężając się w potoczek, przepływał pod ulicą Kujawską kierując się na północny zachód w kierunku Kłodnicy, po drodze zasilając dwa stawy rybno-hodowlane. Woda była czysta, można było łowić ryby i raki. Obfita rzęsa porastała stawy, toteż ludność okoliczna przywoziła wózkami kaczki na staw, na żerowisko rzęsy. W 1952 r. przeprowadzono pogłębienie i regulację Kłodnicy (dop. autora: ręczna robota – sam pracowałem przy tym) i na ten czas brudne wody Kłodnicy wprowadzono do cieku cieszyki, degradując cały ten potok. Cieszyki już nigdy nie stały się czystym ciekiem, a przepust pod ulicą Kujawską obecnie odprowadza nadmiar wód gruntowych. Dla ciekawości dodam, że od 1952 roku Kłodnica nie była pogłębiania ani regulowana.

Kulawik Restauracja, której właścicielem był pan Kulawik, to miejsce, które kiedyś (do 1945 r.) gromadziło w niedzielne popołudnie całe rodziny. Za budynkiem restauracji był ogród z muszlą koncertową, kortami tenisowymi, ławeczkami. Był też bar na zapleczu, więc można było u Kulawika spędzić czas kulturalnie i błogo. Jeszcze po wojnie odbywały się tam koncerty orkiestry górniczej czy kościelnej. Tam też miały miejsce różnego rodzaju festyny z gramy czy konkursami i tym podobną rozrywką. Restauracja zmieniła nazwę na „Sośniczanka” i funkcjonowała dalej jako restauracja. Odbywały się tam też imprezy okolicznościowe oraz zabawy taneczne. Obecnie w miejscu tym mają siedzibę różnego rodzaju firmy.

Schleuse [fonetycznie: szlojze] – śluza. Miejsce za cmentarzem, gdzie kiedyś dzieci i młodzież chodziły zimą na narty lub sanki. Gdy jedziemy na cmentarz, to droga tworzy dwa zakręty jakby przejeżdżając przez niewidoczny mostek. Otóż tam właśnie był mostek nad kanałem. Kanał służył do transportu towarów, a służyć miał właśnie za cmentarzem. Teren ten miał duże nachylenie, zimy były mroźne i śnieżne, więc okazja do zjeżdżania była wymieniona. Dlatego też ludzi mówili idziemy pojeździć na „szlojza”. Obecnie w tym miejscu przebiega autostrada A1.

See [fonetycznie: zyj] – jezioro. Miejsce to znajdowało się za starą granicą polsko-niemiecką, biegnącą wzdłuż rzeczki Czarniawka. Za czasów młodości mojego taty, mieszkańcy Sośnicy i Makoszków pasali tam krowy, gdyż były to niezalane doły. Teren ten zaczął się jednak obniżać i zbierała się tam woda, tworząc z biegiem czasu spore jezioro. Idealne miejsce rekreacji chętnie odwiedzane przez wodniaków, wędkarzy i plażowiczów kąpiących się w zryju. Gdy po wojnie uruchomiono szyb zachodni kopalni „Sośnica” wówczas miejsce to zasypywano sukcesywnie kamieniem z kopalń „Sośnica” i „Gliwice”. Proces ten trwał kilkadziesiąt lat i obecnie jest to niemała górką z przepięknym widokiem na cztery strony świata, ale po zryju ani śladu.

Szachta [szyb, wyrobisko] - Stawy powstały po wybiórcie gliny dla sośnickiej cegielni. Miejsce to znajduje się na południe od ul. Wiślanej. Obecnie są to stawy z wijącymi się wzdłuż brzegów oświetlonymi alejkami spacerowymi wyposażonymi w ławeczki. Idealne miejsce dla spacerowiczów i wędkarzy, jak i pływackiego.

Szymon Dylus

Aka Centralny plac Sośnicy w miejscu, gdzie krzyżują się ze sobą ulice ks. Korczoka, Beskidzka, Reymonta. Istnieje kilka wersji wyjaśniających pochodzenie nazwy „aka”. Bernard Dybek próbując ustalić, skąd faktycznie wywodzi się ta nazwa, dotarł do osób urodzonych i zamieszkałych w Sośnicy od pokoleń. Pierwszym źródłem informacji była rodzina Bassków, która stwierdziła, że nazwa ta wywodzi się od istniejącego kilkadziesiąt lat temu sklepu mieszczącego się przy ulicy Kaiserstrasse 51 (obecnie ks. dra A. Korczoka 51) pod nazwą „Kaiserkafe gescheft”. Drugim informatorem była Maria Rzepka, która pamięta, iż w tym miejscu mieli najczęściej spotkania „akademicy”, czyli studenci dawnej uczelni „Maschienbauschule”. Uczelnia ta mieściła się w Gliwicach na rogu obecnych ulic ks. M. Strzody i Wrocławskiej. Trzecim „źródłem” informacji był sośniczanin Edward Matusiak, który w młodości umawiał się z kolegami na placu „aka”. Plac ten znajdował się pomiędzy czterema narożnikami z racji krzyżujących się ulic. W owym czasie sośniczanin posługiwał się j. niemieckim. Niemieckie słowo „Ecke” ma kilka znaczeń w j. polskim tj. kąt, zakątek, zaułek, co w zdaniu „Um die Ecke” tłumaczy się „za rogiem”. Istnieje prawdopodobieństwo, że słowo „Ecke” uległo częściowo spolszczeniu i powstała nazwa plac „aka”. Jak dotąd w dokumentach źródłowych nie natrafiono na nazwę „aka”, stąd domniemanie, że nazwa ta jest umowna dla mieszkańców Sośnicy, a jej pochodzenia możemy się domyślać.

Iwona Pochopień

Materiał źródłowy:

1. *Tajemnica Placu „Aka”*, Nasza Sośnica, 2005, nr 2.

Rozdział XVI

KALEJDOSKOP. FOTORELACJA

Iwona Pochopień, Piotr Miłkowski, ks. Marek Ludwig, Adam Solski, Aleksander Jodko, Jolanta Gaertig, Katarzyna Majczak-Buk, Barbara Pieniążkowska-Woldeyes, Mateusz Sierakowski, Dawid Warzecha

WSPÓŁPRACA. PRZESTRZEŃ KULTURALNO-OŚWIATOWA

Radni Rady Miasta z Sośnicy

Od 1990 roku, czyli od czasu, gdy w Polsce został przywrócony samorząd terytorialny, obywatele wybierają swoich przedstawicieli na różnych szczeblach samorządu. Od tego momentu także mieszkańcy Sośnicy mają swoich reprezentantów w Radzie Miasta.

W 1992 roku na wniosek mieszkańców Sośnicy i ówczesnego przewodniczącego Miejskiej Komisji Wyborczej dla przeprowadzenia wyborów do rad osiedlowych Rada Miejska w Gliwicach przyjęła uchwałę, zgodnie z którą oficjalnie powołano



Rada Dzielnicy
Sośnica

Osiedle Sośnica w granicach bardzo zbliżonych do dzisiejszej dzielnicy Sośnica. Pierwsze wybory do Rady Osiedlowej zarządzono na 6 września 1992 r. Rada w Sośnicy od początku powstania miała

trzy siedziby. Pierwsza z nich mieściła się w dawnym hotelu robotniczym kopalni Sośnica przy ul. Młodzieżowej. Drugim miejscem był stary budynek Szkoły Podstawowej nr 14 przy ul. Sikorskiego 58, w którym później (do 2002 r.) mieścił się Zespół Szkół Handlowych. Trzecią siedzibą Rady w Sośnicy jest pomieszczenie w pawilonie przy ul. Skarbnika 3 wynajmowane od Spółdzielni „Domator”. Jest to budynek, w którym niegdyś mieściły się urząd pocztowy oraz Filia nr 16 Miejskiej Biblioteki Publicznej. Rada Dzielnicy Sośnica jest głosem mieszkańców w wielu sprawach realizowanych przez Miasto Gliwice. Jest jednym z pierwszych organów, które opiniują przyszłe inwestycje i inne działania, które dotyczą dzielnicy.

Piotr Miłkowski

Dom św. Jacka – współpraca wielu środowisk

Dom św. Jacka przy ul. Przedwiośnie 3 w Sośnicy to ukończona w 2022 roku inwestycja parafii św. Jacka w Sośnicy, zrealizowana głównie dzięki funduszom pozyskanym ze środków Unii Europejskiej i przy wsparciu budżetu państwa. Powstałe osiedle na „nowej” części Sośnicy od samego początku było dobrze zagospodarowane społecznie. Niegdyś płynnie prosperująca kopalnia węgla kamiennego zapewniła swoim pracownikom (mieszkańcom tej części Sośnicy) wiele możliwości spędzania wolnego czasu i przestrzeni do spotkania. Niestety, wraz z stopniowym zanikaniem górnictwa w tym rejonie - zniknęły także rekreacyjne tereny, a te, które były (mimo,

że nieraz licznie uczęszczane przez Sośniczan) uległy zniszczeniu poprzez wieloletnie zaniedbania, by koniec końców ulec zamknięciu, zburzeniu czy sprzedaży w prywatne ręce.

Podobną historią może podzielić się umiejscowiony niegdyś przy Przedwiośnie 3 budynek NEPTUN. *Jak jeszcze byłem kawalerem, a to jest przeszło 40 lat temu, nasze piłkarki ręczne zdobyły Mistrzostwo Polski i zaszła potrzeba budowy domu, mini-hotelu, ponieważ przyjeżdżały zawodniczki z całej Polski i nie było gdzie ich przenocować. Z uwagi na to, że był to teren kopalniany powstała inicjatywa by powstał ten dom z pokojami i salą ogólnodostępną*, mówi w wywiadzie z 2014 roku dla redakcji „Poślańca św. Jacka” pan Paweł Wolnica. Z biegiem czasu w NEPTUNIE odbywały się zabawy, niektórzy poznali tutaj przyszłe żony, przyszłym mężów. *Było ładnie i spokojnie. Ludzie się bawili, a lata upływały i zmieniali się właściciele*, opowiada dalej pan Paweł. Gdy piłkarki ręczne przeniosły się do budynku przy ul. Sikorskiego – NEPTUN pozostał opustoszały, służył już tylko dla wesel, czy podobnych uroczystości. W międzyczasie dobudowane zostało także nieopodal otwarte kąpielisko, a budynek zaczął pełnić funkcję szatni, mieściła się w nim także mała kawiarnia. Gdy i kąpielisko zamknięto budynek nie umiał znaleźć stałego właściciela.

Ząb czasu nie ominął, jak widać, tego miejsca, dlatego - inicjator Domu św. Jacka, jego budowniczy, Ks. Proboszcz Krzysztof Śmigiera, w wywiadzie dla lokalnej prasy w 2021 roku tak mówił: *Gdy 18 lat temu zostałem tutaj proboszczem, od razu zauważyłem, że dopiero co wybudowanemu kościołowi i plebanii brakuje bardzo ważnego elementu, czyli domu parafialnego na różne spotkania. W planach był skromny projekt dwóch salek, ale dość szybko przekonałem się, jak duży jest potencjał mieszkańców parafii i dzielnicy. Dlatego moim marzeniem stało się wybudowanie domu parafialnego z prawdziwego zdarzenia. Marzenia ks. Śmigiera z 2003 roku musiały jednak zderzyć się z rzeczywistością i możliwościami mieszkańców dzielnicy. Nowa, licząca na początku 10-11 tys. wiernych parafia miała przed sobą przede wszystkim zadanie wykończenia i wyposażenia kościoła oraz organizację pracy duszpasterskiej. Mimo to, w międzyczasie wyposażania kościoła, dzięki wielkiemu zaangażowaniu parafian i wspólnej dobrej relacji proboszczowsko-parafialnej przejęto od KWK „Sośnica” niszczącą muszlę koncertową, by remontując ją próbować ożywić działalność kulturalną w dzielnicy. Muszla stała się miejscem wydarzeń kulturalnych, udało się zorganizować kolejne edycje Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Religijnej „Cantate Deo”, a przez wiele lat także koncerty, festyny i spotkania integracyjne. Z czasem, w miarę coraz lepszego poznawania dzielnicy, a także dzięki wizytom kołędowym, zacząłem poznawać bliżej, czym żyją nasi parafianie i jakie są ich potrzeby. Dość szybko więc dojrzała we mnie myśl o podwójnej misji tego domu – tradycyjnej parafialnej, gdzie prowadzone byłyby spotkania duszpasterskie, i szerszej – służącej rozwojowi i kulturze lokalnej społeczności. Z opowiadań wiem, że kiedyś w Sośnicy było na przykład kino, a teraz w jego miejscu mamy supermarket. Osiedle stało się kulturalną pustynią i brakowało mu takiego ośrodka integrującego mieszkańców - dzieli się ks. Śmigiera.*

Mając w uwadze głosy parafian tym bardziej odżył pomysł utworzenia przestrzeni kulturalno-społeczno-parafialnej, gdzie będzie można nie tylko urządzać wielkie, ale jednak rzadkie i kosztowne, wydarzenia, lecz przede wszystkim tworzyć codzienną kulturę spotkania mieszkańców. Marzenie mieszkańców Sośnicy mogło się spełnić gdy przyznano fundusze europejskie na rewitalizację ruin NEPTUNA na potrzeby Lokalnego Centrum Integracji i Usług Społecznych w Gliwicach, które mieści się w obecnym Domu św. Jacka. Obiekt ten powstał w miejscu w całości zrewitalizo-

wanego budynku, należącego wcześniej do kopalni, gdzie działała kawiarnia i sala przyjęć. Tuż obok znajdował się odkryty basen - teraz rolę tego dawnego obiektu przejęła nowoczesna kryta pływalnia „Neptun”.

Dom św. Jacka to teraz nowoczesne miejsce, w którym każdy lokalny aktywizator życia społecznego, jak również każda grupa parafialna może znaleźć przestrzeń do działania. Budynek ma 3 poziomy oraz windę. Na pierwszym piętrze znajdziemy największą salę mogącą pomieścić nawet 180 osób. Poniżej niej znajduje się pomniejszona o zaplecze kuchenne sala cateringowa na ok. 80 osób. Duża sala pełni funkcję auli z mobilną sceną, gdzie jest przestrzeń na organizację przedstawień czy koncertów. W 2021 roku w tym miejscu przy współpracy ze Szkołą Podstawową nr 14 miała miejsce publiczna premiera *Gliwickiej Pastorałki „Ach i och”* z udziałem prezydenta Miasta Gliwice Adama Neumanna. Pozostałe cztery sale w Domu św. Jacka są mniejsze, ponieważ zaprojektowane są na spotkania w małych grupach. Na poddaszu znajdują się najmniejsze pokoje, w których podczas wojny Rosji z Ukrainą znalazło (w 2022 roku) schronienie kilka ukraińskich rodzin. Na poddaszu znajdziemy także jedną dużą salę z wyjściem na taras, która służy spotkaniom dzieci i młodzieży. Wszystko to, co dzieje się wokół budowy Domu św. Jacka i jego przeznaczenia jest przykładem modelowej współpracy przedstawicieli władz samorządowych z Kościołem rzymskokatolickim (inicjacja działań projektowych), Politechniką Śląską (przygotowanie dokumentacji technicznej), środowiskami lokalnymi dzielnicy (opracowanie programu działania) oraz sektorem biznesu (opracowanie studium wykonalności, zarządzanie projektem), pisze mgr inż. Tomasz Szulc oraz mgr inż. Józef Gumienny w swojej pracy naukowej



Rewitalizacja ruin Neptuna – Dom św. Jacka, ul. Przedwiośnie 3,
fot. Piotr Andryszczak 2021.

wanie przestrzeni społeczno-gospodarczej Miasta Gliwice poprzez realizację projektów rewitalizacyjnych – na wybranych przykładach. Współpraca to klucz do sukcesu na wielu różnych płaszczyznach. Dom św. Jacka, jak i cała społeczność wokół niego gromadzona, to właśnie słowo bardzo mocno od-czuwa i urzeczywistnia w codzienności.

ks. Marek Ludwīg

Materiały źródłowe:

1. Sośnica – stare fotografie, <https://www.youtube.com/watch?v=xCHXumIOCPQ> [dostęp 10.05.2021 r].
2. Klaudia Cwołek, *Dom św. Jacka czeka*, <https://gliwice.gosc.pl/doc/6813932.Dom-sw-Jacka-czeka> [dostęp 25.08.2022 r].
3. Parafia św. Jacka, *Historia parafii*, <https://www.swjacek-gliwice.pl/historia-parafii> [dostęp 25.08.2022 r].
4. Tomasz Szulc, Józef Gumienny, *Kształtowanie przestrzeni społeczno-gospodarczej miasta Gliwice poprzez realizację projektów rewitalizacyjnych – na wybranych przykładach*, <https://www.ejournals.eu/pliki/art/2054/> [dostęp 25.08.2022 r].
5. Patrycja Cieślak, *Dom, który zjednoczy gliwicką społeczność*, <http://www.nowiny.gliwice.pl/dom-ktory-zjednoczy-sosnicka-spolecznosc> [dostęp 25.08.2022 r].

Międzynarodowy Festiwal Jazzu Tradycyjnego „Polish Happy Jazz Fest”

Z sośnickim amfiteatrem związany jest Międzynarodowy Festiwal Jazzu Tradycyjnego „Polish Happy Jazz Fest”, w którego siedmiu edycjach około 7 000 widzów miało okazję zobaczyć i wysłuchać ponad 300 artystów z Polski, krajów Europejskich oraz Australii i Nowej Zelandii.

Twórcą i dyrektorem festiwalu jest Adam Solski – sośniczanin, puzonista, kompozytor, autor tekstów.

Festiwal to kulturalna wizytówka Sośnicy, poważnie wpisująca się w kalendarz kulturalnych wydarzeń Gliwic, regionu oraz kraju. Dwukrotnie plasował się na trzecim miejscu, jako jazzowe wydarzenie koncertowe w „Jazz Plebiscyt” miesięcznika JazzPRESS oraz był wysoko oceniany w ankietach „Jazz Top” prestiżowego czasopiśma Jazz Forum.

Link strony festiwalu: <http://phjf.fjt.com.pl/>



Fot. Adam Solski, archiwum prywatne.

Adam Solski

Z wystawy „Oczami trzech dzielnic”

W latach 2021/22 w holu Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. J. Lompy w Katowicach Filia w Gliwicach-Sośnicy można było oglądać wystawę twórczości artystycznej mieszkańców Gliwic zatytułowaną *Oczami trzech dzielnic* tj. Sośnica, Zatorze, Szobiszowice.

Zamysłem organizatorów było pokazanie jak mieszkańcy Sośnicy odbierają otaczającą ich rzeczywistość, a czasem wyidealizowane światy wyobrażone.

Wystawę zorganizowano przy zaangażowaniu społeczności lokalnej oraz Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. J. Lompy w Katowicach Filia w Gliwicach, Ośrodka Pomocy Społecznej w Gliwicach – Projekt Aktywnie dla Gliwic i Rady Dzielnicy Sośnica w Gliwicach.

Wierszem pisana

Sośnico moja

Sośnico moja, tyś serca ostoją,
w ulicach skrywane sekrety.
Drzewa uraczą Twą życia historię.
Natchnieniem się stałaś poety.

Byłaś mi Matką w latach młodości,
w Twoich objęciach kroki stawiałam.
Dziś jesteś domem pełnej miłości,
a Ja się w nim wychowałam.

Deszcz swoje perły rozłożył na ziemi
o którą tak bardzo zadbałaś.
Odetchnij z ulgą, wyjdź z czasów cieni
Już tyle od siebie nam dałaś.

Tak wielu docenia ileś przeżyła
i choć wybór mają, Ty jesteś im schronem.
I chociaż na zewnątrz się sporo zmieniłaś,
To w sercu niezmiennie grasz jednym tonem.

Agnieszka Żuk

Węglem pisana historia
Pięknej gliwickiej dzielnicy
Ludzi co swoim życiem
Tworzyli klimat Sośnicy

W cieniu szybów kopalni
Wyrośli pokoleń wiele
Tutaj marzenia spełniali
Realizując swoje cele...

*Fragm. wiersza
Piotr „Skala” Szkudlarek*



*Zdzisław Rosada, autor prac z wystawy
o Sośnicy, fot. Karina Pieniążkowska.*



*Rzeźby Franciszka Drożdża,
fot. Karina Pieniążkowska.*

Aleksander Jodko

Sośnickie festyny oświatowe

Tradycja organizowania kolejnych edycji Sośnickiego Festynu Oświatowego narodziła się na spotkaniu dyrektorów placówek oświatowych naszej dzielnicy w roku 2014. Realizację tej idei rozpoczęła Szkoła Podstawowa nr 14. Celem była integracja społeczności oświatowej z mieszkańcami dzielnicy, a także promocja edukacji. W organizację przedsięwzięcia angażują się wszystkie sośnickie placówki edukacyjne: Zespół Szkół Ekonomiczno-Technicznych, Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 14, Szkoły Podstawowe nr: 21 i 14, Przedszkola Miejskie nr: 22, 33 i 42. Każdego roku inna z placówek jest głównym organizatorem, pozostałe placówki są partnerami.



I Sośnicki Festyn Oświatowy w 2014 roku. Szkoła Podstawowa nr 14 w Gliwicach; tematyka ekologiczna, kampania edukacyjna „Misja. Emisja”, fot. archiwum szkoły.



II Sośnicki Festyn Oświatowy – 2015 r. Zespół Szkół Ekonomiczno-Technicznych w Gliwicach; „Ciesz się życiem”, promowanie profilaktyki prozdrowotnej i kultury, fot. archiwum szkoły.



III Sośnicki Festyn Oświatowy w 2016 r., Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 14 w Gliwicach; tematyka: muzyka, taniec, śpiew, fot. archiwum szkoły.



IV Sośnicki Festyn Oświatowy – 2017 r., SP-21 w Gliwicach; wystawa historyczna „Warto wiedzieć, warto pamiętać! – Gliwice-Sośnica w kadrze”, fot. archiwum szkoły.



V Sośnicki Festyn Oświatowy – 2018 r. Teren Parafii Rzymskokatolickiej św. Jacka; Zespół Przedszkoli Miejskich nr 1 w Gliwicach; „Bawimy się i gramy razem”, fot. archiwum szkoły.



VI Sośnicki Festyn Oświatowy – 2019 r. Teren Parafii Rzymskokatolickiej św. Jacka; SP nr 14 w Gliwicach; „Wczoraj i dziś Sośnica, niezwykła dzielnica”, fot. archiwum szkoły.



*VII Sośnicki Festyn Oświatowy – 2022 r.,
Zespół Szkół Ekonomiczno-Technicznych.
Pokazy grupy rekonstrukcyjnej
„Białogród – Osada Warowna”,
fot. archiwum szkoły.*

Jolanta Gaertig, Katarzyna Majczak-Buk

PARAFIE RAZEM



*Boże Ciało 2015 r. Parafia św. Jacka i Parafia NMP
Wspomożenia Wiernych we wspólnej modlitwie.
(Pierwsza procesja Bożego Ciała była w Sośnicy w
1912 r.), fot. Irena Piątkowska.*



*Wspólna Droga Krzyżowa 2015 r.,
fot. Piątkowscy.*

DZIELNICA WIELU MOŻLIWOŚCI I AKTYWNOŚCI. REKREACJA

Szachta

„Szachta” to potoczna nazwa okolicy wypełnionych wodą wyrobisk w sąsiedztwie szybów kopalni Sośnica, przy ul. Jesiennej. W ramach pozyskanych środków z m. in. z Gliwickiego Budżetu obywatelskiego dostosowano miejsce do potrzeb mieszkańców.



*Szachta, 13 czerwca 2020 r.,
fot. Piotr Andryszczak.*



*Pikniki rodzinne,
fot. Barbara Pieniążkowska-Woldeyes.*

Znajduje się tu siedziba Polskiego Związku Wędkarskiego, zatem swoją pasję mogą realizować miłośnicy wędkarstwa. Mieszkańcy mogą tu również efektywnie spędzać czas, spacerować, spotykać się i uprawiać sport w różnych formach.

Realizacja projektu „Aktywnie dla Gliwic” skupiającego się wokół organizacji społeczności lokalnej oraz zaangażowanie Rady Dzielnicy zaprocentowało realizacją wielu inicjatyw społecznych. Odbývają się tu „Rozruchy Dzielnicowe” – bieganie, spacer z kijami nordic walking, sztafety oraz pikniki rodzinne.



*Wędkarstwo na szachcie,
fot. Piotr Andryszczak.*



*Szachta w zimowej szacie,
fot. Piotr Andryszczak.*

Hałdy

Innym atrakcyjnym miejscem w dzielnicy są „Sośnickie hałdy”. Można tu uprawiać kolarstwo górskie oraz ekstremalne wędrówki. Na szczycie można zrobić unikalne zdjęcia i odetchnąć w ciekawym otoczeniu.

Spacer, marzec 2022 roku, w ramach realizacji projektu „Aktywnie dla Gliwic”, „Rozruszajmy się w Sośnicy – spacer po dzielnicy” – kierunek <<Sośnickie Hałdy>>.



Sośnickie hałdy fot. Karina Pieniążkowska.



Trochę pod górę, fot. Karina Pieniążkowska.

Opracowanie:

Barbara Pieniążkowska-Woldeyes, mieszkanka Sośnicy, animatorka społeczności lokalnej w ramach projektu „Aktywnie dla Gliwic” realizowanego z ramienia OPS Gliwice.

Na sośnickich hałdach „Runmageddon”

W czerwcu 2022 roku na hałdach w Gliwicach-Sośnicy organizowany był „Runmageddon”.

Co sprawiło, że impreza odbywa się akurat w tym miejscu, na hałdach w Sośnicy? Organizując „Runmageddon” staramy się szukać miejsc, lokalizacji, gdzie ten bieg może być przeprowadzony z zachowaniem pewnych warunków. Najważniejszy z nich: bieg musi być atrakcyjny dla zawodnika. Realizuje się to poprzez umiejętne korzystanie

z atutów danego terenu, takiego jak na przykład hałdy.. Niektórzy mogą nie widzieć w nim potencjału. Natomiast my, organizując bieg, potrafimy go dostrzec i odpowiednio wykorzystać. Pragniemy pokazać ludziom z całej Polski, że teren, który na co dzień jest wykorzystywany przemysłowo, potrafimy wykorzystać również do celów sportowych. W tym roku mamy jedyny bieg na Śląsku, a dokładnie na zwałowisku Sośnica. Odbywa się on dzięki uprzejmości Polskiej Grupy Górniczej.

Czy powrót tutaj, na sośnickie hałdy jest możliwy?

Teren ten jest lubiany przez uczestników i nigdy nie jest tak, że nie wracamy na miejsce, które jest dobrze odbierane. Poprzednio byliśmy na hałdach w Sośnicy w 2017 i wróciliśmy po 5 latach. Z tego powodu nie wykluczam powrotu tutaj za dwa lata.

*Fragment wywiadu przeprowadzonego przez
Mateusza Sierakowskiego – ucznia szkoły średniej, mieszkańca Sośnicy
z Adamem Ryszczykiem, organizatorem „Runmageddonu”.*



*W imprezie „Runmageddon” na hałdach
w Sośnicy w 2022 r. startowało
ok. 3500 zawodników
fot. z zasobów Runmageddon*



Z hałd takie widoki, fot. Piotr Andryszczak

DLA SENIORÓW

Klub Seniora w Sośnicy

W Sośnicy od 10 czerwca 2014 roku działa Klub Seniora, skupiający mieszkańców dzielnicy, którzy ukończyli 60. rok życia. Klub powstał przy Radzie Dzielnicy i to właśnie w jej siedzibie przy ul. Skarbnika 3 spotykają się członkowie Klubu Seniora.

Nieco później powstała druga grupa. Grupy seniorów są od siebie niezależne – każda z nich organizuje się i działa samodzielnie, jednak kiedy istnieje potrzeba zrobienia czegoś wspólnie na rzecz dzielnicy, grupy łączą siły. Członkowie Klubu Seniora dbają nie tylko o integrację grupy, ale także o swoje zdrowie fizyczne i rozwój. Wyjeżdżają wspólnie na wczasy, wycieczki, organizują spotkania taneczne. Śmiało można stwierdzić, że sośnicki Klub Seniora jest jednym z najprężniej działających w mieście.



*Członkowie Klubu Seniora podczas ćwiczeń gimnastycznych w sali gimnastycznej j SP-14,
fot. z archiwum Franciszka Skoczylasa.*

Piotr Miłkowski

DLA MŁODZIEŻY

Harcerstwo

W Sośnicy działa drużyna harcerska. Obecnie harcerze spotykają się w harcówce w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 14.



Harcerze z 95 Gliwickiej Drużyny Harcerzy „Cytadela”; 2018 r. obchody 11 listopada w Gliwicach na Placu Piłsudskiego, fot. archiwum prywatne.

Drużynowy Dawid Warzecha

OGRÓDKI DZIAŁKOWE



Fot. Piotr Andryszczak.

SOŚNICA...



Fot. Mateusz Zawisła.



Fot. Mateusz Zawisła.



Fot. Mateusz Zawisła.



Fot. Mateusz Zawisła.

Teraźniejszość i przyszłość Sośnicy

Sośnica jest najbardziej na wschód wysuniętą dzielnicą Gliwic. Dawna wieś zmieniła się w dzielnicę robotniczą, za sprawą rozwijającego się górnośląskiego przemysłu od II połowy XIX wieku i przez cały wiek XX. Dwupiętrowe domy czynszowe dla pracowników kopalń, hut i kolei, a także osiedla domków jednorodzinnych budowane były w latach międzywojennych w centralnej i północnej części dzielnicy. To tak zwana „stara Sośnica”, jak ją nazywają mieszkańcy dzielnicy.

W latach powojennych powstało szereg osiedli na południe od ulicy Sikorskiego, składających się na „nową Sośnicę”. Staraniem Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica” zbudowane zostały osiedla mieszkaniowe: Jedności, Żeromskiego, Michała, a także osiedle Bema w północnej części Sośnicy. Towarzyszą im pawilony handlowe, szkoły, ośrodek zdrowia, biblioteka, obiekty sportowe takie jak hala widowiskowo-sportowa, boiska, kryty basen, a także place zabaw. Dom Kultury nie przetrwał zmian ustrojowych. Na terenie Sośnicy istnieje kilka rodzinnych ogrodów działkowych oraz tereny rekreacyjne powstałe na terenach przemysłowych: stawy rybne, ścieżki spacerowe i pobliskie pole golfowe. W XXI wieku Sośnica opasana została siecią nowych dróg szybkiego ruchu. Od południa ogranicza ją Drogowa Trasa Średnicowa. Od zachodu i północy autostrada A1 i linie kolejowe.

Sośnica jest dzielnicą Gliwic liczącą około 17,5 tysiąca stałych mieszkańców, ale do 2011 roku było nas powyżej 20 tysięcy. Liczba mieszkańców Sośnicy spada, podobnie jak w całym mieście. Głównym pracodawcą w dzielnicy już od stu lat jest KWK „Sośnica”. Położenie Gliwic w sąsiedztwie węzła autostradowego A4/A1 Gliwice Sośnica, największego w Polsce, stymuluje rozwój miasta i regionu. W tym należy też upatrywać przyszłość dzielnicy, jako fragment centrum logistyczno-transportowego w tej części Polski.

Opracowanie: Iwona Pochopień, Jan Woźniak

Bibliografia

1. Bednarski Adam, *Architektura jednorodzinnych zespołów mieszkaniowych w Gliwicach z lat 1919-1939*, Gliwice 2007.
2. *Polskie szkolnictwo mniejszościowe w Gliwicach w dwudziestoleciu międzywojennym*, Zeszyty Gliwickie, 1969, t. 7.
3. Frużyński Adam, *Zarys dziejów górnictwa węgla kamiennego w Polsce*, Zabrze 2012.
4. Głęb Wojciech, *Powstanie huty i jej rozwój do 1830 roku*, Zeszyty Gliwickie, 1987-1988, t. 18-19.
5. *Historia dzielnicy i kopalni Sośnica opracowana z okazji jubileuszu 80-lecia pracy kopalni 1917-1996*, praca zbiorowa, Gliwice 1996.
6. Korczewska Beata, *Historia Szkoły Podstawowej nr 21*, Gliwice 2002.
7. Małusecki Bogusław, *Richard Koban*, praca zbiorowa, Gliwice 2013.
8. Oleś Dominika, Zych Olga, *100 lat industrialnej katedry – Elektrociepłownia Szombierki w Bytomiu*, Wiadomości Konserwatorskie 2021, nr 65.
9. Piecha-van Schagen Beata, *Kult świętej Barbary wśród górników kopalń węgla kamiennego na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*, Zabrze 2018, t. 1.
10. Polewka L., Dybek Bernard, *ks. dr Antoni Nikodem Korczok*, Gliwice 2004.
11. Popiołek Kazimierz, *Śląskie dzieje*, Warszawa – Kraków 1981.
12. Różyński Sebastian, *Zarys dziejów piwowarstwa gliwickiego*, Gliwice 2006.
13. Schmidt Jacek, *Dzieje Sośnicy*, Gliwice 2001.
14. Schmidt Jacek, *7 wieków szkolnictwa w Gliwicach*, Gliwice 2001.
15. Staniczek Alfons, *Historia dzielnicy i kopalni „Sośnica”*, Gliwice 1996.
16. Strzelecka Irena, *Podobozy oświęcimskie w Gliwicach*, Zeszyty Gliwickie, 1978, t. 13.
17. *Tajemnica Placu „Aka”*, Nasza Sośnica, 2005, nr 2.
18. Tofilska Joanna, *Emil i Georg Zillmannowie – architekci górnośląskich przemysłowców*, praca zbiorowa, Gliwice 2013.
19. Włoczek Augustyn, *Kolejarze powstańcy w akcji pod Gliwicami*, Katowice 1957.
20. Wolanin Janina, *Szkolnictwo mniejszościowe*, Zeszyty Gliwickie, 1980, t. 14.
21. Woźniak Jan, *Dezterter Kendziora*, Zeszyty Gliwickie, 1999–2001, t. 28-29.
22. Woźniak Jan, Małusecki Bogusław, *Drogi donikąd*, Zeszyty Gliwickie, 2002, t. 30.
23. Woźniak Jan, *Górnictwo w lasku zabrzańskim*, Górniki Polski – Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, 2008, nr 2.
24. Woźniak Jan, *Przełomowe dni 1945 roku w Sośnicy – na podstawie relacji Jana Poloczka, uczestnika wydarzeń*, Górniki Polski – Zeszyty Naukowe MGW w Zabrzu, 2009, nr 3.
25. Zieleśkiewicz Władysław, *100 lat polskiej piłki ręcznej 1918-2018*, Warszawa 2018.

Wykaz źródeł internetowych

1. Cieślak Patrycja, *Dom, który zjednoczy gliwicką społeczność*, <http://www.nowiny.gliwice.pl/dom-ktory-zjednoczy-sosnicka-spolecznosc> [dostęp 25.08.2022 r.].
2. Cwołek Klaudia, *Dom św. Jacka czeka*, <https://gliwice.gosc.pl/doc/6813932.Dom-sw-Jacka-czeka> [dostęp 25.08.2022 r.].
3. Cwołek Klaudia, *Konferencja poświęcona ks. dr. A. Korczokowi*, <https://gliwice.gosc.pl/gal/pokaz/7138902.Konferencja-poswiecona-ks-dr-Antoniemu-Korczokowi/17#gt> [dostęp: 5.03.2022 r.].
4. Cwołek Klaudia, *Świadectwo życia i przesłanie dla Europy*,

- <https://gliwice.gosc.pl/doc/7137293.Swiadectwo-zycia-i-przeslanie-dla-Europy> [dostęp: 10.07.2022 r].
5. Fiutak Mira, *Legenda Sośnicy*, <https://gliwice.gosc.pl/doc/4793063.Legenda-Sosnicy> [dostęp: 15.06.2018].
6. Fiutak Mira, *Zakończenie Roku ks. A. Korczoka*, gliwice.gosc.pl/gal/pokaz/7346744.Zakonczenie-Roku-ks-A-Korczoka/39 [dostęp: 17.05.2022 r].
7. Gliwickie Metamorfozy, *Kanał sztolniowy*, www.gliwiczanie.pl/Reportaz/kanal_sztolniowy/kanal/kanal_sztolniowy.html [dostęp: 16.08.2022 r].
8. Gliwickie Metamorfozy, *Sośnica – KWK „Sośnica”*, http://www.gliwiczanie.pl/Reportaz/dzielnice/sosnica-1/tereny_lesne.htm [dostęp: 16.08.2022 r].
9. Gliwickie Metamorfozy, *Izba Tradycji Węgla Kamiennego*, http://www.gliwiczanie.pl/Reportaz/dzielnice/sosnica-1/izba_tradycji2.htm [dostęp: 16.08.2022 r].
10. Gliwickie Metamorfozy, *Sośnica – dzielnica*, http://www.gliwiczanie.pl/Reportaz/dzielnice/sosnica-1/dzielnica_sosnica.html [dostęp: 2.05.2022 r].
11. Głogowski Tomasz, *Zeppelin wylądował w gliwickim Forum*, <https://gliwice.wyborcza.pl/gliwice/7,95519,9899826,zeppelin-wyladowal-w-gliwickim-forum.html?disableRedirects=true> 6, [dostęp: 16.08.2022 r].
12. Parafia NMP Wspomożenia Wiernych, *Historia parafii*, <https://nmpww.pl/2021/02/17/historia-parafii> [dostęp: 10.07.2022].
13. Parafia św. Jacka, *Gliwicka pastoralka*, <https://swjacek-gliwice.pl/gliwicka-pastoralka> [dostęp: 25.08.2022 r].
14. Parafia św. Jacka, *Historia parafii*, <https://www.swjacek-gliwice.pl/historia-parafii> [dostęp: 25.08.2022 r].
15. Poślaniec św. Jacka, *Neptun*, <https://www.youtube.com/watch?v=bjAWUYqQYRw> [dostęp: 25.08.2022 r].
16. *Przepisy Konwencji Genewskiej w sprawie Górnego Śląska. Prawa mniejszości narodowych w szkolnictwie*; <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/52062/edition/48565/content?ref=desc>, [dostęp: 10 maja 2018].
17. *Sośnica – stare fotografie*, <https://www.youtube.com/watch?v=xCHXumIOCPQ>, [dostęp: 10.05.2021 r].
18. Szulc Tomasz, Gumieny Józef, *Kształtowanie przestrzeni społeczno-gospodarczej miasta Gliwice poprzez realizację projektów rewitalizacyjnych – na wybranych przykładach*, <https://www.ejournals.eu/pliki/art/2054/> [dostęp: 25.08.2022 r].
19. *Świadectwo życia i przesłanie dla Europy*, <https://nmpww.pl/swiadectwo-zycia-i-przeslanie-dla-europy/#more-6532> [dostęp: 10.07.2022].
20. Urząd Miasta Gliwice, *Hala w Sośnicy w nowej odsłonie*, <https://gliwice.eu/aktualnosci/miasto/hala-w-sosnicy-w-nowej-odslonie> [dostęp: 12.10.2021 r].
21. Urząd Miasta Gliwice, *Historia szkoły*, <http://www.sp21.gliwice.pl/o-szkole/90-historia-szkoly>, [dostęp: 10 maja 2018].
22. Woźniak Jan, *Historia Mizerów*, www.gliwiczanie.pl/Reportaz/mizerow/historia/mizerow-historia.html

[dostęp: 16.08.2022 r].

23. Zbiegieni Artur, *Pochylnie Kanału Kłodnickiego*,
<http://kanalgliwicki.pl/pochylnie/pochylnie.html> [dostęp: 16.08.22 r].
24. Zillmanowie, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Zillmannowie> [dostęp: 2.05.2022].

**Wykaz literatury o historii Sośnicy
dostępnej w zbiorach Filii nr 16 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gliwicach
oraz Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Katowicach – Filia w Gliwicach**

W wykazie zestawiono publikacje dostępne w zbiorach obu bibliotek działających w Sośnicy. Przy tytułach podane są sygnatury: MBP F16 oraz PBW dla oznaczenia placówki, która posiada dany egzemplarz. Obok książek zestawiono także artykuły opublikowane na łamach Zeszytów Gliwickich oraz innych publikacji książkowych poświęcone historii dzielnicy.

KSIAŻKI

1. Bednarski Adam, *Architektura jednorodzinnych zespołów mieszkaniowych w Gliwicach z lat 1919-1939*, Gliwice 2007, ISBN 978-83-89856-15-9, Sygn. PBW GS-41077.
2. *Historia dzielnicy i kopalni Sośnica opracowana z okazji jubileuszu 80-lecia pracy kopalni 1917-1996*, praca zbiorowa, Gliwice 1996, ISBN 83-85338-60-8, Sygn. MBP F16 37043, PBW 41066.
3. Jakuboszczak Piotr, Dybek Bernard, *Antoni Korczok: górnośląski kapłan – męczennik*, Wrocław; Gliwice-Sośnica 2006, ISBN 83-923174-1-6, Sygn. MBP F16 35737.
4. Schmidt Jacek, *Dzieje Sośnicy*, Gliwice 2010, ISBN 83-86192-18-7, Sygn. MBP F16 38224.
5. Schmidt Jacek, *Historia gliwickich cmentarzy: Die Geschichte der Friedhöfe in Gleiwitz*, Gliwice 2008, ISBN 83-86192-31-7, Sygn. PBW GS-40988.
6. Schmidt Jacek, *Początki i rozwój sportu w Gliwicach (1797-1944. Die Geschichte der Gleiwitzer Sportbewegung (1797-1944))*, Cz. 1. Gliwice 2004, ISBN 83-86192-56-3, Sygn. PBW GS-38913/I.

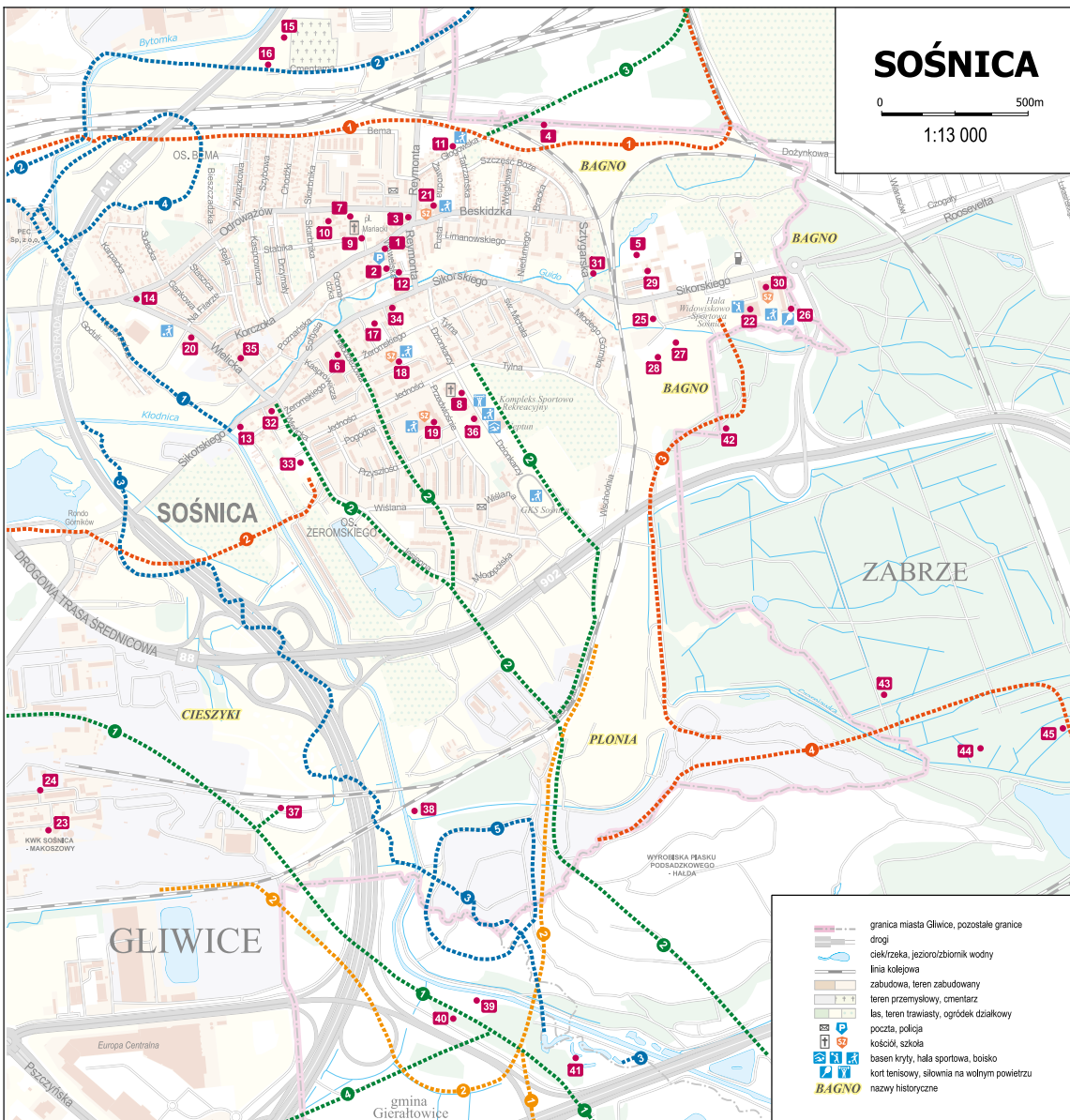
ARTYKUŁY

1. Borkowska Elżbieta, Mierzwa Edyta, *Bibliografia problemowa zawartości „Zeszytów Gliwickich” (1963-2001) oraz „Rocznika Muzeum w Gliwicach (1985-2001), Zeszyty Gliwickie*, 2002, t. 30.
2. Jaros Jerzy, *Zarys dziejów Kopalni „Sośnica”*, *Zeszyty Gliwickie*, 1971, t. 8.
3. Kopalnia „Sośnica”, *Zeszyty Gliwickie*, 1974, t. 11.
4. Małecki Józef, *Rys historyczny dzielnicy Sośnica*, *Zeszyty Gliwickie*, 1977, t. 12.
5. Małecki Józef, *Wkład Kopalni „Sośnica” i Huty „1 Maja” w rozbudowę miejskiej infrastruktury społecznej*, *Zeszyty Gliwickie*, 1978, t. 13.
6. Rosiek Mieczysław, *50 lat górnictwa w Gliwicach*, *Zeszyty Gliwickie*, 1997, t. 25.
7. Schmidt Jacek, *Powstanie parafii Najświętszej Marii Panny Wspomożenia Wiernych na tle historii dzielnicy Sośnica*, [w:] Schmidt J., *Kościół Ziemi Gliwickiej, Cz. 1, Kościoły gliwickie*, Gliwice 1998.
8. Schmidt Jacek, *Richard Karger (1887-1973)*, [w:] Schmidt J., *Ludzie i dzieła: artyści plastycy związani z Gliwicami, Cz. 1, Malarze i rzeźbiarze związani z Gliwicami*, Gliwice 1999.
9. Schmidt Jacek, *Sośnica – historia dzielnicy: część I do 1939 r.*, *Zeszyty Gliwickie*, 1993, nr 22.

SOŚNICA

0 500m

1:13 000



Obiekty nieistniejące oraz istniejące i czynne współcześnie:

- 1 - dawny Urząd Gminy Sośnica
- 2 - dawna remiza Ochotniczej Straży Pożarnej, obecnie: Ośrodek Sympozjalno-Muzealny
- 3 - dawna poczta w Sośnicy
- 4 - dawna stacja kolejowa Gliwice-Sośnica
- 5 - dawne Zakłady Chemiczne Rütgersa
- 6 - miejsce siedziby dawnego folwarku w Sośnicy
- 7 - kościół p.w. NMP Wspomożenia Wiernych
- 8 - kościół p.w. Św. Jacka
- 9 - miejsce pierwszego kościoła w Sośnicy p.w. Serca Jezusowego
- 10 - budynek klasztoru Siostr Zgromadzenia Służebniczek Maryi Niepokalanie Poczętej
- 11 - kapliczka przy ul. Głogowskiej
- 12 - kapliczka przy ul. Poznańskiej
- 13 - krzyż przydrożny
- 14 - krzyż "cholery" na dawnym cmentarzu epidemicznym

- 15 - cmentarz w Sośnicy
- 16 - miejsce nieistniejącej suchej pochyliny na Kanale Stodniowym
- 17 - budynek najstarszej szkoły w Sośnicy (dawna SP nr 14)
- 18 - Szkoła Podstawowa nr 14
- 19 - budynek: Szkoła Podstawowa nr 34, Gimnazjum nr 6, X LO, obecnie Szkoła Podstawowa nr 14
- 20 - Szkoła Podstawowa nr 21
- 21 - dawna Hala Sportowa GZKS "Sośnica"
- 22 - Szkoła Podstawowa nr 15
- 23 - Pole Zachód kopalni "Sośnica"
- 24 - miejsce zasypanego szybu kopalni "Sośnica"
- 25 - zlikwidowane Pole Wschód kopalni "Sośnica"
- 26 - miejsce usytuowania otworu wiertniczego fundacyjnego pola górniczego "Eustachius"
- 27 - miejsce zasypanego szybu I kopalni "Sośnica"
- 28 - miejsce zasypanego szybu II kopalni "Sośnica"
- 29 - miejsce pierwszej siedziby Szkoły Górniczej przy kopalni "Sośnica"

- 30 - nowa siedziba dawnej Zasadniczej Szkoły Górniczej przy kopalni "Sośnica", ZSE-T
- 31 - pierwsze domy dla urzędników kopalni "Sośnica"
- 32 - najstarsze osiedle dla górników kopalni "Sośnica"
- 33 - miejsce nieistniejącej cegielni spółki Oehringens Werke S.A.
- 34 - budynek dawnej restauracji Hofmanna (później stołarni)
- 35 - miejsce nieistniejącego Domu Kultury Kopalni "Sośnica" (wczesniej restauracja Wójcłachy)
- 36 - dawnej Neptun, obecnie Dom św. Jacka
- 37 - miejsce nieistniejącego przysiółka Niklas
- 38 - przedwojenny most kolejowy nad Kłodnicą w Sośnicy
- 39 - miejsce nieistniejącego młyna wodnego Mizerów
- 40 - miejsce nieistniejącego folwarku Mizerów
- 41 - zachowane, wlotowe starozeczne Kłodnicy
- 42 - dawna wodna wieża ciekawej kopalni "Sośnica"
- 43 - miejsce zasypanego szybu "Lesny" kopalni "Makoszew"
- 44 - szyb wentylacyjny kopalni "Makoszew"
- 45 - miejsce zasypanego otworu podszachtowego kopalni "Makoszew"

Nieistniejące obiekty linowe:

- 1 - droga Römera
- 2 - droga do Makoszew i Przyszowic
- 3 - droga do Zabrze
- 4 - droga z Mizerowa do Bójkowa
- 5 - Kanał Fabryczny
- 6 - Kanał Stodniowy
- 7 - starozeczne Kłodnicy
- 8 - staw "Sey-Makoszewski"
- 9 - linia kolejowa z Gliwice do Orzesza
- 10 - linia kolejowa ze stacji Gliwice do kopalni "Gliwice"
- 11 - linia wąskotorowa Gliwice - Zabrze
- 12 - linia wąskotorowa łącząca cegielnię w Sośnicy i Lipicę
- 13 - linia wąskotorowa z kopalni "Sośnica" na Haldy
- 14 - linia wąskotorowa piaskowa do kopalni "Makoszew"

Sośnica, nasza mała Ojczyzna – tak bliska, a jednocześnie czasami wciąż tajemnicza i nieodkryta – pięknie wpisuje się w dzieje Polski, Śląska, pozostawiając trwałe ślady w naszej serdecznej pamięci i sercu.

Niech książka ta będzie inspiracją do poszukiwania historii swoich korzeni, odkrywania i wynajdywania śladów z przeszłości oraz łączenia tego z teraźniejszością i przyszłością.

ISBN 978-83-951250-0-3



ORGANIZATOREM
MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI
PUBLICZNEJ W GLIWICACH
JEST MIASTO GLIWICE